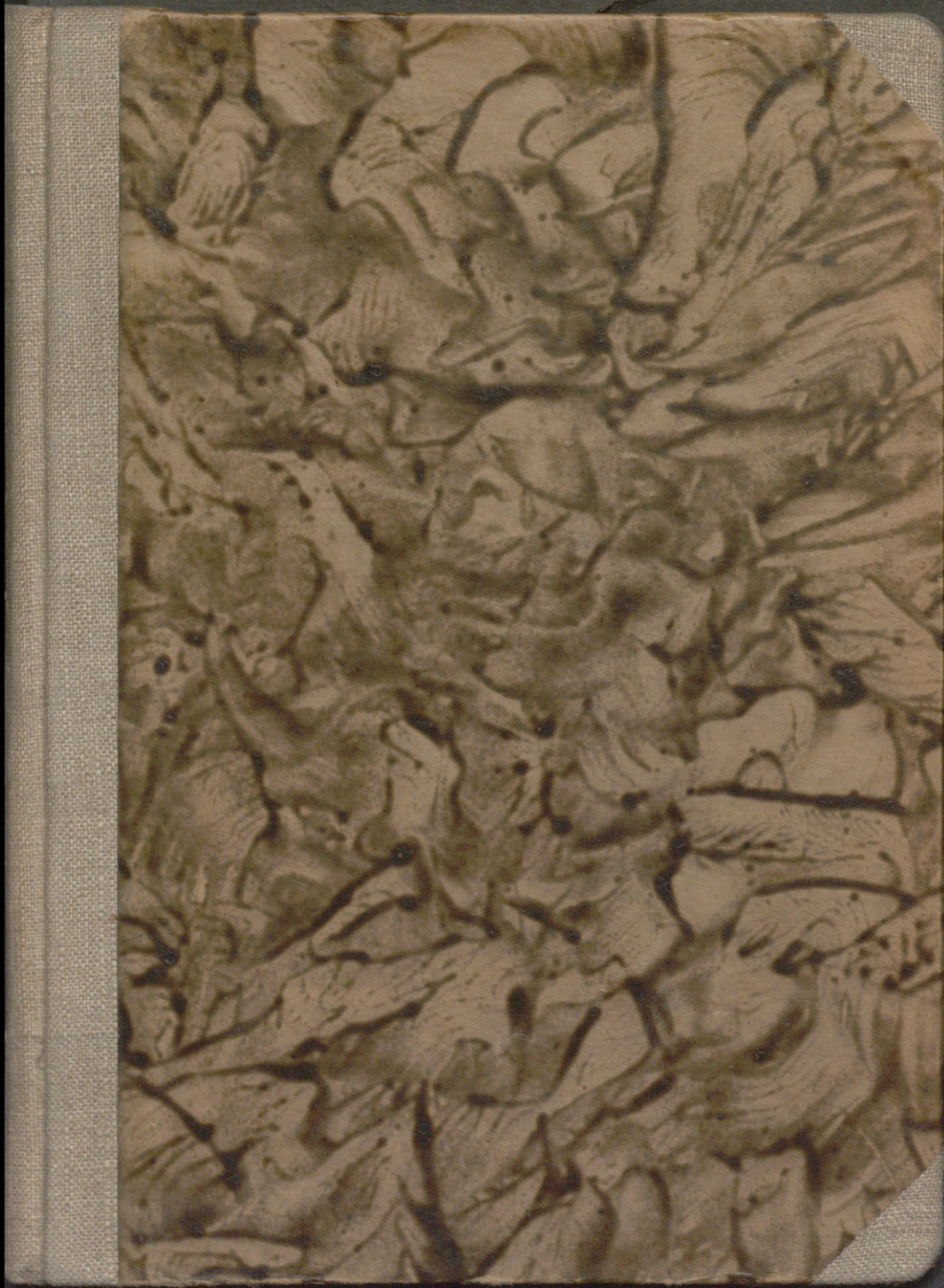


Grey Scale #13

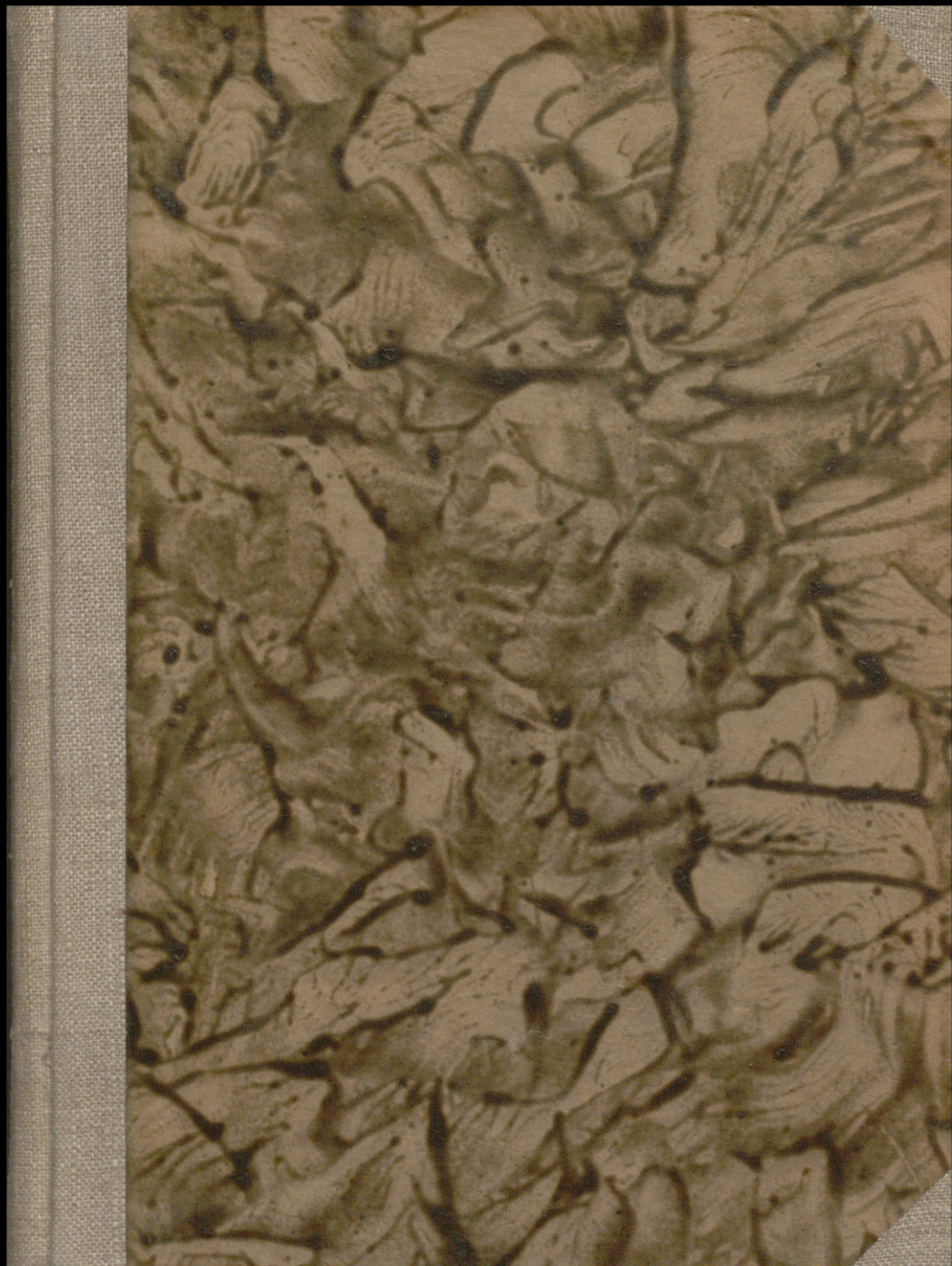


A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13





MARIAN MUSZKAT

nr 315

ZAGADNIENIE
ENERGII ATOMOWEJ
A WALKA O POKÓJ

wpw

WYDAWNICTWO „PRASA WOJSKOWA”

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE
COPYRIGHT BY WYDAWNICTWO
„PRASA WOJSKOWA”

108/2



Drukowano 4.000 egzemplarzy na pap. dziel.-zeberk. kl. V formatu 61×86 80 g²

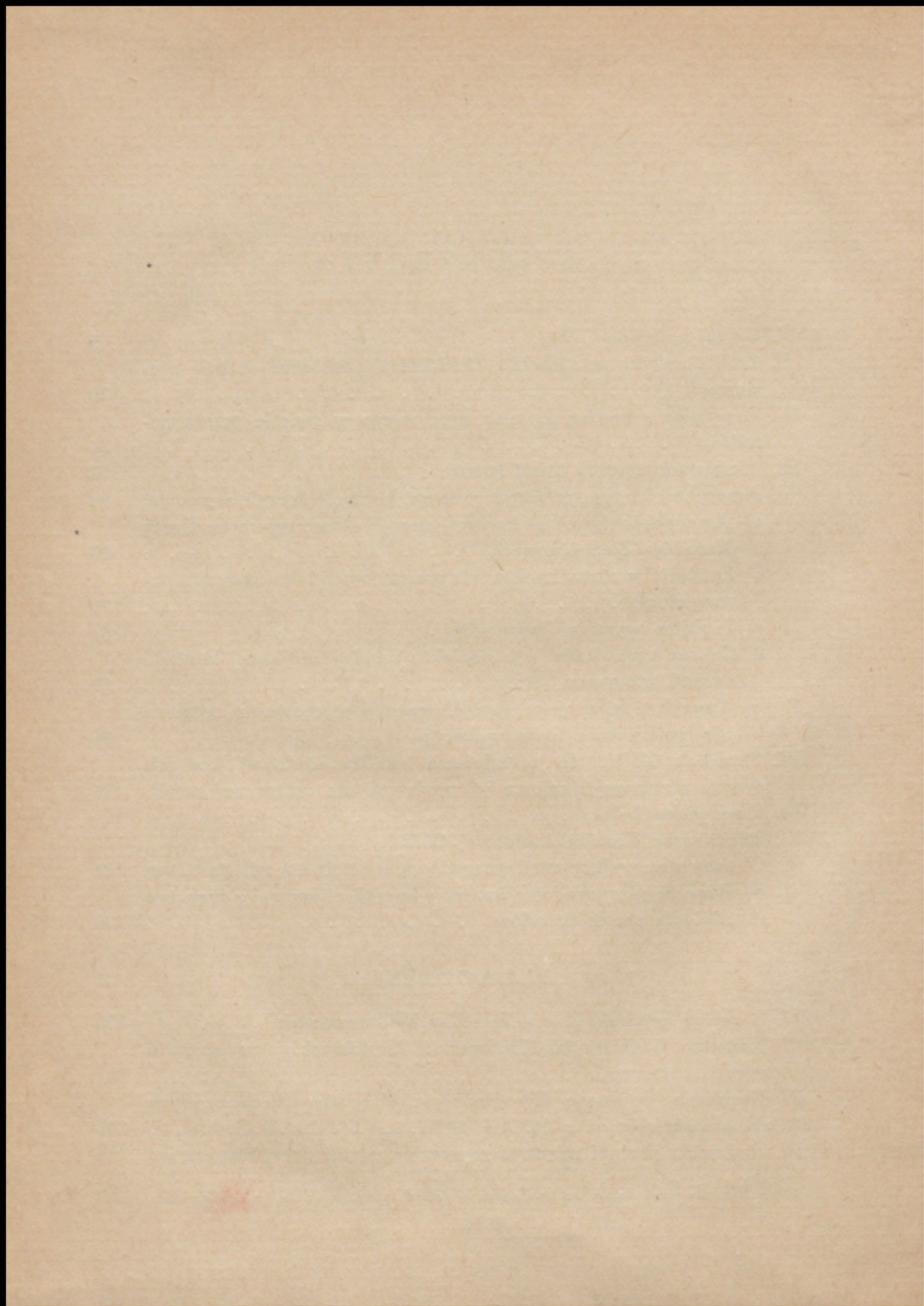
Drukarnia PPZG Okręg Południe w Poznaniu, ul. Składowa 3 – 2302/48 K-55840

SPIS RZECZY:

I. Uwagi wstępne	5
II. Źródła międzynarodowego charakteru problemu energii atomowej	20
III. Zagadnienie bombardowania atomowego w świetle prawa narodów	34
IV. Wojskowe aspekty broni atomowej	53
V. Amerykański plan międzynarodowej kontroli energii atomowej	64
a) Amerykański projekt kontroli energii atomowej na tle Karty Narodów Zjednoczonych	69
b) Zaufanie w stosunkach międzynarodowych jako warunek porozumienia	76
c) Problem wymiany informacji	81
d) Zakres amerykańskiego projektu międzynarodowej kontroli energii atomowej	89
e) Amerykański projekt kontroli energii atomowej a zagadnienie rozbrojenia powszechnego	96
VI. Stosunek ZSRR do zagadnienia międzynarodowej kontroli energii atomowej i zakazu jej produkcji dla celów wojennych	106
VII. Stanowisko Polski	124
VIII. Bilans prac Komisji Atomowej ONZ	136
IX. Obecny stan walki o międzynarodową kontrolę energii atomowej	154
X. Walka o międzynarodową kontrolę energii atomowej a niektóre zagadnienia prawa narodów	170

Z A Ł A C Z N I K I :

I. Niektóre artykuły Karty Narodów Zjednoczonych	200
II. Końcowa Deklaracja Konferencji Moskiewskiej w sprawie energii atomowej	201
III. Rezolucja Ogólnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych w sprawie zbrojeń z 14. XII. 1946	203
IV. Radziecki projekt międzynarodowej kontroli energii atomowej	206
Bibliografia	209



Rozdział I

Uwagi wstępne.

Ocena prawno-społeczna zagadnienia energii atomowej wymaga na wstępie stwierdzenia, że jej produkcja oraz zastosowanie, jak każde inne osiągnięcie naukowe i technologiczne, jest nie tylko wynikiem dorobku niezliczonych badaczy, którzy działali i działają w różnych państwach i wśród różnych narodów. Stanowi ona także ich własność, własność zresztą powszechną, ogólnoludzką, nie nadającą się do zmonopolizowania i uzurpowania na czyjś tylko wyłączny użytek, i utrzymania w tajemnicy przez kogokolwiek.

Jak słusznie podkreśla Spaight, produkcja bomby atomowej nie może odbywać się metodami tajnej alchemii¹⁾. Oświadczenie wicepremiera ZSRR Mołotowa w ostatnią rocznicę Rewolucji Październikowej jest nie tylko wyrazem polityczno-militarnej oceny znaczenia broni atomowej, ale także i obecnego stanu wiedzy w tej dziedzinie, który przekreśla możliwość otoczenia tajemnicą na dłuższą metę jakiegokolwiek zdobyczy wiedzy w ogóle, a zwłaszcza w dziedzinie tak istotnej, jak nauka o ciałach radioaktywnych i fizyka molekularna²⁾.

Także Vincent Bugeja, niewątpliwy znawca tego zagadnienia, w świeżo opublikowanym w prasie amerykańskiej

¹⁾ Zob. I. M. Spaight: *Air Power and War rights* — London 1947, str. 218.

²⁾ W brukowej powieści Zygmunta Bohusz-Szysko, która ukazała się niedawno na emigracji w Rzymie, autor, usiłujący wątpliwy talent generala nadrobić niemniej wątpliwym talentem pisarza, maluje obraz niszczenia przez radzieckie lotnictwo raketowe i atomowe Londynu, Nowego Yorku i Waszyngtonu. Obraz ten, którego prowokacyjne cele i podżegawcze do wojny znamiona są aż nadto przejrzyste, jest tym niemniej

artykule o produkcji energii atomowej píše, że w latach od 1928 do 1936 badania radzieckie nad promieniami kosmicznymi osiągnęły b. poważne rezultaty i dziś Rosjanie wiedzą więcej w tej dziedzinie, niż ktokolwiek inny³⁾.

W raporcie, niedawno przedstawionym w Białym Domu przez Thomasa K. Finlettera w imieniu Komisji Pięciu dla spraw polityki lotnictwa amerykańskiego, ustala się wprawdzie rok 1953 jako datę, kiedy inne narody będą dostatecznie wyposażone w bomby atomowe dla ewentualnego dokonania zrzutów na USA. Na tym samym stanowisku stoi prof. Oliphant⁴⁾. Ale poglądu, jakoby badaczom nieamerykańskim trzeba było jeszcze kilku lat dla konstrukcji broni atomowej, nie podziela większość uczonych, a wśród nich najznakomitsi specjaliści na polu radioaktywności, nie wyłączając amerykańskich. I tak Fr. Seitz, pracownik naukowy Car-

wyrazem oczywistej, techniczno-wojennej możliwości. Możliwość taka mogłaby istnieć, jednak tylko w wypadku agresji z użyciem broni atomowej na ZSRR i zmuszenia tego ostatniego państwa do zastosowania represalii. Z. Bohusz-Szyszko: Republika Atomowa, Polski Dom Wydawniczy, Rzym.

³⁾ Nie jest także wykluczone, że kiedy Yukawa publikował dopiero swoje hipotezy, Rosjanie — jak przypuszcza Bugeja — wyprzedzili go już praktycznie, określając masę cząsteczek radioaktywnych oraz ustalając w laboratorium Piotra Kapicy metodę wykorzystania energii, wyzwolonej z rozbitcia atomu promieniami kosmicznymi. Jak wiadomo, Kapica zdobył dwukrotnie premie stalinowskie w latach 1941 i 1943 oraz został odznaczony orderem Lenina za prace, dokonane na stanowisku kierownika Radzieckiego Instytutu Badań Fizykalnych. Bugeja jest pewny, że wyróżnienie Kapicy pozostaje w związku z jego osiągnięciami na polu badań atomowych, a zwłaszcza w dziedzinie wykorzystania energii atomowej, wyzwolonej sposobem odmiennym, aniżeli w procesie łańcuskowych przemian uranu i może w mniejszej ilości, ale w sile niewspółmiernie większej. (Zob. Vincent Bugeja: The Production of Mesons. New York Herald Tribune, No. 20, 283 — 1948).

⁴⁾ Zob. The Times, 28. III. 1948 — wypowiedź Oliphanta w tej sprawie nastąpiła na skutek krytycznego odniesienia się do wiadomości moskiewskiego korespondenta francuskiego pisma *l'Intransigeant* o doświadczałnej eksplozji pocisku atomowego na Syberii, przeprowadzonej jakoby jeszcze w połowie 1947 r.

negie Institute of Technology i jeden z budowniczych fabryki plutonu w Hanford, Hans Behte, dyrektor zakładu fizyki w Los Alamos, oraz inni doszli do wniosku, że już w 1950 r. w wielu krajach poza USA, a przede wszystkim w ZSRR, zdolność produkcji energii atomowej osiągnie należyty poziom.

Takie jest również stanowisko urzędowego tzw. Compton Report, według którego USA nie mogą już liczyć od 1951 r. na jakikolwiek monopol w zakresie bomby atomowej⁵⁾.

Ustalenie roku 1950 opiera się na założeniu, że badania radzieckie na tym polu rozpoczęte zostały w 1945 r. Nie wzięto jednakże przy tym pod uwagę, jak słusznie przypomniał Bugeja, że pochodzą one z daty o wiele wcześniejszej, bo sięgającej roku 1928. A nawet gdyby były zainicjowane dopiero w 1945 r., nie musiały przecież rozpocząć się od podstawy wyjściowej uczonych anglo-amerykańsko-kanadyjskich, lecz od wyników daleko przekraczających pierwotne stadium badań i skracających o długie lata proces produkcyjny.

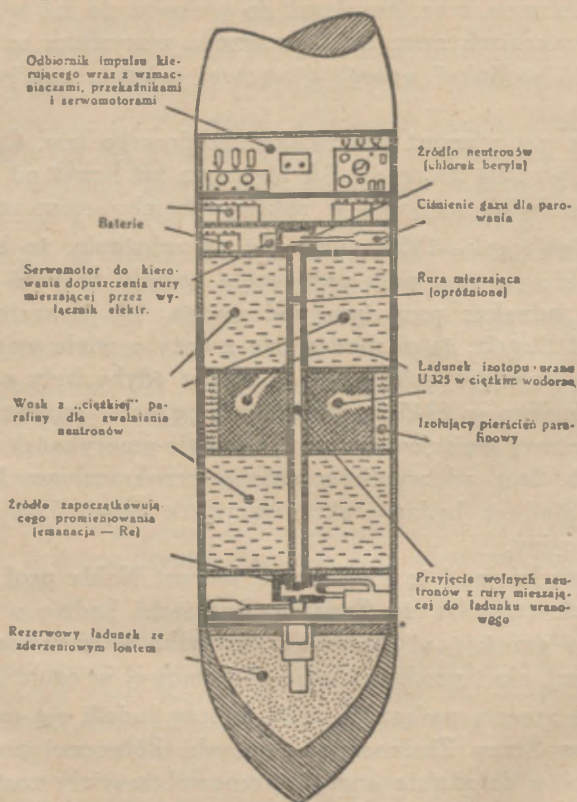
Uwzględniając i tę okoliczność laureat Nobla prof. Irving Langmuir twierdzi, że Związek Radziecki będzie w stanie wkrótce prześcignąć Amerykę nie tylko w zakresie broni atomowej, ale i produkcji energii atomowej w ogóle⁶⁾.

Iluzje zresztą zwłaszcza tych, którzy łudzili się nadzieją, że tylko Stany Zjednoczone Ameryki Północnej posiadają monopol w dziedzinie energii atomowej, musiały zostać zu-

⁵⁾ Zob. P. M. S. Blackett: *Military and Political Consequences of Atomic Energy*, Turnstile Press Limited. London 1948 — załącznik zawierający raport Comptona.

⁶⁾ Zob. pracę zbiorową „One world or none”: „A report to the public on the full meaning of the atomic bomb”. M. Graw. Hill Book Co. 1946, str. 49, cyt. także przez Blacketta o. c. str. 92. Również puszczanie w ruch 15. XII. 1948 własnymi siłami stosu atomowego na forcie Chatillon przez prof. Joliot-Curie nie tylko ujawniło możliwości Francji w tej dziedzinie, ale i definitywnie przekreśliło legendę o monopolu atomowym USA. Godzi się również zwrócić uwagę na oświadczenie Maxa Cosynsa z grudnia 1948 r., kierownika brukselskiego ośrodka atomowego, według

pełnie rozwiane przez nie pozostawiające w tym względzie żadnych wątpliwości oświadczenie z dnia 1 października



którego Belgia wyprzedziła USA w szeregu dziedzin badania energii atomowej o co najmniej 2 lata.

W wrześniowym numerze angielskiego czasopisma lotniczego „The Aeroplane” z 1948 r. ukazał się powyższy rysunek, przedstawiający, jak wynika z podpisu, przekrój radzieckiej bomby atomowej. (Dla porównania patrz także ten sam przedruk w „Żołnierzu Polskim” Nr 42 (155) z 15—21. X. 1948 r.) Rysunek ten posiada oczywiście tylko charakter ilustracji do hipotezy, tym niemniej świadczy on, że zarówno wojskowi jak i uczeni państw kapitalistycznych nie ludzą się wcale co do tego, że amerykański „monopol” na produkcję energii atomowej jest jedynie wyrazem demagogii.

1948 r. wiceministra ZSRR Wyszyńskiego na posiedzeniu Komisji Politycznej Organizacji Narodów Zjednoczonych. Z oświadczenia tego bowiem wyraźnie wynika, że przypuszczenie jakoby USA posiadały wyłączność tajemnicy produkcji energii atomowej pozbawione jest zupełnie podstaw. Zresztą, gdyby ono było choćby w najmniejszym stopniu realne, nie zaistniałby wniosek min. Ramadier, złożony 4. X. 1948 r. na Komisji Politycznej Organizacji Narodów Zjednoczonych, w przedmiocie przeprowadzenia badań dla ustalenia, jakie państwa posiadają broń atomową.

Jak z tego wynika, najwybitniejsi amerykańscy znawcy tego zagadnienia nie wątpią dziś nawet na chwilę, iż ZSRR może dysponować lub już dysponuje bronią atomową. Wyrazem tego było między innymi, skierowane w ich imieniu do prezydenta Trumana przez dr Leo Szilarda, żądanie pokojowego rozwiązania wszelkich spornych spraw międzynarodowych i nieliczenie na monopol broni atomowej⁷⁾.

Podobne stanowisko zajęli również uczeni, skupieni w zrzeszeniu badaczy atomowych Oak-Ridge'a, wzywając, w celu osiągnięcia porozumienia międzynarodowego i stworzenia przychylniej atmosfery dla dalszego rozwoju nauki, do ujawnienia rzekomej tajemnicy, która nie ma żadnych szans pozostania przedmiotem czyjegokolwiek monopolu.

Wezwanie ich zostało poparte przez uczonych laboratorium atomowego w Los Alamos, oraz uniwersytetów Chicago i Kolumbii, stowarzyszonych we wspólnej federacji. Wystąpili oni przeciw zwolennikom tendencji monopolistycznych i rzecznikom uchylania się od rozstrzygnięcia problemu międzynarodowej kontroli energii atomowej na podstawie porozumienia, mogącego odpowiadać wszystkim⁸⁾.

Te poglądy uczonych rozpowszechnione są także i wśród szeregu wybitnych polityków amerykańskich. Znane są powszechnie wypowiedzi w tej sprawie Wallace'a. Godzi się

⁷⁾ Zob. *Atom War impossible, they say. The People*, London 28. XII. 1947.

⁸⁾ Zob. M. Rubinstein: *Atomnaja Politika i Nauka. Nowoje Wremia* Nr 6/1946.

jednakże zwrócić uwagę także na oświadczenia innych. Wniosek przekazania kontroli nad energią atomową Radzie Bezpieczeństwa wysunął jeszcze w 1946 r. senator Fullbright. Także demokratą Douglas wezwał wówczas do jak najszybszego przekazania wszelkich informacji, dotyczących energii atomowej, Organizacji Narodów Zjednoczonych. W celu rozładowania napięcia w sytuacji międzynarodowej i usunięcia podstaw nieufności do USA domagał się wtedy rozpowszechnienia tych informacji, nie stanowiących już w istocie żadnej tajemnicy, również senator Morse.

Odezwa Wilsona w imieniu 400 uczonych z Los-Alamos i wezwanie demokraty Hollifield'a oraz komentatora radiowego Evans'a do osiągnięcia porozumienia w imię bezpieczeństwa i zaniechania wyścigu zbrojeń wychodziły również z założenia niemożliwości istnienia monopolu w zakresie produkcji energii atomowej⁹⁾. Takie samo stanowisko, jak wymienieni Amerykanie, zajęli również uczeni brytyjscy; znany jest powszechnie ich memoriał, którego przytoczenie przez Mołotowa i Wyszyńskiego w 1947 roku w ONZ przyjęte zostało z uznaniem przez ludzi nauki i techniki całego świata¹⁰⁾.

W tych warunkach czymże, jeśli nie szantażem politycznym — szytym zresztą grubymi nićmi — jest stanowisko USA, domagające się ustalenia takich zasad międzynarodowej kontroli energii atomowej, które by stwarzały w tym zakresie szczególne przywileje dla Ameryki. Zresztą nawet b. minister wojny USA, Stimson, zmuszony jest przyznać, że na bombę atomową liczone w Ameryce nie inaczej, jak tylko na narzędzie polityki szantażu, zwłaszcza wobec ZSRR. Żywiono tam nadzieję, że groźbą użycia bomb atomowych

⁹⁾ Zob. Pułk. Tołczenow. Dyskusja ob atomnoj bombie w inostrannoj pieczati, Nowoje Wremia 11/21/45.

¹⁰⁾ Zob. pismo Gen. Sekret. bryt. „Association of Scientific Workers”, Roy Innesa, w The Times z 9. XII. 1947 r.

uda się zmusić Związek Radziecki do powolności i nawet zmiany jego ustroju...¹¹⁾). Właśnie chęcią szantażowania innych narodów tłumaczył już 2. X. 1945 r. politykę amerykańską na tym odcinku nawet tak znany w USA ze swojej prawomysłowości urzędowej komentator radiowy, jak Swing¹²⁾. Polityka ta bowiem — jak słusznie wyraził się (daleki przecież od jakichkolwiek sympatii dla tez radzieckich) jeden ze znanych teoretyków Labour Party, Harold Lasky — polega tylko na tym, by utrzymać monopol w swoich rękach, by zapobiec wydaniu jego tajemnic ZSRR, tajemnic, które nie są wszak tajemnicami. Jest to dla Ameryki, według wyrażenia senatora McKellera, polityka wyciągania maksimum korzyści i przywilejów¹³⁾. Politykom amerykańskim chodzi przy tym o takie przywileje, które by umożliwiły Ameryce interwencję w życie gospodarcze wszystkich państw, ale nie zmuszały jej samej do ujawnienia produkcji i zlikwidowania posiadanego zapasu broni atomowej¹⁴⁾.

Jak więc tłumaczyć fakt, że USA wzięły na siebie ogromną odpowiedzialność za złamanie prac komisji atomowej Organizacji Narodów Zjednoczonych, że postawą, która od początku obca była duchowi porozumienia i chęci doprowadzenia negocjacji do wyników, mogących odpowiadać wszystkim ludziom szczerze pragnącym pokoju, delegacja

¹¹⁾ Zob. *On Active Service in Peace and War*, by Henry L. Stimson, Mc George Bundy, Harper and Brothers, N. York 1948, str. 641/2.

¹²⁾ Zob. art. Tolczenowa cytowany ad. 9.

¹³⁾ Zob. M. Rubinstein: *Nowąją Eniergiętika i staryje iluzji*. N. Wremia Nr 14(24)/45.

¹⁴⁾ Chodzi zatem o zagwarantowanie Ameryce — jak się wyraził prof. Joliot-Curie — pozycji bandyty, który gotów jest układać się ze wszystkimi pod warunkiem zachowania w swoim ręku naładowanej broni, gotowej w każdej chwili do strzału, przy uprzednim jednakże rozbrojeniu pozostałych układających się stron, postawionych w stan przymusowej podległości.

(Por. Fr. Joliot-Curie: *La science atomique au service de la mort?* *Démocratie Nouvelle* — maj 1948, str. 10).

rządu USA nie tylko uniemożliwiła w ramach Komisji opracowanie pozytywnego i konkretnego programu efektywnej kontroli energii atomowej, ale jak tego dowiódł 23 czerwca 1948 r. delegat Ukrainy do ONZ, minister Manuilski, dała ona wyraz temu, że ani takiej kontroli, ani rozbrojenia w ogóle nie chce.

Byłoby naiwnością sądzić, że niezmiennie prawie zachowując swoje pierwotne stanowisko, Amerykanie czynili to w przeświadczeniu, iż istotnie posiadają monopol broni atomowej i przy jego pomocy mogą narzucić innym swoją wolę.

Przytoczone na wstępie głosy amerykańskie oraz wywód, który będzie jeszcze dokładniej wyłożony niżej, przeczą temu całkowicie. O storpedowaniu przez USA radzieckiego projektu efektywnej międzynarodowej kontroli energii atomowej zdecydowały krótkowzroczność i klasowy charakter polityki amerykańskiego kapitału monopolistycznego, który usiłuje nie dopuścić do pokojowego wykorzystania energii atomowej i zawładnąć światowymi zasobami atomowymi w swoim własnym wyłącznie interesie, będąc gotów dla realizacji swych celów ekspansjonistycznych rozpętać również nową tragedię wojenną.

Nie należy bowiem zapominać, że wyłącznym gospodarzem zarówno złóż surowca, laboratoriów i zakładów produkcyjnych energii atomowej w Ameryce, jak i oczywiście produkowanych w nich bomb atomowych, nie jest naród amerykański, a wyłącznie wielki kapitał monopolistyczny. Międzynarodowy koncern Radu i Uranu, Westinghouse, Du Pont de Nemours oraz General Electric, któremu Du Pont zlecił od 1. IX. 1946 r. swoją działalność na tym odcinku, oraz inne znane monopole, związane jak wiadomo od lat z IG Farbenindustrie, Vereinigte Stahlwerke i AEG decydują o całości kształcie polityki amerykańskiej, a w tym i o tak korzystnej dla nich polityce zbrojeń w ogóle, (zwłaszcza zaś zbrojeń w za-

kresie broni atomowej), polityce dążącej do nowych konfliktów i do coraz większych dla nich z tego źródła zysków¹⁵⁾.

Amerykańskie koła naukowe i postępowe doskonale sobie zresztą zdają sprawę z tych usiłowań monopoli, których wyrazem jest urzędowa polityka amerykańska. Nic więc dziwnego, że w swoim czasie odważyły się nawet na ogłoszenie protestu przeciw decyzji przekazania spraw produkcji atomowej monopolom w ogóle, a zwłaszcza takim, jak Du Pont, które znane są ze swoich zażytych stosunków, głównie na polu współpracy wojennej, z niemieckim kapitałem finansowym, szczególnie z I. G. Farben. W wielu wypadkach uczeni ci nawet odmówili, z powodu nie uwzględnienia ich protestów, dalszej współpracy z urzędowymi instytucjami amerykańskimi¹⁶⁾. Zresztą nawet redaktor działu naukowego „New York Herald Tribune“, O'Neil, stwierdza wyraźnie, że to głównie amerykańskie koła monopolistyczne i wojskowe hamują możliwości wykorzystania energii atomowej w przemyśle pokojowym, ponosząc też całkowitą odpowiedzialność za politykę nastawienia produkcji atomowej wyłącznie w celach wojennych¹⁷⁾.

Dysponowaniu według własnego uznania bronią atomową przypisuje się jednakże na zachodzie nie tylko rolę militarną, ale i rolę moralną, rolę straszaka, przy pomocy którego — łądzą się tam — można powstrzymać rozwój stosunków społecznych i utrzymać w trwałej zależności od USA inne narody.

Podlegając do wojny przeciw ZSRR w odczycie, wygłoszonym na jesieni ub. r. w Royal Empire Society w Londynie, lord Russel oświadczył bez jakichkolwiek osłonek, że tylko

¹⁵⁾ Por. Lucien Castet w „Liberation“ z 5. VII. 1946 r., cyt. M. Rubinstein: Monopolistyczne tresty — chozajewa atomnoj energii. N. Wremia Nr 14/46.

¹⁶⁾ Zob. źródło cytowane ad 8.

¹⁷⁾ Zob. M. Rubinstein: Czto mieszaet mirnomu ispolzowaniju atomnoj energii. Nowoje Wremia Nr 19/46.

przy pomocy groźby użycia bomby atomowej może jeszcze istnieć prawdopodobieństwo powstrzymania rozwoju komunizmu. W parę tygodni później tenże sam Russel oraz 10 innych znanych rzeczników obrony imperializmu za wszelką cenę — jak lady Violet Bonham-Carter, lord Brabazon, lord Vansittart, lord Quibel oraz inni tego samego pokroju podżegacze do nowej wojny, a wśród nich posłowie labourystowscy Blackburn, Lang i O'Brien — podpisali apel z 21. XII. 1947, wzywający premiera Attlee i prezydenta Trumana do uprzedzenia ZSRR, że w wypadku dalszego rozwoju komunizmu rozpoczną wojnę atomową¹⁸⁾. W całkowitej zgodzie z tym apelem pozostaje przemówienie Churchill'a w Llandudno z 9. X. 1948, a więc wygłoszone w toku trwania ostatniego Ogólnego Zgromadzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych, powołanego do przedyskutowania w tym czasie sprawy utrwalenia pokoju. W przemówieniu tym Churchill, nawiązując do swej znanej mowy fultońskiej z marca 1946 r., nie krępował się wcale nawoływać do wojny atomowej, a właściwie do gróźb jej sprowokowania, o ile w starych stolicach wschodniej Europy zachowana zostanie demokracja ludowa i usiłować się tam będzie budować socjalizm. Z oświadczenia Churchilla wynika, że wspaniałomyślnie jest gotów zaniechać swych przestępnych gróźb, gdyby granicą reform społecznych stała się linia Curzona.

Analogicznie brzmią wypowiedzi amerykańskie, pochodzące z reakcyjnych kół naukowych, politycznych, a zwłaszcza wojskowych, snujących teorie „blitzkriegu” w nowym wydaniu, teorie, czerpiące swoje źródła bezpośrednio z ideologii hitleryzmu i jego wojennej doktryny i mające ten sam cel: zastraszenie elementów postępowych w ich walce o poprawę bytu mas ludowych, o okiełznanie władzy monopolii i wykorzystanie naukowych wynalazków dla dobra ludzkości.

¹⁸⁾ Zob. The Times z 21. XII. 1947. — Danger of atomic War, Approach to Stalin suggested. Przytoczony głos Bertranda Russela wymownie charakteryzuje oblicze społeczne jego filozofii.

Szczególnie charakterystyczna pod tym względem jest publikacja amerykańska pt. „Jeden świat lub żaden”¹⁹⁾.

Znajdujemy w niej wprawdzie stwierdzenie najwybitniejszych specjalistów atomowych, jak Bohra, Oppenheimera, Behte'go i innych, że jedyne wyjście w zakresie energii atomowej rokować może współpraca międzynarodowa, która władna jest uczynić nowy wynalazek nie nieszczęściem, ale dobrodziejstwem ludzkości. Tym niemniej ideą przewodnią całej tej pracy jest wykazanie, że osiągnięcie tej współpracy oraz wykorzystanie energii atomowej dla celów pokojowych jest chimera i że dzisiaj chodzi tylko o doskonałą broń, przy pomocy której można szybko pokonać każdego wroga.

Readenour ustala w tej pracy, że chociaż nie są zupełnie wykluczone środki czynnej obrony przed bombardowaniem atomowym, skutki jego są straszne. Jak nonsensem ekonomicznym muszą być obecnie wg niego próby zastosowania energii atomowej w przemyśle, tak też nie ma poważnych możliwości przeciwstawienia się stronie atakującej tą bronią.

W pojęciu innego współautora, gen. Arnolda zagadnienie obrony „bezbronnej” i „zagrożonej” Ameryki przed prowokacyjnie wyimaginowanym niebezpieczeństwem natarcia ze strony przeciwnika, posługującego się bronią atomową, sprowadza się w gruncie rzeczy do uprzedniego wystąpienia sił zbrojnych USA z zastosowaniem bomb atomowych, a więc do „prewencyjnego” zaskoczenia i to metodą błyskawicznego natarcia do rozpoczęcia przestępnej agresji. Joung twierdzi, że wprawdzie nawet dość szybkie wykorzystanie energii atomowej dla celów gospodarczych jest możliwe, ale nie opłaca się, bo może wywołać bezrobocie zatrudnionych w przemyśle konkurencyjnym, wstrząsy społeczne, a zwłaszcza spadek wartości olbrzymich wkładów inwestycyjnych w gałęziach przemysłu, które przestaną być rentowne, gdy energia atomowa zastąpi np. węgiel, naftę czy elektryczność.

¹⁹⁾ Zob. odsyłacz 6.

Toteż nic dziwnego, że jedynie logicznie nasuwającym się wnioskiem z powyższych, z gruntu oczywiście fałszywych, ale za to brutalnie i jawnie reakcyjnych oraz imperialistycznych tez, jest wywód Lippmana, że należy siłą obalić opór państw, przeciwstawiających się projektowi amerykańskiemu w przedmiocie kontroli energii atomowej, skorzystać z tego, że Ameryka dziś (rzekomo) dysponuje monopolem w tej dziedzinie i przy pomocy, rzecz jasna, bomb atomowych narzucić swoją wolę wszystkim narodom, stworzyć jedno państwo światowe z jednym (zrozumiałe, że amerykańskim) dłań rządem²⁰).

Posiłkowym argumentem dla tych tez są twierdzenia pseudo-uczonych z uniwersytetu w Yeale oraz organu amerykańskich wychowanków Oxfordu. Współautor publikacji yealskiej „The Absolute Weapon”, prof. Brodie, stwierdza więc, że bombardowanie atomowe jest względnie tanie, bo przy pomocy jednej bomby atomowej, której koszty wyprodukowania wynoszą około miliona dolarów, można zadać przeciwnikowi straty przekraczające miliard dol. Tornton Page w „American Oxonien”, niepomny tego, jakie praktyczne rezultaty przyniosły ich autorom teorie błyskawicznej wojny powietrznej faszystowskiego generała Duhet i błyskawicznej wojny natarciem czołgami ang. generała Fullera, rozwija plany błyskawicznej wojny atomowej²¹).

Charakterystyczny jest fakt, że na tę samą drogę szantażu mas ludowych bronią atomową wszedł także i Kościół. 13 kwietnia 1948 r. opublikowany został raport komisji, powołanej przez arcybiskupów Canterbury i Yorku, zatytułowany „The Church and the Atom”. W jego konkluzjach nie brak wprawdzie potępienia dla użycia bomb atomowych, lecz tylko w przeszłości, w celu wymuszenia bezwarunkowej kapitulacji Japonii. Znajdujemy tam natomiast usprawiedli-

²⁰) Zob. „One World or none” str. 32, 49, 75, passim. i omówienie M. Rubinsteina: „Kontury atomnowo wieka w przedstawieniach amerykańskich uczonych”. Nowoje Wremia, Nr 12/46.

²¹) Por. M. Rubinstein: Pod maskoj Gumanizma. N. Wremia, Nr 33/47.

wienie zastosowania broni atomowej w przyszłości, w nowej „sprawiedliwej” wojnie przeciwko „wyzutemu ze skrupułów agresorowi”...²²⁾, w wojnie przeciw ludom, domagającym się narodowego i społecznego wyzwolenia.

Jednakże „żadne bomby lub czołgi nie mogą stać się lekarstwem na trapiące świat powojenny problemy — słusznie pisze redaktor „New Stateman and Nation”, znany publicysta brytyjski — nie mogą więc odstraszyć klasy pracującej od komunizmu.

Żadna broń, chociażby tak straszna, jak bomba atomowa, nie może przesądzić losów walki klasowej...

Wojskowi oraz wyżsi dygnitarze w Waszyngtonie, którzy jeszcze w 1946 r. tak pragnęli wojny prewencyjnej („dla zdławienia komunizmu i ZSRR” — dopisek mój) dawno już zrzuciliby bomby atomowe na Rosję, gdyby nie wiedzieli, że w rezultacie tego nastąpiłoby natychmiastowe zajęcie przez Armię Czerwoną całej Europy oraz przewroty rewolucyjne w całym świecie. Nie mają oni zresztą ani żołnierzy, ani samolotów, ani zwłaszcza poparcia opinii publicznej dla takiego przedsięwzięcia. Interesujące ich cele nie mogą być osiągnięte. Gdyby nawet udało się im przekonać kongres, co wcale nie jest pewne, pozostaje jeszcze w dalszym ciągu najistotniejszy dylemat — niemożliwość zwycięstwa w sensie pokonania i zajęcia Związku Radzieckiego²³⁾.

Znana jest powszechnie wypowiedź Wallace'a, według której wojna atomowa nie mogłaby nikomu przynieść zwycięstwa, a spowodowałaby w pierwszym rzędzie zniszczenie Europy Zachodniej i pomników jej kultury oraz cywilizacji.

Żadne bomby atomowe nie mogłyby też przeszkodzić Armii Czerwonej, twierdzi Wallace, w zajęciu całej Europy oraz Bliskiego i Środkowego Wschodu.

Ten pogląd Wallace'a — wypowiedziany w celu spowodowania porozumienia międzynarodowego, odpowiadającego

²²⁾ Zob. The Times z 20. IV. 1948 oraz wiersz satyryczny „Atomic Bull” opublikowany równocześnie w „The New Stateman and Nation”.

²³⁾ Zob. New Stateman and Nation, No. 889/890 z 20. i 27. III. 1948.

wszystkim, bo mogącego zapewnić bezpieczeństwo i pokój — po zmianie swego uprzedniego stanowiska w tej sprawie podziela dziś dla odmiennych względów również Walter Lippman.

Ten ostatni zdaje sobie sprawę dokładnie, że wojna atomowa w jakiegokolwiek postaci, doprowadzwszy do zajęcia całej Europy i wielu krajów pozaeuropejskich przez Armię Czerwoną, oznaczałaby raz na zawsze koniec wpływów imperializmu amerykańskiego w tej części świata²⁴).

Godzi się również przytoczyć twierdzenie znanego uczonego, profesora uniwersytetu w Sao Paolo, Mario Schönberga, w „Journal des Débats”, że przy pomocy bomb atomowych kraje kapitalistyczne nie są w stanie ani złagodzić swoich obecnych trudności, ani zapobiec przyszłym. Bomby atomowe nie mogą uchronić USA od kryzysu, zapewnić im nowych rynków zbytu i panowania nad światem²⁵).

Nie trzeba wreszcie lepszego świadectwa, niż opinia kontradmirała Thursfielda, by ustalić, że przy pomocy bomb atomowych wygrać wojny w ogóle nie można²⁶).

Tego samego zdania, co Thursfield, są również znany uczony dr Oppenheimer i szef amerykańskiego sztabu generalnego gen. Bradley, którzy nie cofnęli się przed wyraźnym oświadczeniem, że na pokonanie Związku Radzieckiego bronią atomową liczyć nie można²⁷).

Nie trzeba być wysokiej klasy politykiem, uczonym czy wojskowym, by zrozumieć, że atomowa dyplomacja, dyplomacja pogroźek wojennych jest — posługując się terminem angielskiego czasopisma „New Stateman and Nation” — tylko zwykłym bluffem²⁸).

²⁴) Zob. Blackett o. c., str. 178.

²⁵) Zob. M. Rubinstein: Monopolistyczeskije testy — Choziajewa atomnoj energii. N. Wremia Nr 14/46.

²⁶) Zob. The Times z 15. VIII. 1945 r.

²⁷) Por. Blackett o. c., str. 74 i 179.

²⁸) Zob. odsyłacz ad 23.

Z tego — rzecz jasna — nie należy wyciągać niewłaściwych wniosków i bagatelizować niebezpieczeństwa broni atomowej oraz osłabiać czy też zaniechać walki o skuteczne formy kontroli energii atomowej w płaszczyźnie międzynarodowej.

Wola pokoju milionów ludzi na całym świecie jest najlepszą rękojmią tego, że taka kontrola może być i będzie zrealizowana.

Rozdział II

Źródła międzynarodowego charakteru problemu energii atomowej.

Karta Narodów Zjednoczonych nosi datę 26 czerwca 1945. Do jej opracowania przystąpiono — rzecz jasna — jeszcze znacznie wcześniej. Nic więc dziwnego, że nie zawiera ona żadnych postanowień w przedmiocie energii atomowej, której zastosowanie w celach wojennych nastąpiło — po próbie²⁹⁾ na pustyni Nowego Meksyku — dopiero 6 i 9 sierpnia 1945 przez rzut bomb z superfortec amerykańskich nad Hiroshimą i Nagasaki.

Bezpośrednie i natychmiastowe skutki tych zrzutów zasięgiem swoim, siłą zniszczenia i posiewem śmierci przekroczyły wszystko, co uprzednio było notowane w wyniku jakichkolwiek pojedynczych bombardowań.

Liczba zabitych w Hiroshimie wynosiła około 80.000, rannych było trzykrotnie więcej, a obszar zniszczenia sięgnął 4 mil kwadratowych. W Nagasaki, mieście mniejszym od Hiroshimy i o położeniu geograficznym bardziej ochronnym, liczba zabitych wyniosła prawie 40.000, a obszar zniszczony półtora kwadratowej mili.

Według urzędowej enuncjacji Trumana, dla osiągnięcia skutków bomby, zrzuconej na Hiroshimę, trzeba by użyć 20.000 ton materiałów wybuchowych³⁰⁾. By zdać sobie sprawę

²⁹⁾ Próba ta nastąpiła w okolicach Alamagordu 16. VII. 1945 r.

³⁰⁾ Zob. *The Effects of the Atomic Bombs on Hiroshima and Nagasaki*. Report of the British mission to Japan. London 1946, str. VI. oraz 4, oraz „Assessing the damage”, by Dr. J. Bronowski, *Atomic Energy, Canad.*, Broadcasting 1947.

z istoty tego ładunku, godzi się przypomnieć, że w bitwie pod Waterloo zużyto 37 ton materiałów wybuchowych, w całej wojnie burskiej 2.800 ton (czemu odpowiada przeciętny ładunek jednego raidu nocnego w ostatniej wojnie). Zgodnie z oświadczeniem gen. Leslie Groves dla spowodowania zniszczeń, wywołanych jedną z bomb atomowych rzuconych w Japonii, należałoby użyć 2.000 superfortec z pełnym ładunkiem materiałów wybuchowych³¹).

Pośrednie i długofalowe skutki wybuchu bomb atomowych nie dadzą się jeszcze ściśle ustalić. Jednakże jest już prawie pewne, że obszar dotknięty działaniem radioaktywnym nie nadaje się przez długi czas dla normalnych form bytowania, że zanikła na nim częściowo życie organiczne, a w znacznym jego promieniu ulega ono wynaturzeniu.

Dla stworzenia sobie pojęcia o sile zniszczenia, jaką niesie użycie energii atomowej w celach wojennych, wystarczy uświadomić sobie, że — jak wynika z badań znanego fizyka francuskiego i laureata Nobla, de Broglie — stosunek mocy uprzednio znanych materiałów wybuchowych do niej wyraża się jak jeden do miliona.

Możliwości ochrony przed skutkami bomby atomowej są przy tym, zdaniem wielu autorytetów w tej dziedzinie, znikome. Odkrywcą ciężkiego wodoru, Harold Hurrey, wyraził obawę, że nie istnieją one w ogóle, a Einstein uznał, iż może je stworzyć tylko prawo, gdyż nauka i wszelkie formy obrony wojskowej są bezsilne.

Tego samego zdania jest prof. Pieńkowski, według którego jedynej gwarancji przed niszczącym działaniem energii atomowej należy szukać nie w nauce, ale w instytucjach prawnomiędzynarodowych³²).

Nic więc dziwnego, że poseł Hughes uznał wyniki debaty w parlamencie brytyjskim na temat możliwości obrony przeciwatomowej za przerażające. Uważa on wobec tego, że ci,

³¹) Zob. E. M. Friedwald — *Man's last choice* — London 1948, str. 82.

³²) Zob. A. Boissarie: *Problèmes de l'énergie nucléaire*. Association des Juristes Démocrates. Conférence à Bruxelles 17 juillet 1947.

co myślą o nowej wojnie, winni być sądzeni jak zdrajcy stanu³³).

A znany publicysta angielski Doris Eastcourt stwierdził, że szaleństwem byłoby ryzykować wojnę atomową i to chyba tylko po to, by przekonać się, że będzie ona przegrana dla wszystkich, ale w pierwszym rządzie przyniesie klęskę Zjednoczonemu Królestwu³⁴).

Takie same mniej więcej stanowisko zajęły również w swoim czasie nawet niektóre urzędowe czynniki amerykańskie.

W przemówieniu radiowym z 22. VII. 1946 ówczesny amerykański minister wojny, Patterson, oświadczył, że w najbliższej, dającej się przewidzieć przyszłości, nie sposób określić czy można będzie znaleźć jakiegokolwiek środki ochrony przed skutkami bomb atomowych.

Prezydent Truman zaś w oświadczeniu do Federacyjnej Rady Kościołów z 6. III. 1946 przyznał, że jest tylko jedno rozwiązanie dla zapewnienia bezpieczeństwa przed bombą atomową: uтворowanie drogi do międzynarodowego porozumienia w tej sprawie.

Temu stanowisku dał wyraz także raport specjalnego komitetu senatu amerykańskiego z 19. IV. 1946, stwierdzający, że nie ma wojennych środków obrony przed skutkami broni atomowej³⁵).

W poglądach tych jest oczywiście sporo przesady, koniecznej chociażby dlatego, by cel straszenia bombami atomowymi mógł odnieść większy skutek.

Wiadomo dobrze z urzędowych nawet raportów brytyjskich i amerykańskich, że w Hiroshimie i Nagasaki straty zarówno w ludziach, jak i w budynkach, mogły być znacznie zredukowane, gdyby istniały tam odpowiednie schrony, a nieruchomości konstruowane były chociażby tak, jak to

³³) Zob. Debaty w Izbie Gmin z 22. III. 48 w przedmiocie Civil Defence.

³⁴) Zob. Atomic Civil Defence. The Observer z 28. III. 1948.

³⁵) Zob. International Control of Atomic Energy, Growth of a Policy, The Department of State, Waszyngton 1946, str. 1, 2, 18.

jest już dziś przyjęte w Kalifornii, gdzie szczególne środki ochrony w budownictwie podejmowane są ze względu na częste trzęsienia ziemi. W Hiroshimie w dwa dni po bombardowaniu atomowym można już było przeprowadzać kolejkę i przystąpić do najbardziej pilnych prac³⁶⁾.

Poza środkami biernej ochrony nie są wykluczone również i możliwości obrony czynnej przed bombardowaniem atomowym, co przyznają nawet i ci specjaliści amerykańscy, którzy o strasznych skutkach takiego bombardowania mówią nie tyle w celu rozważania sposobów zapobiegania mu i uniermożliwienia go, ile dla osiągnięcia pewnych określonych skutków politycznych³⁷⁾.

Nie należy wreszcie zapominać, że energia atomowa może być jednakże nie tylko czynnikiem śmierci, ale i życia. Zastosowanie jej dla celów naukowych, jak stwierdził prof. Langevin, może być jeszcze bardziej doniosłe dla rozwoju cywilizacji, aniżeli wynalazek maszyny parowej albo silnika spalinowego. Są wszak tacy, którzy twierdzą, że dla uzyskania tej samej ilości energii wystarczy przerobić 30.000 razy mniej uranu, aniżeli węgla. Inni obliczają przykładowo, że dla zapewnienia Francji podwójnej, niż dotychczas, ilości energii elektrycznej wystarczyć powinna już wkrótce przeróbka tylko 800 ton uranu, a więc ładunku około 80 wagonów rudy³⁸⁾.

Inni znów oceniają, że przy rozszczepianiu jednego kilograma uranu może powstać tyle energii, co przy spaleniu prawie dwóch i pół miliona kilogramów węgla, a zatem gdy uda się odpowiednio wyzyskać tę energię, wkrótce starczy może już nie więcej niż 150 kg uranu, by pokryć obecne prawie roczne zapotrzebowanie całej [kuli ziemskiej na energię³⁹⁾.

³⁶⁾ Por. Blackett. o. c., str. 39/40.

³⁷⁾ Zob. „One world or none”, str. 32.

³⁸⁾ Por. A. Boissarie cytowany ad 32 raport.

³⁹⁾ O pokojowym zastosowaniu energii atomowej porównaj: Helene Stähelin: „Die Atomenergie und ihre Verwendung zu friedlichen Zwe-

Na konferencji odbytej w Ameryce jeszcze w marcu 1944 r. dla omówienia roli inżyniera w świecie powojennym, wspomniany już O'Neil w malowniczy sposób określił, jak ułatwione, udoskonalone i o ile piękniejsze będzie mogło być życie nawet przeciętnego człowieka wskutek prawdziwej rewolucji przemysłowej, zarysowującej się dzięki możliwości zastosowania energii atomowej.

Jednakże już na tej samej konferencji prof. Lind wskazał, jakie niebezpieczeństwo dla świata nauki i techniki w zakresie pokojowego wykorzystania energii atomowej stanowi polityka wielkokapitalistycznych monopolii. Przypominając, jak amerykańskie trusty stalowe w obronie rentowności swoich inwestycji nie dopuściły do zastosowania nowych formuł i metod produkcyjnych, hamując racjonalizację i grzebiąc praktycznie cenne wynalazki, podkreślił on, że tego samego, w stokroć tylko większym rozmiarze, należy spodziewać się przy wszelkich próbach zastosowania energii atomowej dla normalnych celów gospodarczych⁴⁰).

Toteż nic dziwnego, że przytoczony już wyżej prof. Schönberg uważa, że szanse zastosowania energii atomowej w celach pokojowych są bardzo nikłe w ustroju kapitalistycznym, toczonym sprzecznościami gospodarczymi, trudnościami konkurencji, bezrobocia, walką o rynki zbytu i zabezpieczenie zysków prywatnym przedsiębiorcom. Takie szanse istnieją poważnie, według Schönberga, tylko w państwach socjalistycznych, gdzie produkcja obliczona jest na pokrycie potrzeb społecznych, a nie na zysk, gdzie renowacja, racjonalizacja i przestawienie przemysłu nie mogą wywołać bez-

cken" w „Die Friedenswarte" No. 4/5, 1947 oraz „Atomic Energy and Social Development" — Dr. S. Devons'a w Changing Epoch No. 4/1947, Peaceful use w wydawnictwie radia kanadyjskiego Atomic Energy, cyt. ad 30 oraz „The International Control of Atomic Energy, Scientific Information-transmitted to the United Nations Atomic Energy Commission", The Department of State, Waszyngton 1946.

⁴⁰ Por. M. Rubinstein: Nową Energietyka i staryje iluzji. Nowoje Wremia Nr 14/(24)/45 i zob. G. Seldes: 1000 Americans New York 1947, str. 14.

robocia lub obawy strat z powodu zarzucenia jednych działów produkcji na rzecz innych i hamować wskutek tego inwestycji, mających na celu tylko podwyższenie stopy życiowej szerokich mas ludowych⁴¹⁾).

Niepokój, jaki budzić musi w sferach monopolistycznych Ameryki każda próba zaprzęgnięcia energii atomowej w służbę pokojowej gospodarki, a który tak jaskrawo uwytkła praca znanego uczonego Roberta Pottera pt. „Rewolucja Atomowa“, jest całkiem obcy i niemożliwy w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej, gdzie troską rządów jest nie ochrona interesów drobnej garstki wielkich posiadaczy, ale potrzeby pracujących, a więc olbrzymiej części całego społeczeństwa, całego narodu.

Potter przyznaje, że wykorzystanie energii atomowej dla celów gospodarczych jest zupełnie realne. Chociaż broni obecnej urzędowej polityki amerykańskiej, dalekiej wszak od chęci przestawienia swojej produkcji atomowej na tory pokojowe, nie może on ukryć faktu, że gdyby w USA pieniądze wydawane na produkcję bomb atomowych użyto dla celów pokojowych, problem możliwości gospodarczego zastosowania energii atomowej byłby już dawno pomyślnie rozstrzygnięty.

Dla ilustracji stosunku władz amerykańskich do problemu zużytkowania energii atomowej w celach pokojowych wystarczy wskazać, że kiedy Zakłady Monsanto wystąpiły o odpowiednie dla tego celu kredyty, to otrzymały zaledwie 3,5 miliona dolarów. Stanowi to około $\frac{1}{2}\%$ tego, co pochłania koszt produkcji bomb atomowych i, oczywiście, jeszcze znacznie mniej w porównaniu do ogólnego budżetu amerykańskich zbrojeń, pochłaniającego jak wiadomo ponad trzecią część ogólnego budżetu⁴²⁾.

Nic więc dziwnego, że, na tle takiego urzędowego stosunku do tej sprawy, mnożą się w Ameryce pseudo-naukowe

⁴¹⁾ Zob. przytoczone ad 25.

⁴²⁾ Zob. M. Rubinstein: o. c. ad 8.

teorie, które zwalczają próby porozumienia politycznego w przedmiocie międzynarodowej kontroli energii atomowej. Teorie te uzasadniają wręcz potrzebę zakazu stosowania tego wynalazku dla celów pokojowych. Głoszą one nieuniknioną wojnę, niosącą zagładę cywilizacji. Ugruntowują przeświadczenie o konieczności zbrojeń, zwłaszcza w zakresie broni atomowej. Propagują nieodzowność ofiar i posłuszeństwa ze strony mas ludowych wobec polityki, likwidującej ich zdobycze ekonomiczne, społeczne i polityczne, i stępującej jej moralnie oraz ideologicznie dla przygotowania ich udziału w rzekomo nieuniknionym konflikcie.

Powinowactwo tych teorii z doktryną narodowego socjalizmu, zdaje się, nie może budzić większych wątpliwości.

Znany amerykański socjolog Louis Mumford w swoich wywodach w „Air Affairs” wychodzi bowiem z założeń, z których tak smutnie zasłynął Spengler w „Untergang des Abendlandes”. Aby sparaliżować opór mas przeciw nagonce do nowej wojny i przeciw atakom na ich prawa obywatelskie i poziom życia, maluje on utopię o powrocie ludzkości do bytu jaskiniowego w schronach, w których widzi jedyny sposób ocalenia w świecie bomb atomowych. Obraz ten jest mu potrzebny dla stwierdzenia a priori, że nie ma żadnych perspektyw osiągnięcia porozumienia w sprawie międzynarodowej kontroli energii atomowej. Wobec tego szczytowa zdobycz wiedzy ludzkiej może mieć jedno tylko przeznaczenie: posiew śmierci. I słuszna według niego musi być doktryna zagrożenia bombami atomowymi kontrahentów i zaskoczenia ich „błyskawicznie”, i bez uprzedzenia oczywiście, aby w ten sposób ze względów „prewencyjnych” w „blitzkriegu” zapewnić sobie bezpieczeństwo.

A pokrewny duchem Mumfordowi profesor uniwersytetu w Harvard, Cavers, w „Biuletynie uczonych atomowych” rozwija wręcz tezę o potrzebie wprowadzenia zakazu zastosowania energii atomowej dla celów pokojowych, stwierdzając, że Ameryka nie jest zainteresowana w eksploatacji energii

atomowej i najchętniej zgodziłaby się na zaniechanie budowy wszelkich zakładów jej produkcji. Nic więc dziwnego, że znany fizyk Morrison nazwał opartą na takich przesłankach naukę amerykańską, nauką śmierci⁴³).

Zupełnie inaczej przedstawia się ta sprawa w Związku Radzieckim. Ustrój społeczny tego państwa usunął przeszkody społeczno-ekonomiczne, jakie istnieją ze strony wielokapitalistycznych monopolii na drodze rozwoju badań naukowych w ogóle, a zwłaszcza w dziedzinie możliwości wykorzystania energii atomowej dla celów pokojowych.

W planowej gospodarce Związku Radzieckiego przewidziane są już od dawna znaczne inwestycje, mające właśnie na celu badanie możliwości zużytkowania energii atomowej w przemyśle, transporcie itd. Zgodnie z bieżącym planem pięcioletnim badania te są prowadzone w wielu dziedzinach, a więc również na polu biologii, medycyny i fizyki. Szczególną uwagę poświęca się tym badaniom w zakresie problematyki syntezy organicznej, technologii metali, produkcji nawozów sztucznych itd. W ten sposób badania jądra atomowego obliczone są nie na zysk lub cele wojenne, ale wyłącznie na zdobycie dla dobra całego społeczeństwa nowych źródeł energetycznych, nowych sił i niezwykłych możliwości jakościowych przemian materii i energii. Już dziś jest rzeczą jasną, że możliwości tych — pisze radziecki znawca tego zagadnienia, M. Rubinstein — nie może realizować nauka kapitalistyczna, służąca egoistycznym interesom monopolii, nauka, która stała się w rękach monopolistów narzędziem do osiągnięcia zysków i przygotowania nowej wojny agresywnej. Zrealizować te możliwości może tylko socjalistyczna nauka i technika, socjalistyczne gospodarstwo, służące interesom mas ludowych, kroczących po drodze do komunizmu⁴⁴).

⁴³ Por. M. Rubinstein: *Idieologia atomnowo imperializma*. N. Wremia No 41/48 oraz Blackett o. c., str. 93, 96, *passim*.

⁴⁴ Zob. M. Rubinstein: *Nauka i technika w period pierechoda od socjalizma k komunizmu*. *Woprosy Ekonomiki*. Zeszyt II. 1948 r.

Z tego ustalenia nie wynika jednakże, że problem zastosowania energii atomowej jest zagadnieniem mogącym interesować tylko jeden typ ustrojowy współczesnych państw. Przeciwnie, podkreśla to raczej tym dobitniej charakter międzynarodowy całokształtu zagadnienia.

W świetle zresztą chociażby wyżej wskazanego zrozumiałym jest, dlaczego właśnie zagadnienie energii atomowej — zarówno jako możliwego źródła najtragiczniejszych nieszczęść, jak też i nieograniczonych dobrodziejstw — przekracza kompetencje jakiegokolwiek państwa i stanowi sprawę najwyżwotniej obchodzącą całą społeczność ludzką.

Międzynarodowy charakter nadaje temu zagadnieniu także sprawa produkcji i to nie tyle może jej trybu i związanych z tym w obecnym stanie nauki oraz technologii kosztów, ile problem surowca.

Dotychczas znane są dwa naturalne źródła energii atomowej: uran oraz tor, który posiada bogatsze jeszcze złoża; trzecie, sztuczne źródło stanowi pluton, dotychczas nieznan w postaci naturalnej, a osiągnany w procesie przemian uranu, przy czym tor bez uranu dla produkcji energii atomowej nie posiada żadnej wartości⁴⁵).

⁴⁵) Uran występuje w różnych odmianach, tzw. izotopach, w których rozmaita jest liczba neutronów. Tak więc U-234, U-235, oraz U-238 zawierają odpowiednio 142, 143 i 146 neutronów. Pluton jest produktem przemian U-238.

Tor w połączeniu z odpowiednią ilością U-235 powoduje powstanie nieznaney w postaci naturalnej odmiany U-233 o tych samych właściwościach co i U-235.

Źródła energii atomowej.

Surowce naturalne	U r a n	T o r
przejsiowce postacie: podlegające rozszczerpieniu	U-234	Th-232
	U-238	U-235
	Pu-239 (Pluton)	U-233

Uran i tor nie są jednakże umiejscowione w jednym państwie, przeciwnie, geograficzne ich rozmieszczenie jest nad wyraz szerokie⁴⁶⁾. Rudy ich rozrzucone są po całym świecie, a złoża zwłaszcza potencjonalne najważniejszego pod tym względem uranu znajdują się zarówno w USA, Kanadzie, Ameryce Środkowej, Francji, Wielkiej Brytanii, Indiach, Madagaskarze, Kongo, Australii, Brazylii, Skandynawii i Portugalii, jak i w Niemczech, Polsce, Czechosłowacji, a przede wszystkim w ZSRR. W tych warunkach pretendowanie z czyjejkolwiek strony do możliwości wyzyskiwania w ramach jednego tylko państwa uranu, który jest uważany za dwa razy bardziej powszechny na świecie od cynku, cztery razy od ołowiu, a prawie tysiąc razy od złota, nie może być brane poważnie. Powszechność surowca uranowego przesądza sama przez się o powszechności jego wykorzystywania, a ze względu na ogromne znaczenie pochodnej zeń energii atomowej o jej niewątpliwym międzynarodowym charakterze. Na ten międzynarodowy aspekt zagadnienia energii atomowej nie może oczywiście pozostać bez wpływu i fakt, że wyzyskanie jej w jakiegokolwiek postaci i jakimkolwiek celu jest sprawą nauki, nie znającej wszakże granic państwowych i wykraczającej w istocie swojej poza kompetencje jednego narodu.

Dzielo Fryderyka Joliot-Curie, któremu po raz pierwszy w styczniu 1939 r. udało się rozszczepić jądro atomu uranowego i odkryć tajemnice łańcuskowego procesu jego przemian, jak każde inne naukowe osiągnięcie, nie byłoby możliwe bez wysiłków dziesiątków innych uczonych, reprezen-

Zagadnienie sprowadza się do rozszczepienia atomu na jego elementarne cząstki, zw. neutronami (o ładunku ujemnym) i protonami (o ładunku dodatnim) i do wyzwolenia energii, powstającej w łańcuskowym procesie zachodzących przemian. Rozbicie atomu i wyzyskanie powstającej przy tym energii na razie jest możliwe tylko przy operowaniu uranem 235, 233 (U-235+Tor) i plutonem, pochodnym uranu 238.

Zob. A. Boyd. *Arms and the Atom*, London 1947, str. 11—12.

⁴⁶⁾ Zob. źródło cyt. ad 35, str. 2.

tujących nie tylko najrozmaitsze narody, ale przede wszystkim dorobek całej społeczności ludzkiej. Nazwiska Henryka Becquerel'a, Piotra Curie, Marii Skłodowskiej-Curie, Rutherford'a, Yukaw'y, Anderson'a, Kapicy i wielu, wielu innych Francuzów i Niemców, Rosjan i Amerykanów, Brytyjczyków i Skandynawów, Polaków i Szwajcarów itd. związane są ze stopniami, po których od zarania nauki o radioaktywności kroczyliśmy w różnych krajach do dzisiejszego stanu wiedzy o energii atomowej.

Byłoby więc zgoła niepoważne przypuszczać, że istnieje najmniejsza chociażby możliwość izolowania w czasie lub w ramach jednego tylko państwa osiągnięć nauki w ogóle, a zwłaszcza w tak istotnej dziedzinie, jaką jest energia atomowa.

Nawet publikacja amerykańskiego Departamentu Stanu stwierdza zresztą wyraźnie, że żaden naród nie mógłby na długo utrzymać monopolu broni atomowej, jak również nie mógłby długo utrzymać i moralnie chronić monopolu na pokojowe zastosowanie energii atomowej.

W swoim oświadczeniu przed senatem z 14. II. 1946 amerykański minister wojny Patterson zaznaczył, że w departamencie wojny na długo jeszcze przed zrzuceniem bomb atomowych zdawano sobie sprawę, że środki ich produkcji nie będą mogły pozostać na zawsze wyłączną własnością USA i że we właściwym czasie inne narody będą także w stanie wyrabiać broń przy zastosowaniu energii atomowej. A w nieopublikowanym raporcie naukowym, opracowanym dla amerykańskiego ministerstwa wojny, mówi się wyraźnie, że ewentualny monopol USA na środki i znajomość produkcji bomb atomowych może nosić charakter tylko czasowy⁴⁷⁾.

Świadomość międzynarodowego charakteru całokształtu zagadnienia energii atomowej, a przede wszystkim przeświadczenie, że zastosowanie jej nie może stać się monopolem wy-

⁴⁷⁾ Zob. źródło przytoczone ad 35, str. 1, 4 i 5.

łącznie jednego narodu — znalazły się także u podstaw porozumienia waszyngtońskiego z 15. XI. 1945, zawartego pomiędzy USA, W. Brytanią i Kanadą.

W porozumieniu tym została po raz pierwszy rzucona myśl o potrzebie powołania przez Organizację Narodów Zjednoczonych specjalnej komisji dla spraw atomowych. Stwierdza się w nim również, że nie ma środków obrony przed skutkami bomb atomowych, jak nie ma możliwości zapewnienia tylko jednemu narodowi wyłączności na posiadanie wiedzy atomowej lub na sposoby jej wykorzystania dla jakichkolwiek celów.

Rzecz oczywista, że nie troską o zapobieżenie skutkom bomb atomowych u innych i nie chęcią ułatwienia innym rozwoju technicznego kierowali się sygnatariusze wymienionego porozumienia.

Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że USA, które przecież prawdopodobnie pierwsze wyprodukowały, a niewątpliwie pierwsze zastosowały bomby atomowe w celach wojennych, nigdy by nie wyraziły zgody na dobrowolne wyrzeczenie się tak poważnego monopolu, gdyby taki monopol faktycznie istniał lub mógł istnieć w ich rękach.

Tylko absolutna pewność, że broń atomowa może być lub też już jest w posiadaniu także innych, była motywem postawienia tego problemu przez USA i najbliższych ich sojuszników na płaszczyźnie międzynarodowej. Najbardziej dobitnym wyrazem tego jest treść artykułu 1 przytoczonego porozumienia waszyngtońskiego, stwierdzającego właśnie, że żaden naród nie może pretendować do monopolu na energię atomową albo do możliwości obrony przed skutkami broni atomowej. A więc w wyniesieniu zagadnienia energii atomowej na forum międzypaństwowe, jak wynika z całości postanowień waszyngtońskich, przyświecała rządowi USA zapewne nie tyle idea bezpieczeństwa własnego oraz pośrednio bezpieczeństwa zbiorowego, ile może przede wszystkim chęć zawarowania sobie poprzez układ międzynarodowy jak najdłużej przywilejów, które zaistniały

pozornie z tytułu pierwszeństwa w zastosowaniu militarnym energii atomowej. Od zarania chodziło więc USA nie tyle o natychmiastową efektywną kontrolę powszechną, ile kontrolę Ameryki nad innymi krajami, a więc o uzasadnienie w opinii publicznej swojego kraju i świata całego rzekomej potrzeby ukrycia w tajemnicy własnej produkcji broni atomowej, przy równoczesnym żądaniu ujawnienia wszystkich źródeł surowca atomowego i usiłowaniu poddania go pod swoje wpływy.

Nie pozostawiają pod tym względem żadnej wątpliwości postanowienia art. 6 porozumienia waszyngtońskiego, mówiące — wbrew stwierdzeniu, że istnieje potrzeba wymiany informacji — o szkodliwości rozpowszechniania informacji o praktycznym zastosowaniu energii atomowej. Zważmy, że było to bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych i przystąpieniu do budowy pokoju w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych, przy teoretycznym więc chociażby założeniu, że nie ma więcej podstaw do obawy agresji.

Wystąpienie Trumana z 3. X. 1945 r., które było przygotowaniem deklaracji waszyngtońskiej, komentowane było zresztą nawet w Ameryce jako wyraz kompromisu, który doszedł do skutku z uwagi na opinię publiczną własnego kraju i całego świata, kompromisu pomiędzy zwolennikami pokojowej współpracy międzynarodowej w zakresie energii atomowej, a rzecznikami jej wykorzystania wyłącznie w celach wojennych, przeważnie rekrutującymi się ze sfer monopolistycznych i wojskowych.

Pod naciskiem tych ostatnich i wbrew sprzeciwom Wallace'a i w pewnej mierze b. ministra wojny Stimsona, Truman zaledwie w parę dni po tym wystąpieniu wyraził nadzieję, że USA zachowają jednakże wyłączność tajemnicy bomby atomowej⁴⁸⁾. Charakteryzuje to aż nadto wymownie nastroje, które poprzedziły narodziny deklaracji waszyngtońskiej i szczerść sformułowań jej zasadniczych przesłanek.

⁴⁸⁾ Zob. M. Rubinstein: *Diskusja ob atomnoy bombe w inostrannoj pieczati*. Nowoje Wremia, Nr. 11/45.

Ukryte — źle zresztą — cele porozumienia waszyngtonskiego, które jest właściwie deklaracją trzech państw, zaciążyły na całokształcie późniejszych prac ONZ w dziedzinie kontroli energii atomowej. Utrzymane dotychczas w mocy stoją one i dziś na przeszkodzie w dojściu do jednomyślnego porozumienia w sprawie, która żywotnie obchodzi wszystkie narody i której rozstrzygnięcie nie może pozostać bez wpływu na przyszłe losy całej ludzkości.

Rozdział III

Zagadnienie bombardowania atomowego w świetle prawa narodów.

Porozumienie waszyngtońskie, z uwagi na swój charakter kompromisowy, nie mogło być oczywiście zupełnie pozbawione wielu słusznych stwierdzeń i myśli. Do nich należy między innymi ustalenie najistotniejszej podstawy, na której możliwa jest niezawodna ochrona przed zastosowaniem energii atomowej dla celów niszczycielskich. Polega ona na stwierdzeniu artykułu 3, że taka ochrona jest do zrealizowania wyłącznie przez zapobieżenie wojnie. Utrwalenie więc pokoju może zabezpieczyć ludzkość zarówno przed skutkami użycia bomb atomowych, jak i innych niemniej niebezpiecznych broni, których wytworzenie umożliwić może stały rozwój nauki.

Z faktu bowiem wykrycia nowego rodzaju broni, chociażby najstraszniejszej i o charakterze środka masowego zniszczenia, nie wynika, aby musiał on stać się groźny dla pokoju. Źródła wojen agresywnych nie pozostają w żadnym stosunku do wynalazków, nawet najbardziej wojennych. Te ostatnie mogą stać się niebezpiecznym narzędziem wojny tylko w wypadku sprowokowania konfliktu przez czynniki zainteresowane w zakłóceniu pokojowej współpracy międzynarodowej.

Zagadnienie bezpieczeństwa zbiorowego stanowi nierozdzielną, integralną całość, i problem energii atomowej w gruncie rzeczy nie da się wyodrębnić ani formalnie, ani też merytorycznie. Na takim też stanowisku oparte zostały na sesji jesiennej Ogólnego Zgromadzenia ONZ w 1946 r. wnioski radzieckie oraz oświadczenie Mołotowa, że nadszedł czas,

aby zrealizować ograniczenie zbrojeń, nie wyłączając broni atomowej. Zagadnienie energii atomowej nie jest bowiem zagadnieniem technologicznym, naukowym ani też prawnym, ale przede wszystkim politycznym. Dotyczy ono w pierwszym rzędzie sprawy pokoju i bezpieczeństwa porządku prawnego wspólnoty narodów, a więc eliminacji groźby wojny.

W płaszczyźnie prawa narodów nie może być już dzisiaj żadnym wątpliwości co do kwalifikacji wojny atomowej, jak i agresywnej w ogóle. Postawiona ona została, w najszerszym jej znaczeniu, poza nawias prawa w porozumieniu londyńskim z 8. VIII. 1945 „o ściganiu głównych zbrodniarzy wojennych państw osi w Europie”, w dołączonym doń Statucie Międzynarodowego Trybunału Norymberskiego i w wyroku norymberskim, którego zasady zostały zatwierdzone przez Ogólne Zgromadzenie ONZ w grudniu 1946. Również Statut Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Tokio przewiduje jego właściwość w odniesieniu do przestępstw przeciw pokojowi. Wyrok norymberski stanowi wyraźnie, że „planowanie wojny agresywnej i wojna z pogwałceniem traktatów międzynarodowych jest przestępstwem...”⁴⁹⁾. Oczywiście nie wymaga dowodów, że niebezpieczeństwo broni atomowej nie może polegać na jej roli, jako ewentualnego środka obrony, ale tylko jako narzędzia agresji. Wystarczy w tej sprawie przytoczyć chociażby pogląd Oppenheimera, tak autorytatywny, jeśli chodzi o Amerykę, a stwierdzający, że bomby atomowe mogą być tylko narzędziem agresji⁵⁰⁾.

Zakaz użycia broni atomowej wynika więc z ogólnego zakazu wojny agresywnej i prawna kwalifikacja zastosowania broni atomowej, jako zbrodni międzynarodowej, nie wymaga w zasadzie nowej konstrukcji prawnej i nowego unormowania w płaszczyźnie prawa narodów.

⁴⁹⁾ Zob. str. 38 urzędowego tekstu angielskiego.

⁵⁰⁾ Zob. *The Absolute Weapon*. N. York 1947, str. 73.

Taka kwalifikacja wynika również z ogólnych, od dawna już przyjętych zasad prowadzenia wojny powietrznej w obowiązującym zwyczajowym oraz traktatowym prawie międzynarodowym.

Zasady te nie są może jeszcze dotychczas w zupełnie sprecyzowany sposób unormowane. Nie mogą one jednakże budzić żadnych wątpliwości w przedmiocie ograniczeń, które nakładają na strony wojujące w zakresie bombardowania określonych miejsc lub obiektów.

Zagadnieniem tym zajmowała się m. in. Komisja Narodów Zjednoczonych dla Spraw Zbrodni Wojennych w Londynie (United Nations War Crimes Commission) w związku ze skargą, złożoną do podkomisji dla Dalekiego Wschodu na japońskich winowajców bombardowania miejsc otwartych (niebronionych) w Chinach. (Zob. Dokumenty UNWCC No. III/78 z 19. II. 1947 I/82 z 24. II. 1947 oraz C/250 z 10. III. 1947). Komisja Londyńska słusznie nawiązała w tej sprawie do prac Konferencji Pokojowej po pierwszej wojnie światowej.

Terminologia „umyślnego bombardowania miejsc (niebronionych) otwartych” (deliberate bombardment of undefended places) po raz pierwszy została właśnie użyta w wykazie zbrodni wojennych, sporządzonym przez tzw. Komisję 15-tu dla dochodzenia w przedmiocie odpowiedzialności za skutki wojny, powołaną przez Wstępną Konferencję Pokojową w Paryżu 25 stycznia 1919. Pod pozycją 19 wspomnianego wykazu umieszczono przestępstwo „umyślnego bombardowania miejsc otwartych”, a to w związku ze skargami na skutki bombardowań niemieckich w: 1) Gandawie i Eccloo — 4 i 5 września 1914, 2) Southend, Londynie, Hull, Edynburgu, Scarborough, Whitley i West Hartlepool 16 grudnia 1914, 10, 20 i 31 maja 1915 oraz 2 i 3 kwietnia 1916 i 3) Belgradzie, Chabatz, Losnitz i Bitolie w ciągu lat 1914—1916. (Zob. Conference de la Paix, 1919—1920. Recueil des Actes de la Conférence. Partie IV. Commissions de la Conférence (Procès Verbaux). Rapports et Documents B. Questions gé.

nérales (2) Commission des Responsabilités des auteurs de la guerre et sanctions).

We wszystkich odnośnych skargach przedstawione zostały dowody na okoliczność, że bombardowanie było podjęte świadomie w celu ugodzenia ludności cywilnej lub obiektów niebronionych (przy doskonałej bowiem pogodzie, niezamąconej widzialności, skierowane na kościoły, szkoły, budynki mieszkalne i całe osiedla, nie stawiające żadnego oporu) i nosiło zatem nie mogące budzić żadnych zastrzeżeń cechy rozmyślnego naruszenia obowiązujących zasad prowadzenia wojny, a więc znamiona umyślnie dokonanej zbrodni wojennej, zbrodni o charakterze bez reszty międzynarodowym.

Katalog zbrodni wojennych, ustalony w Wykazie Komisji Odpowiedzialności z 1919 r., przyjęty został jako podstawa pracy Komisji Narodów Zjednoczonych (UNWCC) dla spraw zbrodni wojennych ostatniej wojny światowej na mocy uchwały z 2 grudnia 1943. Uznając tę listę Komisja Narodów Zjednoczonych stwierdziła (Dok. I par. 4), że nie ma poza nią żadnej innej autorytatywnej enumeracji przestępstw prawa międzynarodowego i że popełnienie czynu w niej przewidzianego, a więc i „umyślne bombardowanie miejsc otwartych” stanowi zbrodnię, która winna być ścigana przez każde państwo, poczuwające się do zobowiązań, wpływających z prawa narodów.

Pozostało jednak do rozstrzygnięcia, kiedy zachodzi „umyślne bombardowanie miejsc otwartych”, na kim spoczywa ciężar dowodu, jakie miejsce należy uznać za otwarte i jakie winny być zasady postępowania w tych sprawach.

Zagadnienie bombardowania w ogóle rozmaicie ujęte jest w prawie międzynarodowym wobec zróżnicowania zasad prowadzenia wojny lądowej, morskiej i powietrznej.

O ile jednakże istnieją wyraźne przepisy, normujące bombardowanie z lądu i morza (artyleryjskie), to — jak zaznaczyliśmy już wyżej — brak jeszcze takich ściśle sprecyzowanych przepisów, jeżeli chodzi o bombardowanie z powietrza.

Konwencja Haska o zasadach prowadzenia wojny lądowej (aneks do Konwencji IV z 1907 r.) w art. 25 zabrania atakowania i bombardowania jakimikolwiek środkami otwartych miast, wsi i osiedli oraz niebronionych budynków. Autorzy Konwencji z 1907 r., wprowadzając pojęcie „jakimikolwiek środkami”, w istotny sposób zmienili treść art. 25 Konwencji Haskiej z 1899 r. Nie ulega wątpliwości, że zmiana miała właśnie na celu ujęcie także bombardowania z powietrza. (Por. Oppenheim-Lauterpacht: *International Law* t. II, str. 407. I. M. Spaight — O. C. str. 42 i Fauchille: *Traité de Droit International Public*, t. II str. 614—616).

Art. 26 IV Konwencji z 1907 r. zobowiązuje dowódcę jednostki atakującej do uczynienia wszystkiego, co jest w jego mocy, dla ostrzeżenia właściwych władz o rozpoczęciu bombardowania, z wyjątkiem wypadków, gdy ma ono miejsce w natarciu. Według art. 27 w oblężeniu i przy bombardowaniu winny być przedsięwzięte wszelkie środki dla zaoszczędzenia w miarę możliwości domów modlitwy, sztuki, nauki i opieki społecznej, pomników historycznych, szpitali oraz innych miejsc, w których gromadzeni są chorzy lub ranni, pod warunkiem, że nie są one wykorzystywane w tym czasie dla celów wojennych. Przy czym obowiązkiem oblężonych jest oznaczyć takie budynki lub miejsca w sposób wyraźny i powiadomić o tym zawczasu nieprzyjaciela. Analogicznie przedstawia się sprawa w zakresie prowadzenia wojny na morzu.

IX Konwencja Haska z 1907 r. w art. 1 rozdziału I zakazuje nadto bombardowania z morza niebronionych portów, wsi, osiedli lub budynków, ustalając, że zakaz ten również dotyczy tych portów, w których założone są automatyczne miny podmorskie (wprawdzie przeciw temu ostatniemu ustaleniu w toku dyskusji nad ratyfikacją zgłoszone zostały zastrzeżenia ze strony W. Brytanii, Francji, Niemiec i Japonii, które uznały obecność min za dowód obrony portów, nie pomniejsza to jednakże prawnego znaczenia omawianego przepisu). Wspomnianym zakazem nie są według art. 2 objęte tylko fortyfikacje wojskowe lub morskie zakłady, składy

broni, sprzętu wojennego, warsztatów i narzędzi, które mogą być zużyte dla potrzeb nieprzyjacielskiej floty lub armii, jako też stojące w portach okręty wojenne. Wspomniane obiekty mogą być bombardowane, jeżeli zastosowanie innych środków zniszczenia jest niemożliwe, ale pod warunkiem ostrzeżenia i upływu odpowiedniego czasu od uprzedzenia, w którym władze miejscowe nie zniszczyły ich same.

Nie istnieje sprawa odpowiedzialności za żadne skutki bombardowania, podjętego z zachowaniem powyższych warunków. Wbrew nim zaś tylko wtedy, gdy akcja wojskowa nie mogła cierpieć zwłoki, obiekt zawierał urządzenia, wymienione w przytoczonym art. 2, a dowódca podjął konieczne kroki, by obiekty niewojskowe ucierpiały jak najmniej.

Art. 3 pozwala także na bombardowanie miejsc niebrojonych (otwartych) z morza, o ile władze miejscowe po formalnym wezwaniu odmówiły zaopatrzenia w żywność umiejscowionych przed nimi sił morskich, które zwróciły się o to w imieniu dowódcy i to tylko z żądaniem, odpowiadającym zasobom danego miejsca oraz z zapowiedzią zapłaty lub co najmniej pokwitowania.

W każdym wypadku, zgodnie z art. 4, zakazane jest bombardowanie z morza otwartych miejsc tylko za odmowę uiszczenia niedozwolonych kontrybucji.

Rozdział II IX Konwencji powtarza zasady art. 27 IV Konwencji Haskiej z tą tylko różnicą, że jako kryterium występuje tu nie tylko fakt nieobronności, ale także i okoliczność braku „obiektów wojskowych”.

IX Konwencja Haska o zwyczajach prowadzenia wojny morskiej nie zyskała wprawdzie mocy wiążącego prawa w toku pierwszej wojny światowej, ponieważ nie wszystkie strony wojujące przystąpiły do niej. Tym niemniej, jako deklaracja chociażby istniejącego prawa zwyczajowego, dała ona wyraz tym najogólniejszym zasadom, których naruszenie nie może być w żadnym wypadku uznane za zgodne z normami prawa narodów, obyczajów międzynarodowych lub

powszechnie przyjętych reguł postępowania w cywilizowanych społeczeństwach. (Por. Oppenheim-Lauterpacht o. c. t. II str. 404).

Wskazaliśmy już uprzednio, że poprawka, wprowadzona do art. 25 IV Konwencji Haskiej z 29. VII. 1899 r., miała na celu rozciągnięcie tej normy na bombardowanie z powietrza.

W deklaracji, uchwalonej 18. X. 1907 r. na drugiej konferencji w Hadze, strony układające się zgodziły się zatwierdzić poprzedni zakaz na okres czasu do trzeciej konferencji pokojowej. Uczyniono jednak zastrzeżenie, że straci on moc swoją, jeżeli, w wypadku wojny, w której będzie brała udział jedna z układających się stron, deklaracja naruszona zostanie przez jakiekolwiek państwo uczestniczące w tej wojnie, a nie należące do stron układających się. Ponieważ deklaracja z 1907 r. została ratyfikowana tylko przez niektóre państwa, przepisy jej nigdy nie stały się wiążące, a w okresie pierwszej wojny światowej nie uznawano jej jako źródła prawa narodów.

Próby skodyfikowania zasad wojny powietrznej nie zostały jednakże zaniechane i podejmowano je wielokrotnie w okresie między obu ostatnimi wojnami.

W 1923 r. komisja prawników sześciu państw, wyłoniona przez konferencję waszyngtońską z r. 1922, ułożyła tzw. zasady prowadzenia wojny powietrznej („Hague Air Warfare Rules“). Nie stały się one nigdy częścią jakiejkolwiek konwencji, nie można jednak zaprzeczyć im znaczenia prawa zwyczajowego. W art. 62 tych zasad ustalono, że „personel statku powietrznego, pozostającego w działaniu wojennym, podlega przepisom o wojnie i neutralności, które obowiązują wojska lądowe“. Uznano zatem, że niezależnie od specyficznych cech wojny powietrznej, odnoszą się jednakże do niej normy ogólne wojny lądowej, a więc i obowiązek przestrzegania elementarnych zasad ludzkości w ogóle, a w szczególności zakazu atakowania niekombatantów.

Art. 22 zabraniał bombardowań dla terroryzowania ludności cywilnej, burzenia i uszkodzania mienia prywatnego, nie po-

siadającego wartości militarnej, oraz ranienia niekombatan-
tów. Art. 23 zakazywał bombardowań w celu wymuszenia
rekwizycji lub kontrybucji. Art. 24 ustalał, że bombardo-
wanie dopuszczalne jest tylko wtedy, o ile zostaje skiero-
wane na obiekt wojskowy, tzn. na taki obiekt, którego
zburzenie lub uszkodzenie przynieść może stronie wojującej
niewątpliwą korzyść militarną.

Do obiektów, które mogą być według tego artykułu legalnie
bombardowane, należą tylko jednostki i forty wojskowe,
urządzenia i składy, linie komunikacyjne i transportowe, fa-
bryki oraz inne ośrodki produkcji broni, amunicji lub innego
wybitnie wojskowego zaopatrzenia, jeżeli są tak położone,
że bombardowanie ich nie może godzić w ludność cywilną.

Zakazane więc zostało bombardowanie miast, miasteczek,
wsi, osiedli i budynków, nie pozostających w bezpośrednim
sąsiedztwie operacji sił lądowych, chyba że stały się one
miejscem koncentracji wojskowej.

Wprowadzono nadto odpowiedzialność państwa wojują-
cego za szkody i straty, wyrządzone osobom lub rzeczom
wskutek naruszenia omówionych zasad przez jego siły
zbrojne.

Z postanowień tych wynika, że bombardowanie może le-
galnie mieć miejsce tylko w toku wojny obronnej oraz wy-
łącznie w stosunku do miejsc bronionych i zawiera-
jących obiekty wojskowe. (Zob. Oppenheim-Lauter-
pacht, o. c., t. II, str. 412—3).

W tym też duchu powzięta została rezolucja ogólnej ko-
misji Konferencji Rozbrojeniowej z lipca 1932, która w spo-
sób kategoryczny zakazała atakowania z powietrza ludności
cywilnej.

Okoliczności, że „Haskie zasady prowadzenia wojny po-
wietrznej” z 1923 r. oraz przytoczona rezolucja z 1932 r. nie
stały się przedmiotem umów międzynarodowych, nie można
oczywiście interpretować, jakoby nie odpowiadały one nor-

mom prawa międzynarodowego, którego jedną z podstaw stanowi ochrona niekombatantów i to zarówno przed atakami z lądu i morza, jak i z powietrza. (Por. Oppenheim-Lauterpacht, o. c., t. II, str. 214).

Nic więc dziwnego, że Mieszany Grecko-Niemiecki Trybunał Arbitrażowy orzekł w dwóch wypadkach, w 1927 i 1930 r., na tle sprawy o odszkodowanie za bombardowanie Salonik w 1916 r., że nie może podlegać żadnej kwestii ochrona życia i mienia niekombatantów i że zasady, obowiązujące w tym zakresie w wojnie lądowej i morskiej, mają analogiczne zastosowanie także w wojnie powietrznej. (Zob. Annual Digest, 1927—8, Case No. 389, tamże 1929—30, Case No. 301).

Rezolucja genewska z 1938 r. (League of Nations, Paper A. 69, 1939, IX. 28. 9. 1938, Protection of Civilian Population against Air Bombardment), przyjęta przez Zgromadzenie Ligi Narodów, uznała nadto wyraźnie, że umyślne bombardowanie ludności cywilnej jest nielegalne, że cel bombardowań może dotyczyć tylko zidentyfikowanych obiektów wojskowych, a bombardowanie ich winno być prowadzone w taki sposób, by sąsiednia ludność cywilna nie ucierpiała z powodu zaniedbania środków ostrożności.

Twierdzenie, że umyślne bombardowanie ludności cywilnej stanowi zbrodnię, wynika także ze wstępu do projektu konwencji o ochronie ludności cywilnej przed działaniem nowych broni wojennych, który przedstawiony został na 40 konferencji Stowarzyszenia Prawa Międzynarodowego w Amsterdamie (International Law Association, 29th August — 2nd September 1938).

Oдноśne ustępy tego projektu stwierdzają, że działania wojenne mogą mieć miejsce tylko między kombatantami, a chociaż ludność cywilna może być narażona z tego powodu pośrednio na cierpienia, wszelkie wymierzone przeciw niej środki bezpośrednie stanowią grube pogwałcenie prawa narodów i uznanych zasad ludzkości.

W zgodzie z wyżej ustalonym pozostaje wspólna deklaracja anglo-francuska z 2. IX. 1939 r., w odpowiedzi na apel Roosevelta ustalająca wolę obu rządów prowadzenia wojny w taki sposób, „by jak najbardziej oszczędzona była ludność cywilna oraz pomniki osiągnięć ludzkich, cenionych we wszystkich państwach cywilizowanych”.

Niemcy oficjalnie przyjęły tę deklarację 17 września 1939 r. do wiadomości, zapowiadając stosowanie analogicznych zasad w swojej polityce wojennej pod warunkiem wzajemności ze strony przeciwnika, chociaż, jak wiadomo, hitlerowska kampania wrześniowa w Polsce była jaskrawym i brutalnym zaprzeczeniem tej zapowiedzi.

Kiedy w maju 1940 r. Niemcy rozpoczęły masowe naloty, rząd W. Brytanii 10 maja 1940 r., nawiązując do wymienionej deklaracji, ogłosił, że zastrzega sobie prawo do podjęcia właściwych kroków na wypadek bombardowania przez Niemcy ludności cywilnej krajów sprzymierzonych. W deklaracji z 18 maja 1940 r. potwierdził jednakże wolę niepodejmowania bombardowań wyłącznie ludności cywilnej niezależnie od trybu działania Niemiec. O bezprawiu działań hitlerowskich z powietrza nagromadzić można całe tomy, ale i praktyka drugiej strony w toku ostatniej wojny światowej, wyłączając ZSRR, który trzymał się ściśle zasad ustalonych zarówno w prawie i zwyczajach międzynarodowych, jak i też w swoich własnych deklaracjach rządowych, budzi poważne zastrzeżenia. Nie ulega bowiem wątpliwości, że, jak to zresztą stwierdza prawnik amerykański Lester Nurick, bombardowania Niemiec z zachodu w wielu wypadkach zamiast burzenia ośrodków produkcji wojennej przeciwnika co najmniej dziwnie jakoś godziły w osiedla ludności robotniczej lub tylko w te zakłady, które były lub być mogły uznane za potencjonalnie konkurencyjne dla przemysłu anglosaskiego, a pozostawiały zupełnie nietknięte lub powierzchownie tylko uszkodzone te ośrodki, na które na zachodzie istniał poprzez powiązania kartelowe tytuł własności, lub też które godne

były zaoszczędzenia dla przyszłych celów gospodarczo-politycznych⁵¹).

Nic więc dziwnego, że zgodnie z przytoczeniem Nuricka, Churchill, choć nagabywany o to, wołał w swoim oświadczeniu z 7 lipca 1944 r. uniknąć wypowiedzi na temat nielegalności nalotów na gęsto zaludnione miasta. (Zob. *American Journal of International Law* — 1945 str. 680 i następne).

Rzecz jasna, że to tylko raz jeszcze i mocniej podkreśla istotne znaczenie prawa i obyczajów wojny, których moc obowiązująca nie może budzić żadnych wątpliwości.

Chociaż Statut Międzynarodowego Trybunału w Norymberdze, wyjaśniając przykładowo, co stanowi naruszenie praw i zwyczajów wojny, nie wspomina o bombardowaniu miejsc niebronionych (otwartych), tym niemniej domniemywać można, że nie zostało ono pominięte w art. 6b, w którym mowa jest o „umyślnym burzeniu miast, wsi i osiedli oraz zniszczeniach nie uzasadnionych koniecznością wojenną”.

Zgodnie z tym dział 3g norymberskiego aktu oskarżenia zarzuca oskarżonym, że „świadomie burzyli miasta, osiedla i wsie oraz dokonali innych zniszczeń bez potrzeby lub konieczności wojennej. Czyny (ich) stanowią naruszenie art. 46 i 50 Konwencji Haskiej z 1907 r., innych praw i zwyczajów wojennych oraz ogólnych zasad prawa karnego, jakie wynikają z norm karnych wszystkich państw cywilizowanych, prawa karnego państw, w których (ich) zbrodnie zostały popełnione, oraz art. 6b Statutu Trybunału”.

Prawdą jest, że wyrok norymberski w odniesieniu do Göringa pomija sprawę jego odpowiedzialności za działania Luftwaffe, której był on naczelnym dowódcą, ale okoliczność ta pozostaje tylko w związku z tym, że Międzynarodowy Trybunał ograniczył się i w innych, niemniej poważnych

⁵¹) Wskazał na ten charakter bombardowań alianckich w Niemczech również marsz. Wierszyński w swoim przemówieniu w dniu lotnictwa radzieckiego w 1948 r.

sprawach, wyłącznie do uzgodnionych czołowych punktów oskarżenia.

Godzi się zresztą podkreślić, że abstrahując od jego określonych tendencji, Trybunał Norymberski stanął zdecydowanie na stanowisku, że Londyński Protokół z 1936 r. o zasadach wojny morskiej (London Protocol on Submarine Warfare), ratyfikowany już zresztą przez 40 państw jeszcze przed końcem sierpnia 1939 r., stanowi źródło obowiązującego prawa narodów. To, co ma zatem zastosowanie i moc prawa oraz zwyczaju międzynarodowego w odniesieniu do wojny, prowadzonej łodziami podwodnymi, konsekwentnie musi mieć także zastosowanie w zakresie wojny powietrznej, której wszystkie prawie zasady, wobec braku specjalnych konwencji, nie mogą być ustalane inaczej, jak tylko w oparciu przede wszystkim o zasady i normy przyjęte powszechnie przez wszystkie państwa cywilizowane⁵²).

⁵²) Skargi z tytułu bombardowania miejsc niebronionych były nieraz składane do Komisji Londyńskiej (UNWCC) i nigdy nie budziły zastrzeżeń pod względem prawnym. 10. I. 1945 r. zatwierdzona została skarga francuska Nr. 437, następnie skargi francuskie Nr. 498, 1177, 1351, 1946, 1956 etc. przeciw poszczególnym jednostkom Luftwaffe, które zbombardowały szereg miasteczek francuskich, bądź zburzyły bez jakiegokolwiek potrzeby lub konieczności militarnej osiedla ludności cywilnej, niebronione i nie stawiające oporu przeciwlotniczego. Skargi jugosłowiańskie Nr. 1003, 1145, 1161 i 3118 przeciw jednostkom włoskiego lotnictwa za zbombardowanie niebronionych miast i wsi dały również podstawę do rejestracji winowajców jako przestępców wojennych i zażądania ich ekstradycji. Komisja Londyńska odrzucała tylko te skargi, w których bombardowanie było wymierzone przeciw obiektom wojskowym lub jednostkom nieprzyjacielskim, włączając oczywiście i jednostki partyzanckie. Zatwierdzone zostały natomiast wszystkie skargi, które dotyczyły bombardowania ludności cywilnej oraz miejsc otwartych (niebronionych) i pozbawionych obiektów wojskowych. W tym duchu udzielono także autorytatywnego wyjaśnienia podkomisji dla spraw zbrodni wojennych Dalekiego Wschodu w związku ze skargami Chin na japońskich sprawców umyślnego bombardowania miejsc otwartych, bombardowania podjętego celowo i z całą świadomością, że dane miejsca nie zawierają wojskowych obiektów, a niszczenie ich jest karalne na ogólnych zasadach karalności przestępstw wojennych. Polska skarga w przed-

Jedynym logicznym wnioskiem z wyżej przytoczonego wodu jest więc stwierdzenie, że „umyślne bombardowanie miejsc niebronionych”, przede wszystkim bombardowanie ludności cywilnej, stanowi naruszenie międzynarodowych praw i zwyczajów wojny. W wypadku zatem ustalenia takiego bombardowania winno ono być z całą surowością prawa karane jako zbrodnia wojenna, przewidziana wyraźnie w poz. 19 Katalogu przestępstw wojennych Komisji Odpowiedzialności z 1919 r., przyjętej także jako podstawa prac przez Komisję Narodów Zjednoczonych, powołaną dla spraw zbrodni wojennych w 1943 r. w Londynie⁵³).

Przy bombardowaniu zaś bronią atomową nie może być mowy o możliwości uniknięcia umyślnego burzenia miejsc niebronionych i nie zawierających obiektów wojskowych, ani też o jakimkolwiek oszczędzaniu ludności cywilnej. Charakter broni atomowej przesądza o jej cechach zarówno broni agresywnej, jak i narzędzia wojny totalnej, wykluczającej ochronę niekombatantów i miejsc najbardziej nawet uświęconych, wszelką zatem w ogóle ochronę faktyczną i prawną. Przytoczyliśmy już wyżej kilka danych, ilustrujących zniszczenie, dokonane w Hiroshimie i Nagasaki. Należałoby je uzupełnić stwierdzeniem, że poza sprawą zasięgu i ogromu zniszczeń oraz ofiar, a także czasokresu trwania chorobotwórczych bądź śmiertelnych skutków bombar-

miocie bombardowań przez Luftwaffe miejsc otwartych w toku kampanii wrześniowej została zarejestrowana w UNWCC za Nr. 1421/7593. Przytoczony materiał prawno-faktyczny całokształtu zagadnienia podany został w opracowaniu dr Schwelba i dr Litawskiego w dokumentach UNWCC Nr I 182 z 24. II. 1947 i C. 250 z 10. III. 1947.

⁵³) Zob. E. Schwelb w cyt. już Dok. UNWCC III./178 na str. 9; Trybunał Norymberski, biorąc pod uwagę doświadczenie II wojny światowej, uznał, że chociaż naruszenia przepisów Protokołu Londyńskiego stanowią zbrodnie wojenne, nie mogą one być karane, jeśli się dopuściła ich także druga strona. Trybunał nie wyjaśnił jednakże, czy to orzeczenie dotyczy także wypadku, gdy druga strona dopuściła się tego naruszenia tytułem uzasadnionych represalii za bezprawne działanie przeciwnika.

dowania atomowego, niemoralny oraz nielegalny, bo okrutny i nieludzki aspekt broni atomowej polega właśnie między innymi na tym, że przedłuża ona męki i agonię ofiar.

O ile więc w swoim czasie istniały teorie, reprezentowane głównie przez Farrera, że usprawiedliwione jest zastosowanie każdej broni, byleby decydowała ona o krótkotrwałości wojny i zadawanych przez nią cierpień, to broń atomową należy uznać za środek wręcz sprzeczny z tym celem.

W Hiroshimie w szereg tygodni po wybuchu bomby atomowej nie tylko trwały choroby i śmiertelność powyżej 100 ofiar dziennie, ale i notowano dopiero nowe wypadki nieznanymi, nieuleczalnymi jeszcze dziś i śmiertelnymi zachorzeń.

Chociażby tylko ta okoliczność wystarcza do stwierdzenia, że zastosowanie broni atomowej w jaskrawy sposób godzi w podstawowe zasady prawa narodów, nosząc cechy zbrodni międzynarodowej.

Już we wstępie do deklaracji petersburskiej z 1863 r., sformułowana została zasada, że sprzeczne z prawem ludzkości jest użytkowanie tych broni, które „niepotrzebnie pogarszają cierpienia niezdolnych do działania i czynią ich śmierć nieuniknioną”.

Zasada ta stała się przewodnią w protokóle genewskim z 1925 r. o zakazie stosowania gazów trujących, zabraniającym czynienia użytku nie tylko z gazów trujących, ale i ze „wszystkich podobnych płynów, materiałów lub innych środków”, zwłaszcza ze środków wojny bakteriologicznej. W 1868 roku ani też w 1925 r. nie mogło jeszcze być oczywiście mowy o broni atomowej, ale z uwagi na skutek tej broni i myśl przewodnią powołanych źródeł prawa międzynarodowego analogia w odniesieniu do zakazu bomb atomowych nasuwa się bez zastrzeżeń. Zajęcie jakiegokolwiek innego stanowiska w tej sprawie byłoby równorzędne z obaleniem podstawowych zasad prawa narodów, z przekreśleniem konwencji

haskich oraz wszelkich innych praw i zwyczajów obowiązujących wszystkie cywilizowane narody⁵⁴).

Jeśli ustaliliśmy więc, że stosowanie broni atomowej stanowi przestępstwo, nie możemy nie stwierdzić, że zgodnie z ogólnymi normami prawa karnego znamiona przestępstwa nosi również groźba użycia tej broni oraz każdy akt pomocnictwa i usiłowania zastosowania jej zarówno dla celów militarnych, jak i dla szantażu.

W ten właśnie sposób, nie mogący wszak budzić żadnych zastrzeżeń, kształtuje się to zagadnienie w świetle prawa narodów.

Zrozumiałe, że takie stanowisko prawa międzynarodowego w tej sprawie nie może jednakże zadawałać obrońców ideologii nowej wojny oraz interesów podżegaczy do niej.

Usiłują więc oni nie tylko obalić obowiązujące normy dotyczące prawnej kwalifikacji bombardowania i wykazać konieczność ich rewizji, ale i podważyć również podstawowe zasady prawa narodów w przedmiocie nielegalności i karalności zbrodni przeciw pokojowi w ogóle.

Jeszcze w toku przewodu sądowego w Międzynarodowym Trybunale w Norymberdze adwokat niemiecki prof. Hermann Jahreiss próbował, bezskutecznie zresztą, rozwijać teorię niekaralności wojny agresywnej. Trybunał przeszedł wówczas do porządku dziennego nad tą charakterystyczną tezą, z którą mógł wystąpić tylko orędownik hitleryzmu. Göring i jego towarzysze zbrodni ponieśli zasłużoną karę właśnie zgodnie z zasadą odpowiedzialności za przestępstwo wojny agresywnej.

Wyrok Norymberski ustalił wyraźnie, że wywołanie wojny agresywnej jest nie tylko przestępstwem prawa międzynarodowego, ale stanowi najcięższą zbrodnię międzynarodową, która różni się od innych zbrodni wojennych tylko tym, że zawiera w sobie w sposób skoncentrowany zło, za-

⁵⁴) Por. I. M. Spaight: o. c., str. 275—277. Okoliczność, że St. Zj. Am. Płn. nie były sygnatariuszami ani Dekl. z 1868 r., ani protokołu z 1925 r. nie posiada w tej sprawie istotnego znaczenia.

warte we wszystkich pozostałych zbrodniach⁵⁵). Tym niemniej nie brak jeszcze i dziś „prawników“, którzy wbrew ustaleniom Trybunału Norymberskiego w dalszym ciągu bronią koncepcji hitlerowskiej Jahreissa. Tak więc wysoko ceniony w kołach urzędowych St. Zjednoczonych Ameryki Północnej redaktor „The American Journal of International Law“ Georges Finch w artykule pt. „Proces Norymberski a prawo międzynarodowe“, zamieszczonym w Nr. 1 z 1947 r. swego pisma, wystąpił z oświadczeniem, że proces norymberski nie posiada mocy obowiązującej, że nie był on wyrazem wymiaru sprawiedliwości w stosunku do winnych, lecz rozprawą zwycięzców nad zwycięzonymi.

Finch, zmierzając niewątpliwie do rozgrzeszenia w płaszczyźnie prawa międzynarodowego przyszłych agresorów, daremnie jednakże pragnie przekonać, że wojna agresywna nie jest przestępstwem⁵⁶).

W piśmie Fincha ukazała się też na interesujący nas temat praca drugiego amerykańskiego profesora prawa międzynarodowego, Stowell'a, pt. „Prawo wojny i bomba atomowa“. Stowell uważa za „nierozumne zasady ochrony ludności cywilnej i nietykalności obiektów niewojskowych w toku działań wojennych“ i w swoich, rzekomo naukowych, wywodach pisze między innymi, co następuje:

„Przez bombardowanie węzłów kolejowych i ośrodków przemysłowych osiąga się ogromnie ważne cele. Wywołane w wyniku tego straty i cierpienia ludności cywilnej stanowią również osiągnięcie wojskowe, ponieważ osłabiają stan moralny przeciwnika. W warunkach współczesnej wojny stare zasady, zakazujące stosowania gazów trujących oraz konwencje wprowadzające ich zakaz, straciły rację bytu“⁵⁷).

⁵⁵) Zob. protokoły urzędowe procesu, tom. 39.

⁵⁶) Por. Prof. A. Trajnin: *Opasnyje koncepcji mistera Fincza*. *Nowoje Wremia*, Nr 46/47.

⁵⁷) Zob. M. J. Raginskij i S. J. Rozenblit: *Proces głównych japońskich wojennych przestupników, Sowietskoje Gosudarstwo i Prawo*, Nr 7/48.

Zrozumienie do czego zmierzają takie tezy nie może naruwać żadnych trudności.

Znajduje w nich swą podstawę prawną prowadzona w USA propaganda, podlegająca do wojny prowadzonej środkami masowego zniszczenia, do wojny atomowej, bakteriologicznej i chemicznej. (Chodzi więc o dodanie otuchy tym podlegaczom wojennym, o wywołanie nastroju, w którym nie straszłyby ich szubienice norymberskie).

Tezy prof. Fincha i pokrewne założenia Stowell'a popiera długim wywodem historycznym także profesor uniwersytetu londyńskiego i dyrektor brytyjskiego Instytutu Spraw Światowych, dr Schwarzenberger, usiłujący wykazać, że stan pozaprawny wojny jest obcy pojęciom doktryny, praktyki politycznej i orzecznictwa, tak jak one układały się na przestrzeni wieków. Nie dostrzega on jednakże, że pojęcia prawne w toku dziejów ulegały zmianie, że to, co dawniej było zakazane, dziś nieraz nabiera znaczenia cnoty i odwrotnie. Agresja zaś, jak stwierdził to Trybunał Norymberski, stanowiła przestępstwo międzynarodowe już w chwili popełnienia tej zbrodni przez sprawców, zgodnie z wówczas już obowiązującym pozytywnie prawem narodów⁵⁸⁾.

W Amerykańskim Roczniku Naukowym za rok 1947 wojnie bakteriologicznej poświęcony jest cały rozdział pióra Sydney'a Shalet'a, apoteozujący w gruncie rzeczy nielegalne środki masowego zniszczenia.

W „Chemical and Engineering News” George Merck, prezydent koncernu najściślej związanego z siostrzaną firmą, która pod tą samą zresztą nazwą w Darmstacie dobrze zasłużyła się Hitlerowi w dziedzinie produkcji broni chemicznej, głosi pochwałę wojny prowadzonej środkami bakteriologicznymi i chemicznymi⁵⁹⁾.

Przytoczeni już Page Tornton i prof. Brodie wypowiadają się za celowością błyskawicznego natarcia z zastosowaniem bomb atomowych dla zburzenia dużych miast i ośrodków

⁵⁸⁾ Por. The Year Book of World Affairs, London 1948.

⁵⁹⁾ Por. M. Rubinstein: o. c. ad 21.

przemysłowych. Glen Martin wzywa, by włączyć do uzbrojenia amerykańskiego aparatury dla wywoływania śmiertelnych chmur radioaktywnych⁶⁰⁾.

Rzecz jasna, że ani Finch, ani Stowell, ani też żadni inni pseudo-prawnicy nie zdołają jednak w interesach Merck'a czy też Martina oraz reprezentantów innych karteli przemysłu zbrojeniowego cofnąć wstecz lub też pozbawić właściwego znaczenia tych norm prawa narodów, które stały się już nieodwołalnie dorobkiem całej cywilizowanej społeczności ludzkiej.

W świetle wyżej przytoczonego wywodu prawnego zrozumiałe musi być, że czynem przestępczym jest nawoływanie do wojny w ogóle, a do wojny atomowej, bakteriologicznej czy chemicznej w szczególności. Tak samo jakiegokolwiek zastosowanie broni atomowej dla celów wojennych nie może być kwalifikowane inaczej — jak zbrodnia międzynarodowa.

Nowa konwencja w tym przedmiocie nie stworzy zatem całkiem nowych praw i zobowiązań, wnieść natomiast winna w wyraźnym odniesieniu do broni atomowej. Sprecyzowanie nowych stanów faktycznych i prawnych, które w gruncie rzeczy będą jednak w znacznej mierze tylko wyrazem prawa i zasad już dziś obowiązujących wszystkie cywilizowane narody.

Ale zadaniem nowej konwencji musi być nie tylko normatywne wyjęcie spod prawa narodów i ustawodawstwa krajowego poszczególnych państw broni atomowej oraz innych środków masowego zniszczenia. Winna ona także zawierać ustalenie sprawnego i skutecznego trybu postępowania, który jest nie do pomyslenia, o ile pogwałcenie jej przepisów nie będzie uznane za naruszenie pokoju po myśli art. 39 Karty Narodów Zjednoczonych, a więc za akt groźby dla bezpieczeństwa zbiorowego, należący do właściwości Rady Bezpieczeństwa.

Ewentualna konwencja nie może także pominąć sprawy re-

⁶⁰⁾ Por. Dr M. Muszkat: *Medycyna w służbie zbrodni. Problemy*, Nr 8/48.

presji za wszelkie formy pomocnictwa, jako też za samą groźbę czynienia użytku z broni, której zastosowanie stanowi zbrodnię zarówno międzynarodową, jak i pospolitą zarazem.

W walce o bezpieczeństwo środkami prawa międzynarodowego nie mogą bowiem być lekceważone normy, właściwie ujmujące nie tylko karalność zbrodni już dokonanych, ale i stanów przestępnych, wynikających z rozmaitych postaci usiłowania przestępstwa, podlegania do jego popełnienia oraz szantażu, popartego groźbą wkroczenia na drogę zbrodni wojennych przeciwko pokojowi i ludzkości, przy użyciu broni atomowej.

Rzecz jasna, że osiągnięcie porozumienia w płaszczyźnie prawa narodów w przedmiocie karalności zbrodni zastosowania broni atomowej jest nad wyraz doniosłe, nie stanowi jednakże dostatecznej rękojmi bezpieczeństwa.

Najistotniejsze pod tym względem jest osiągnięcie porozumienia politycznego, które by doprowadziło do równoczesnego zniszczenia istniejącej broni atomowej i do takiej efektywnej kontroli produkcji energii atomowej, która dałaby gwarancję, że będzie ona użyta wyłącznie dla celów pokojowych^{60a}).

^{60a}) W związku z naszym twierdzeniem o już obowiązującym zakazie stosowania broni atomowej w celach wojennych godzi się podkreślić, że w międzynarodowym prawie karnym umowa nie jest wyłącznym jego źródłem. Nie ma dotychczas konwencji o zakazie ludobójstwa, ale jak słusznie stwierdza Trajnin, nikt nie może kwestionować istnienia takiego przestępstwa. Norma traktatowa wprowadza niekiedy tylko pewną precyzję, ale nie nowy stan prawny rzeczy. Dlatego też i wg zapatrywania sekretarza generalnego komisji ONZ ewentualna konwencja w przedmiocie ludobójstwa oprzeć się może tylko na już obowiązujących zasadach prawnych i nie po raz pierwszy zresztą będzie tylko potwierdzeniem i rozwinięciem w szczegółach drogą traktatu wiążących już uprzednio norm, których moc i powszechność nie może podlegać zakwestionowaniu. Analogia ze stanem rzeczy w odniesieniu do zakazu stosowania broni atomowej nasuwa się tu w sposób oczywisty. Zob. Trajnin: *Borba o genocidom* jak międzynarodowym przestępstwem.

Sow. Gos. i Prawo nr. 5/48 oraz dokument ONZ E/AC/ 25/3 z 2. VI. 1948 r. cytowany przez Sawickiego, który szczegółowo omawia to zagadnienie w jego pracy p. t. „Ludobójstwo.” Kraków 1949, str. 134/5.

Rozdział IV

Wojskowe aspekty broni atomowej.

Stwierdzenie, że nawoływanie do wojny atomowej stanowi takie samo przestępstwo w świetle prawa narodów, jak i zastosowanie tej broni dla celów wojennych, posiada ogromne znaczenie.

Szansę sprowokowania nowej wojny, jakkolwiek istnieją i istnieć będą tak długo jak długo istnieje będzie ustroj kapitalistyczny i imperializm, stają się bowiem coraz bardziej nikłe.

Po pierwsze dlatego, że zmniejsza je ciągły wzrost sił demokratycznych na świecie, opierających się dziś już nie tylko na potęgę Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, ale i na postawie milionów ludzi na całym świecie, gotowych z powodzeniem odeprzeć wszelkie zamachy na pokój. Po wtóre dlatego, że piętrzą się stale trudności i wewnętrzne sprzeczności bezustannie słabnącego obozu podżegaczy do nowej wojny.

Wreszcie dlatego, że w gruncie rzeczy, pomimo całej swojej siły niszczycielskiej, bomby atomowe nie posiadają strategicznej wartości militarno-decydującej, nie stanowią bowiem środka, przy pomocy którego można wygrać wojnę⁶¹⁾.

W urzędowych raportach amerykańskich Comptona i Finlettera, przedstawionych prezydentowi Trumanowi dla

⁶¹⁾ Przeświadczenie to wcale nie jest obce także społeczeństwom państw kapitalistycznych, czego wyrazem może być chociażby twierdzenie tak wybitnego angielskiego znawcy zagadnienia atomowego, jak Blackett, który powiada, że obawa nowej wojny jest realnie o wiele mniej uzasadniona, aniżeli się powszechnie sądzi. Zob. Blackett o. c., str. 190.

uzasadnienia żądań podwyżki budżetów na klasyczne zbrojenia, zwłaszcza dla przysposobienia armii lądowej i lotnictwa, stwierdza się wyraźnie, że żadną bronią masowego zniszczenia nie można ostatecznie rozstrzygnąć wojny, a możliwości broni atomowej w tym zakresie są bardzo ograniczone⁶²). Przytoczyliśmy także już wyżej analogiczne opinie w tej sprawie kontradmirała Thursfielda i czołowego amerykańskiego konstruktora bomby atomowej, dr Oppenheimera. Również w niemieckiej doktrynie wojskowej nigdy nie brano poważnie jakichkolwiek planów pokonania przeciwnika i opanowania jego kraju z powietrza⁶³).

W tych warunkach zrozumiałe musi być, dlaczego w interesie pokoju niemal równie ważne jest zniszczenie zapasów broni atomowej, zakaz pod groźbą kary produkowania energii atomowej w celach wojennych, jak i przyjęcie konwencji uznającej zakaz i karalność propagandy, nawołującej do wojny w ogóle, a zwłaszcza do wojny atomowej. Tolerowanie takiej propagandy uniemożliwić musi bowiem likwidację psychozy wojennej, normalizowanie życia w poszczególnych państwach oraz stosunków międzynarodowych.

Ograniczonych zaś możliwości wojskowo-strategicznych broni atomowej w sposób bezsporny dowodzi szereg wniosków, które nasuwa doświadczenie chociażby ostatniej wojny⁶⁴).

Niemcy, jak wiadomo, nie uczyniły użytku z posiadanych przez nie gazów w obawie, że ich zastosowanie może im samym przynieść większe szkody, aniżeli korzyści.

Również bomba atomowa pod wielu względami jest także tego rodzaju niebezpieczną obsieczną bronią. Niezastosowanie jej w jakichkolwiek działaniach wojennych może być

⁶²) Zob. Blackett o. c., str. 209.

⁶³) Por. Liddel Hart: *The Revolution in Warfare*, London 1946, i Asher Lee: *The German Air Force*, London, 1946, cyt. przez Blacketta o. c., str. 12.

⁶⁴) Zob. Georges Sadoul: *Mystère et puissance de l'atome*. Paris 1947, str. 20—34.

podyktowane, jeśli nie chęcią przestrzegania norm prawnych i zasad humanitaryzmu w ogóle, to obawą represalii, a więc z uwagi na to samo, dzięki czemu w pewnej mierze zaoszczędzone nam już zostały dotychczas skutki wojen prowadzonych gazami.

Bomba atomowa w stopniu znacznie wyższym, niż gazy trujące, musiałaby przecież również obu stronom przynieść olbrzymie szkody materialne oraz populacyjne, a także nieprzewidziane następstwa chorobotwórcze i degeneracyjne. Nie jest więc wykluczone, że nawet najbrutalniejszy agresor nie zdecyduje się uczynić z niej użytku, jeżeli zechce uniknąć zarówno wzajemnej represji w jakichkolwiek rozmiarach, jak też ewentualnych skutków zastosowania przez niego broni atomowej na obszarze, na którym zamierza działać, skutków, które w tym przypadku uderzyłyby również w niego samego.

Totalna wojna atomowa musiałaby przynieść totalne zniszczenie. Jest ona zresztą praktycznie prawie niemożliwa do zrealizowania obecnie ze względu na olbrzymie koszty produkcji. Te koszty są tak niewspółmierne z ewentualnymi efektami militarno-politycznymi, że tacy nawet wybitni specjaliści w tej dziedzinie, jak Niels Bohr oraz generał Mc Naughton, delegat Kanady do Komisji Atomowej ONZ, (w swoim czasie nie pozostając pod bezpośrednim naciskiem urzędowych czynników amerykańskich), oświadczyli, że nie wierzą w możliwość wykorzystania broni atomowej nawet w małej skali. Uważali oni, że jedyne słusznego rozwiązania tego zagadnienia należy szukać wyłącznie w płaszczyźnie porozumienia w przedmiocie międzynarodowej kontroli⁶⁵). Za słusnością takiego stanowiska przemawiał ich zdaniem fakt, iż broń atomowa nie może być w żadnym wypadku uznana za tego rodzaju środek, przy pomocy którego można byłoby przesądzić o losie jakiegokolwiek wojny, o zdecydowanym zwycięstwie polityczno-militarnym w ogóle.

⁶⁵) Zob. Spaight o. c., str. 218 oraz The Times z 11. V. 1948. GenMc. Naughton on Control.

W zarysach podkreśliliśmy ten aspekt zagadnienia już wyżej. Mówi o tym m. in. odezwa najwybitniejszych uczonych świata, specjalistów w zakresie energii atomowej. Stwierdza się w niej, że nigdy w obecnym stanie techniki broń masowego zniszczenia nie może stanowić sama przez się o rozstrzygnięciu wojny. W szczególności musi ona być mało skuteczna w stosunku do takich krajów, których ośrodki przemysłu, jak to ma miejsce w ZSRR oraz w USA, rozproszone są na olbrzymich połaciach całych kontynentów. Niebezpieczna może być broń atomowa tylko dla wysoce uprzemysłowionych i gęsto zaludnionych krajów Europy Zachodniej, nawet gdyby one nie stanowiły pierwszoplanowego celu bombardowań. Jakikolwiek byłby ostateczny wynik wojny atomowej, dla Europy Zachodniej nie mógłby on przynieść niczego innego, poza zniszczeniem jej kultury i cywilizacji⁶⁶). Tego zdania są nie tylko przytoczeni już wyżej Wallace i zmieniający wciąż swoje poglądy w zależności od koniunktury politycznej Walter Lippman. Wielokrotne na ten temat debaty w Izbie Gmin oraz wypowiedzi polityków francuskich i innych świadczą wymownie, że w państwach zachodnio-europejskich nie ma złudzeń co do tego, jakie olbrzymie niebezpieczeństwo może im przede wszystkim grozić na wypadek wojny z zastosowaniem broni atomowej, z której ograniczonych możliwości militarnych zdają sobie tam doskonale sprawę.

Za tezę zaś o wybitnie ograniczonych możliwościach militarno-politycznych broni atomowej przemawia najlepiej ocena działań wojennych, zarówno na europejskim, jak i daleko-wschodnim teatrze wojny.

Dla dokonania takiego zburzenia Niemiec, które osiągnięto zwykłym bombardowaniem, należałoby, jak obliczają fachowcy, użyć nie mniej aniżeli czterystu bomb atomowych,

⁶⁶) Zob. Les Scientifiques et la Paix. W czasopiśmie *Atomes*, Paris, Nr 28 z czerwca 1948.

Por. także *The Year book of world affairs*, London 1947, str. 274, w pracy Massey'a.

których koszt wyprodukowania w takiej liczbie osiąga wg nich fantastyczne sumy. A przecież wojna z Niemcami nie została wygrana dzięki działaniu lotnictwa⁶⁷⁾. Jest bowiem bezspornym faktem, nie kwestionowanym nawet przez najzacieklejszych wrogów ZSRR, że zwycięstwo w Europie zostało wykute przede wszystkim na froncie wschodnim, w działaniach głównie lądowych, dzięki kunsztowi dowództwa Armii Czerwonej, jego niezawodnej taktyce i strategii oraz koordynacji różnych rodzajów wojsk i broni, tudzież bohaterstwu żołnierza i mocy ogólnego potencjału ekonomicznego, który mógł zaistnieć tylko w warunkach ustroju radzieckiego.

Bombardowania Niemiec, pomimo wielkich zniszczeń, wcale nie potrafiły zniszczyć do reszty potencjału zbrojeniowego hitleryzmu ani poderwać stanu moralnego jego wojsk i niemieckiej ludności cywilnej. Na przestrzeni lat od 1942 do 1944 roku niemiecka produkcja wojenna nie tylko że nie zmalała, ale wzrosła w dwójnasób. Dopiero po klęskach zadanych hitlerowcom przez Armię Czerwoną i po zbliżeniu się wojsk radzieckich do Niemiec w samym końcu 1944 r., a zwłaszcza na początku 1945 r., nastąpił raptowny upadek produkcji niemieckiej i załamanie się moralne wojska i tyłów. I to przyniosło ostateczne zwycięstwo.

Analogicznie przedstawiała się sytuacja w Japonii. Okazuje się bowiem w świetle najbardziej autentycznych źródeł amerykańskich, że klęskę Japonii należy przypisać nie bombom atomowym ani wyłącznie amerykańskim siłom zbrojnym, ale znowu głównie zwycięstwom Armii Czerwonej.

Może się to wydać dziwne, gdyż Związek Radziecki wypowiedział wojnę Japonii dopiero w ostatniej fazie działań wojennych na Dalekim Wschodzie. Fakty jednakże są fak-

⁶⁷⁾ Por. Shuhman: *Defeat in the West*. London 1947, w którym się stwierdza, że zwycięstwo nad Niemcami, wbrew roli, jaką przypisuje się lotnictwu zachodnich aliantów, wykute zostało wyłącznie na terenie wschodnim.

tami i nawet w urzędowym oświeceniu amerykańskim nie da się zataić prawdy.

Jeszcze na konferencji w Teheranie generalissimus Stalin przyrzekł aliantom zachodnim, że w 3 miesiące po pokonaniu Niemiec będzie w stanie czynnie wesprzeć ich działania przeciw japońskim agresorom.

ZSRR, jak wiadomo, chociażby w świetle oświadczenia takiego jego przyjaciela, jak Churchill (przemówienie w Izbie Gmin z 27. II. 1945 r.), zawsze dotrzymuje nie tylko swoich zobowiązań, ale nawet i przyrzeczeń. Armii Czerwonej wystarczyło tylko trzech miesięcy dla dokonania przegrupowań i translokacji; rząd radziecki zawiadomił więc sojuszników o swojej gotowości i decyzji wystąpienia jeszcze przed ustalonym terminem.

Niemcy zostały pokonane w maju 1945 r., a już 8 sierpnia 1945 r. ZSRR wypowiedział wojnę Japonii.

W niespełna zaś dwa tygodnie Armia Czerwona, mimo ofiar poniesionych w Europie, potrafiła nie tylko związać i otoczyć milionowe doborowe wojska japońskie, ale i pokonać je, zajmując całą Mandżurię i południowy Sachalin, biorąc do niewoli kwiat wojska japońskiego i posuwając się szybko naprzód.

Pod ciosami armii radzieckiej runął nie tylko cały, uprzednio już głęboko podważony działaniem lotnictwa amerykańskiego, aparat komunikacyjny i zaopatrzeniowy Japonii oraz nastąpiło jej zupełne odcięcie od baz surowcowych, ale i przyspieszony został rozkład całego życia ekonomicznego i systemu wojennego oraz całkowity upadek moralny wojsk i ugruntowanie się przeświadczenia o beznadziejności dalszej walki.

Stwierdzenie tego stanu rzeczy znajdujemy zarówno w urzędowym raporcie amerykańskim zatytułowanym „Report on the Pacific War prepared by the US Strategic Bombing Survey”, w wypowiedziach generała amerykańskiego Claire Chennault'a, jak i w ocenie wypadków, danej przez wybitnego brytyjskiego rzeczoznawcę wojskowego, Strate-

gicusa, w jego książce „The Victory Campaign“, opublikowanej w ubiegłym roku w Londynie, oraz w przeglądzie amerykańskim pióra Normana Cousin'a i Thomasa K. Finletter'a, zamieszczonym w „Saturday Review of Literature“ (15. VI. 1946).

Jak wobec tego wytłumaczyć fakt zrzutów bomb atomowych przez lotnictwo amerykańskie na Hiroshimę i Nagasaki, zrzutów, które przyniosły dziesiątki tysięcy ofiar ludności cywilnej, ofiar nieuzasadnionych ani potrzebami militarnymi w ogóle, ani strategicznymi w szczególności, skoro przystąpienie ZSRR do wojny z Japonią ustalone już było uprzednio na dzień 8 sierpnia 1945 r., a Japonia świadoma nieuniknionej już klęski szukała tylko możliwości skonkretyzowania warunków zaniechania beznadziejnych działań wojennych, składając zresztą wyraźną w tym kierunku ofertę?

Wyczerpującą odpowiedź na to pytanie, uogólniającą wyżej przytoczone źródła, znajdujemy w książce byłego członka brytyjskiej Komisji Atomowej, wybitnego specjalisty na tym polu, P. M. S. Blacketta, pt. „Wojskowe i polityczne konsekwencje energii atomowej“, niedawno wydanej w Londynie. Blackett, opierając się głównie na artykułach byłego ministra wojny USA, Stimsona, oraz artykułach doradców prezydenta Trumana, dr. Compton'a, i obecnego dygnitarza administracji planu Marshalla, Finlettera, wykazuje bezspornie, że zrzuty bomb atomowych miały tylko określony cel polityczny i nosiły charakter wyłącznie demonstracyjny. Jak wiadomo, Truman demagogicznie oświadczył 9 sierpnia 1945 r., że Amerykanie zdecydowali się zrzucić bomby atomowe na Japonię, by przyspieszyć agonię wojny. Bezwarunkowa kapitulacja Japonii w wyniku ciosów zadanych jej przez Armię Czerwoną nastąpiła już 14 sierpnia 1945 r. i tegoż dnia była ogłoszona w Poczdamie, na trwającej tam wówczas konferencji Wielkich Mocarstw.

Zrozumiałe, że dla przyspieszenia przesądzonego kresu wojny, której Japonia nie była w stanie dalej prowadzić, nie było potrzeby korzystać z broni atomowej. Nie znając

oświadczenia Trumana, wyraźnie to potwierdził wymieniony już generał amerykański Chennault, który w drodze z Japonii do Ameryki w pierwszych dniach sierpnia 1945 r. udzielił rzymskiemu korespondentowi New York Times wywiadu, opublikowanego w tej gazecie 15 sierpnia 1945 r. pod charakterystycznym tytułem, podkreślającym, że armia radziecka zmusiła Japonię do kapitulacji.

Jak wynika z pism Stimsona i Compton'a, Amerykanie nie tylko wbrew potrzebie zdecydowali się na zastosowanie broni atomowej w Japonii, ale postanowili uczynić z niej użytek w szalonym pośpiechu i nie zważając na to, że chodziło o jedyne posiadane przez nich wówczas dwie bomby, a także o całkowitą zmianę uprzednio przez nich samych zakreślonego planu działania. Uczynili to tylko dlatego, by powstrzymać zwycięski marsz Armii Czerwonej, uczynić zbytecznym jej wkroczenie do Japonii, a jednocześnie zdemontrować światu nową broń masowego zniszczenia. Pierwszy cel niewątpliwie został osiągnięty. Armia Czerwona zaniechała zajęcia wysp japońskich i umożliwiła w ten sposób zajęcie ich wyłącznie przez amerykańskie siły zbrojne. Gen. Mc Arthur zdobył więc warunki dla przeobrażenia Japonii w amerykańską kolonię, warunki, które jednakże stają się coraz trudniejsze do utrzymania z uwagi na bezustanny rozwój elementów pokojowych i demokratycznych w Japonii, której lud nie chce więcej krwawić ani w interesach własnego cesarza, ani na zlecenie amerykańskich wielkokapitalistycznych monopolii.

Zawiódł natomiast całkowicie drugi cel. Zrzuty bomb atomowych uwypukliły tylko te czynniki, które istotnie doprowadziły do klęski Japonii i podkreśliły jeszcze wyraźniej, że — jak na przykładzie Niemiec — jedną bronią, chociażby najstraszniejszą, nie można jeszcze rozstrzygać losu wojny.

Zrzuty amerykańskich bomb atomowych w Japonii były, jak słusznie stwierdza to Blackett, bodajże tylko pierwszym aktem USA w toku prowadzonej do dziś zimnej wojnie

przeciw ZSRR⁶⁸⁾. Wymownym potwierdzeniem tej tezy są świeżo opublikowane pamiętniki b. ministra wojny USA w latach 1940—45, Stimsona. Stwierdza on w nich, że rząd amerykański był ogromnie zaniepokojony wzrostem siły i autorytetu międzynarodowego ZSRR. Udany eksperyment z bombą atomową na pustyni w New-Mexico, chociaż nie mógł już mieć żadnego istotnego znaczenia w ostatnim etapie wojny, przyjęty został z największą radością w kołach rządzących Ameryki jako czynnik, umożliwiający w ich pojęciu odzyskanie równowagi w nowym powojennym układzie sił politycznych w świecie. Stimson ani też nikt inny z poważnych polityków i wojskowych amerykańskich nigdy nie łudził się, że bomba atomowa może być bronią militarnie czy też politycznie rozstrzygającą, lecz uważał jedynie i wyłącznie, jak sam ją nazwał, za broń psychologiczną.

W rządzie amerykańskim, jak stwierdza Stimson, żywiono nadzieję, że przy pomocy tej broni psychologicznej możliwe będzie nie tylko zahamowanie dalszego rozwoju wpływów i znaczenia ZSRR, ale że groźbą jej użycia uda się wyczerpany wojną kraj zmusić do uległości i odstąpienia nawet od swoich założeń ustrojowych.

Nie wierząc w możliwość pokojowego współżycia ze Związkiem Radzieckim i nie pragnąc tego, a usiłując tylko nad nim panować, w warunkach końcowego etapu drugiej wojny światowej, wśród kamaryli rządowej w Ameryce doszukiwano się nie przesłanek ostatecznej klęski faszystów, ale pokonania przede wszystkim pierwszego w świecie państwa socjalistycznego. I, jakkolwiek brzmi to paradoksalnie, ostatni rozdział pamiętników Stimsona nie nosi tytułu „o pokoju z państwami osi”, ale o „bombie atomowej i pokoju z Rosją”⁶⁹⁾. Na progu bowiem ostatecznego zwycięstwa nad siłami, które pretendowały do panowania nad światem,

⁶⁸⁾ Por. Blackett o. c., str. 33, 55, 56, 121/2, 125, 209 i 242 i Sadoul o. c. str. 25.

⁶⁹⁾ Zob. Stimson o. c., str. 630, 638/9, 641/2, *passim*. Myśl podjęcia u kresu wojny walki z ZSRR w nadziei, że został on wyczerpany w walce

wielkokapitalistyczne monopole amerykańskie przejęły zasady pokonywanego militarnie faszyzmu, zasady tak łudząco podobne do ideologii „herrenvolku”, zmierzającego do hegemonii nad wszystkimi narodami świata, również przy pomocy broni masowego zniszczenia. Czy nowych, amerykańskich zwolenników zasad zbankrutowanej ideologii może czekać co innego, aniżeli zawód, który spotkał ich poprzedników? Jedyne przecząca odpowiedź na to pytanie wynika nie tylko z tego, że broń atomowa jest bronią o ograniczonych możliwościach i nie stanowi zresztą monopolu. Szantaż atomowy stosowany przez USA w „zimnej wojnie” nie może dać żadnych atutów podżegaczom do nowych konfliktów przede wszystkim dlatego, że najlepszą gwarancją zapobieżenia planom agresywnym jest bezustanny wzrost sił pokojowych na świecie.

Co poważniejsi zresztą badacze zagadnienia atomowego całej tej zimnej wojny bronią atomową nie mieniają inaczej jak oszustwem⁷⁰). Słusznie uważają oni, że przy całej mocy niszczenia bomby atomowej, przy wszystkich straszliwych skutkach ewentualnego jej zastosowania dla celów wojennych, nie będąc zmonopolizowaną, wyłączną własnością i tajemnicą jednego tylko państwa, nie może ona w żaden sposób stanowić czynnika ani militarnie, ani politycznie decydującego.

Myśl o tym, że bomba atomowa jest bronią o ograniczonych możliwościach została najbardziej lapidarnie wyrażona w wywiadzie, udzielonym jeszcze 25. IX. 1946 przez generałissimusa Stalina korespondentowi pism brytyjskich Aleksandrowi Werthowi. Stalin oświadczył wówczas, że nie wierzy, „by bomba atomowa była tak poważną siłą, za jaką uchodzi w opinii niektórych polityków. Bomby atomowe obliczone są na zastraszenie ludzi o słabych nerwach. Nie mogą one

z hitleryzmem nie była także obca i Trumanowi. Zob. G. Marion: *Bases and Empire. A Chart of American Expansion*. N. York 1948, str. 183.

⁷⁰) Zob. F. Borkenau: „*After the Atom*” *Horizon*, London t. XVI, listopad 1947, str. 231.

przesądzić o ostatecznym wyniku wojny, w żaden sposób nie będąc dostateczne dla tego celu."

Zrozumiałe więc, jakiego olbrzymiego znaczenia nabiera w świetle tego represja aktów pomocnictwa, podżegania i wszelkiej propagandy wojennej, tak utrudniających efektywną współpracę międzynarodową, stanowiącą wszakże najlepszą gwarancję bezpieczeństwa zbiorowego.

Jeżeli zaś chodzi o prawną stronę tego zagadnienia, to wszelkie nawoływania do wojny, jak już wskazaliśmy na podstawie przytoczonego obowiązującego prawa i zwyczajów międzynarodowych, tak samo jak i ewentualne faktyczne, jakiegokolwiek zastosowanie broni atomowej dla celów wojennych nie może być kwalifikowane inaczej, jak przestępstwo wojenne i zbrodnia międzynarodowa.

Rozdział V

Amerykański plan międzynarodowej kontroli energii atomowej.

W sierpniu 1945 r. władze amerykańskie zezwoliły na opublikowanie ogólnego sprawozdania o rozwoju w USA w latach 1940—1945 tych prac nad zastosowaniem energii atomowej dla celów wojennych, które doprowadziły do wyprodukowania bomb atomowych, zrzuconych nad Japonią. Sprawozdanie to zostało napisane na żądanie szefa amerykańskiej produkcji broni atomowej, gen. dyw. Groves, przez najwybitniejszego amerykańskiego specjalistę w tym zakresie, prof. H. D. Smyth'a, kierownika wydziału fizyki na uniwersytecie w Princeton, członka korpusu technologicznego USA i doradcę zespołu atomowego Manhattan. Jak wynika z tego sprawozdania, badania amerykańskie odbyły się w trzech etapach. Pierwszy, najdłuższy, uwieńczony został ustaleniem, że łańcuskowa reakcja atomowa może znaleźć techniczne zastosowanie. Drugi miał na celu otrzymanie z izotopów paliwa atomowego (U-235), a trzeci sprowadzał się do zagadnienia masowej produkcji tego paliwa i konstrukcji bomby atomowej.

W USA wszystkie trzy etapy musiały następować w odpowiedniej kolejności, jednakże inni uczeni, zwłaszcza radzieccy, korzystając z rozwoju i dokonanych już postępów w nauce, znaleźli się w lepszej sytuacji, gdyż badania swoje oraz odpowiednie prace technologiczne mogli prowadzić równocześnie w dziedzinie każdego z powyższych trzech etapów, wolni będąc od potrzeby zachowania znacznego marginesu czasu, dzielącego moment praktycznego zastoso-

wania energii atomowej od chwili rozpoczęcia badań. To, że uczeni nieamerykańscy posiadli znajomość wykorzystania energii atomowej, nie było — rzecz jasna — rezultatem publikacji Smyth'a, której taka zasługa przypisywana jest tylko przez złośliwych lub naiwnych laików. Raport Smyth'a ujawnił tyle, ile trzeba przeciętnie wykształconemu fizykowi, dalekiemu od specjalizacji, do teoretycznej możliwości wyprodukowania broni atomowej. Przeciwnie, ogłaszając sprawozdanie, Smyth i szef jego gen. Groves nie tylko zastrzegł się, ale i uczynili wszystko, by raport ich ograniczył się wyłącznie do tego, co nie stanowi żadnej tajemnicy w ogóle, a zwłaszcza tajemnicy wojskowej. Ale nie jest oczywiście także ich winą, że nauka w ogóle nie daje się otaczać żadnymi tajemnicami i że zdobycze amerykańskie w tej dziedzinie były jedynie wyrazem powszechnych w tym czasie osiągnięć. Smyth stwierdził zresztą zupełnie wyraźnie, że podstawowe zasady w tej dziedzinie były wspólnym dobrem międzynarodowego świata nauki już w 1940 r. Wyższość uczonych amerykańskich — powiada Smyth — istniała tylko w fazie początkowej prac, gdy warunki wojenne uniemożliwiały wielu krajom kontynuację badań i rozwój potencjału gospodarczego, niezbędnego dla rozpoczęcia produkcji energii atomowej w celach jej technologicznego wykorzystania⁷¹). Warunki te niewątpliwie przeszkodziły w osiągnięciu praktycznych rezultatów niemieckiej, francuskiej, skandynawskiej i może także innej nauce. Nie mogły one jednakże zahamować rozwoju odpowiednich prac w ZSRR, gdzie w toku wojny stan potencjału gospodarczego oraz badań naukowych osiągnął możliwie najwyższy poziom.

Świadomość tego, rzecz jasna, nie mogła być obcą nie tylko Smyth'owi, ale także i innym uczonym, politykom oraz wojskowym amerykańskim.

⁷¹) Zob. *General Account of the Development of Methods of Using Atomic Energy for military purposes under the auspices of the United States Government 1940—1945*, by H. D. Smyth, HMSO, London 1945, str. 134.

Dlatego podkreślenie gen. Groves we wstępie do raportu Smyth'a już w sierpniu 1945 r., tj. nazajutrz po klęsce państw osi, o ściganiu na mocy ustaw o szpiegostwie każdego, kto ujawniać będzie nie mogące w gruncie rzeczy stanowić sekretu dodatkowe poza raportem dane o produkcji energii atomowej, należy uznać co najmniej za nad wyraz charakterystyczne.

Dowodzi ono, że w obliczu zwycięstwa i bezpośrednio po pokonaniu faszyzmu stronie reprezentowanej przez gen. Groves nie była obca myśl o nowej wojnie, że już wówczas brakło jej szczerzej woli odbudowy pokoju na zasadach wzajemnego zaufania, porozumienia i utrwalenia aliansu, wyrosłego w walce z najzawziętym wrogiem demokracji.

W departamencie wojny USA wtedy już więc roztrząsano zapewne całkiem realnie zagadnienie przyszłej wojny z jednym z byłych aliantów i dla polityczno-propagandowego jej przygotowania, dla podżegania do niej i łatwiejszej możliwości jej ewentualnego sprowokowania uznano za celowe stworzenie chociażby sztucznych pozorów wyższości w zakresie energii atomowej. W myśli o zachowaniu pozorów tej wyższości, niemożliwej do utrzymania na dłuższą metę przy poszanowaniu suwerenności poszczególnych państw, swobody ich rozwoju gospodarczego i naukowo-technicznego, postulowano od początku potrzebę zawarowania rygorami wątpliwej, w świetle własnych dokumentów, tajemnicy. Czyniono to najprawdopodobniej tylko w tym celu, by za jej wymaganą cenę móc bez boju poderwać właśnie suwerenność polityczną i ekonomiczną poszczególnych narodów, zahamować ich rozwój i kanałami odpowiadających tylko sobie umów międzynarodowych starać się zdobyć możliwość ingerencji i władzy poza obszarem swego konstytucyjnego działania.

Ta myśl, jak zaznaczone to zostało już wyżej, w pewnej mierze leżała też u podstaw deklaracji waszyngtońskiej z 15. XI. 1945, której frazeologii pokojowej trudno co najmniej było dać wiarę, skoro nazajutrz po klęsce państw osi wychodziła ona właśnie z założenia niebezpieczeństwa

i szkodliwości dla pokoju wymiany specjalnych informacji w przedmiocie praktycznego zastosowania energii atomowej, nawet w łonie Narodów Zjednoczonych (art. 6).

Niewątpliwie inaczej pomyślana była sprawa międzynarodowej kontroli energii atomowej na konferencji moskiewskiej ministrów spraw zagranicznych USA, Zjednoczonego Królestwa i ZSRR, skoro w projekcie rezolucji dla ONZ z 27 grudnia 1945 r. postanowiono powołać komisję atomową z zadaniem opracowania wniosków o:

- a) rozszerzeniu pomiędzy wszystkimi narodami wymiany podstawowych informacji naukowych dla celów pokojowych,
- b) kontroli energii atomowej w granicach potrzeby zapewnienia jej wykorzystania wyłącznie w celach pokojowych,
- c) wyeliminowaniu z uzbrojenia państw broni atomowej i innych rodzajów broni, dającej się zastosować do masowego zniszczenia,
- d) efektywnych gwarancjach, drogą inspekcji oraz innymi środkami, dla ochrony państw porozumiewających się od ryzyka gwałtu i podstępu.

Projekt tej rezolucji, powołujący komisję atomową, uchwalony został jednomyślnie 24 stycznia 1946 na 17 plenarnym posiedzeniu Ogólnego Zgromadzenia ONZ. Postanowiono wówczas również, że Komisja Atomowa będzie odpowiedzialna wyłącznie przed Radą Bezpieczeństwa, innym organom ONZ przekazując tylko określone sprawy, wchodzące zwyczajnie w zakres ich normalnej właściwości. Ustalono także, że Komisja działać będzie etapami, przechodząc do dalszych faz swoich prac po rozwiązaniu zagadnień uprzednio stojących na porządku dziennym i stworzeniu koniecznej atmosfery zaufania⁷²).

⁷²) Zob. Atomic Energy Commission Official Records, Nr 1, 2 i 3, a także Special supplement, Report to the Security Council, Lake Success, 1946, str. 2 i Scientific and Technical Aspects of the Control of Atomic Energy, United Nations, 1946, str. 1/2.

Założeniami rezolucji ONZ, wywodzącej się z porozumienia moskiewskiego, były więc: a) woła porozumienia i zaufania wzajemnego, b) rozbrojenie ogólne, a przede wszystkim zakaz broni atomowej, c) system kontroli w granicach niezbędnych dla uniemożliwienia wykorzystania energii atomowej dla celów wojennych, d) wyłączenie tendencji monopolistycznych i przeprowadzenie powszechności oraz wzajemności wymiany informacji, e) jednomyślność wielkich mocarstw i swego rodzaju nadrzędność Rady Bezpieczeństwa, jako organu tej jednomyślności, warunkującej utrzymanie pokoju.

Amerykański projekt międzynarodowej kontroli energii atomowej, przedłożony Komisji ONZ, jednakże nie tylko nie odpowiadał tym założeniom, ale wyraźnie zmierzał do ich obejścia. Obliczony został on bowiem tylko dla osiągnięcia celów, które przyświecały może, jak to już było podkreślone wyżej, Departamentowi Wojny, jako odzwierciedlenie gospodarczo-politycznych interesów amerykańskiego kapitału monopolistycznego i międzynarodowych karteli w ogólności, ale w każdym razie nie potrzebie stworzenia warunków, niezbędnych dla realizacji rozbrojenia, a zwłaszcza eliminacji broni atomowej i co za tym idzie, zabezpieczenia pokoju. Dlatego też pomijał on całkowicie sprawę zakazu broni atomowej, a wysuwał na czoło zagadnienie kontroli, przy czym pojętej w taki sposób, że w praktyce nie mogłaby ona mieć charakteru międzynarodowego, a musiałaby się znaleźć w rękach USA jako narzędzie kontroli tylko tego państwa nad wszystkimi innymi.

Do pierwszego składu Komisji Atomowej wchodziła przedstawiciele pięciu wielkich mocarstw oraz innych państw, niestałych członków Rady Bezpieczeństwa, a więc Australii, Brazylii, Chin, Egiptu, Francji, Holandii, Kanady, Meksyku, Polski, USA, Zjednoczonego Królestwa i Z. S. R. R. Pierwsze posiedzenie Komisji Atomowej odbyło się 14. VI. 1946 w Hunter College w New Yorku. Komisja wyłoniła szereg komitetów i podkomitetów. Komitet roboczy powołany został dla wszelkich propozycji i opracowania na ich podstawie sugestii dla Komisji. Komitet II dla spraw kontroli. Nadto powołano komitet prawno-doradczy i naukowo-techniczny.

a) Amerykański projekt kontroli energii atomowej na tle Karty Narodów Zjednoczonych.

Zaledwie w kilka dni po zakończeniu konferencji moskiewskiej, bo 7. I. 1946, Departament Stanu wyłonił specjalny komitet dla spraw atomowych, któremu przewodził podsekretarz stanu, Acheson, i z którym współdziałała specjalna rada konsultantów. Na czele tej rady, powołanej 23. I. 1946 r., stanął szef największego publicznego przedsiębiorstwa amerykańskiego „Tennessee Valley Authority”, Dawid Lilienthal, a w skład jej weszli wybitni przedstawiciele przemysłu prywatnego w osobach Barnarda, prezesa New Jersey Bell Telephone Company, Dr. Roberta Oppenheimera z California Institute of Technology, Dr. Thomasa, wiceprezesa i techn. dyrektora Monsanto Chemical Company, oraz Harry Winne, wiceprezes General Electric Company.

Opracowany przez tę radę zarys międzynarodowej kontroli energii atomowej znany jako raport Acheson-Lilienthala, opublikowany w marcu 1946 r., zawarł wytyczne działania dla delegacji amerykańskiej do Komisji Atomowej ONZ i podstawy projektu, przedstawionego przez jej szefa Barucha 14. VI. 1947⁷³⁾.

Istotą tego projektu jest wyłączenie całokształtu zagadnienia energii atomowej z właściwości Rady Bezpieczeństwa i powierzenie go prawie zupełnie kompetencji specjalnej międzynarodowej agencji.

Uruchomienie tej agencji zostało przewidziane już w pierwszym etapie wprowadzenia systemu międzynarodowej kontroli. Etap ten został zaplanowany w taki sposób, że produkcja atomowa oraz informacje w tym zakresie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej jeszcze nie miały być pod-

⁷³⁾ Zob. A. report on the International Control of Atomic Energy prepared for the Secretary of State's Committee on atomic energy by a board of consultants. HMSO, London 1946.

dane inspekcji, natomiast winny już były jej podlegać surowce oraz techniczne instalacje wszystkich innych krajów.

Agencja ta miała być wyposażona w prawo wyłączności do prowadzenia wszystkich niebezpiecznych operacji atomowych, do których zaliczono wszelką działalność odnoszącą się do surowców atomowych, konstrukcji i prowadzenia zakładów energii atomowej oraz badań w dziedzinie wybuchowych materiałów atomowych.

Działalność poszczególnych państw w dziedzinie atomowej miała zostać ograniczona wyłącznie do operacji, nie mogących rokować niebezpieczeństwa. Ich zakresem miały więc być objęte tylko badania przemysłowe, których granice są trudne, a raczej niemożliwe do ustalenia, wobec zbieżności procesów przysposobienia energii atomowej dla celów wojennych z procesem produkcji dla celów pokojowych. Działalność poszczególnych państw nawet w tak ograniczonym zakresie miała być zresztą poddana również kontroli ze strony agencji, szczególnie jeśli chodzi o eksploatację surowca.

Początkowy projekt wyposażenia agencji w prawo kontroli oraz inspekcji rozszerzony został następnie w kierunku przyznania jej prawa dzierżawienia oraz administrowania pokładów surowca i zakładów energii atomowej, a w końcu tak zmieniony, że miała ona stać się właścicielem tych pokładów i zakładów oraz organem nie tylko kontrolującym, ale i koncesjonującym działalność na tym polu poszczególnych państw, a także przyznającym im odpowiednie przydziały surowca, powołanym do sprzedaży im materiałów atomowych, prowadzącym wszelkie składy surowca i materiałów atomowych oraz stanowiącym o tym, jakie pokłady i gdzie winny być eksploatowane oraz gdzie i jakie zakłady produkcji energii i materiałów atomowych mają być zakładane.

Struktura i kompetencje międzynarodowej agencji przewidywały zatem nadanie jej cech olbrzymiego, monopolistycznego koncernu o niewątpliwej nadrzędności w stosunku do poszczególnych państw.

Aspekty polityczne amerykańskiego projektu charakteryzuje w szczególności propozycja uchylecia w tej dziedzinie zasady jednomyślności wielkich mocarstw. Nie ma potrzeby rozwodzić się nad tym, w jakiej mierze tego rodzaju stanowisko odbiega od intencji przewodniczącego nie tylko porozumienia moskiewskiego w tej sprawie i rezolucji ONZ o powołaniu Komisji Atomowej, ale i od najbardziej podstawowych założeń Karty Narodów Zjednoczonych oraz jej norm o właściwości proceduralnej i funkcjonalnej poszczególnych jej organów.

Zagadnienie energii atomowej, rzecz jasna, nie jest zagadnieniem li tylko naukowym czy też technicznym. Jest to sprawa natury ściśle politycznej i to związana bezpośrednio z kwestią pokoju, jego zabezpieczenia, zapobieżenia jego naruszeniom, groźbom weń godzącym i aktom agresji w ogóle. Jest to zatem sprawa wyraźnie unormowana w rozdziale VII Karty Narodów Zjednoczonych i zgodnie z nią należąca do wyłącznej kompetencji Rady Bezpieczeństwa, decydującej na zasadzie jednomyślności wielkich mocarstw. Przyjęcie tej ostatniej zasady nie było wszak rzeczą przypadkową. W okresie istnienia państw o różnych ustrojach i tendencjach społeczno-politycznych gwarancją pokojowego załatwienia sporów międzynarodowych może być tylko rozstrzygnięcie ich nie w drodze narzucenia woli większości, ale trybem osiągnięcia porozumienia, odpowiadającego przede wszystkim wielkiemu mocarstwu, uosabiającemu siłę, zdolną odwrócić niebezpieczeństwo wojny. Możliwość uciekania się do przymusu w stosunku do jednego z tych mocarstw na mocy mechanicznie zapadłej uchwały większości godziłaby w podstawy najistotniejsze współżycia pokojowego całej wspólnoty narodów i podważyłaby zasadę powszechności prawa międzynarodowego, które przestałoby być wówczas takim prawem w ogóle, wyrażając wyłącznie interes jednego tylko zespołu państw. Administrowanie sprawami atomowymi przez specjalny organ stojący poza Organizacją Narodów Zjednoczonych albo tylko poza kompetencją Rady Bezpie-

czeństwa, a więc i bez uwzględnienia zasady jednomyślności, musiałyby być uznane nie za postęp na polu zbliżenia narodów oraz w dziele utrwalenia pokoju, ale za krok wstecz nawet w stosunku do już uzyskanych w tej dziedzinie osiągnięć, wyrażonych w Karcie N. Z.

Godzi się bowiem przypomnieć, że Rada Bezpieczeństwa jest właśnie tym organem, na którym zgodnie z art. 24 Karty ciąży główna odpowiedzialność za utrzymanie międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, i który jest upoważniony do wykonywania związanych z tym funkcji we wspólnym imieniu wszystkich członków Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W tym zakresie Rada Bezpieczeństwa jest nawet nadrzędną w stosunku do Ogólnego Zgromadzenia, które może wprawdzie omawiać sprawy pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego, ale nie ma prawa stanowić o odpowiedniej akcji, zastrzeżonej w art. 12 Karty jedynie dla Rady, jako wyłącznego i szczególnego pod tym względem organu działającego Narodów Zjednoczonych.

Omijanie więc lub chęć osłabienia roli Rady Bezpieczeństwa, specjalnego organu ONZ dla spraw pokoju, przy projektowaniu rozstrzygnięć problematyki atomowej, problematyki par excellence pokojowej, mogło być więc podyktowane wszystkim, tylko nie troską o pokój. W najlepszym razie można je tłumaczyć chęcią pozostawienia sprawy pokoju przypadkowej grze sił, ale raczej wolą niedopuszczenia do rozwiązania sprawy efektywnej kontroli energii atomowej, sprawy, bez rozwiązania której bezpieczeństwo pokoju nie może być zapewnione. Trudno wszak dać wiarę pokojowym intencjom projektu amerykańskiego, skoro, przedkładając go⁷⁴⁾ już 14 czerwca 1946 r. warunkiem jego przyjęcia uczyniono wyrzeczenie się przez wielkie mocarstwa prawa weta, wyrzeczenie się zatem przez ZSRR jego jedynie efektyw-

⁷⁴⁾ Zob. Address by the Hon. B. M. Baruch, U. S. Repr. to the Atomic Commission of the Un. Nat. delivered June 14: 1946, str. 4.

nego instrumentu, uniemożliwiającego jednostronne narzucenie sobie polityki groźnej dla współpracy wielkich mocarstw, dla obrony pokoju.

Kiedy na posiedzeniu Komitetu Nr. I Ogólnego Zgromadzenia jeszcze 21. I. 1946 r. delegat amerykański, senator Connally formułował stanowisko USA, nie tylko że nie podniósł on żadnych zastrzeżeń przeciw zasadzie jednomyślności Wielkich Mocarstw, ale i wyraźnie podkreślił, że Komisja Atomowa ma się trzymać ram zakreślonych dla Organizacji Narodów Zjednoczonych przez treść Karty⁷⁵⁾. Nie może więc ulegać żadnej wątpliwości, że wysuwając sprawę zniesienia weta w odniesieniu do tak istotnej dla pokoju problematyki atomowej, delegacja USA zmierzała drogą zmajoryzowania głosami posłusznej sobie większości ZSRR i do podporządkowania go sobie poprzez możliwość szerokiej ingerencji w ekonomikę radziecką przy pomocy specjalnej agencji międzynarodowej, wyposażonej w olbrzymią władzę. Na wypadek zaś odmowy ZSRR popełnienia tego rodzaju samobójstwa polityczno-gospodarczego, Amerykanie zdecydowali się zrezygnować w ogóle z porozumienia międzynarodowego i szukać realizacji swoich celów imperialistycznych na drodze kontynuacji produkcji energii atomowej dla celów wojennych.

Że takie właśnie intencje nie mogły być obce urzędowemu stanowisku USA dowodzi to, że sprawę weta Amerykanie wysunęli jako zagadnienie, które ma być zasadniczo rozstrzygnięte zanim jeszcze ustali się formy kontroli, choć veto dotyczyć mogło tylko naruszenia uprzednio już zorganizowanej kontroli⁷⁶⁾.

Dowodzi również tego fakt, że autor projektu amerykańskiego, Baruch, niezwłocznie po wysunięciu sprawy zniesienia weta poparł swoje wywody argumentami o rzekomej potrzebie

⁷⁵⁾ Zob. *International Control of Atomic Energy, Growth of a Policy*, The Department of State, Waszyngton 1946, str. 128.

⁷⁶⁾ Zob. *The United Nations Atomic Energy Commission*, Carnegie Endowment for International Peace, Nr 430, New York 1947, str. 16.

co najmniej kilku jeszcze lat dla jakiegokolwiek innego państwa poza USA dla wyprodukowania bomby atomowej, to znaczy wyraźnie groził użyciem bomby atomowej. Stanowisko USA, które postawieniem sprawy zniesienia veta prowadziło do storpedowania wysiłków w kierunku osiągnięcia porozumienia o międzynarodowej kontroli energii atomowej, nie mogło być podzielane nawet przez rządy najbardziej związane z Ameryką pod względem politycznym, ale na polu ekonomicznym posiadające dość odrębne interesy. W kontroli istotnie międzynarodowej, wykluczającej stanowisko monopolistyczne USA, rządy te niewątpliwie zainteresowane są w równej mierze ze względu na swoje bezpieczeństwo, jak i na odrębność tych interesów, które skłaniają je do szukania raczej pozycji stron we wspólnocie międzynarodowej, aniżeli do sytuacji pozostawiającej je sam na sam ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej. To też na posiedzeniu roboczego komitetu Komisji Atomowej z 27 grudnia 1946 r. Baruch zmuszony był wymóc poparcie dla swojej tezy o uchynieniu veta ultimatywnym żądaniem nawet od najbardziej formalnie zawsze solidaryzujących się z nim delegacji innych państw, którym jednakże trudno było zdecydować się na sparaliżowanie wysiłków w przedmiocie wprowadzenia międzynarodowej kontroli energii atomowej. Najbardziej pod tym względem charakterystyczne było stanowisko Kanady, której lojalności w stosunku do USA nie można wszak kwestionować, a która, jak i inne niemniej sprzyjające USA państwa, poszła na przyjęcie zaleceń pierwszego raportu Komisji, przedłożonego przez Barucha, tylko pod naciskiem, bo po uprzednim wyraźnym stwierdzeniu, że sprawa veta nie pozostaje w bezpośrednim związku z problemem kontroli energii atomowej, że nie rokuje szans powodzenia i jest nawet niebezpieczna⁷⁷⁾.

⁷⁷⁾ Zob. Wyd. Nr 430 Carnegie, Endowment for International Peace, przytocz. ad 76 str. 191, str. 267—270 (oświadczenie Barucha) i 271/2 (oświadczenie gen. Mc. Naughtona na Komisji Atomowej 30. XII. 1946).

Baruch tezę swoją forsował nie tylko wbrew opinii najbliższych sojuszników, ale i co poważniejszych uczonych i polityków amerykańskich. Wszak nawet Lilienthal i jego współpracownik z Rady Konsultatywnej dla spraw energii atomowej, dr. Barnard, oraz prof. Shils i cały szereg innych uprzedzali, że uzależnienie organizacji kontroli atomowej od wyrzeczenia się prawa weta w przedmiocie sankcji przeciwko tym, którzy by pogwałcili umowę międzynarodową co do kontroli, nie może prowadzić do porozumienia. Stanowisko Barucha nie jest jednakże trudne do wytłumaczenia, jeśli przypomnimy sobie, że jest on reprezentantem tych grup monopolistycznych, dla których wojna jest tylko jednym ze środków realizacji ich interesów. Zarówno sam Baruch, jak i inni członkowie delegacji USA do Komisji Atomowej, a zwłaszcza Eberstadt, Hancock i Swope, od lat trzydziestu finansowali i kierowali amerykańską organizacją, mającą na celu badanie gospodarki i bogactw naturalnych USA pod kątem potrzeb wojennych. Badania te widocznie nie miały jednakże za zadanie przed wybuchem wojny służyć sprawie walki z państwami osi. Nie były one dla tego celu wykorzystane nawet wówczas, kiedy USA wypowiedziały wojnę Niemcom. Albowiem również w okresie trwania konfliktu wojennego nie zostały całkiem rozluźnione powiązania kartelowe amerykańsko-niemieckie, od których nigdy nie była także zupełnie oderwana organizacja finansowa Barucha. Po zakończeniu ostatnich działań wojennych, organizacja Barucha również nie brała w rachubę sprawy pokoju i jego obrony. Przedmiotem badań oraz jej zainteresowań był i pozostał przede wszystkim ZSRR i jego zasoby, sprawa możliwości poddania Związku Radzieckiego dyktatowi kół przemysłowych USA. Plan Barucha jest w pewnym sensie wyrazem rzutowania na płaszczyznę polityki międzynarodowej zamierzeń jego finansowej organizacji. Próbie kruszenia podstaw ONZ i narzucenia światu, groźbą zastosowania broni atomowej, panowania amerykańskiego kapitału nad wszyst-

kimi państwami towarzyszyły też od początku kroki niezbędne dla przygotowań do ewentualnego osiągnięcia tego celu w drodze agresji⁷⁸).

b) Zaufanie w stosunkach międzynarodowych jako warunek porozumienia.

Jednym z założeń deklaracji moskiewskiej oraz odpowiadającej jej rezolucji ONZ w przedmiocie energii atomowej było ustalenie, że praca Komisji Atomowej winna odbywać się etapami i to w taki sposób, by towarzyszyło im umacnianie się wzajemnego zaufania, bez którego trudno sobie wyobrazić dojście do ostatecznego porozumienia. Jasne jest, że warunkiem najbardziej sprzyjającym stworzeniu zaufania mogło być zaniechanie dalszej produkcji bomb atomowych, zniszczenie dotychczasowych zapasów i zaprzestanie pogroźek wojennych.

Jednakże w USA odrzucano w sposób najbardziej kategoryczny wszelkie odpowiadające tym postulatom wnioski. Przeciwnie, stanowisko delegacji amerykańskiej wobec Komisji Atomowej ONZ było tak nieprzejednane pod tym względem, że należy uznać, iż odmowa czynienia jakichkolwiek ustępstw od pierwotnych propozycji oraz wysuwanie wciąż nowych warunków celowo zmierzały ku temu, by produkcja broni atomowej przez możliwość zawarcia kompromisu nie uległa w najmniejszej mierze zahamowaniu. Trudno niewątpliwie w takim stanowisku dojrzeć chęć realizacji jakichkolwiek celów pokojowych, a wręcz odwrotnie: można i trzeba je uważać za sprzeczne z interesami bezpieczeństwa zbiorowego, za obliczone na realizację nie efektywnej kontroli energii atomowej w płaszczyźnie międzynarodowej, ale wyłącznie określonych dążeń wojennych.

⁷⁸) Por. J. Złotowski: Zagadnienie Międzynarodowej Kontroli Energii Atomowej (cz. III) — Przegląd Międzynarodowy. Warszawa, Nr 13, 20. VII. 1948, str. 7—10.

Wyjaśnienie tego stanowiska nie nasuwa zresztą większych trudności. Wiadomo, jakie olbrzymie zyski stały się udziałem amerykańskiego kapitału monopolistycznego w ciągu ostatniej wojny. Z wojny więc, jako ze źródła zdobywania dalszych zysków, kapitał ten mógłby zrezygnować tylko w tym wypadku, gdyby osiągnięcie ich było dlań możliwe w przyszłości również metodami pokojowego podboju świata. Wywodzący się z takiego nastawienia plan amerykański nie tylko musiał wzbudzać nieufność, ale i przekreślać możliwość porozumienia. Według tego planu bowiem chodziło o zapewnienie przemysłowi amerykańskiemu dostępu do źródeł surowca atomowego na całym świecie i to nie tylko dostępu do nich, ale i władzy nad nimi, a zatem i możliwości wykorzystania ich w swoim tylko interesie. Pierwszym etapem na drodze do ustalenia międzynarodowej kontroli energii atomowej w pojęciu czynników amerykańskich winna była więc być nie rezygnacja z produkcji energii atomowej dla celów wojennych, ale wyrzeczenie się poszczególnych państw, zwłaszcza ZSRR, z ich praw suwerennych przede wszystkim do rozwoju własnych zasobów dla najbardziej nawet ogólnych celów pokojowo-gospodarczych i to poprzez agencję międzynarodową, rządzoną większością nie-trudną do stworzenia na rzecz wyłącznie amerykańskich koncernów. Tylko za tę cenę te ostatnie, a zwłaszcza grupa Morgana, działająca poprzez General Electric i Edison Electric Institute, monopolizująca prawie w całości amerykański przemysł atomowy, gotowe byłyby zrezygnować z zysków z produkcji energii atomowej dla celów wojennych. Analogia z polityką Hitlera, skłonnego do niepodjęcia działań wojennych, o ile uwzględnione będą wszystkie jego żądania, nasuwa się tu sama przez się. Nic więc dziwnego, że w celu realizacji takiej polityki nie omieszkało się uciec do całkiem brutalnych i cynicznych argumentów. Najbardziej niewinnym ich wyrazem stał się pogląd, jakoby kontrola międzynarodowa energii atomowej mogła dojść do skutku tylko przy zaistnieniu rządu światowego, a zatem zniweczeniu

niepodległości poszczególnych narodów⁷⁹⁾. Ale bardziej jeszcze charakterystyczne pod tym względem jest oświadczenie dr. Harolda Urey'a, że jest tylko jeden sposób skutecznego rozwiązania tego zagadnienia dla pozbycia się niebezpieczeństwa broni atomowej, a mianowicie rozpoczęcie wojny przez Stany Zjednoczone, by podbić świat i rządzić nim według swego uznania⁸⁰⁾.

Podobnym oświadczeniem towarzyszyło nie tylko rozpętanie nieokiełznanej niczym propagandy wojennej, ale i odpowiednia praktyczna działalność. Pomijamy oświadczenie b. sekretarza stanu Byrnes'a o tym, że w wypadku nieprzyjęcia przez ZSRR amerykańskiego projektu kontroli atomowej nie pozostaje USA nic innego, jak produkować coraz więcej i coraz lepsze bomby atomowe, deklarację b. członka amerykańskiej delegacji do Komisji Atomowej ONZ, Johna Hancock'a, że nie sprzeciwiłby się użyciu bomb atomowych celem zapobieżenia agresji i że tymczasem należy produkować tyle bomb, na ile Amerykę stać⁸¹⁾. Abstrahujemy również od niektórych aspektów doświadczenia z bombą atomową, dokonanego pod nazwą „Operation Cross

⁷⁹⁾ Zob. Prof. Woodward: *Some political consequences of the Atom. Bomb.* Oxford Univ. Press 1945, str. 19. Zob. również oświadczenie posłów brytyjskich w odpowiedzi na odezwę podpisaną przez lorda Vansittarta oraz innych w dniu 22. XII. 1947 r. Oświadczenie to nosi podpisy Or. Sopera, posłów Usborne'a, Rogers'a, House'a, Collins'a, Millington'a, Wills'a i Ayslesa. Stwierdza ono, że stanowisko ZSRR odrzucające propozycje Barucha jest uzasadnione, gdyż plan amerykański kontroli energii atomowej nie nadaje się do realizacji, ale podkreśla, że bezpieczeństwo zbiorowe da się urzeczywistnić tylko poprzez likwidację suwerenności państw. Zob. również broszurę „One world or none„ National Committee on Atomic Information, Waszyngton 1947. Tytuł tej broszury „Jeden świat albo żaden” stał się sloganem, użytym do mobilizacji nastrojów imperialistycznych w USA. Por. także odpowiedź uczonych radzieckich daną Einsteinowi, *Nowoje Wremia* 48/47 i 11/48.

⁸⁰⁾ Por. Friedwald, o. c., str. 129.

⁸¹⁾ Przytoczone na podstawie Byrnes'a „Speaking frankly” i oświadczenia Hancocka na międzynarodowej konferencji w sprawie bogactw mineralnych z marca 1947 r. w New Yorku u Złotowskiego o. c., str. 7.

Road" w lipcu i sierpniu 1946 r. w atolu Bikini. Chodzi nam jednakże o ujawniony przez jedną z czołowych osobistości amerykańskiego przemysłu lotniczego, Glena Martina, bieg prac nad wywołaniem chmury radioaktywnej, w promieniu której miałyby nastąpić zaniżenie wszelkiego życia⁸²). Chodzi nam o eksperyment zastosowania broni atomowej w atolu Eniwetock w grudniu 1947 r. oraz cały szereg innych enuncjacji o produkcji broni atomowej w USA.

Jak wynika z tych enuncjacji, w Stanach Zjednoczonych Am. Płn. prowadzona jest na olbrzymią skalę rozbudowa przemysłu wojennego, zwłaszcza w dziedzinie broni masowego zniszczenia, której stosowanie jest zabronione prawem narodów. Dokonane doświadczenia mają na celu ustalenie skuteczności tej broni przy wyposażeniu w nią lotnictwa oraz floty podwodnej. Komunikaty o osiągnięciach przemysłu wojennego lub o charakterze doświadczeń z bronią atomową, czy to w postaci rzekomo śmiertelnych chmur radioaktywnych, czy też specjalnych min podwodnych, noszą charakter prowokacyjnych pogroźek wojennych i cechy najzwyklejszego szantażu, stale podsycanego faktem uchwalania przez Kongres Amerykański olbrzymich budżetów na wszelkiego rodzaju zbrojenia.

Nad wyraz charakterystyczny pod tym względem jest wydany jeszcze w 1947 r. nakładem uniwersytetu w Princeton referat Coale'a, sekretarza komitetu badań aspektów socjalno-ekonomicznych energii atomowej przy Instytucie Nauk Społecznych tego uniwersytetu.

Stanowisko Coale'a nie jest pozbawione pewnych urzędowych cech, chociażby przez fakt obecności na jego odczycie i żywego udziału w dyskusji nad nim nie tylko wybitnych amerykańskich osobistości oficjalnych w dziedzinie nauk

⁸²) Por. M. Muszkat: o. c., str. 487. Zob. także rozdział pod tytułem: „Implications of Biological Warfare, by George W. Merck, E. B. Fred, I. L. Baldwin and W. B. Sarles w pracy „The International Control of Atomic Energy”, cyt. ad 39, str. 65.

społecznych, ale i wymienionego już wyżej prof. Smytha, najbliższego współpracownika gen. Groves'a, czołowego konstruktora broni atomowej w USA z ramienia ministerstwa wojny.

W wywodach swoich Coale wyszedł z prowokacyjnego założenia potrzeby obrony USA przed groźbą natarcia bronią atomową i w imię tej tezy zalecił, zgodnie według niego z zasadami wojny współczesnej, a powiedzmy wyraźnie wojny totalnej zastosowanej przez hitleryzm, zmierzać nie tylko do burzenia ośrodków przemysłu przeciwnika, ale i do umyślnego niszczenia jego ludności cywilnej. Dla osiągnięcia tego celu Coale wzywa do wyścigu zbrojeń opartych na zastosowaniu energii atomowej, do zdobycia baz, z których byłoby najwygodniej dokonywać bombardowań atomowych i organizować desanty na tereny przygotowane już do zawładnięcia przez uprzednie zbombardowanie bombami atomowymi. Coale posuwa się nawet do twierdzenia, że dla wypróbowania skuteczności broni atomowej może się okazać celowym przeprowadzenie dalszych doświadczeń nie na bezludnych atolach, ale nad gęsto zamieszkałymi, uprzemysłowionymi miastami. Najlepszym według niego środkiem obrony jest rozbudowa produkcji i zapasów bomb atomowych oraz odstraszenie przy ich pomocy państwa, które by chciało wkroczyć na drogę agresji... „Jest to metoda tęgiego kija” — twierdzi Coale. — „Bomba atomowa to najgrubszy kij, jaki kiedykolwiek stosowano”.

Urzędowi rzecznicy polityki amerykańskiej, których Coale jest swego rodzaju półoficjalnym reprezentantem, liczą na możliwość przeprowadzenia tą drogą szantażu wobec ZSRR oraz krajów demokracji ludowej. Przy pomocy tego kija, którego drugiego końca nie chcą dostrzegać, mają oni nadzieję nie tylko zadośćuczynić amerykańskim monopolistycznym producentom broni atomowej, ale przede wszystkim dokonać ujarznienia bez wojny całych państw i kontynentów⁸³).

⁸³) Zob. Ansley J. Coale: *The Problem of Reducing Vulnerability to Atomic Bombs*. Princeton University Press, 1947, oraz omówienie tej

W świetle wzmiankowanych wyżej enuncjacji oraz referatu Coale'a autentyczna interpretacja tego, na jakiej atmosferze zaufania i porozumienia zależało Amerykanom w pierwszym etapie prac nad międzynarodową kontrolą energii atomowej, nie może budzić żadnych zastrzeżeń.

Karną kwalifikację tego, jako wyraźnego aktu przygotowywania, pomocnictwa i podżegania do zbrodni międzynarodowej, jako więc działania samo przez się przestępczego i podlegającego ściganiu, oprócz można na normach obowiązującego dziś już prawa międzynarodowego i prawa pospolitego wszystkich prawie cywilizowanych narodów.

c) Problem wymiany informacji.

Wykazane zostało już wyżej, że zagadnienie praktycznego wykorzystania energii atomowej nie jest sprawą jakiegokolwiek tajemnicy naukowej lub technicznej. Jest ono w gruncie rzeczy tylko sprawą potencjału-gospodarczego i stanu przemysłownienia danego kraju. W wypadku więc państwa o takich możliwościach, jak ZSRR, nic nie może stać na przeszkodzie w osiągnięciu tych samych lub jeszcze lepszych wyników, niż te, do jakich doszło się w USA. Amerykański plan międzynarodowej kontroli energii atomowej został skonstruowany jednakże w taki sposób, jak gdyby USA posiadały w zakresie energii atomowej wyłączność i rzekomy monopol swój miały na stałe zachować. Rzecznicy tego planu przyznają, że uczynione to zostało z całą świadomością i że nie można żądać od Ameryki, by zrezygnowała ze swego stanowiska i wyraziła gotowość przekazania od razu stanu posiadania w dziedzinie atomowej na rzecz nawet kontrolowanej przez siebie agencji międzynarodowej, na co zresztą ewentualna zgoda parlamentu amerykańskiego mogłaby być jedynie hipotetyczna⁸⁴).

książki przez M. Rubinsteina w „Nowoje Wremia” Nr 13 (151) z 24. III. 1948 r. pt.. „Zaszczytnik podżigatelej k atomnoj wojnie”, str. 27—29.

⁸⁴) Zob. Friedwald, o. c., str. 118/9.

Projekt amerykański pominął w związku z tym całkowicie postulat rezolucji ONZ o zadaniach Komisji Atomowej w przedmiocie rozpowszechniania i wymiany wiadomości naukowo-technicznych. Na taką powszechność wyraża on zgodę dopiero po całkowitym zrealizowaniu wszystkich etapów organizacji kontroli międzynarodowej, pomyslanej jednakże w taki sposób, by już na pierwszym jej etapie udziałem agencji międzynarodowej, a w istocie rzeczy USA, stały się nie tylko informacje innych państw o ich złożach surowca atomowego oraz pracy badawczej w tej dziedzinie, ale i faktyczne posiadanie tych złóż oraz kierownictwo nad poszukiwaniem nowych pokładów. Zasada „do ut des” całkowicie jest obca amerykańskiemu projektowi, któremu przyświecała raczej myśl zyskania wszystkiego, a nie dania niczego w zamian. Myśl ta została zresztą ujawniona bez jakiegokolwiek osłony przy sposobności dyskusji w Komisji Atomowej senatu amerykańskiego, w lutym 1947 r. Zeznający przed tą Komisją wspomniany już członek rady konsultantów i wiceprezes koncernu Monsanto Chemical Company, Thomas oświadczył wówczas, że projekt Acheson Lilienthala, którego był współautorem, ma na celu zapewnienie Ameryce, poprzez nadzór złóż uranu i toru, kontrolę produkcji atomowej każdego państwa w ogóle, nie wydając czegokolwiek ze stanu posiadania USA. Projekt ten, według Thomasa, raz przyjęty musiałby prowadzić nie tylko do umożliwienia Ameryce inspekcji geologicznej zasobów surowca atomowego na całym świecie, ale do dyspozycji i władania nimi, do całkowitej zatem swobody ingerencji w stosunki wewnętrzne każdego państwa przy zachowaniu nietykalności atomowych instalacji przemysłu amerykańskiego, jego tajemnic techniczno-przemysłowych etc. Że wypowiedź Thomasa jest najbardziej trafną i szczerą interpretacją stanowiska Ameryki w tej sprawie, dowodzi najlepiej historia ustosunkowania się tego państwa do zagadnienia wymiany informacji.

„Charakterystyczne jest, że już w deklaracji trzech mocarstw przeprowadzona została wyraźna granica pomiędzy

informacjami atomowymi natury czysto naukowej a przemysłowej", pisze Złotowski.

„Jesteśmy gotowi — brzmiało oświadczenie prezydenta Trumana, premiera Attlee i premiera Mackenzie Kinga — podzielić się na zasadach wzajemności z innymi Narodami Zjednoczonymi szczegółowymi informacjami, dotyczącymi praktycznego zastosowania przemysłowego energii atomowej natychmiast po opracowaniu skutecznych i dających się wprowadzić w życie form zabezpieczenia (poszczególnych krajów) przed jej użyciem dla celów destrukcyjnych”.

Równocześnie zaznaczyli oni jednakże, że niezależnie od projektowanego systemu kontroli są za swobodą informacji naukowych, oświadczając: „Stwierdzamy na wstępie, że jako pierwszy krok (ku współpracy międzynarodowej) jesteśmy gotowi rozpocząć wymianę podstawowych informacji naukowych dla celów pokojowych z każdym krajem na zasadzie wzajemności”. I stosując to samo kryterium do wysuniętego planu przy mającej powstać Komisji Atomowej ONZ, deklaracja podkreślała wagę międzynarodowej współpracy naukowej w tej nowej dziedzinie wiedzy. „Jest szczególnie brane pod uwagę, że Komisja (Atomowa) winna się zająć przede wszystkim jak najszerszą wymianą uczonych i informacji naukowych” (podkreślenie nasze). Istotnie sprawa wymiany informacji naukowych była też pierwszą w szeregu czterech głównych zagadnień, którymi miała się zająć Komisja, w myśl przewidzianego przez deklarację schematu. I dlatego wydawało się co najmniej naturalne, że i trzy dalsze zagadnienia winny być rozważane w podanej w tymże schemacie kolejności. A więc sprawa wyeliminowania broni atomowej przed sprawą wprowadzenia w życie międzynarodowej inspekcji czy jakichkolwiek innych metod kontroli atomowej.

Zawarte w deklaracji trzech mocarstw zalecenia rządów Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Kanady stanowiły, jak wiadomo, podstawę przedłożonego w grudniu przez ówczesnego sekretarza Stanu, Byrnes'a, na posiedzeniu Rady

Ministrów Spraw Zagranicznych w Moskwie, projektu w sprawie powołania do życia Komisji Atomowej ONZ. Minister Mołotow zaproponował wówczas kilka drobnych poprawek, które po nieznaczej rewizji zostały zaakceptowane przez delegację amerykańską. Między innymi Stany Zjednoczone uznały słuszność propozycji radzieckiej, że we wszystkich sprawach, dotyczących bezpieczeństwa, Komisja Energii Atomowej winna być całkowicie podporządkowana Radzie Bezpieczeństwa. Jeden tylko punkt projektu amerykańskiego wywołał poważniejszą dyskusję. Zdaniem Mołotowa sprawa czy praca Komisji winna być prowadzona kolejnymi etapami, czy też jako całość, należało pozostawić do decyzji członkom samej Komisji. Mimo oczywistej słuszności stanowiska Mołotowa, Byrnes, jak sam podaje w swoich pamiętnikach, oświadczył, że koncepcja kolejnych etapów „była zasadniczą częścią całego projektu (amerykańskiego) i że bez niej (rząd amerykański) nie wniesie (proponowanej) rezolucji”. Pragnąc dać dowód jak najlepszej woli rządu radzieckiego, minister Mołotow wycofał swoje zastrzeżenie, co z kolei umożliwiło w styczniu 1946 r. jednogłośnie przyjęcie rezolucji przez pierwsze Ogólne Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych w Londynie. W przeciwieństwie do deklaracji trzech mocarstw przygotowana w Moskwie rezolucja ONZ nie przesądzała żadnej ustalonej z góry kolejności, w jakiej poruszane w niej zagadnienia miały wejść pod obrady Komisji Atomowej. Niemniej jednak zarówno sformułowania samych zagadnień, jak i porządek, w jakim były przytoczone, pozostały dokładnie takie same, jak i w podpisanej w listopadzie 1945 r. deklaracji waszyngtońskiej. Zaniepokoiło to od razu reakcyjne sfery amerykańskie. To też już 28 grudnia, a więc zaledwie dwa dni po zakończeniu moskiewskiej konferencji, senator Vandenberg podał oficjalną interpretację uchwalonej w Moskwie rezolucji w następujących słowach: „Zostałem poinformowany przez Departament Stanu, że mimo iż komunikat (moskiewski) wylicza cztery oddzielne zadania, stawiając inspekcję i kontrolę na ostatnim miejscu, nie znaczy to, że

zadania te mają być omawiane w tej kolejności, natomiast każde z nich winno być uzupełnione gwarancjami bezpieczeństwa... a wszystko razem (winno) podlegać zatwierdzeniu przez kongres”.

Identyczne stanowisko zajął sekretarz Byrnes w swoim sprawozdaniu z konferencji moskiewskiej, nadanym przez radio z Waszyngtonu 30. XII. 1945 r., podkreślając wyraźnie brak w przyjętej rezolucji jakichkolwiek zobowiązań co do kolejności rozpatrywania czterech podstawowych zagadnień międzynarodowej kontroli atomowej. Byrnes uspokajał swoich mocodawców z Wall-Street, że „było zamierzone i samo przez się zrozumiałe, że sprawa metod kontroli będzie występowała w związku z zaleceniami komisji w każdej fazie zagadnienia i na każdym etapie dyskusji”.

W ten sposób zasadnicza dla sprawy międzynarodowego porozumienia atomowego kwestia wymiany informacji naukowych, zajmująca czołowe miejsce jeszcze w deklaracji trzech mocarstw, została później całkowicie zignorowana. A w niespełna tydzień po swoim przemówieniu radiowym, sekretarz Byrnes zapewniał solennie amerykańską opinię publiczną, że gdyby nawet Komisja Atomowa ONZ zaleciła wymianę informacji w dziedzinie energii atomowej, zalecenie to musiałyby być zatwierdzone przez Radę Bezpieczeństwa. „Wobec tego — tłumaczył Byrnes — bez zgody Stanów Zjednoczonych (które jako jedno z pięciu Wielkich Mocarstw mają prawo weta) zalecenie to nie mogłoby być przyjęte”.

Zapowiedź skorzystania z tak często krytykowanego prawa weta wskazywała wyraźnie — pisze prof. Złotowski — na stanowczą tendencję Stanów Zjednoczonych niedopuszczenia do realizacji podstawowego kroku w dziedzinie międzynarodowego porozumienia atomowego, jakim jest swobodna współpraca naukowo-wymienna pomiędzy wszystkimi krajami⁸⁵).

⁸⁵) Zob. Złotowski o. c., cz. IV, Przegl. Międz. Nr 16 z 5. IX. 1948, str. 4/5.

Na dowód zaś tego, w jaki sposób ta współpraca naukowa była w najślabszych jej przejawach w praktyce uniemożliwiana, wyrażając się także w ograniczeniu wszelkich elementarnych nawet swobód nauki w ogóle w samych Stanach, przytoczyć można niezliczone przykłady⁸⁶⁾.

Pomijamy najbrutalniejsze groźby posądzenia o szpiegostwo oraz uruchomienia aparatu do badań działalności antyamerykańskiej, czy też akcje tego rodzaju, jak nagonka na popieranego również przez Wallace'a byłego rooseveltowskiego ministra spraw wewnętrznych, Harolda Ickes'a, za przeciwstawienie się projektom senatorów Johnson'a i May'a o potrzebie zachowania kontroli nad przemysłem atomowym w rękach wojska, projektów, które nawet pismo „Chicago Sun” uznało za prowadzące do wojny. Ale godzi się przytoczyć ostrzeżenie gen. Groves w sprawie odpowiedzialności za jakiegokolwiek rozpowszechnianie i to najbardziej nawet powszechnych informacji atomowych, które wywołało protest wszystkich uczonych zakładów Oak-Ridge⁸⁷⁾. Charakterystyczne jest, że kiedy jeszcze w maju 1946 r. „Popular Science” wydrukowało artykuł o wykorzystaniu energii atomowej dla potrzeb medycyny i pragnęło go ilustrować odpowiednimi fotografiami, nie można tego było zrobić wskutek zakazu władz wojskowych. Protest uczonych, głosy oburzenia zamieszczone zwłaszcza na łamach „Nation” oraz protest złożony w tej sprawie przez wybitnego uczonego na

⁸⁶⁾ O swobodzie nauki w Ameryce, a zwłaszcza o traktowaniu tam specjalistów atomowych jako elementów podejrzanych, podlegających nadzorowi, przymusowi politycznemu i aresztowaniu zob. art. prof. Georges Santillana pt. „Le secret scientifique et les savants aux Etats Unis” w *Politique Etrangère* No 4/1948, zwłaszcza str. 346 i *passim*. Aresztowanie prof. Halperina oraz innych uczonych w Kanadzie i wypuszczenie ich po roku na wolność pod presją opinii publicznej bez możliwości przedstawienia im jakichkolwiek pozorów zarzutów jest zbyt znane z prasy, by je tu omawiać.

⁸⁷⁾ Por. M. Rubinstein: *Atomnaja politika i nauka*. N. Wremia Nr 6/46.

tym polu, laureata Nobla, panią Joliot-Curie, pozostały oczywiście również bez skutku⁸⁸⁾.

Wymowną ilustracją tego, jak Amerykanie zamierzali zorganizować wymianę informacji i współpracę naukowo-przemysłową, jest ich współpraca na tym polu z W. Brytanią.

Wiadomo, że „jeszcze przed zakończeniem działań wojennych uczeni angielscy zostali odsunięci od współpracy nad produkcją plutonu i, mimo szumnej deklaracji trzech (Truman, Atlee i King) z listopada 1945 r. o gotowości wzajemnej wymiany informacji na temat pokojowego wyzyskania energii atomowej z innymi krajami, nawet Anglia i Kanada nie mogły otrzymać w tym zakresie żadnej technicznej pomocy z Ameryki”, przypomina Złotowski. Toteż w związku z tą sprzecznością wewnętrznych interesów anglo-amerykańskich na odcinku atomowym już w marcu 1946 r. labourzysta Blackburn nie mógł — z okazji krytyki amerykańskiej polityki atomowej wymierzonej w Brytyjczyków — nie podkreślić jej celów imperialistycznych. „Jeżeli chodzi o zastosowanie pokojowe energii atomowej — oświadczył Blackburn — to 90% (zagadnień) wiąże się z procesem otrzymywania plutonu, a zaledwie 10% z wydzieleniem czystego uranu 235. Uczni angielscy wiedzą doskonale, jak robić bomby uranowe. Wobec tego stanowisko Stanów Zjednoczonych — nieudzielania nam żadnych informacji, dotyczących otrzymywania plutonu — jest zupełnie nielogiczne z punktu widzenia bezpieczeństwa wojskowego, gdyż umiemy robić bomby przy pomocy uranu 235”.

Istotnie też, jak to stwierdza Złotowski, o stanowisku Stanów Zjednoczonych wobec Anglii nie mogła decydować sprawa bezpieczeństwa wojskowego, a tylko usiłowanie zahamowania pokojowego wykorzystania energii atomowej dla

⁸⁸⁾ Por. M. Rubinstein: Chto mieszajet mirnomu ispolzowaniju atomnoj energii. N. Wremia Nr 19/46, zob. także Blackett o. c., str. 93 i 96.

celów przemysłowych poza USA w ogóle⁸⁹⁾ i zachowanie zupełnej wyłączności w tej sprawie w swoich rękach.

Dowodem zresztą na to, że w Ameryce nigdy nie myślano poważnie, by dzielić się z kimkolwiek zasobem swoich wiadomości, by zatem realizować efektywną międzynarodową kontrolę energii atomowej — jest treść amerykańskiej ustawy atomowej. Nie mówi ona o tym, że wszelkie jej postanowienia, które okażą się sprzeczne z później zawartymi umowami międzynarodowymi, a więc i zakaz wymiany informacji, stracą swoją moc, i nie stanowi też, że wiadomości techniczno-naukowe z zakresu przemysłu atomowego mają być pozytywnie udostępnione innym stronom tych umów. By zaś one nie mogły być udostępnione z przyczyn natury formalno-prawnej i konstytucyjnej, w dyskusjach w ONZ nad problemem trybu porozumienia w przedmiocie kontroli energii atomowej, delegacja amerykańska pilnie zawsze strzegła, by mowa była nie o odpowiedniej konwencji, ale o traktacie w sprawie wymiany informacji. Chodziło o to, że według amerykańskiej krajowej ustawy atomowej wymiana informacji mogłaby mieć miejsce wyłącznie na podstawie wspólnej uchwały senatu i izby reprezentantów. Ewentualna nawet ratyfikacja traktatu przez senat nie uprawniałaby bowiem jeszcze rządu USA do przekazania informacji atomowych na zewnątrz. Przy obecnym zaś obliczu izb parlamentarnych USA, abstrahując już od woli rządu, trudno sobie wyobrazić, by dało się zmontować potrzebną większość, któraby zobowiązaniom międzynarodowym w tej dziedzinie zechciała nadać moc prawa krajowego. W Ameryce nigdy zresztą nie krępowano się w wyrażnym wypowiedzianiu, że nawet w wypadku dojścia do porozumienia międzynarodowego według planu USA, zachowuje się tam swobodę ustosunkowania się doń w trybie późniejszym. W odczycie wygłoszonym 15. VII. 1946 r. w Instytucie Narodowego Komitetu Informacji Atomowych, zastępca Barucha John Hancock wielokrotnie podkreślał, powołując

⁸⁹⁾ Por. Złotowski o. c., część V. Przegl. Międz. Nr 17 z 20. IX. 1948. str. 9.

się zresztą i na oświadczenie Barucha, iż ewentualne przyjęcie planu amerykańskiego w ONZ nie wiąże USA, że rząd USA zachowuje konstytucyjne prawo ostatecznej wypowiedzi w tej sprawie dopiero po zawarciu porozumienia⁹⁰⁾.

Prawne ukształtowanie omówionego zagadnienia w tej postaci, w jakiej ono zostało ujęte w amerykańskim ustawodawstwie, nie jest więc tylko absurdem, z punktu widzenia prawa międzynarodowego, jak to uważa amerykański autoritet prawny na tym polu Newman. Jest ono bowiem świadomym i celowym obraniem takiej formy, przy pomocy której po uzyskaniu dla Ameryki wszelkich żądanych przez nią prerogatyw nie tylko nie mogłaby ona, zresztą zgodnie ze swym prawem i ze swoją wolą polityczną, przekazać innym zdobytych przez siebie na polu atomowym doświadczeń, lecz i niczym innym odwzajemnić się w ogóle. Nie można więc lepiej określić amerykańskiego projektu, aniżeli to uczynił wspomniany już dr. Thomas, który udział w nim Ameryki ocenił tylko jako „dobry interes”⁹¹⁾.

d) Zakres amerykańskiego projektu międzynarodowej kontroli energii atomowej.

Amerykański projekt międzynarodowej kontroli energii atomowej oparty został na planie stworzenia międzynarodowej agencji dla rozwoju produkcji atomowej (ADA — International Atomic Development Authority). Agencji tej miały być poruczone wszystkie fazy prac nad rozwojem i zastosowaniem energii atomowej, naruszenie zaś jej uprawnień miało powodować natychmiastową karalność, przy czym brak jednomyślności wielkich mocarstw nie stanowiłby przeszkody dla orzeczenia kary.

⁹⁰⁾ Zob. International Control of Atomic Energy, cyt. ad 39, str. 171,

⁹¹⁾ Por. J. Złotowski, o. c., cz. I i II, Przegląd Międzynarodowy Nr 11/12, str. 8—12 i str. 14—18.

Do praw i zadań agencji należałyby:

1. stały nadzór nad światowymi zasobami uranu i toru i objęcie w posiadanie tych surowców atomowych,
2. kontrola i administracja głównych zakładów, produkujących materiały podlegające rozszczepianiu w niebezpiecznych rozmiarach, oraz wszystkich zakładów operujących uranem lub torem z chwilą osiągnięcia przez nie poziomu, umożliwiającego niebezpieczny użytek,
3. wyłączność prowadzenia badań w zakresie wybuchowych materiałów atomowych i udzielanie licencji na prowadzenie wszelkich innych badań atomowych w poszczególnych państwach i to tylko z surowca, dostarczonego przez agencję,
4. decentralizacja i strategiczne rozmieszczenie zapasów i ośrodków niebezpiecznej produkcji,
5. zagwarantowana przez wszystkie państwa zupełna swoboda inspekcji, uznanej przez agencję za niezbędną do przeprowadzenia.

Zgodnie z urzędowym oświadczeniem szefa delegacji amerykańskiej do Komisji Atomowej ONZ, rząd jego byłby gotów zaniechać dalszej produkcji broni atomowej i oddać do dyspozycji agencji posiadany zapas bomb oraz danych o ich produkcji tylko po uzyskaniu konstytucyjnego zezwolenia na realizację tego planu i dopiero po ostatecznym uruchomieniu przewidzianego etapami systemu kontroli⁹²⁾.

O tym, jak przedstawiają się możliwości ratyfikacji przez właściwe władze USA umowy międzynarodowej w przedmiocie energii atomowej oraz co powinno w pojęciu miarodajnych czynników amerykańskich wypełniać pierwszy etap organizowania kontroli, była już mowa wyżej. Przytaczając jednakże projektowane prawa i obowiązki agencji w całej

⁹²⁾ Zob. Baruch, o. c., str. 5 i raport Sekretarza Gen. ONZ. za 1946. — The United Nations Association Yearbook, London 1947, str. 63.

rozszerzenia, jesteśmy w stanie nie tylko uwypuklić tendencje USA do zachowania nie istniejącego w gruncie rzeczy monopolu, ale wydobyć także na jaw te znamiona planu, które mówią, że zadaniem jego było pozory przyoblec w rzeczywistość, rzekomemu monopolowi stworzyć warunki realnego zaistnienia.

Na konferencji moskiewskiej oraz w pierwszej rezolucji ONZ w sprawie energii atomowej szło o kontrolę tylko w takich granicach, których przestrzeganie jest niezbędne dla uniemożliwienia zastosowania energii atomowej dla celów wojennych. Projekt amerykański nie uznaje żadnych granic dla ingerencji agencji, a przez nią USA, w stosunki wewnętrzne świata całego, natomiast wytycza granice, poza które wykroczyć nie mógłby żaden naród, żadne państwo. Przyjęcie rządowego projektu amerykańskiego oznaczać mogłoby tylko uzależnienie wszystkich od dobrej woli USA, a zatem rozwój techniczny, rozwój naukowy i cywilizacyjny w ogóle musiałyby się stać funkcją tego, co opłacałoby się amerykańskim koncernom, co zapewniałoby im takie zyski, jakie dotychczas były one w stanie ciągnąć tylko z wojny.

Nie można wszak łudzić się co do tego, do czego prowadziłyby przekreślenie prawa weta w odniesieniu do sankcji, podejmowanych w stosunku do tych, których działalność uznana byłaby za naruszenie uprawnień projektowanej agencji. Większość, której posłuszeństwo wymusić, jak dowodzi tego dotychczasowa praktyka, nie stanowiłoby dla USA żadnych trudności, uchwalałaby tylko to, czego by żądał od niej mocodawca. Słusznie stwierdza w swojej pracy Blackett, że skoro na przykład ambasador Bullitt uważa, iż dążenie Związku Radzieckiego do podwyższenia swojej produkcji stali jest podejmowane tylko dla celów agresywnych (sic), to przy podobnej interpretacji ze strony amerykańskich mocodawców posłuszna większość ADA uznałaby każde dzieło w kierunku poprawy bytu mas radzieckich przy pomocy energii atomowej za naruszenie zasad agencji, za zbrodnię międzynarodową, wymagającą sankcji, ba może

i od razu kwalifikującą się do zbombardowania atomowymi bombami⁹³). Analogicznie musiałyby działać się w zarządzie agencji w sprawach licencji dla jakiegokolwiek państwa w przedmiocie najbardziej nawet pokojowego wykorzystania przezeń własnych zasobów czy też rezultatów własnych badań, chociażby dla zwykłych celów gospodarczych, ale których zrealizowanie nie pozbawione byłoby cech konkurencyjnych dla przemysłu amerykańskiego. Jeżeli już nawet pominiemy sprawę objęcia w posiadanie przez agencję wszystkich światowych zasobów surowca atomowego i administracji przerabiających je zakładów, do czego mogłyby sprowadzać się decentralizacja i strategiczna dystrybucja ośrodków produkcji energii atomowej oraz nieograniczona niczym inspekcja złóż i zakładów w ZSRR oraz w krajach demokracji ludowej. Oczywiście, do zahamowania ich rozwoju, do podjęcia podstaw ich ustroju społeczno-gospodarczego, do wyzucia ich z wszelkiego znaczenia politycznego oraz siły ekonomiczno-militarnej i do uczynienia ich bezwolnym narzędziem w rękach amerykańskiego kapitału monopolistycznego.

Projektodawcom omawianego planu nie można jednakże zarzucić zupełnego braku realizmu. Niewątpliwie plan ich opracowano, jak tego dowodzą i inne jego wyżej już podkreślone przesłanki, z myślą o tym, że jeśli nie uda się narzucić go wszystkim państwom, nieprzyjęcie go da przynajmniej wolną rękę i „moralne” uzasadnienie dla robienia interesów przy wykorzystaniu produkcji energii atomowej dla celów wyłącznie wojennych, da możliwość kontynuacji szantażu wojennego oraz zupełnego podporządkowania sobie tych państw, które zmuszone zostaną do jego akceptacji⁹⁴).

⁹³) Zob. Blackett o. c., str. 139.

⁹⁴) We wzmiankowanym już referacie Hancocka podkreślone zostało, że USA nie tylko nie spodziewają się szybkiego rozwiązania sprawy, ale że nikogo nie zdziwi, jeśli ich plan kontroli będzie się uważać za opracowany z góry z myślą o jego odrzuceniu. Zob. International Control of Atomic Energy, cyt. ad 39, str. 168.

Jako dowód tego może służyć również amerykańska polityka wewnętrzna na odcinku atomowym. Zmierza ona do tego, by cały potencjał gospodarczy przemysłu atomowego przekazać do dyspozycji wielkich koncernów, znanych od dawna z koncentrowania swojej działalności na celach wojennych, oraz do tego, by wykorzystać sztucznie wytworzone nastroje groźby wojny atomowej dla likwidacji swobód obywatelskich.

Amerykańska ustawa atomowa, dla uchwalenia której musiano użyć hasła urojonej potrzeby obrony bezpieczeństwa półkuli zachodniej i prawdziwej hysterii wojennej, daje wprawdzie rządowi szerokie uprawnienia kontroli, a nawet wyłączność na wyprodukowane materiały atomowe oraz poważny zakres wpływów poprzez kompetencje armii. Uprawnienia te jednakże uchwalone zostały nie dla przeciwstawienia się zaborczości przemysłu atomowego, ale dla faworyzowania jego operacji i bezpośredniego finansowania go kosztem kieszeni płatnika amerykańskiego. Cały plan Acheson-Lilienthala, który wszak znalazł się u podstaw urzędowego projektu amerykańskiego w redakcji Barucha, miał, według określenia jednego z jego współautorów dr. Winne z General Electric Company, służyć w zasadzie nie międzynarodowym ośrodkom produkcji atomowej, ale prywatnej inicjatywie w tej dziedzinie.

Właśnie General Electric, Kellogg, Union Carbide and Carbon Co, Webster Engineering Corporation, Dupont de Nemours oraz cały szereg innych firm z grupy koncernu Morgana, zyskując od rządu zamówienia na budowę różnych zakładów produkcji atomowej, ich kontrolę, przygotowania dla nich laboratoriów, zakupu dla nich surowca etc., ciągnęło i ciągnie olbrzymie zyski z nieprodukcyjnej wytwórczości wojennej, zyski, których nie mogłaby zapewnić tym monopolom nie wyszła jeszcze poza fazy eksperymentalne produkcja energii atomowej dla celów pokojowych. Nie od rzeczy będzie podkreślić, że gdy Monsanto Chemical Co. zamierzało zainteresować się na większą skalę zastosowaniem energii ato-

mowej dla celów pokojowych, nie odnowiono z nią kontraktu i odmówiono jej dostarczenia paliwa atomowego. Nie jest wykluczone, że w odmowie kierowano się względami wojennymi, prawdopodobnie jednakże jest, że zadecydowały tu wpływy konkurencyjnego koncernu Morgana, usiłującego zmonopolizować całokształt przemysłu atomowego, chociaż doraźnie zainteresowanego tylko jego zastosowaniem wojennym. Fakt przekazania tradycyjnie wojennej grupie Morgana państwowego monopolu produkcji atomowej jest charakterystyczny również z innego względu. Grupa Morgana to wszak ten ośrodek amerykańskiego kapitału monopolistycznego, który włada niepodzielnie amerykańskim przemysłem elektrycznym i dał się poznać zwłaszcza z tego, że nie dopuścił do realizacji projektów źródeł taniej energii elektrycznej^{94a}). Nie można więc spodziewać się po nim zapału do realizowania produkcji energii atomowej dla celów pokojowych, skoro mogłaby ona stać się śmiertelnym konkurentem dla innych jego ośrodków wytwórczych i skoro nie może być doraźnego interesu i bezzwłocznych zysków z olbrzymich inwestycji w nowej dziedzinie przemysłowej. Sprawa wykorzystania źródeł energii atomowej dla potrzeb przemysłowych nie ma dla Ameryki zresztą żywotnego znaczenia. Stany Zjednoczone posiadają jeszcze zapasy węgla na parę tysięcy lat. Siła wodna jest tam zaledwie w 30% wykorzystana dla produkcji energii elektrycznej, a produkcja syntetycznego paliwa bez trudu może pokryć zapotrzebowanie w naftę. W tym stanie rzeczy nasuwa się wniosek, że nie mogący być przyjętym przez państwa, pragnące zachować swoją suwerenność, amerykański projekt międzynarodowej kontroli energii atomowej został pomysłany nie tyle, by ułatwić produkcję tej energii dla celów pokojowych także w USA, ile by uniemożliwić ją innym krajom, a tym samym sparaliżować wysiłki innych krajów do podniesienia swego potencjału przemysłowego, do ugruntowania ich samodziel-

^{94a}) Por. Złotowski o. c., cz. II., str. 16.

ności ekonomicznej i politycznej, i ich dążenia do osiągnięcia wyższych form rozwoju społecznego.

Tego rodzaju interpretacja wydaje się jedynie słuszną i dlatego także, że zarówno ewentualna realizacja projektu Barucha jak i jego odrzucenie w niczym nie podważyłyby zapewne możliwości amerykańskiego monopolistycznego przemysłu do utrwalenia swoich zysków w drodze produkcji energii atomowej dla celów wyłącznie wojennych. Zaniechanie tej produkcji plan Barucha przewidywał wszak dopiero w ostatnim etapie organizacji międzynarodowego systemu kontroli, systemu pokojowego ujarznienia świata, który by już nie miał siły przeciwstawienia się żadnym zakusom. Odrzucenie zaś projektu uzasadniać ma potrzebę wzmożonej fabrykacji bomb atomowych, za które płacić musi zresztą nie tylko płatnik amerykański⁹⁵).

Niemniej ważna dla amerykańskiego kapitału monopolistycznego jest jednakże oczywiście i ta okoliczność, że plan Barucha mógł się stać w USA narzędziem natarcia na zdobywcze mas pracujących poprzez zasadnicze podważenie konstytucyjnych praw politycznych i swobód obywatelskich.

Wspomnieliśmy już wyżej o ostrzeżeniu gen. Groves, zagrożającym ściganiem według ustawy o szpiegostwie każdej osoby, ujawniającej tajemnice atomowe, tajemnice nie istniejące dla coraz szerszego koła ludzi nawet zupełnie dalekich od jakiegokolwiek specjalizacji. Nie trudno zatem tą drogą godzić karą śmierci nawet w czasie pokoju w każdego niewygodnego osobnika zgoła nawet niewtajemniczonego

⁹⁵) Te intencje planu Barucha dały także możność czynienia zadość nie tylko pobożnym życzeniom największych ośrodków amerykańskiego kapitału finansowego, zaangażowanego w przemyśle atomowym. Stworzyły one również warunki dla faworyzowania posiadaczy złóż nawet mało wartościowej rudy uranowej przez podniesienie ich ceny oraz wartości odnośnych gruntów. O tym, jak wielki kapitał potrafił nie dopuścić do realizacji projektu siły wodnej z elektrowni nad rzeką św. Wawrzyńca, zob. Seldes o. c., str. 25.

w sprawy atomowe, a poprzez ograniczenie swobody nauki i techniki mierzyć w wolność słowa, prasy, koalicji etc.

We wspomnianym już referacie Coale'a mówi się nawet zupełnie jawnie o potrzebie wprowadzenia w USA, w imię obrony przed natarciem atomowym, rządu silnej ręki, gotowego zadekretować najbardziej drakońskie antywolnościowe środki, bez których nie może być uchylone urojone, dla określonych reakcyjnych celów politycznych wymaginowane niebezpieczeństwo atomowego zbombardowania USA⁹⁶).

Okoliczności, że ewentualne dojście do porozumienia międzynarodowego musiałyby anulować zakaz wymiany informacji w przedmiocie zastosowania energii atomowej, nie można uważać, jak słusznie podkreśla amerykański prawnik Newman, za dowód czasowej tylko groźby dla obywatelskich swobód w Ameryce. Dostatecznej jej trwałości trzeba niestety wszak spodziewać się i z tego powodu, że zakres amerykańskiego projektu międzynarodowej kontroli atomowej został tak ustalony, iż nie może on rokować żadnych szans powodzenia. Bezpieczeństwo narodów, możliwość ich pokojowego rozwoju nie dają się pogodzić z amerykańskim projektem kontroli energii atomowej. Siła milionów zaś, nie złamana innego tylko rodzaju środkami masowego zniszczenia, których hitleryzm próbował w obozach śmierci, jest rękomią tego, że zawiedą plany, zmierzające do zaprzęgnięcia cudownych wynalazków, mogących przynieść człowiekowi szczęście, tylko w służbę zniszczenia i śmierci⁹⁷).

e) Amerykański projekt kontroli atomowej a zagadnienie rozbrowienia powszechnego.

Intencją deklaracji moskiewskiej oraz zrodzonej z niej rezolucji ONZ o powołaniu komisji atomowej było wyeliminowanie z uzbrojenia poszczególnych państw nie tylko broni atomowej, ale i wszelkich innych większych rodzajów broni

⁹⁶) Zob. odsyłacz 83.

⁹⁷) Zob. Złotowski o. c., cz. II, str. 16/17 i cz. I, str. 9, 10, 11 *passim*.

masowego zniszczenia. Byłoby zresztą absurdem przypuszczać, że istnieje możliwość zabezpieczenia pokoju tylko przez wyłączenie broni atomowej przy kontynuacji jednakże zbrojeń wszelkiego innego rodzaju. Ostatnie dwie wojny światowe nie przyniosły Europie gorzkiego doświadczenia broni atomowej. Ogrom zniszczenia, ofiar i zbrodni nie był jednakże z tego powodu mniej straszny. Zrozumiałe jest całkiem, że, jak to już było zresztą podkreślone, odcinek energii atomowej jest tylko integralną częścią większego znacznie zagadnienia walki o pokój między innymi drogą rozbrojenia jak najbardziej powszechnego.

Amerykański projekt międzynarodowej kontroli energii atomowej omija jednakże całkowicie to zagadnienie; sprawę atomową traktuje całkiem odrębnie i specjalnie, odrywając ją zupełnie od całokształtu problematyki pokojowej. Wszelkie zaś próby ześrodkowania w jednym międzynarodowym organie Organizacji Narodów Zjednoczonych wszystkich spraw rozbrojeniowych, nie wyłączając sprawy zakazu broni atomowej, napotykały na nieprzejezdny opór ze strony USA. Rezolucja Ogólnego Zgromadzenia ONZ z 14. XII. 1946 stanowiąca o potrzebie powszechnego rozbrojenia w ostatecznie przyjętej redakcji w związku z wnioskiem radzieckim mogła być uchwalona tylko przez całkiem odrębne potraktowanie zadań Komisji Atomowej⁹⁸⁾.

Tego rodzaju stanowiska amerykańskiego nie można tłumaczyć interesem bezpieczeństwa zbiorowego. Uchylenie bowiem wszelkich gróźb dla pokoju nie da się pomyśleć, choćby zastosowanie energii atomowej dla celów wojennych zostało wykluczone, ale trwały nadal zbrojenia wszelkiego rodzaju, a zapasy broni może mniej efektywnej, ale zawsze strasznej, miałyby być gromadzone, otaczane do czasu tajemnicą i wreszcie w jakikolwiek sposób użytkowane⁹⁹⁾.

⁹⁸⁾ Zob. The United Nations Association Yearbook, o. c., str. 155.

⁹⁹⁾ Por. Złotowski, o. c., III, str. 9.

Isbota stanowiska amerykańskiego wydobyta została w szczególnie jaskrawy sposób w toku dyskusji w dniu 10-go sierpnia 1948 r. w Komisji Rady Bezpieczeństwa do sprawy tzw. umownych zbrojeń. Rezolucja przyjęta na tej Komisji na wniosek brytyjski, wbrew głosom ZSRR i Ukrainy, faktycznie przekreśla wykonanie uchwały Ogólnego Zgromadzenia w przedmiocie redukcji i reglamentacji zbrojeń z 14 grudnia 1946 r. Wniosek brytyjski bowiem w sztuczny sposób uzależnia redukcję zbrojeń i sił zbrojnych od utworzenia sił zbrojnych ONZ, jak również od wprowadzenia międzynarodowej kontroli energii atomowej, od opracowania systemu gwarancji wykonania uchwał ONZ, a nawet od zawarcia traktatów pokojowych z Niemcami i Japonią, tj. od szeregu spraw, w których na razie nie osiągnięto jeszcze porozumienia.

Jak wiadomo wniosek radziecki z 26 października 1946 r. dotyczący powszechnego rozbrojenia, przyjęty przez Ogólne Zgromadzenie jednogłośnie 14 grudnia 1946 r. i powitany z takim uznaniem przez opinię publiczną całego świata miał na celu stopniowe i faktyczne przeprowadzenie redukcji oraz reglamentacji wszelkiego rodzaju broni, nie wyłączając oczywiście broni atomowej, która miała zresztą ulec zakazowi i usunięciu w ogóle ze zbrojeń poszczególnych państw, jako broń masowego zniszczenia, broń, której można użyć dla celów agresji, ale nie obrony.

Mimo, że USA również oddały swój głos za wnioskiem radzieckim, mimo, że delegaci we wszelkich komisjach międzynarodowych zawsze deklarowali gotowość wykonania wiążących ich uchwał w przedmiocie rozbrojenia, poszczególni częściowo wyżej już wzmiankowani różni mężowie stanu w USA wciąż oświadczaali, że Ameryka nie tylko nie może przystąpić do rozbrojenia, ale przeciwnie, że winna ona jeszcze uzupełniać stan swoich zbrojeń, nie wyłączając też także broni atomowej. A w tym samym czasie, gdy w wykonaniu uchwał ONZ w Związku Radzieckim oraz

w krajach demokracji ludowych uległy demobilizacji liczne roczniki powołane do służby wojskowej w czasie wojny i cały wysiłek tych państw koncentrował się i koncentruje na dziele pokojowej odbudowy i problemach dalszego rozwoju gospodarczego, w Kongresie USA były przedkładane ciągle i dalej są przedkładane nowe żądania powiększenia budżetów zbrojeniowych i powołania rekruta, i na cele te stale asygnowano i asygnuje się miliardowe fundusze. Faktów tych, rzecz jasna, nie można uznać za wyraz chęci redukcji czy też reglamentacji uzbrojenia w ogóle, a w tej liczbie i uzbrojenia atomowego.

W obliczu tych faktów nie trudno jest upewnić się w przeświadczeniu, do czego prowadziło rozważenie innych przesłanek amerykańskiego planu międzynarodowej kontroli energii atomowej. Charakterystyczne światło na intencje autorów tego planu rzuca przytoczony już wyżej referat Coale'a.

Zasadniczym jego założeniem jest rozpracowanie dwóch wariantów obrony przed fikcyjną i wyłącznie dla celów demagogicznych braną w rachubę groźbą ataku atomowego na USA.

Jeden wariant dotyczy sytuacji, w której istniałoby porozumienie o międzynarodowej kontroli energii atomowej, a drugi — przypadku, gdyby takie porozumienie nie doszło do skutku.

W warunkach pierwszego wariantu Coale uważa, że umowa o międzynarodowej kontroli energii atomowej nie da się utrzymać na dłużej i że musi nastąpić prędzej lub później jej pogwałcenie. W związku z tym dla przygotowania się do nieuchronnej, tzw. przez niego „poumownej” wojny atomowej, wzywa on zawczasu, a więc w okresie pokoju i obowiązywania jeszcze umowy o kontroli, do wszelkiego rodzaju zbrojeń, mobilizacji ludzi i resursów wojennych, a zwłaszcza do gromadzenia materiałów atomowych i takiego rozwoju zakładów energii atomowej, aby produkcja bomb nie zawiodła natychmiast, kiedy zajdzie potrzeba ich zastosowania.

W warunkach drugiego wariantu, bezustanna produkcja bomb atomowych ma być prowadzona, rzecz jasna, w sposób nieograniczony i tak, by mogło mieć miejsce we właściwym czasie ich masowe zastosowanie. W tym ostatnim przypadku nie będzie też potrzeby maskowania tej produkcji i pozorowania, że postanowienia umowy o kontroli są przestrzegane. Tego nie dałoby się uniknąć przy ewentualnym osiągnięciu choć na krótko porozumienia.

Zrozumiałe, że oba warianty, obliczone wyłącznie w interesie monopolistycznych dysponentów produkcji energii atomowej w USA, są wyrazem nie tylko tych tendencji, w imię których delegacja amerykańska sabotowała wszelkie próby osiągnięcia porozumienia w zakresie kontroli energii atomowej, ale i obracała w niwecz uchwalone już uprzednio, a więc wiążące rezolucje ONZ o rozbrojeniu w ogóle¹⁰⁰).

Nic dziwnego więc, że amerykańskiego planu międzynarodowej kontroli energii atomowej, wyrosłego na omówionym wyżej, tak swoistym politycznym tle, w żaden sposób nie można uznać za podstawę do osiągnięcia całkowitego porozumienia.

Dla osiągnięcia zaś chociażby częściowego porozumienia na jego podstawie brakło w nim najistotniejszego elementu: pozytywnego ustosunkowania się do problemu eliminacji i zakazu stosowania broni atomowej.

Problem ten, jak wiadomo, należy do kluczowych w stanowisku radzieckim. I jest to całkiem zrozumiałe. Póki bowiem nie zostaną zniszczone bomby atomowe, nie może zniknąć ryzyko ich zastosowania i nie tylko pokój nie może być utrwalony, ale wręcz istnieć musi bezpośrednio doraźne niebezpieczeństwo jego zakłócenia w drodze awantury międzynarodowej. Dlatego też Związek Radziecki domaga się przede wszystkim zniszczenia istniejącego zapasu broni atomowej i zakazu jej stosowania, a następnie dopiero przyjęcia odpowiedniego systemu kontroli produkcji energii atomowej.

¹⁰⁰⁾ Zob. cyt. ad 83.

W ostatniej fazie walki o rozstrzygnięcie tego zagadnienia Związek Radziecki, pragnąc, w imię interesów bezpieczeństwa zbiorowego, uzyskać kompromis, zmienił — wykazując w ten sposób swoją najlepszą wolę w tej sprawie — uprzednio stanowisko, proponując równoczesne zniszczenie broni atomowej i od razu przyjęcie dwóch konwencji: jednej o zakazie stosowania broni atomowej oraz drugiej o międzynarodowej produkcji energii atomowej.

Posłuszna St. Zj. Am. Płn. większość odrzuciła jednakże na terenie ONZ i tę nową propozycję radziecką, domagając się uzgodnienia wpierv problemu kontroli, a dopiero następnie załatwienia sprawy zakazu broni atomowej, nie ustępując przy tym ze stanowiska pojmowania w taki sposób trybu międzynarodowej kontroli produkcji energii atomowej, by w gruncie rzeczy mógł on sprowadzić się do sprawowania kontroli USA nad wszystkimi pozostałymi państwami.

Wydaje się nam słusznym przy tej sposobności poświęcić raz jeszcze parę uwag zagadnieniu zakazu stosowania broni atomowej, zwłaszcza, że, jak podkreślaliśmy już nieraz, w naszym pojęciu zastosowanie broni atomowej — jako broni agresji i broni o charakterze masowego zniszczenia przede wszystkim ludności cywilnej i obiektów niewojskowych — jest nielegalne. Jest ono bowiem sprzeczne z obowiązującym już dziś pozytywnie prawem i może stanowić tylko zbrodnie przeciw pokojowi i zbrodnie przeciw ludzkości (w przypadku sprowokowania agresji bronią atomową) albo zbrodnie przeciw ludzkości i pospolitą zbrodnie wojenną zarazem (w przypadku zastosowania broni atomowej już po sprowokowaniu agresji inną bronią).

Na olbrzymie znaczenie dla sprawy bezpieczeństwa zbiorowego likwidacji zapasów broni atomowej przez uniemożliwienie w ten sposób awanturnictwa w stosunkach międzynarodowych i prowadzenia polityki szantażu wojennego, przeszkadzającej utrwaleniu pokoju, wskazaliśmy już wyżej. Ale i formalny zakaz broni atomowej przez przyjęcie odpowiedniej konwencji bezpośrednio i wyraźnie odnoszącej się

do tego zagadnienia posiada nad wyraz doniosłe znaczenie. Przy czym, rzeczą istotną w tym względzie jest nie tylko ta okoliczność, że o zakazie broni atomowej do czasu przyjęcia takiej konwencji mowa być może tylko na podstawie analogii z innymi zobowiązaniami międzynarodowymi oraz w związku z treścią norm zwyczajowych i traktatowych, zwłaszcza w zakresie prawa wojennego i ogólnie uznanych przez wszystkie cywilizowane społeczeństwa zasad prawnych.

Pamiętamy doskonale, że jeszcze przed wybuchem drugiej wojny światowej większość państw wyrzekła się wojny jako środka rozstrzygania sporów, ale Związek Radziecki w swojej walce o pokój w latach międzywojennych nie szczędził żadnego wysiłku nie tylko dla zrealizowania rozbrojenia i stworzenia innych materialnych przesłanek bezpieczeństwa, ale i w dążeniu do sprecyzowania pojęcia agresora i zdefiniowania agresji jako zbrodni w świetle prawa międzynarodowego.

Nastąpiło to, niestety wprawdzie z powołaniem się na prawo, które już obowiązywało w chwili rozpoczęcia agresji hitlerowskiej, dopiero po tragicznych wypadkach lat wojennych na mocy wyroku norymberskiego.

Obecna walka o formalny zakaz broni atomowej posiada wiele cech podobnych do walki toczonej przez Związek Radziecki przed wojną o sprecyzowanie definicji agresji i ustalenie zasad jej karalności, ale różni się też od niej pod wielu zasadniczymi względami.

Zasady wyroku norymberskiego w zestawieniu z postanowieniami paktu Kelloga posiadają charakter nie tylko deklaracyjny ale i prawotwórczy. Konwencja o zakazie stosowania broni atomowej posiadać winna w o wiele jeszcze większym stopniu charakter prawotwórczy, zwłaszcza, że chodzi o uregulowanie w pewnym sensie nowych stanów faktycznych, bo dotyczących nowej broni, i chodzi przede wszystkim o wyjęcie spod prawa broni atomowej w ogóle, a nie tylko jako środka agresji. Różnice zaś nie wynikają

tylko z tego, że dziś Związek Radziecki w swojej walce nie jest więcej osamotniony, że w jednym z nim szeregu stoją państwa demokracji ludowej i setki milionów ludzi poza tymi państwami spragnionych pokoju. Różnice te wynikają przede wszystkim z olbrzymiego autorytetu międzynarodowego, jaki posiada obecnie w całym świecie Związek Radziecki, zwłaszcza dzięki zwycięstwu odniesionemu nad hitleryzmem i obecnej roli hegemona w walce o pokój w nowej przy tym zgoła sytuacji bezustannego wzrostu i konsolidacji sił pokojowych oraz stale postępującej słabości obozu podżegaczy do nowych konfliktów, rozdieranego przez niedające się pokonać wewnętrzne trudności strukturalne każdego z jego uczestników i sprzeczności interesów w ich wzajemnych stosunkach. Wynikają one też z faktu, że potencjał ekonomiczny Związku Radzieckiego, któremu głównie zawdzięczamy obalenie planów hitleryzmu panowania nad światem, stanowi także dziś niezawodną gwarancję możliwości zapobieżenia realizacji jakichkolwiek planów opanowania świata przez nowych agresorów.

Stąd też wywodzą się nowe aspekty walki o pokój, między innymi droga zakazu broni atomowej.

W walce tej nie może już bowiem chodzić tylko o sprecyzowanie formalnych podstaw karania ewentualnych agresorów posługujących się bronią atomową w przyszłości, ale o konkretne przeciwstawienie się ich planom również w oparciu o prawo, o niedopuszczenie do jakichkolwiek prób agresji nie tylko przy pomocy argumentów siły, moralności i rozsądku, ale także przez powołanie się na treść wyraźnych zobowiązań międzynarodowych, przyjęcie których byłoby zadość uczynieniem woli wszystkich ludzi miłujących pokój i wyrazem obrony ich najżywotniejszych interesów.

Polityczny sens walki o zakaz broni atomowej tkwi więc zarówno w jej roli czynnika mobilizującego opinię publiczną całego świata do obrony pokoju, czynnika osłabiającego obóz podżegaczy wojennych i wzmacniającego obóz pokoju, jak i w konkretnej roli tego zakazu dla sprawy bezwzględ-

nego uniemożliwienia pod jakimkolwiek legalnym pozorem zastosowania broni atomowej a więc i wykluczenia nawet możliwości jej stosowania tytułem represalii. Polega on oczywiście również i na roli tej walki dla sprawy rozbrojenia w najszerszym jego pojęciu, jako realnej gwarancji pokoju.

Stanowisko ZSRR, według którego konwencja o zakazie stosowania broni atomowej powinna wyprzedzić umowę, dotyczącą kontroli produkcji energii atomowej albo nastąpić z nią co najmniej równocześnie, wynika zatem z dążenia nie pominięcia żadnej okoliczności, któraby usprawiedliwiła zastosowanie broni o charakterze tak masowego zniszczenia, jak broń atomowa. Jest ono jednakże również wyrazem woli realnego zainicjowania w interesie bezpieczeństwa zbiorowego rozbrojenia i to na odcinku najbardziej groźnym dla pokojowych stosunków międzynarodowych.

Dlatego też projekt radziecki mówi o bezwzględnym zakazie stosowania broni atomowej, nie tylko jako środka agresji. Ustalając zaś, że nie można jej użyć „w żadnych okolicznościach” i nawiązując do stwierdzenia, że umowy międzynarodowe zakazały już używania gazów trujących i innych, podkreśla, że wobec tego zakaz broni atomowej i zakwalifikowanie jej ewentualnego zastosowania jako ciężkiej zbrodni przeciw ludzkości odpowiada jeszcze w większym stopniu dążeniom i sumieniu ludzkości.

Należy przy tym pamiętać, że eliminacja broni atomowej i wyraźny zakaz jej stosowania oznaczać musiałyby nie tylko istotne ograniczenie możliwości awanturnictwa wojennego, ale i realne stworzenie formalnych oraz faktycznych warunków niezbędnych dla utrwalenia bezpieczeństwa zbiorowego.

Amerykański plan w tym zakresie, który w przeciwieństwie do planu radzieckiego, na czoło wysuwa zagadnienie kontroli, odsuwając na dalszy plan sprawę zniszczenia zapasów broni atomowej i zakazu jej stosowania, jest planem zachowania najgroźniejszych elementów niebezpieczeństwa

dla pokoju, planem zmierzającym do podważenia najistotniejszej możliwej gwarancji jego utrwalenia, którą stworzyć może rozbrojenie w ogóle, zwłaszcza zaś rozpoczęte od likwidacji tak agresywnej i okrutnej broni, jak broń atomowa.

Nie sposób przyjąć, żeby plan amerykański, odrzucający politykę rozbrojenia i uzasadniający politykę zbrojeń, miał służyć zabezpieczeniu pokoju, że przyświecał mu interes całej wspólnoty narodów, dobro i bezpieczeństwo każdego z jej członków. Stanowiąc wyraz dążeń jednej wąskiej grupy społecznej jednego tylko kraju, zmierza on do uzasadnienia jej działalności, obliczonej na rozszerzenie ekspansji USA drogą podporządkowania sobie słabszych państw, zwiększenia jeszcze bardziej szantażu wojennego i sabotowania wysiłków rozbrojeniowych^{100a}), wysiłków zmierzających do budowy podstaw trwałego pokoju.

^{100a}) Głosem wołania o wyścig zbrojeń na tle wymagowanych prowokacyjnie perspektyw wojny atomowej jest treść książki Merze Tate'a: *The United States and Armaments*. Cambridge 1948. Dzieło podżegania wojennego spełnia w danym wypadku nie zawodowy polityk, ale historyk stosunków międzynarodowych, doktor filozofii i literatury, którego pamflet uzasadnia między innymi potrzebę intensywnych badań naukowych dla rozwoju energii atomowej, oczywiście w celach wyłącznie wojennych.

Rozdział VI

Stosunek ZSRR do zagadnienia międzynarodowej kontroli energii atomowej i zakazu jej produkcji dla celów wojennych.

Na zachodzie podnosi się częstokroć, że amerykański plan kontroli energii atomowej, plan narzucenia woli USA całemu światu przyjął taką właśnie postać z powodu rzekomej konieczności obrony w obliczu ekspansywnej polityki radzieckiej i groźby wojennej, zawartej w ideologii komunizmu.

Mówi się tam, że dla ochrony świata przed tą groźbą nie ma innej drogi, jak wykorzystanie ewentualnej wyższości USA w zakresie produkcji atomowej i podjęcie — póki jeszcze ZSRR nie osiągnął w tym względzie poziomu, równego amerykańskiemu — wojny prewencyjnej. Tego rodzaju wojna ma po militarnym zwycięstwie USA wybawić świat raz na zawsze od stanu zagrożenia, lub też cofnąć go do takiego stopnia, że możliwość jego rozwoju ku komunizmowi będzie musiała opóźnić się co najmniej o całe wieki¹⁰¹⁾.

Zatrzymaliśmy się już w zarysie nad tym, ile są warte w sensie ściśle militarnym oraz społecznym plany zahamowania lub powstrzymania naturalnego rozwoju społeczeństw przy pomocy broni atomowej.

Nakreśliliśmy także ich konkretne motywy, mające swoje korzenie w bardzo materialistycznych obliczeniach różnych koncernów, biorących za podstawę możliwości dywidend z wojennej produkcji atomowej, czasokres umorzenia już dokonanych inwestycji oraz chęć utrwalenia zysków przez

¹⁰¹⁾ Zob. Friedwald, o. c., str. 129, *passim*.

zdławienie konkurencji, mogącej stać się groźną przy zastosowaniu energii atomowej dla celów pokojowych.

Ale i argument groźby wojny ze strony ZSRR czy też rosnącego ruchu robotniczego w innych krajach jest także niczym innym, jak czężą demagogią, której poważni politycy wcale nie biorą pod uwagę¹⁰²). Jako najoczywistszy wyraz pokojowości ZSRR może właśnie dobitnie służyć ustosunkowanie się jego rządu do zagadnienia kontroli energii atomowej.

¹⁰²) Nauka marksizmu-leninizmu nigdy nie tała swojej analizie sprzeczności pomiędzy systemem kapitalistycznym a socjalistycznym. Gdy bowiem pierwszy oparty jest na prywatnej własności środków produkcji i musi rozwijać się w kierunku powstawania monopolu, rywalizujących ze sobą i w wyniku tej rywalizacji zwłaszcza o rynki zbytu prowadzących do wojny, to podstawą drugiego jest społeczna własność środków produkcji, obliczona nie na zysk a na zaspokojenie potrzeb wszystkich obywateli i w ich interesie zmierzająca do współpracy i do współdziałania wszystkich ośrodków wytwarzania, wymiany i zbytu.

Z tych przesłanek wychodząc socjalizm naukowy istotnie uczy, że nie ma możliwości trwałego i ostatecznego pokoju, póki nie nastąpi zamiana gospodarki kapitalistycznej na socjalistyczną. Ale też nigdy ani teoretycy, ani działacze społeczni lub polityczni wierni nauce Marksa i Lenina nie twierdzili, że pokojowe współzycie obu ustrojów nie jest możliwe. Wręcz przeciwnie, uważając, że polityka jest dziełem ludzi i wyrazem ich woli, od której jedynie zależą formy walk społecznych, zawsze występowali i dziś walczą o pokój. Pragnąc zabezpieczenia pokoju, którego utrwalenie jest według nich rzeczą całkiem realną, walczyli i walczą, by tego samego zdania byli także sternicy państw kapitalistycznych, by zechcieli oni również zrezygnować z wojny, jako ze środka polityki.

W sposób nie pozostawiający żadnych zastrzeżeń pod tym względem sprawę tę ujął ostatnio Stalin w rozmowie z politykiem amerykańskim Stassenem. Kiedy Stassen podniósł, że w ZSRR nieraz już przed wojną podkreślano brak możliwości współpracy pokojowej socjalizmu i kapitalizmu, Stalin odpowiedział, co następuje:

„W żadnym wypadku nie mogłem powiedzieć, że dwa odmienne ustroje nie mogą ze sobą współpracować. Lenin był pierwszym, który wyraził możliwość współpracy dwóch różnych ustrojów. Lenin jest naszym nauczycielem. Naród radziecki jest uczniem Lenina. Nie odstąpiliśmy i nigdy nie odstąpimy od zasad Lenina. Mogłem prawdopodobnie powiedzieć, że jeden z ustrojów, a mianowicie kapitalistyczny, nie pragnie

Przy całej świadomości swojej potęgi rząd ZSRR wyrażał i w dalszym ciągu wyraża gotowość porozumienia rzeczowego, opartego na szczerzej woli utrwalenia pokoju i zapobieżenia wszelkiej wojnie nie wyłączając oczywiście i prowadzonej bronią atomową, godząc się na wszelkie formy kontroli pod warunkiem jednakże równości praw i zobowiązań.

W odpowiedzi na zapytanie skierowane przez redaktora United Press w październiku 1946, w wywiadzie udzielonym synowi prezydenta Roosevelta w grudniu 1946 r. oraz w rozmowie ze Stassenem w maju 1947 r. Stalin zawsze podkreślał, że nie wątpi w możliwość porozumienia w sprawie międzynarodowej kontroli energii atomowej.

współpracy, ale dotyczy to woli, a nie możliwości współpracy. Co się tyczy możliwości, całkowicie podtrzymuję punkt widzenia Lenina, że współpraca pomiędzy dwoma ustrojami jest nie tylko możliwa, ale i pożądana. Odpowiada to życzeniu narodu radzieckiego i woli partii komunistycznej, która aprobeuje to życzenie. Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że taka współpraca byłaby pożyteczna dla obu stron".

Wypowiedź Stalina jest logiczną konsekwencją podstawowych tez marksizmu-leninizmu, według których rewolucji niesposób eksportować, bądź tworzyć jej przy pomocy obcych bagnetów. Musi ona być dojrzałym produktem sił ekonomiczno-społecznych poszczególnych krajów, a wobec niejednolitego rozwoju tych sił w świecie istnieje możliwość zwycięstwa socjalizmu w jednym lub kilku krajach przy pokojowym ich współżyciu z otoczeniem kapitalistycznym.

Rzecz jasna, że to pokojowe współżycie może nastąpić tylko przy uczynieniu zadość pewnym określonym warunkom. Dla tego celu mówi Stalin „trzeba szanować ustroje, wybrane i zaaprobowane przez poszczególne narody. Czy ustrój Stanów Zjednoczonych dobry jest lub zły, decyzja o tym należy do ludu amerykańskiego. Współpraca nie wymaga, by narody posiadały ten sam ustrój". Takie samo stanowisko zajął Stalin również w odpowiedzi na list otwarty Wallace'a z 18. V. 48 r.

I zgodnie z tym stanowiskiem w referacie na zjeździe przedstawicieli 9 partii komunistycznych i robotniczych w 1947 roku Żdanow stwierdził, że „punktem wyjścia radzieckiej polityki zagranicznej jest fakt współpracy w ciągu długiego okresu dwóch ustrojów, kapitalizmu i socjalizmu. Z niego wynika możliwość współpracy ZSRR z krajami posiadającymi odmienny ustrój, pod warunkiem jednakże wzajemności i wy-

„Czy Organizacja Narodów Zjednoczonych nie powinna systemem inspekcji kontrolować wszystkich zakładów badań i produkcji wszelkiego rodzaju broni oraz pokojowego zastosowania i rozwoju energii atomowej” pytał Elliot Roosevelt.

„Niewątpliwie” — odpowiedział Stalin i dodał: „W odniesieniu do zasady równości nie można czynić żadnego wyjątku dla ZSRR. ZSRR będzie musiał poddać się tym samym po-

konywalności przyjętych zobowiązań. Wiadomo, że ZSRR pozostawał zawsze wierny swoim zobowiązaniom. Związek Radziecki pokazał swoją wolę i chęć współpracy.”

(Por. R. Bouvier: *Les possibilités de coopération du système capitaliste et du système socialiste*. France Nouvelle Nr 127 z 22. VI. 1948).

O możliwości współpracy pokojowej państw o różnych ustrojach zob. również wystąpienie Wyszyńskiego w ONZ z dnia 12. X. 1948 r. Nie wątpią wcale w taką możliwość i poważni przedstawiciele nauki burżuazyjnej, jak i wybitni politycy. Czołowym reprezentantem tych ostatnich był Roosevelt, a umowy w Teheranie i Jałcie pozostają dotychczas dobitnym świadectwem możności osiągnięcia porozumienia politycznego pomiędzy światem kapitalistycznym a ZSRR. Znana jest również powszechnie wypowiedź prof. Ralfa Bertona Perry, który w r. 1947 pisał: „Obecnie stojącym przed nami zadaniem jest współistnienie z komunizmem a nie jego zniszczenie. Dlatego na pierwszym miejscu porządku dziennego postawiłbym pytanie, w jaki sposób znaleźć drogę do współżycia ze Związkiem Radzieckim”. Odpowiedź na to pytanie amerykańskiej opinii publicznej dawał niejednokrotnie Wallace. O braku dobrej woli państw kapitalistycznych do pokojowej współpracy z ZSRR por. D. N. Pritt: *The State Department and the Cold War*. N. York 1948, str. 20. Popularną dziś w państwach imperialistycznych tezę o nieuniknioności wojny przy współistnieniu różnych ustrojów społ. w sposób całkiem głośnawy i nie zadając sobie trudu niemożliwego zresztą jej uzasadnienia ostatnio przyjął nawet gen. Eisenhower, który mógłby wszak dać najlepsze świadectwo harmonijnej współpracy państw kapitalistycznych z ZSRR, zob. jego „*Crusade in Europe*”. N. York Herald Tribune z 8. XI.—11. XII. 48 r. W wywiadzie udzielonym dyr. am. ag. pras. INS w lutym rb. Stalin raz jeszcze podkreślił, że nie ma takich spraw epornych, których by nie można było załatwić w drodze pokojowego porozumienia, że dla jego osiągnięcia gotów jest spotkać się osobiście z Trumanem. Dep. Stanu wołał jednak uchylić się od tej możliwości porozumienia.

stanowieniom o inspekcji i kontroli, co i inne państwa¹⁰³). I polityka radziecka na Komisji Atomowej ONZ pozostaje w całkowitej zgodzie z tą tezą.

Najlepszym tego dowodem jest istotna treść radzieckich projektów o kontroli energii atomowej.

Wiadomo, że plan międzynarodowej inspekcji wysunięty przez ZSRR według opinii wszystkich rzeczoznawców w zupełności mógł sprostać zadaniom, postawionym w podstawowej rezolucji Ogólnego Zgromadzenia ONZ z 24. I. 1946 r., dla których powołana została Komisja Atomowa.

Wystarczy w tym względzie przytoczyć chociażby wypowiedź tak miarodajnej dla władz USA instytucji, jak Komitet Energii Atomowej Fundacji Carnegie.

Ustala ona, że najlepszym zabezpieczeniem nie tylko przeciwko bezprawnemu korzystaniu z energii atomowej, ale i przeciwko wszelkim innym usiłowaniom niebezpiecznego jej wyzyskania w dziedzinie zbrojeń jest system międzynarodowej inspekcji¹⁰⁴). Nie inaczej celowość inspekcji ocenili najwybitniejsi uczeni brytyjczy¹⁰⁵).

Dlatego też nic dziwnego, że do zrozumienia stanowiska radzieckiego w tej sprawie w ogóle, a w szczególności w odniesieniu do projektu inspekcji mógł nawoływać nawet człowiek tak daleki od jakichkolwiek sympatii dla ZSRR, jak amerykański radiokomentator i znany dziennikarz Baldwin¹⁰⁶).

Gdy tylko jednak ZSRR, kierując się względami na bezpieczeństwo zbiorowe, całkowicie obcymi projektodawcom amerykańskim, wypowiedział się za systemem inspekcji, przestał on natychmiast zadawałać urzędowe czynniki USA. Te ostatnie zaczęły wówczas wysuwać wciąż nowe dezyderaty, aż zdecydowały kłaść nacisk na takie formy kon-

¹⁰³) Zob. Friedwald o. c., str. 128 i Boyd o. c., str. 23 oraz „Prawdę” z 30. X. 1946 i z 8. V. 1947 oraz z 18. V. 1948 r.

¹⁰⁴) Zob. Dok. AEC/26, str. 115 w cytacie z First Report of the Carnegie Commission to study the Organisation of Peace.

¹⁰⁵) Por. Złotowski o. c., cz. V. (Przeł. Międz. Nr 17), str. 11.

¹⁰⁶) Zob. New York Times z 22. X. 1945 r.

troli, na podstawie których wszystkie państwa, w gruncie rzeczy tylko poza USA, ale przede wszystkim ZSRR, straciłyby w ogóle możliwość zastosowania energii atomowej, tracąc własność wszelkich materiałów i urządzeń na rzecz międzynarodowej agencji, którą dysponowałiby według własnego uznania wyłącznie Amerykanie¹⁰⁷).

Projekt radziecki, który zmierzał do stworzenia realnych warunków współpracy w interesie pokoju, a więc w interesie bezpieczeństwa zbiorowego całej ludzkości, nawiązuje w swojej istocie przede wszystkim do woli porozumienia, która musi leżeć u podstaw pokojowego współżycia narodów. Odwołuje się więc do tego stanu prawnego, do tej kwalifikacji prawnej ewentualnego zastosowania energii atomowej dla celów wojennych, które są wyrazem omówionego już, pozytywnie obowiązującego dziś wszystkie cywilizowane społeczeństwa prawa narodów. Według tego prawa, które obecnie nie jest już wyłącznie zwyczajowym, nie tylko wojna agresywna stoi poza prawem i stanowi przestępstwo. Poza prawem stoi, stanowiąc bezprawie, zbrodnię międzynarodową i pospolitą zarazem, także stosowanie środków masowego zniszczenia, zwłaszcza takich, które jak broń atomowa, muszą przedłużać czasokres trwania konfliktu, zasięg zniszczeń, ofiar i cierpień oraz nie dają możliwości przestrzegania zasad ochrony niekombatantów, a więc niewinnej ludności cywilnej, jako też miejsc otwartych i nie zawierających żadnych obiektów wojskowych.

Wysuwając właśnie ten aspekt zagadnienia od początku, przedstawiciele ZSRR wychodzić musieli ze słusznych i logicznych przesłanek, że do porozumienia najłatwiej będzie dojść przy wniesieniu tylko precyzji i ścisłości w sprawy, które w zasadzie są uzgodnione, pod względem prawnym nie mogą budzić zastrzeżeń i dla przyjęcia których nie powinno braknąć dobrej woli.

¹⁰⁷) Por. Złotowski o. c., cz. III, str. 8.

Do takich spraw nie można było nie zaliczać nie tylko deklaracji o wyrzeczeniu się energii atomowej jako środka wojennego i o potwierdzeniu bezprawności jej ewentualnego zastosowania dla celów wojennych, ale i konsekwentnie także likwidacji zapasów broni atomowej.

Zachowanie tych ostatnich nie mogłoby prowadzić do niczego innego, jak tylko do zbrodni i do takiego ich użytku, którego nie można nie wyrzec się w interesie bezpieczeństwa zbiorowego.

W tym duchu, odpowiadającym pod każdym względem postanowieniom Ogólnego Zgromadzenia ONZ z 24 stycznia 1946 r., opracowany został radziecki projekt „Międzynarodowej Konwencji o zakazie produkcji i stosowania broni atomowej dla celów masowego zniszczenia”, przedstawiony przez delegata radzieckiego Gromykę już na drugim posiedzeniu komisji atomowej w dniu 19. VI. 1946 r.¹⁰⁸⁾.

Oto jego główne zasady:

1. Zakaz produkcji i stosowania broni atomowej.
2. Zniszczenie w ciągu trzech miesięcy od wejścia w życie konwencji wszystkich zapasów broni atomowej.
3. Uznanie naruszenia zakazu stosowania broni atomowej za ciężką zbrodnię przeciw ludzkości.
4. Surowa karalność za naruszenie konwencji zgodnie z zawartymi w niej postanowieniami oraz na podstawie prawa krajowego każdego z jej sygnatariuszy, do czego byłiby oni zobowiązani w myśl norm ustalonych w tej konwencji.
5. Nieograniczony czas trwania konwencji, która by weszła w życie po zatwierdzeniu jej przez Radę Bezpieczeństwa i jej ratyfikacji przez co najmniej połowę sygnatariuszy, a w tym wszystkich stałych członków Rady Bezpieczeństwa.

¹⁰⁸⁾ Zob. United Nations Doc. AEC/7 oraz The United Nations Association Yearbook 1947, str. 63/4.

6. Obowiązek wszystkich państw przestrzegania zasad konwencji niezależnie od tego czy one są lub nie są członkami ONZ.

W celu szybkiej realizacji celów postawionych przez Ogólne Zgromadzenie Komisji Atomowej delegat radziecki zaproponował także powołanie 2 komitetów, złożonych również z przedstawicieli tych państw, które zasiadają w komisji.

Pierwszy Komitet miał zająć się sprawami wymiany informacji naukowych. Do jego zadań należałoby między innymi opracowanie zaleceń praktycznych środków wymiany informacji dotyczącej: a) odkryć w dziedzinie rozszczepienia atomu oraz innych odkryć z zakresu wyzwalań i zastosowania energii atomowej, b) technologii oraz organizacji technologicznej procesów wytwarzania i zastosowania energii atomowej, c) organizacji i metod przemysłowego produkowania i stosowania energii atomowej, d) postaci, źródeł i miejsca surowca atomowego.

Zadaniem drugiego komitetu miało być przygotowanie zaleceń koniecznych dla uniknięcia zastosowania energii atomowej na szkodę ludzkości, zwłaszcza:

1. Przygotowanie projektu międzynarodowej umowy o wyjęciu spod prawa broni opartej na zastosowaniu energii atomowej i o zakazie produkcji oraz stosowania tej broni, jak również podobnych jej środków masowego zniszczenia.
2. Opracowanie skutecznych metod dla wykonania zakazu produkcji oraz stosowania broni opartej na energii atomowej i dla zapobiegania także stosowaniu takiej broni oraz jej podobnych środków masowego zniszczenia.
3. Zaplanowanie systemu i środków organizacji kontroli stosowania energii atomowej, mających zapewnić przestrzeganie powyższych zasad międzynarodowego porozumienia o wyjęciu spod prawa broni atomowej.

4. Opracowanie środków przeciw bezprawnemu zastosowaniu energii atomowej.

Projekt radziecki, który przede wszystkim więc kładł nacisk na intencje pokojowe i zakaz w związku z tym użycia broni atomowej, nie został jednakże uwzględniony prawie zupełnie w początkowej fazie prac Komisji Atomowej, ujętych w tzw. pierwszym raporcie, złożonym 31. XII. 1946 r. Radzie Bezpieczeństwa. Dyskusja nad tym projektem oraz postulaty radzieckie, które zostały sformułowane w postaci poprawek i uzupełnień do tego pierwszego raportu, zawarte zostały dopiero w drugim raporcie, przedłożonym Radzie Bezpieczeństwa 11 września 1947 r.

Przedstawienie drugiego raportu nastąpiło w związku z uchwałą Rady Bezpieczeństwa z 10. III. 1947 r. zalecającą Komisji Atomowej kontynuowanie pracy dla eliminacji różnic między stanowiskiem radzieckim a amerykańskim¹⁰⁹):

Różnic tych wobec nieustępliwości delegacji amerykańskiej nie udało się usunąć również i w ciągu ostatniego roku pracy komisji atomowej. W ujęciu drugiego raportu sprowadziły się one do następujących uzupełnień oraz zmian, których wprowadzenia do pierwotnego raportu domagała się delegacja radziecka¹¹⁰).

1. Skuteczna kontrola energii atomowej zależy od skutecznej kontroli produkcji i zastosowania uranu, toru oraz ich pochodnych ulegających rozszczepieniu. Środki kontroli, właściwe dla zapobiegania ich niedozwolonej przeróbce i ukrytej produkcji oraz zastosowaniu a więc i odpowiednie księgowanie oraz inspekcje, winny mieć miejsce w różnych stadiach procesu wytwarzania, począwszy od wydobycia z ziemi rudy do uzyskania paliwa atomowego i możliwości jego zastosowania.

¹⁰⁹) Zob. United Nations Dok. AEC/26 oraz S/283, w których zostały opublikowane uwagi radzieckie do pierwszego raportu.

¹¹⁰) Por. United Nations Weekly Bulletin z 4. III. 1947, str. 189—196 oraz Dok. AEC/26, str. 74—88.

Własność międzynarodowej agencji kontroli nad złożami oraz nie wydobytą jeszcze rudą nie powinna być uznana za konieczną. Kontrola oraz inspekcja z ramienia międzynarodowej agencji winny mieć zastosowanie do wszystkich istniejących zakładów produkcji końcowych materiałów atomowych (paliwa) natychmiast po wejściu w życie odpowiedniej lub odpowiednich konwencji i stworzeniu międzynarodowego organu kontroli.

2. Skuteczny system kontroli energii atomowej winien mieć charakter międzynarodowy, oparty na wielostronnej wykonalnej konwencji, której zastosowanie ma być zapewnione w ramach właściwości Rady Bezpieczeństwa.
3. Umowa międzynarodowa, wyjmując spod prawa produkcję, posiadanie i zastosowanie broni atomowej, stanowić ma istotną część każdego systemu międzynarodowej kontroli energii atomowej. Konwencję w tym przedmiocie, jeśli ona ma być skuteczna, winien uzupełniać pełny system międzynarodowej kontroli, przewidujący środki inspekcji, mogące zapewnić przestrzeganie postanowień konwencji i ochronę państw przestrzegających je przed ryzykiem naruszenia lub obejścia.
4. Cele międzynarodowego systemu kontroli winny odpowiadać zadaniom, dla których powołana została Komisja Atomowa i o których była mowa w uchwale Ogólnego Zgromadzenia ONZ z 14 grudnia 1946 r. w przedmiocie zasad powszechnego zbrojenia.
5. Stworzenie systemu międzynarodowej kontroli energii atomowej oraz określenie jego zasięgu i zadań ma nastąpić w drodze konwencji, mocą której wszystkie państwa — członkowie Narodów Zjednoczonych — winny być uprawnione do uczestniczenia w nim z równymi prawami i obowiązkami.

Międzynarodowy system kontroli ma wejść w życie dopiero wtedy, gdy ci członkowie Narodów Zjednoczonych, których przystąpienie doń jest konieczne dla zapewnienia mu powodzenia, zobowiążą się przez podpisanie i ratyfikowanie odnośnej konwencji do zaaprobowania go i poparcia. Trzeba będzie również unormować uczestnictwo w nim narodów, które nie są członkami Narodów Zjednoczonych.

6. Konwencja powinna między innymi przewidywać stworzenie w łonie Rady Bezpieczeństwa Międzynarodowej Komisji Kontroli, mającej za zadanie skuteczne wykonywanie jej postanowień i posiadającej uprawnienia do ich szybkiego wykonywania. Konwencja powinna ściśle określić właściwość oraz zakres odpowiedzialności i uprawnień komisji. Jej prawa winny być dość szerokie i giętkie, by mogła ona sprostać zadaniom, które by powstawały w związku z nowymi odkryciami w dziedzinie atomowej. W szczególności Komisja winna ułatwiać wszelkimi sposobami wymianę pomiędzy wszystkimi krajami podstawowych informacji naukowych o zastosowaniu energii atomowej dla celów pokojowych. Winna ona także zapobiegać możliwości czynienia użytku z energii atomowej dla celów wojennych i zachęcać do rozwoju jej zastosowania dla dobra mieszkańców wszystkich państw. Organa kontroli i inspekcji winny wykonywać swoje zadania zgodnie z ich własnym regulaminem, który powinien przewidywać podejmowanie decyzji w określonych wypadkach na mocy większości głosów.
7. Konwencja powinna stanowić o zakazie produkcji, posiadania i stosowania broni atomowej przez wszystkie państwa sygnatariusze oraz ich obywateli.
8. Konwencja powinna przewidywać zniszczenie zapasów wyprodukowanej a także niewykończonych jeszcze broni atomowej.

9. Konwencja ma ściśle określić sposób ustalenia jej naruszeń uważanych za przestępstwa międzynarodowe, a także środki kary w stosunku do osób i państw winnych tych naruszeń.

Sądowy lub inny tryb tego ustalenia oraz odpowiednich kar winien być szybki i dokładny. O poważnych naruszeniach konwencji mają być niezwłocznie poinformowani sygnatariusze oraz Rada Bezpieczeństwa.

10. Należy wziąć pod uwagę, że ewentualne poważne pogwałcenie konwencji może uzasadnić czynienie użytku z prawa do obrony koniecznej, uznanej na podstawie art. 51 Karty Narodów Zjednoczonych.
11. Konwencja winna ująć całokształt programu wcielania w życie systemu międzynarodowej kontroli energii atomowej oraz plan jego kompletnego i skutecznego wykonania po upływie pewnego okresu przejściowego, i stopniowym oraz regularnym jego realizowaniu za ogólną zgodą stron.
12. W celu jak najszybszego wprowadzenia w życie powyższych konkluzji oraz zaleceń jako też uchwały Ogólnego Zgromadzenia z 14. XII. 1946 r. w przedmiocie zasad reglamentacji oraz redukcji powszechnej zbrojeń Rada Bezpieczeństwa winna uznać za pilne rozpatrzenie projektów konwencji o zakazie broni atomowej i wszystkich innych głównych rodzajów broni mogących być środkami masowego zniszczenia.

Zasadnicza więc rozbieżność między projektem większości Komisji Atomowej a stanowiskiem radzieckim wynika ze słusznego twierdzenia ZSRR, że skuteczna międzynarodowa kontrola energii atomowej w interesie bezpieczeństwa zbiorowego wymaga: 1) oparcia jej w zasadzie zgodnie z kartą Narodów Zjednoczonych o Radę Bezpieczeństwa (zasada jednomyślności Wielkich Mocarstw), 2) wyjęcia spod prawa

stosowania broni atomowej, zakazu jej produkcji i zniszczenia jej zapasów, 3) stworzenia systemu kontroli mającego tylko zapobiegać wykorzystaniu energii atomowej dla celów wojennych, a więc nie wyłączającego w ogóle poszczególnych krajów z zasobów uranu oraz innych surowców atomowych. Związek Radziecki jednakże nie ograniczył się tylko do uwag do raportu większości komisji, opartego prawie bez reszty o projekt amerykański.

Jeszcze w dniu 11 czerwca 1947 r. delegat radziecki przedłożył również pozytywny i konkretny zupełnie projekt międzynarodowej kontroli energii atomowej¹¹¹).

W projekcie tym, zgodnie z przytoczonymi wyżej uwagami złożonymi uprzednio do pierwszego raportu komisji (projekt amerykański), ZSRR pragnąc iść na rękę niektórym postulatom USA przewidział wyraźnie pewne ograniczenia prawa weta (uwaga 6) oraz nawet możliwość działania poza Radą Bezpieczeństwa (uwaga 10).

Kontrola wg projektu radzieckiego miała mieć na celu zarówno zapewnienie wykorzystywania energii atomowej wyłącznie dla celów pokojowych jak też i zapobieganie naruszeniom konwencji o zakazie broni atomowej. Dlatego przewidywano ścisły nadzór międzynarodowy równocześnie nad wszystkimi zakładami wydobywania surowca atomowego jak i wytwarzania materiałów oraz energii atomowej.

Projekt radziecki powołuje dla powyższych zadań specjalną Międzynarodową Komisję Kontroli stworzoną z przedstawicieli państw, których delegaci zasiadają w Komisji Atomowej ONZ, działającą w ramach Rady Bezpieczeństwa i wyposażoną w duży zakres uprawnień kontrolnych, uregulowanych na mocy specjalnej konwencji zawartej równocześnie z konwencją o zakazie broni atomowej. Przewidziano, że Międzynarodowa Komisja Kontroli będzie dysponować personelem o charakterze międzynarodowym, upoważnionym do okresowych inspekcji wszystkich ośrodków wydobywania

¹¹¹) Zob. urzędowe protokoły Komisji Atomowej na rok drugi Nr 2.

surowca i wytwarzania materiałów oraz energii atomowej. Do zadań tej Komisji miałyby należeć badanie całokształtu zakładów wydobywania surowca i produkcji atomowej, a więc ich księgowości, składów, procesów produkcji, warunków technicznej eksploatacji, ewidencji surowca, materiałów i półfabrykatów, a także przedkładanie zaleceń w tych sprawach poszczególnym rządów oraz Radzie Bezpieczeństwa, jako też prowadzenie śledztwa w wypadkach gdy zachodzi podejrzenie obejścia lub naruszenia konwencji o kontroli i zakazie broni atomowej. Międzynarodowej Komisji Kontroli miał być zapewniony dostęp do wszystkich zakładów atomowych, możliwość badania technologii wytwarzania, dokonywania pomiarów oraz analiz i żądania wszelkich niezbędnych wyjaśnień.

Międzynarodowa Komisja Kontroli nie miała jednakże pozbawić poszczególnych państw prawa prowadzenia badań naukowych dla zastosowania energii atomowej w celach pokojowych, ale przeciwnie, przez prowadzenie takich badań we własnym zakresie miała współdziałać w tej sprawie z instytucjami narodowymi i ułatwiać im pracę przede wszystkim poprzez zapewnienie najszerszej wymiany informacji, poradnictwa i konkretnej technicznej pomocy ze swoich własnych stacji doświadczalnych, laboratoriów i zakładów.

Z grubsza projekt radziecki miał na celu w drodze powołania Międzynarodowej Komisji Kontroli doprowadzić do skutecznego zrealizowania zadań, dla wykonania których powołana została Komisja Atomowa ONZ.

W projekcie radzieckim główną uwagę położono na sprawę uchYLENIA niebezpieczeństwa, które mogłoby zaistnieć wskutek wykorzystania energii atomowej dla celów wojennych i celem zredukowania tego niebezpieczeństwa do minimum bądź całkowitego jego usunięcia wyrażono gotowość poddania suwerenności wszystkich państw zasadniczym i poważnym ograniczeniom, bez których międzynarodowa kontrola nie mogłaby być realizowana.

Z drugiej strony Międzynarodowa Komisja Kontroli została pomysłana jako ten organ międzynarodowy, który winien byłby stać się narzędziem rozwoju nauki i techniki w ogóle, a w ten sposób odegrać również rolę czynnika sprzyjającego rozwojowi ekonomicznemu wszystkich państw, zarówno dużych jak i małych.

Nie ma potrzeby dokładnego omawiania oddzielnie każdego z postulatów w całości przytoczonego w załącznikach radzieckiego projektu międzynarodowej kontroli energii atomowej, by zdać sobie sprawę, że odpowiada on w zupełności uchwale konferencji moskiewskiej z 27 grudnia 1945 roku i opartej na niej rezolucji Ogólnego Zgromadzenia ONZ z 24 stycznia 1946 r.

Jego podstawowymi założeniami są: a) poszanowanie zasad Karty Narodów Zjednoczonych oraz zakresu właściwości poszczególnych organów ONZ, b) bezpieczeństwo zbiorowe, które może być zapewnione tylko przez utrwalenie jednomyślności wielkich mocarstw w sprawie środków obrony pokoju i swego rodzaju nadrzędność Rady Bezpieczeństwa, organu tej jednomyślności nad wszelkimi innymi organami międzynarodowymi w zakresie spraw dotyczących stanu zagrożenia pokoju, c) wola porozumienia i wzajemnego zaufania przez wyrzeczenie się prawa do stosowania energii atomowej dla celów wojennych, zniszczenie materiałów mogących służyć dla tych celów i udostępnienie kontroli oraz międzynarodowej inspekcji wszystkich zakładów wydobywania surowca atomowego i wytwarzania materiałów oraz energii atomowej, ich technicznych instalacji, procesu wytwarzania, księgowości i składów, d) równość wszystkich państw w zakresie praw i obowiązków, i najbardziej powszechna międzynarodowa wymiana informacji, niezbędna dla rozwoju nauki i techniki zastosowania energii atomowej dla celów pokojowych, e) skuteczny system międzynarodowej kontroli oraz inspekcji w najszerszych granicach, niezbędnych dla zapobieżenia zastosowaniu energii atomowej w celach wojennych i rozwoju jej zastosowania wyłącznie w celach pokojowych,

f) poszanowanie suwerennych praw wszystkich narodów i współdziałanie w ich pokojowym rozwoju przez ułatwienie im wykorzystania energii atomowej i uwolnienie ich od ciężarów zbrojeń¹¹²⁾.

Związek Radziecki w interesie pokoju i skutecznej dla tego celu międzynarodowej kontroli energii atomowej posunął się do daleko idących ustępstw ze swego pierwotnego stanowiska. Dotyczyły one gotowości zaaprobowania zarówno uprawnień Komisji do decydowania w szeregu spraw na mocy zwykłej większości głosów jak i stosowania art. 51 Karty Narodów Zjednoczonych w niektórych przypadkach pogwałcenia umowy o kontroli, nie będących nawet aktami zbrojnej agresji, utworzenia systemu inspekcji, wyposażenia Komisji w prawa do wszelkich badań etc.

Ustępstwom radzieckim nie towarzyszyły jednakże żadne ustępstwa ze strony amerykańskiej, która, jak widzieliśmy, nie tylko trzymała się twardo wysuniętych warunków, ale i dążyła do ich zmiany na coraz bardziej oddalające możliwość porozumienia.

Jeśli zaś chodzi o techniczne aspekty projektu radzieckiego, to wszak nawet według przytoczonych już wyżej źródeł zarówno amerykańskich jak i brytyjskich system inspekcji zaproponowany przez ZSRR uznany został za najbardziej racjonalny, za najbardziej skutecznie mogący zapewnić cele, dla których Komisja Atomowa została w ogóle powołana.

Nie od rzeczy będzie podkreślić, że przedkładając na wymienionych wyżej założeniach opracowany projekt międzynarodowej komisji kontroli energii atomowej Związek Radziecki dał najlepszy dowód tego, jak obca jest jego polityce chęć izolacji, w jakim stopniu gotów jest udostępnić dla kontroli swój kraj, jego kolosalne bogactwa naturalne i olbrzymi potencjał przemysłowy, by zabezpieczyć tak całej ludzkości potrzebny pokój i współpracę międzynarodową.

¹¹²⁾ Por. wyżej str. 67/8.

Projekt radziecki uznany jednakże został przez większość Komisji za nie dający się pogodzić z wymogami takiej kontroli, jaka została uznana przez nią za konieczną na podstawie planu amerykańskiego, zaaprobowanego jako podstawa dyskusji.

Co najmniej charakterystyczne jest, że zajmując takie stanowisko ani większość Komisji w całości, ani poszczególni jej członkowie nigdy nie uważali za potrzebne uzasadnić dlaczego projekt radziecki nie może zapewnić skuteczności kontroli, jakim jej wymogom oraz z jakiego powodu nie odpowiada. Dyskusja nad projektem radzieckim ograniczona została tylko do niektórych jego założeń, stosunek negatywny do całości został przesądzony z góry i nie zadano sobie trudu wnikanania w jego szczegóły¹¹³).

Nie pomogły więc woła ZSRR osiągnięcia porozumienia, jego gotowość pójścia na ustępstwa i faktyczne odstępowanie od niektórych ogłoszonych na wstępie postulatów, jak w sprawie podejmowania pewnych decyzji większością głosów itp. Przeciwnie, im bardziej manifestowała się chęć ZSRR do ścisłego skonkretyzowania rozbieżności i takiego ich przedyskutowania, by można było znaleźć rozwiązanie i ustalić przede wszystkim sprawy bez reszty uzgodnione — delegacja amerykańska zmieniała swoje stanowisko, wysuwając coraz bardziej utrudniające osiągnięcie zgody postulaty, jak np. w wypadku domagania się własności praw zamiast tylko uprawnień kontroli dla projektowanej Agencji Atomowej albo nawet wręcz wymuszając sprzeciw na utrzymanie zasady jednomyślności Wielkich Mocarstw i zniszczenie zapasów broni atomowej, na co latem 1947 r. wyrażali zgodę przez pewien czas wszyscy delegaci, uczestniczący w Komitecie roboczym Komisji Atomowej, nie wyłączając przedstawicieli W. Brytanii.

Ustalić można bez trudu i w sposób nie budzący żadnych zastrzeżeń, że od Barucha począwszy wszyscy kolejni

¹¹³) Zob. Dok. AEC/26, str. 233—241.

rzecznicy amerykańskiego projektu nie ograniczali się do raz postawionych postulatów. Nigdy zaś nie godząc się na ich złagodzenie, uznali za celowe natomiast stale je rozszerzać i to zawsze w takim kierunku, by coraz bardziej oddalać zarysowujące się możliwości porozumienia, by drugiej stronie stawiać wciąż nowe, i coraz to trudniejsze do przyjęcia warunki.

Nie okazując żadnej gotowości do zbudowania realnego pomostu dla współpracy, delegaci amerykańscy ujawnili, że w gruncie rzeczy nie zależy im wcale na bezpieczeństwie pokojowych stosunków międzynarodowych. Natomiast dali oni wyraz temu, że w interesach niewątpliwie sprzecznych z bezpieczeństwem zbiorowym pragną zachować i odgrodzić od reszty świata prawdziwie żelazną kurtyną stan swego posiadania w dziedzinie zbrojeń atomowych.

Więc nie brak gotowości ze strony ZSRR poddania się zasadom rzeczowej międzynarodowej kontroli i nie brak jego dobrej woli w staraniach o osiągnięcie porozumienia mógł stanąć na przeszkodzie w pracach Komisji Atomowej ONZ. Ale właśnie brak dobrej woli ze strony USA, gotowość delegatów USA poddania się tylko takiej kontroli międzynarodowej, która by zapewniła stanowisko monopolistyczne Ameryce, która by w gruncie rzeczy nie była żadną kontrolą międzynarodową, ale tylko kontrolą USA nad całym pozostałym światem, musiały prace komisji atomowej ONZ doprowadzić do impasu.

Rozdział VII

Stanowisko Polski.

Jest niewątpliwie zasługą Polski, że delegacja nasza jako jedna z pierwszych podniosła na forum Narodów Zjednoczonych zagadnienie skierowania całego wysiłku organizacji międzynarodowej na wykorzystanie energii atomowej dla celów pokojowych, dla potrzeb odbudowy i dalszego rozwoju gospodarki powojennej świata.

Jeszcze na posiedzeniu Ogólnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych z 24. I. 1946 r. minister Modzelewski domagał się, by energia atomowa zarówno zresztą jak i inne odkrycia naukowe były użyte tylko w taki sposób, aby dzięki nim mógł być podwyższony poziom życia wszystkich narodów i ulepszone warunki twórczej pracy oraz bytowanie mas ludowych¹¹⁴).

Naród Polski posiada nie byle jaki tytuł do zabierania głosu w dziedzinie energii atomowej.

Wszak Maria Curie-Skłodowska była jednym z pionierów i czołowych współbudowniczych nauki o radioaktywności. Wszak to na Majdanku, w Oświęcimiu, Treblince oraz w niezliczonych innych obozach śmierci hitleryzm wypróbował przede wszystkim na narodzie polskim środki masowego zniszczenia. Wszak to przykład męczeństwa i bohaterstwa narodu polskiego może być uznany za najlepszy dowód tego, jak krótkowzroczne i zawodne są plany błyskawicznej wojny, chociażby jej narzędziem miała być najbar-

¹¹⁴) Zob. International Control of Atomic Energy. Cyt. ad 39, str. 187.

dziej okrutna i niszczycielska broń. Przebieg drugiej wojny światowej na ziemiach polskich, który przyniósł ofiary i zniszczenia w swoich tragicznych rozmiarach wielokroć przekraczające wszystko to, co jakiegokolwiek bomby atomowe mogłyby sprawić, zadaje właśnie w sposób najbardziej oczywisty kłam wszelkim teoriom, głoszącym, że mogą istnieć takie środki wojny, przy pomocy których możliwe jest zahamowanie naturalnego prawa rozwoju społeczeństw, złamanie ducha narodów walczących o wolność, zdławienie ich oporu przeciwko uciskowi reakcji od wewnątrz i ekspansji z zewnątrz oraz odstraszenie ich od walki o niepodległość polityczną i wyższe formy społecznego ustroju.

Toteż nic dziwnego, że od początku prac Komisji Atomowej ONZ zajmowaliśmy w niej stanowisko samodzielne, nieczułe na żadne groźby i podyktowane tylko chęcią utrwalenia współpracy międzynarodowej oraz osiągnięcia porozumienia, odpowiadającego interesom rozwoju nauki i techniki, rozwoju więc cywilizacji ludzkiej, a zarazem naszego bytu narodowego oraz koniecznego dla tego celu bezpieczeństwa zbiorowego.

W urzędowych protokołach Komisji Atomowej ONZ nie jeden raz odnotowane zostały wyrazy naszego potępienia dla pogroźek sprzecznych z zasadami współpracy międzynarodowej i wolą ugruntowania pokoju¹¹⁵⁾.

Świadomi tego, że utrwalenia pokoju nie można osiągnąć przez narzucenie woli jednego mocarstwa drugiemu w drodze mechanicznego głosowania, broniliśmy uporczywie zasady jednomyślności wielkich mocarstw i respektowania Karty Narodów Zjednoczonych, autorytetu międzynarodowej organizacji, jej organów prawnych oraz uchwał i postanowień¹¹⁶⁾.

Od zarania też działalności naszej w Komisji Atomowej ONZ występowaliśmy nie tylko o zakaz stosowania broni atomowej dla celów wojennych na mocy konwencji między-

¹¹⁵⁾ Zob. wystąpienie amb. Lange w Official Records Nr 10, str. 158—161.

¹¹⁶⁾ Por. *ibid.*, str. 163.

narodowych, ale także i na zasadzie ustawodawstwa krajowego wszystkich poszczególnych państw.

Ustawodawstwo polskie jest jednym z pierwszych, które przewidziało karalność zbrodni przeciw pokojowi. Represja ludobójstwa postawiona została w płaszczyźnie międzynarodowej również z inicjatywy prawników polskich. W naszym stanowisku, domagającym się przede wszystkim wyjęcia spod prawa broni atomowej i zniszczenia wszelkiej broni masowego zniszczenia, a w tej liczbie oczywiście broni atomowej, nawiązywaliśmy do naszych nie nowych już, postępowych tradycji. W wystąpieniu naszego delegata z 18. II. 1947 zażądaliśmy zatem takiego unormowania zagadnienia atomowego, które by przewidywało:

1. wyłączne czynienie użytku z wszelkich wynalazków naukowych tylko dla dobra ludzkości, a nie jej niszczenia;
2. poparcie wszystkich państw dla Organizacji Narodów Zjednoczonych w zakresie nadzoru nad zastosowaniem energii atomowej;
3. eliminację broni atomowej oraz innych broni masowego zniszczenia ze zbrojeń poszczególnych państw i zakaz stosowania tych broni na mocy przepisów konstytucyjnych tych państw.

Zgodnie też z tymi przesłankami nasza delegacja wystąpiła o opracowanie międzynarodowej konwencji, zakazującej produkcji i zastosowania broni atomowej, zniszczenia istniejących zapasów tej broni, utworzenia międzynarodowego systemu kontroli i inspekcji oraz powołania międzynarodowego ciała dla umożliwienia i rozwoju zastosowania energii atomowej w celach pokojowych we wszystkich państwach¹¹⁷⁾.

Do projektów międzynarodowej kontroli energii atomowej przywiązaliśmy bowiem zawsze i przywiązujemy ze zrozumiałych względów nie tylko znaczenie negatywne, mające polegać jedynie na zapobieganiu stanowiącemu zbrodnię międzynarodową użyciu zdobyczy nauki dla celów wojen-

¹¹⁷⁾ Zob. United Nations Weekly Bulletin z 4. III. 1947, str. 189/190.

nych. W projektach tych pragnęliśmy również widzieć konstruktywnie oraz gospodarczo i społecznie pożyteczny wysiłek w kierunku wykorzystania energii atomowej dla celów pokojowych.

Polska wyszła z wojny jako jeden z najbardziej zniszczonych krajów. Straciliśmy ponad trzecią część ludności i ponad połowę naszego majątku narodowego. Ruiny Warszawy w 1945 r. w niejednym przekraczały zniszczenia Hiroshimy i Nagasaki. Z tytułu chociażby więc tego naszego udziału w wojnie, i oczywiście nie tylko z tego względu, jesteśmy zainteresowani w możliwościach zaprzęgnięcia do dzieła naszej i powszechnej odbudowy najbardziej przodujących osiągnięć nauki i techniki. Te zdobycze niewątpliwie mogą i nam służyć w odpowiedniej mierze z uwagi na nasze straty na razie tylko przy pomocy z zewnątrz i uważamy, że taka pomoc słusznie się nam należy. Rzecz jasna, że chodzi nam jednakże tylko o pomoc opartą na zasadach normalnej współpracy międzynarodowej i przy poszanowaniu naszej suwerenności gospodarczej, społecznej i politycznej. Doświadczenie współpracy z kapitałem zagranicznym na tych warunkach, jakie u nas istniały przed wojną i czyniły z nas tylko kolonialny rynek zbytu, i przedmiot wyzysku jednostronnie tylko opłacających się międzynarodowym monopolom inwestycji, jest oczywiście więcej niemożliwe do powtórzenia.

Praca nad odrobieniem ekonomicznego zacofania naszego kraju, które to zacofanie powstało między innymi w wyniku wpływów obcych kapitałów, praca nad odbudową zniszczeń wojennych i dalszym naszym rozwojem mogłaby wszak szybko posunąć się naprzód, gdyby w tych celach udało się wykorzystać energię atomową.

Te okoliczności czynią z nas naturalnego zwolennika każdego projektu międzynarodowej kontroli atomowej, który by stwarzać mógł zarówno warunki bezpieczeństwa zbiorowego, jak i przesłanki wykorzystania energii atomowej dla celów pokojowych w interesie całej społeczności międzynarodowej, jak i każdego narodu z osobna.

Czynią one z nas również naturalnego przeciwnika każdego projektu, który przewiduje wyłączność dla jednego narodu, a więc groźbę dla wszystkich pozostałych, i który wychodząc z założenia braku podstaw do zaufania w stosunkach międzynarodowych zdąża do hamowania rozwoju nauki i jej technicznego wykorzystania w celach pokojowych w poszczególnych państwach.

Nauka sama przez się nie jest dobra ani zła. Od woli ludzi zależy tylko, by nie została ona wprzęgnięta w służbę zniszczenia i śmierci, a stała się wyłącznie narzędziem dobrodziejstwa.

W tym też duchu stawiał to zagadnienie delegat polski 16 lipca 1947 r. w swoim wystąpieniu na II Komitecie Komisji Atomowej ONZ. Wykazał on, jak zgubne może być dla rozwoju nauki usiłowanie zachowania jakichkolwiek jej zdobyczy w tajemnicy i jak iluzoryczne są nadzieje tych, co sądzą, że jest rzeczą realną monopolizowanie przez dłuższy czas osiągnięć naukowych i technicznych w ogóle.

W wystąpieniu tym, wskazując na olbrzymie perspektywy pokojowych możliwości zastosowania energii atomowej w celach przemysłowych, delegat nasz domagał się realizacji zasad wolności badań naukowych oraz wymiany informacji naukowych i stworzenia najlepszych warunków dla przyspieszenia i zapewnienia wysiłków tych badań w służbie dobra powszechnego w ogóle a dobra każdego narodu w szczególności. Dlatego też przeciwstawił się jak najenergiczniej tendencjom, zmierzającym do ograniczenia tych badań w poszczególnych państwach, zmonopolizowania ich w rękach jednego państwa lub jednej choćby międzynarodowej instytucji oraz zakazu takich badań, które mogłyby uchodzić za niebezpieczne¹¹⁸⁾.

Stanowisko nasze w tej sprawie doznało zresztą poparcia najwybitniejszych uczonych świata, nie wyłączając także i amerykańskich naukowców.

¹¹⁸⁾ Zob. Dok. AEC/26, str. 108—116 w wystąpieniu prof. Złotowskiego oraz por. Smyth o. c. rozdz. XIII, par. 3.

Godzi się wskazać chociażby na charakterystyczny głos w tym względzie prof. Alvin'a Weinberga w „New Republic” nawołującego do odważnego prowadzenia wszelkich badań nad energią atomową w celach pokojowych bez oglądania się na to, że przeciwnicy takich badań powołują się na niebezpieczeństwo przechwycenia rezultatów nauki dla celów agresji¹¹⁹⁾.

Wszak ci, którzy złorzeczą wynalazkom tylko dlatego, że mogą one być groźne, są wrogami postępu w ogóle. Ludzkość nie wyszłaby dotychczas ze swoich pierwocin cywilizacyjnych, gdyby w obawie siły niszczącej ognia zgaszone zostały pierwsze jego sztucznie wywołane płomienie. Ale jak ogień przestał być groźny, kiedy własności jego stały się powszechnie znane, tak i jednym z istotnych warunków bezpieczeństwa w dziedzinie energii atomowej jest również uczynienie jej dobrem ogólnym, zapewnienie więc absolutnej swobody nauce i technice, zaniechanie wszelkich tendencji do wyłączności i zrealizowanie jak najszerszej wymiany wszelkich informacji naukowo-technicznych.

Zrozumiałe, że nie może odpowiadać nam żaden plan, który wymianę powyższych informacji zawiesza na pewien czas lub uzależnia ją od wyrzeczenia się prawa własności do swoich bogactw naturalnych i urządzeń przemysłowych oraz zmierza do ograniczenia w ogóle badań naukowych w poszczególnych krajach.

Tylko nieufność i niezgoda, omijanie prawa oraz konflikty musiałby wywołać zakaz pracy naukowej w określonych dziedzinach w poszczególnych państwach. By te określone badania nie mogły być wykorzystane dla celów wojennych, wystarczy wszak mieć wgląd do nich, kontrolować je, roztoczyć nad nimi nadzór w drodze inspekcji. To samo odnosi się i do złóż oraz do instalacji technicznych zakładów wytwarzania i nie ma żadnych argumentów na poparcie tezy

¹¹⁹⁾ Por. M. Rubinstein: Czto mieszajet mirnomu ispolzowaniju atomnoj energii. Nowoje Wremia No 19/46.

o potrzebie ich wyłączenia chociażby na rzecz instytucji międzynarodowej, jeżeli w rachubę mają wchodzić tylko względy bezpieczeństwa oraz rozwoju produkcji pokojowej, a nie egoistyczne interesy dysponentów rzeczonoj instytucji.

Toteż delegacja polska do Komisji Atomowej ONZ występowała zawsze przeciwko wyposażeniu międzynarodowej agencji kontroli w prawa do wyłączności badań, podnosząc, że powinna ona mieć co najwyżej tylko równe uprawnienia na tym polu z odpowiednimi zakładami poszczególnych państw, wyjątkową pozycję zachowując wyłącznie, jeśli chodzi o te badania, które mają zapobiec wykorzystaniu energii atomowej dla celów wojennych¹²⁰).

Delegacja polska wykazała również, że jeśli międzynarodowa agencja kontroli winna służyć tylko ochronie pokoju, to nie ma potrzeby odstępować od systemu inspekcji, projektowanego początkowo i domagać się dla niej własności z przekreśleniem praw suwerennych poszczególnych narodów¹²¹).

Projekt przewidujący, że agencja międzynarodowa ma stać się właścicielem pokładów i fabryk, ich administratorem i kierownikiem, producentem, badaczem, sprzedawcą a między innymi także inspektorem oraz kontrolerem — w gruncie rzeczy był projektem komercyjnym.

Taka komercjalizacja zaś, jak każda zresztą inna, nie byłaby w stanie stworzyć zupełnej eliminacji momentów konkurencji, chociażby utajonej, nie mogłaby także być czynnikiem zgody i porozumienia w stosunkach między narodami, a stałaby się przyczyną sporów i zatargów, w ostatnim zaś rzędzie podważyłaby bezpośrednio nawet bezpieczeństwo międzynarodowe¹²²).

¹²⁰) Zob. Dok. AEC/26, str. 145—159.

¹²¹) Zob. Urzęd. Protokoły Komisji Atomowej, pierwsze sprawozdanie dla Rady Bezpieczeństwa z 31. XII. 1946, str. 12, par. 1a i b.

¹²²) Charakterystyczne jest, że zgodnie z projektem amerykańskim większość Komisji, jak to wynika z dok. AEC/L. 2/44, Rev. 2 świadomie poszła na komercjalizację agencji i jej zdolność konkurencyjną z poszcze-

Również za sprzeczne z interesami bezpieczeństwa jak i zasadami suwerenności państw wypadło nam uznać wszelkie zamiary wyposażenia agencji w prawa przelotów oraz prawo dowolnego rodzaju inspekcji. (Albowiem miały one się odbywać bez jakiegokolwiek porozumienia z zainteresowanymi stronami, bez polecenia właściwej do tego Rady Bezpieczeństwa, a ewentualnie tylko na podstawie nakazu Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, chociaż został on powołany do sprawowania tylko funkcji przewidzianych Kartą Narodów Zjednoczonych, a nie do wypełniania zadań, zastrzeżonych wyłącznie na rzecz Rady Bezpieczeństwa^{122a}). Zdając sobie sprawę z tego, że wyłącznie system inspekcji nie byłby może we wszystkich wypadkach najbardziej skutecznym środkiem zapobiegania zastosowaniu energii atomowej dla celów wojennych, popieraliśmy ideę uzupełnienia go umową międzynarodową o podziałach (kwotach) surowca i materiałów atomowych tak samo, jak występowaliśmy w obronie wszelkich innych wniosków, jeżeli miały one tylko na celu osiągnięcie wzajemnego porozumienia.

Stanowisko Polski w zakresie międzynarodowej kontroli energii atomowej zbiegało się dość blisko ze stanowiskiem ZSRR oraz innych państw demokratycznych, a także demo-

gólnymi państwami. Ujmując sprawę z grubsza chodziło więc o jeszcze jeden superkoncern międzynarodowy w walce o podział surowców i rynków, o podział więc świata i przysposobienie się do jego opanowania tą drogą w całości.

^{122a}) W postulatcie tym delegacja USA nawiązywała do tzw. zasady „swobody powietrza”, zasady ograniczenia i likwidacji praw suwerennych państwa do przestworza nad jego obszarem. Posługując się argumentami a rebours grocjuszowskiej tezy „swobody mórz”, Amerykanie pod hasłem wolnej przestrzeni powietrznej bynajmniej nie rozumieją także prawa innych państw do swobodnego przelotu nad ich terytorium, ale jedynie przywileje dla swoich monopoli żeglugi powietrznej w stosunku do obcych obszarów. Zob. O. J. Lissitzyn: *International Air Transport and National Policy*. N. York 1942 i por. Czernomordik: *Wozdusznoje prostranstwo w mezdunarodnom prawie*. Izwiestia Akad. Nauk ZSRR. Otdel Ekon. i Prawa No 4/1948.

kratycznych i pokojowych organizacji oraz wszystkich ludzi miłujących pokój na całym świecie. Zbieżność ta wynikła z tego, żeśmy w tej sprawie kierowali się wspólnym interesem, jakim jest potrzeba obrony bezpieczeństwa międzynarodowego, potrzeba utrwalenia pokoju.

Zbieżność ta stałaby się powszechna i doprowadziłaby jeszcze przed ostatnią sesją Ogólnego Zgromadzenia do jednolitości poglądów, gdyby wszystkim państwom przyświecał ten sam, co i nam, cel. Dla tego celu zresztą powołana została Komisja Atomowa ONZ, której zadaniem miało być przedstawienie w ramach Karty Narodów Zjednoczonych wniosków o eliminacji broni atomowej, kontroli działalności w dziedzinie energii atomowej, wymianie informacji pomiędzy wszystkimi narodami i o środkach ochrony przed obejściem oraz naruszeniem porozumień międzynarodowych.

Trudno było o porozumienie skoro przedmiotem wniosków mechanicznie skłębionej większości było zachowanie na razie broni atomowej, zahamowanie w poszczególnych państwach badań i działalności w zakresie energii atomowej w ogóle, wyłączenie ich nawet z posiadanych surowców oraz zakładów, zawieszenie wymiany informacji i środki ochrony wyłączności jednego państwa w zakresie dysponowania energią atomową na całym świecie.

Przeciwno takim wnioskom, lecz o zasady, mogące doprowadzić do tak pożądanego porozumienia na tym polu, występowała też z całym zapalem orędownika rzetelnej współpracy i trwałego w świecie pokoju delegacja polska na ostatniej sesji paryskiej Ogólnego Zgromadzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W swoim wstępnym przemówieniu z 23. IX. r. b. na plenarnym posiedzeniu tego zgromadzenia min. Modzelewski uwytklił, kto ponosi odpowiedzialność za zawieszenie prac Komisji Atomowej i niewykonanie rezolucji ONZ z grudnia 1946 r. w przedmiocie rozbrojenia w ogóle. Występując o zagłuszenie głosu bankierów z Wall-Street, zainteresowanych w zyskach z przemysłu zbrojeniowego i szerzących dlatego

falszywe teorie o tym, że wojna jest nieunikniona, minister Modzelewski wezwał Ogólne Zgromadzenie ONZ do gruntownego zbadania całokształtu zagadnienia zbrojeniowego, nie wyłączając broni atomowej, i o przyjęcie w tym zakresie jasnych i zdecydowanych zaleceń.

W wystąpieniu delegacji polskiej z 1. X. 1948 r. na komisji politycznej ONZ przypomniano pozostałą dotychczas bez biegu tak istotną propozycję min. Modzelewskiego jeszcze z pierwszej sesji Ogólnego Zgromadzenia ONZ w przedmiocie ustawowego zakazu przez poszczególne państwa stosowania energii atomowej dla innych celów aniżeli pokojowe. Wskazano równocześnie, że Komisja Atomowa, stwierdzając impas swoich prac, dotychczas jednakże nie zajęła się należycie najważniejszymi sprawami, bo wymianą informacji naukowych, systemem inspekcji, możliwością zakazu produkcji i zniszczenia zapasów broni atomowej oraz zagadnieniem postawienia tej broni poza nawiasem prawa. Delegat polski nie omieszkął podkreślić zupełnej realności propozycji radzieckich, przypominając, że ZSRR wyraził zgodę na to, by decyzje projektowanego organu kontroli energii atomowej zapadły zwykłą większością głosów, by organ ten przyznawał poszczególnym krajom kontyngenty w zakresie produkcji i konsumpcji energii atomowej i objął równoczesną kontrolą nie pewne tylko etapy procesu produkcji atomowej, ale wszystkie jego fazy i we wszelkich zakładach wytwórczych, stwarzając w ten sposób konkretne podstawy doprawdy skutecznego systemu międzynarodowej kontroli oraz inspekcji. Przecistawiając się projektowi amerykańskiemu delegat polski wyjaśnił, iż opozycja nasza w tym względzie tłumaczy się tylko tym, że projekt ten nie daje żadnych gwarancji, które by zapewniły skuteczną kontrolę, tym bardziej, że jeszcze Byrnes oświadczył, iż USA same zadecydują niezależnie od jakichkolwiek uchwał ONZ, co mają począć ze swoimi bombami atomowymi¹²³).

¹²³) Zob. wystąpienie dra Suchego z 1. X. 1948 r.

Omawiając projekt rezolucji kanadyjskiej, oparty całkowicie na projekcie amerykańskim, delegacja polska wskazała na jego mgliste sformułowanie, na jego sprzeczność z uprzednimi uchwałami ONZ oraz podstawowymi zasadami Karty Narodów Zjednoczonych, zwłaszcza w zakresie poszanowania praw suwerennych poszczególnych narodów przez dążenie do zapewnienia monopolistycznego stanowiska w dziedzinie atomowej tylko Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej¹²⁴).

Gdy w toku dyskusji nad zagadnieniem atomowym w komisji politycznej ONZ stało się jasne, że projekt rezolucji kanadyjskiej pomimo mechanicznej większości głosów budzi — faktycznym zaleceniem przerwania prac komisji atomowej — niepokój większości państw, i przedstawiciel Kanady wniósł dalszą kolejną poprawkę do tego tekstu, delegat Polski wskazał na istotny sens tej poprawki, aprobującej i tym razem bez zastrzeżeń amerykański plan kontroli, lecz w nowym wydaniu obliczonej na łowienie głosów zaniepokojonych państw¹²⁵).

Projekt „poprawionej” rezolucji kanadyjskiej został, jak wiadomo, przyjęty przez Komisję Polityczną i stał się przedmiotem obrad Ogólnego Zgromadzenia.

Interes pokoju i pogłębienia zaufania oraz współpracy w stosunkach międzynarodowych, słuszność polityczna, słuszność zatem w ogóle rzecz jasna, nie przemawiają za stanowiskiem tych, co pod wpływem presji USA głosowali w Komisji Politycznej za wnioskiem kanadyjskim. Nie wzięli oni bowiem pod uwagę założeń, dla których powołana została Komisja Atomowa i dla których należy wznowić celowo i na właściwym poziomie jej prace. Słuszność, nie mogąca budzić żadnych zastrzeżeń, przemawia natomiast za tymi, co głosowali przeciw wnioskowi kanadyjskiemu — (czytaj:

¹²⁴) Wystąpienie z 6. X. 1948 r.

¹²⁵) Zob. wystąpienie z 19. X. 1948 r.

kanadyjsko-amerykańskiemu) — co wytycznym powołania Komisji Atomowej na pierwszej sesji ONZ pozostali wierni.

Walka o pokój, między innymi w zakresie stworzenia międzynarodowego systemu kontroli oraz inspekcji energii atomowej i odsunięcia od wpływu na to zagadnienie potentatów przemysłu zbrojeniowego trwa. W tej walce sądzony jest nam zająć nader zaszczytne miejsce. Byliśmy pionierami na polu radioaktywności, z której zrodziła się współczesna nauka o energii atomowej i oczywiście nie tylko nie żałujemy tego, ale jesteśmy z tego dumni. Tempo naszej odbudowy w ogóle, nie wyłączając odcinka nauki i techniki, przy zasadach planowej gospodarki, pracującej dla potrzeb najszerszych mas ludowych, pozwala nam wierzyć, że już wkrótce będziemy także mogli wykorzystywać energię atomową w dziele doskonalenia naszej pracy pokojowo-twórczej i podniesienia poziomu bytu całego narodu.

Na forum międzynarodowym bronimy słusznej sprawy pokoju również i na odcinku zagadnienia atomowego, i nie mamy powodu wątpić, że i tu rola nasza w doprowadzeniu do powszechnego porozumienia na zasadach efektywnej kontroli międzynarodowej będzie niemniej doniosła od tej roli, jaką polscy uczeni odegrali w nauce, pojętej przez nich jako oręż rozwoju cywilizacji ludzkiej i narzędzie pokojowej współpracy wszystkich narodów.

Rozdział VIII

Bilans prac Komisji Atomowej ONZ.

30 marca 1948 r. Komitet II (dla spraw kontroli) Komisji Atomowej ONZ zawiesił swoją działalność na czas nieokreślony, postanawiając większością głosów, że nie ma celu dalsze dyskutowanie sprawy organizacji międzynarodowej agencji czy też komisji kontroli, dopóki brak jest porozumienia politycznego odnośnie zakresu jej działania.

W ślad za tym 5 kwietnia 1948 r. najważniejszy roboczy Komitet Komisji Atomowej podjął tą samą większością głosów analogiczną uchwałę, kładąc nacisk jednakże już nie na polityczną, ale na techniczną stronę zagadnienia. Komitet roboczy stwierdził bowiem, że kontynuację dyskusji nad propozycjami radzieckimi należy uznać za bezprzedmiotową, ponieważ nie dają one rzekomo podstawy dla technicznego wprowadzenia skutecznego systemu kontroli energii atomowej.

W półtora miesiąca później, bo 17 maja 1948 r. Komisja Atomowa, powołując się tym razem znowu na trudności przede wszystkim polityczne, uchwaliła zawiesić całokształt swojej pracy i przedłożyć odpowiednie sprawozdanie z dotychczasowego jej przebiegu. Uchwała komisji podkreśla, że środki kontroli zależą od szerszej współpracy politycznej, a brak porozumienia na odcinku atomowym jest wynikiem sytuacji, wykraczającej poza jej właściwość, kontynuacja więc dyskusji na jej poziomie nie może dać rezultatów.

Według uchwały komisji zawieszenie jej prac winno trwać tak długo, dopóki Ogólne Zgromadzenie nie stwierdzi, że sytuacja uległa zmianie albo dopóty stali jej członkowie (Wielka Czwórka oraz Kanada) nie osiągną po uprzednich

wstępnych konsultacjach dostatecznej płaszczyzny dla porozumienia.

Kiedy uchwała Komisji została przedłożona w dniu 11 czerwca 1948 r. Radzie Bezpieczeństwa, delegacja amerykańska wniosła o zatwierdzenie przez Radę wszystkich dotychczasowych raportów Komisji Atomowej i zawartych w nich zaleceń, opartych jak wiadomo na amerykańskich projektach, jako wytycznych warunkujących zorganizowanie międzynarodowej kontroli energii atomowej.

Wniosek amerykański w ostatnim rządzie zalecał więc przedstawienie Ogólnemu Zgromadzeniu pierwszego raportu Komisji Atomowej, ale z aprobatą Rady Bezpieczeństwa.

Delegat amerykański uzasadniając swój wniosek zaznaczył, że Ogólne Zgromadzenie winno wiedzieć, że są dwie tylko drogi: albo rywalizacja zbrojeń w dziedzinie atomowej, albo też kontrola międzynarodowa energii atomowej według planów amerykańskich, która, jak widzieliśmy, sprowadza się do przyznania monopolu USA. O trzeciej drodze realizacji skutecznej międzynarodowej kontroli energii atomowej w płaszczyźnie rozbrojenia wszystkich państw według projektu radzieckiego delegat amerykański — rzecz jasna — we wniosku swoim nie uznał za potrzebne nawet wspomnieć.

Nic więc dziwnego, że veto radzieckie, o które zresztą tylko chodziło USA w danym wypadku, musiało położyć kres jeszcze jednej próbie zalecenia Narodom Zjednoczonym takich metod działania, które odpowiadają wyłącznie jednemu z ich członków, ale sprzeczne są z interesami całej społeczności międzynarodowej i nie mają w ogóle nic wspólnego z zabezpieczeniem pokoju. Na wniosek rzekomo proceduralny Rada Bezpieczeństwa, przy wstrzymaniu się od głosowania ZSRR i Ukrainy, uchwaliła jednakże, że sprawozdania Komisji Atomowej wraz z protokołami wszystkich odbytych na niej obrad mają być przekazane zarówno poszczególnym członkom Organizacji Narodów Zjednoczonych jak i Ogólnemu Zgromadzeniu jako sprawa szczególnej wagi¹²⁶⁾.

¹²⁶⁾ Zob. United Nations Weekly Bulletin z 1. VIII. 48, str. 548/9.

Jaki jest bilans ponad dwuletnich prac Komisji Atomowej, którego rozważenie stało się między innymi głównym przedmiotem ostatniej sesji Ogólnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych? Do jakich wniosków prowadzić musi ocena dotychczasowego stanu rzeczy w tej sprawie, na kim ciąży za ten stan odpowiedzialność, gdzie tkwi więc przyczyna braku porozumienia, którego nie dało się także osiągnąć na Ogólnym Zgromadzeniu ONZ?

Wystarczy powierzchownie tylko zapoznać się z protokołami obrad Komisji Atomowej oraz zestawień projekt radziecki z amerykańskim, by bez trudności dać wyczerpującą odpowiedź na powyższe pytania.

Prace Komisji Atomowej wykazały bowiem, że istnieje całkiem realna możliwość osiągnięcia porozumienia, dla którego brak tylko dobrej woli USA. Już bowiem poprawki radzieckie do pierwszego raportu Komisji Atomowej dowiodły, że w gruncie rzeczy stanowisko ZSRR w sprawie kontroli produkcji energii atomowej nie jest wcale krańcowo rozbieżne z pierwszą redakcją tez amerykańskich, od których się różni zasadniczo tylko stosunkiem do problemu zakazu stosowania broni atomowej. Wszak nie kto inny, jak na wpuł rządowy Komitet Atomowy Fundacji Carnegie stwierdził zaraz po ogłoszeniu poprawek radzieckich, że „nie są one bynajmniej tak bezwzględnie negatywne, jak to przedstawiały sprawozdania prasy codziennej i w szeregu istotnych punktów porozumienie jest wciąż możliwe, a jego zasięg dla dalszej pracy, dla której nie brak konstruktywnych podstaw, uzależniony jest tylko od ścisłego określenia jego granic”.

W podobny sposób oceniło te poprawki Brytyjskie Zrzeszenie Pracowników Naukowych, dopatrując się w nich „daleko idącej zbieżności” z postulatami amerykańskimi, uzasadniającej natychmiastowe przystąpienie do tworzenia organu kontroli na razie tylko na zasadach już uzgodnionych.

W specjalnym memorandum uczonych angielskich, poświęconym zagadnieniu energii atomowej, odnajdujemy też następującą uwagę:

„Związek Radziecki uzależnia plan kontroli od uprzedniego zawarcia konwencji w sprawie absolutnego zakazu stosowania energii atomowej dla celów wojskowych.

Taka konwencja wydaje się nam ze wszech miar pożądana i trudno usprawiedliwić niechętny do niej stosunek Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych¹²⁷⁾.

Uwaga ta w zupełności uzasadnia też naszą tezę, że odpowiedzialność za dotychczasowy brak rezultatów i zawieszenie prac Komisji Atomowej oraz przekazanie sprawy Ogólnemu Zgromadzeniu ciąży głównie na rządach Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych Am. Płn., których projekt nie zawiera podstaw ani dla technicznego, ani dla politycznego porozumienia, negując równocześnie całkowicie odnośne przesłanki, zawarte w projekcie radzieckim.

Prawdą jest zresztą, że nie da się zagadnienia atomowego traktować w oderwaniu od innych zagadnień polityki ogólnej, której ono jest tylko odpowiedniej wagi odcinkiem.

Brak porozumienia na tym odcinku, jak na wielu innych, nie jest wynikiem nie dających się pokonać trudności. Jest on tylko i wyłącznie rezultatem braku dobrej woli. Wynika on z dążeń do panowania nad innymi, a wyraża się w amerykańskiej postawie pogroźek wojennych, niewykonywaniu zobowiązań międzynarodowych i jednostronnym ich pogwałcaniu w wypadku odmowy przyjęcia przez strony trzeciej koncepcji hegemonii nad nimi Ameryki. Przykładów można byłoby podać bez liku. Wszak faktem jest, że Mac Mahon oświadczył w senacie amerykańskim jeszcze 21. V. 1947 r., że odmowa ZSRR aprobowania amerykańskiego planu kontroli winna być uznana za akt agresji, całkowicie uzasadniającej wojnę prewencyjną USA przeciw ZSRR z zastosowaniem broni atomowej. Wtórował mu zaś Earle, który uważa,

¹²⁷⁾ Zob. Złotowski o. c., ad 105, str. 11.

że każdy naród musi się poddać zasadom amerykańskiego projektu kontroli oraz inspekcji, albo należy go zbombardować.

Amerykański plan kontroli energii atomowej, plan Barucha, pomyślany przede wszystkim w celu zahamowania możliwości rozwoju gospodarczego Związku Radzieckiego oraz innych krajów, zwłaszcza ludowych, oraz ich ujarzmnienia, uważany jest nie bez słuszności za poprzednika i zwiastuna polityki, która znalazła się u podstaw planu Marshalla¹²⁸). W polityce tej rozwinięte zostały dwa najbardziej charakterystyczne czynniki amerykańskiego projektu rozwiązania problemu energii atomowej, wyraźne dążenie do panowania nad całym światem i przeświadczenie o swojej wyższości, uzasadniającej to panowanie.

Wyraził je zresztą bez żadnych osłonek prezes Zarządu Narodowego Związku Przemysłowców (NAM) Virgil Jordan, który projekt swój sformułował w następujący sposób:

„Po pierwsze zaofiarujemy nasz cały potencjał ekonomiczny dla odbudowy każdego kraju, który zgodzi się znieść wszelkie wydatki na zbrojenia i przeprowadzi rozbrojenie aż do szczebla zwykłego policjanta. Po drugie zażądajmy nieograniczonego prawa ciągłej inspekcji i kontroli każdego przedsiębiorstwa czy procesu przemysłowego oraz działalności politycznej, mającej nawet najmniejszy związek ze zbrojeniem każdego kraju i przygotowaniem do wojny. A po trzecie fabrykujemy, ulepszejmy i gromadźmy najlepsze, największe bomby atomowe i to w jak największej ilości dla tego naczelnego celu; zawieśmy je w zasadzie nad każdym skrawkiem ziemi na świecie, gdzie mamy powód do podejrzeń co do niewypełnienia przyjętych zobowiązań i zrzucmy je natychmiast i bez skrępowań wszędzie tam, gdzie się tym zobowiązaniom sprzeniewierzą”¹²⁹).

¹²⁸) Zob. Blackett o. c., str. 7, 136, 146/4 i 177.

¹²⁹) Por. Wydanie Carnegie Endowment for International Peace, cyt. ad 77, str. 194 i Złotowski o. c. Przegl. Międzyn. Nr 17, str. 11, oraz G. Marion. Bases and Empire. N. York 1948, str. 176.

Temu programowi odpowiada w zupełności marshallowski plan odbudowy Europy przewidujący warunki polityczne, godzące w prawa suwerenne poszczególnych narodów i postulujący pierwszeństwo odbudowy Niemiec Zachodnich. Dla ilustracji naszej tezy wystarczy wspomnieć zbrojną interwencję w szeregu krajów w Europie i poza Europą, budowę baz wojennych, rehabilitację przestępców wojennych i militarystów niemieckich, wstrzymanie odszkodowań wojennych i załatwiania roszczeń rewindykacyjnych, wreszcie decyzję niedopuszczenia do odbudowy jednolitego demokratycznego państwa niemieckiego i budowę zrębów państwa zachodnio-niemieckiego oraz zerwanie porozumienia w sprawie Berlina itd. itd. Są to właśnie jaskrawe przejawy tego braku dobrej woli USA w dziedzinie stosunków międzynarodowych, na tle których różnice zdań w odniesieniu do problematyki atomowej nie mogą być uważane za coś przypadkowego. Gdyby zaistniała dobra wola uregulowania całokształtu zagadnień międzynarodowej polityki, jako polityki budowy i utrwalenia pokoju, nie mogłoby zabraknąć tej woli również w zakresie zagadnienia atomowego.

Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że manifestacją takiej dobrej woli w interesującej nas sprawie musiałyby być przede wszystkim wyrzeczenie się energii atomowej dla celów wojennych i zniszczenie bomb atomowych lub, zużycie ich dla celów pokojowych.

Projekt radziecki wychodzący z takiego założenia zawisł w próżni, bo dla osiągnięcia porozumienia zabrakło ze strony USA dobrej woli, którą gotowe one były okazać dopiero po rozbrojeniu wszystkich innych państw a zachowaniu jednakże własnego uzbrojenia niepozabawionego oczywiście broni atomowej.

Nie można wszak łudzić się, że żaden system kontroli energii atomowej nigdy zresztą nie mógłby posiadać wartości realnej bez katerycznej woli poszanowania go przez wszystkie strony. Wspominaliśmy już o tezach referatu Coale'a zakładającego, że nawet amerykański plan Agencji

Atomowej nie może stwarzać absolutnych rękojmi, wykluczających jego naruszenie. Ale i pierwszy raport Komisji Atomowej ONZ, oparty także w całości na projekcie amerykańskim, stwierdza wyraźnie, że państwo, które zdecydowałoby się naruszyć umowę o kontroli, mogłoby wbrew zakazom i wszelkim sankcjom za bezprawne zagarnięcie surowca czy też instalacji, wejść w niespełna kilka miesięcy w posiadanie broni atomowej i stanowić groźbę dla bezpieczeństwa.

Najistotniejsza gwarancja zabezpieczenia się przed groźbą zastosowania energii atomowej może więc zaistnieć tylko przy dobrej woli stron, słusznie powiada prof. Shils, albowiem nie ma takich technicznych środków, których nie dałoby się obejść przy złej woli i dążeniu do agresji.

To samo prawie twierdzi Bernard Russell, choć trudno pośadzić go o sympatię dla stanowiska ZSRR, do pokonania którego właśnie przy pomocy broni atomowej pragnąłby on nakłonić Amerykę¹³⁰).

Nic więc dziwnego, że jeżeli chodzi o skuteczność systemu kontroli, wyższość przyznana została przez wszystkie miarodajne czynniki nie projektowi agencji komercyjnej, ale radzieckiemu projektowi systemu inspekcyjnego. Zwolenników tego ostatniego systemu znajdujemy daleko poza granicami Europy Wschodniej. Toteż choć delegat brytyjski w Komisji Atomowej p. Milles, który w dniu 18 marca 48 r. oponował tak energicznie przeciwko tezom delegata Ukrainy Tarassenko, w myśl których urzędowy punkt widzenia delegacji brytyjskiej nie wyraża poglądów narodu brytyjskiego, nie mógł jednakże zaprzeczyć, że projekty radzieckie zyskały również poparcie m. in. najpoważniejszej brytyjskiej asocjacji naukowej¹³¹).

¹³⁰) Zob. E. A. Shils. *The Atomic Bomb in World Politics*, London, 1948, str. 5 i 72 oraz przytoczone już ad 30 *Atomic Energy, a Series Broadcast* on the CBC, str. 24, oraz artykuł B. Russel'a z VIII/48 w *United Nations World*.

¹³¹) Zob. *United Nations Bulletin* z 1. IV. 48 str. 264. Zob. również sprawozdanie z prac ostatniego rzymskiego kongresu unii międzyparlamentarnej.

Były one również zgodne w dużej mierze ze stanowiskiem wielu najwybitniejszych amerykańskich uczonych, zwłaszcza z Instytutu Carnegie, nie wyłączając nawet prof. Oppenheimera, członka amerykańskiej Rady Konsultantów do spraw atomowych¹³²).

Częstokroć Amerykanie by podkreślić, że ich projekt odpowiada rzekomo wszystkim z wyjątkiem ZSRR, wskazywali na przebieg głosowania w Komisji Atomowej. Otóż pomijając nawet wyżej przytoczone dowody przemawiające przeciw temu, należy również zdać sobie sprawę, że i większość w łonie samej Komisji Atomowej zdobywana była, jak już to wskazywaliśmy nieraz, w sztuczny sposób i pod naciskiem politycznym, któremu zawsze wtórowały groźby nacisku ekonomicznego.

Mówiliśmy już o sprawie t. zw. veta w odniesieniu do międzynarodowej agencji atomowej¹³³). Postulaty amerykańskie o pozbawieniu poszczególnych państw na rzecz tej agencji prawie wszelkich uprawnień w zakresie administracji i posiadania surowców czy też instalacji atomowych oraz o przekazaniu jej nawet prowadzenia badań i inspekcji źródeł energii atomowej na całym świecie, a więc prawa badania i szukania nieodkrytych jeszcze złóż oraz czuwania nad odkryciami nowych złóż uranu, napotykały na sprzeciw nie tylko ZSRR i Polski. Przeciwstawiały im się początkowo również delegacje W. Brytanii, Kanady i Australii. Radziecki projekt

tarnej, na którym zabrakło zaledwie kilkunastu głosów do przyjęcia rezolucji, wzywającej do wyjęcia spod prawa broni atomowej. Na kongresie tym rozdźwięk wśród bloku anglosaskiego w sprawie energii atomowej wystąpił nad wyraz jaskrawo. Poseł do Izby Gmin Elvyn Jones, reprezentujący W. Brytanię, na próżno dokładał wszelkich starań, by wpłynąć na swoich kolegów amerykańskich w przedmiocie uzyskania ich zgody na tak elementarny postulat prawno-polityczny, jak zakaz stosowania broni atomowej.

¹³²) Zob. Dok. AEC/26, str. 115.

¹³³) O różnicy pomiędzy stanowiskiem USA a Kanady, Francji i Holandii w tej sprawie zob. cyt. ad 76 wydawnictwo Carnegie Endowment for Int. Peace Nr 430, str. 151.

zniszczenia bomb atomowych cieszył się na początku także poparciem wszystkich państw, z wyjątkiem jedynie USA¹³⁴).

Jeśli różnice zdań w łonie tzw. większości komisji prze-
stały być ujawniane w późniejszej fazie jej prac należy to
przypisać zgoła nie jednolitości. Poszczególne państwa prze-
konały się dość prędko, jaki jest istotny cel amerykańskich
planów kontroli. Stało się więc dla nich jasne, że plany te
nie będą mogły dojść do skutku bez politycznej kapitulacji
ze strony ZSRR, czego wszakże nie mogły się one w żadnym
wypadku spodziewać. W tych warunkach wygodniej zatem
było w ogóle zaniechać jakiegokolwiek opozycji w stosunku
do USA, by nie narażać się im pod żadnym względem w słu-
sznej zresztą nadziei, że godzący w ich interesy narodowe
plan amerykański zostanie i tak obalony przez ZSRR. Albo-
wiem w gruncie rzeczy Związek Radziecki bronił istotnie
nie tylko swoich praw do suwerenności, ale i praw wszyst-
kich narodów, nie wyłączając więc i tych, które już na innych
odcinkach poddały się całkowicie ekonomicznemu i poli-
tycznemu dyktatowi USA. Dzięki postawie ZSRR Amery-
kanie nie byli w stanie narzucić swego planu w ONZ, poro-
zumienie więc według ich zamiarów w skali międzynaro-
dowej nie mogło dojść do skutku. Tym samym pęta planu
amerykańskiego nie mogły zostać nałożone nawet i na te
państwa, które w komisji atomowej formalnie popierały
politykę St. Zjednoczonych Am. Płn.

Nie mówimy w tej chwili o ZSRR i o krajach demokracji
ludowej, w których USA zostały raz na zawsze pozbawione
możności decydującego wpływu i oddziaływania na ekono-
mikę a w ramach tego i na przemysłowe możliwości wyko-
rzystania energii atomowej. Ale o ile dzisiaj poszczególne
kraje zachodnio-europejskie oraz pozaeuropejskie posiadają
jeszcze możliwość podejmowania jakichkolwiek prac w zakresie
przemysłu atomowego, ma to miejsce tylko dzięki temu,
że w rezultacie pozycji ZSRR i jego stanowiska w Komisji

¹³⁴) Zob. Dok. AEC/26, str. 203 i por. E. A. Shils, o. c., str. 35 oraz
Złotowski o. c., cz. V.

Atomowej nie mogło dojść do narzucenia światu amerykańskiego planu likwidacji uprawnień wszystkich narodów do samodzielnych badań i produkcji w tym zakresie.

W ostatnim rządzie problem kontynuacji tych prac na przyszłość i skutecznego ich wykorzystania dla celów gospodarczych, wyjąwszy ZSRR i kraje demokracji ludowej, jest dziś zagadnieniem nie tylko uprzemysłowienia, ale i surowca atomowego, którego głównym źródłem dla krajów Europy Zachodniej jest na razie prawie wyłącznie Kongo Belgijskie.

Jeśli chodzi o możliwość renowacji lub nowych wielkich inwestycji przemysłowych w krajach planu Marshalla, to wiemy, że została ona tam prawie całkowicie przekreślona. Starania zaś o możliwość wykorzystania surowca atomowego z Konga przy obecnej strukturze politycznej państw zachodnich nie mogą również rokować dla nich żadnych nadziei.

Znane są decyzje USA co do objęcia zakresem swoich wpływów i bezpośrednim zasięgiem działania gospodarczo-politycznego nie tylko metropolii europejskich, ale również ich kolonialnego stanu posiadania, zgodnie zresztą z ustawą o wykonaniu planu Marshall'a, a zwłaszcza jej postanowieniami w przedmiocie surowców strategicznych. W świetle tych decyzji niedawne oświadczenie premiera belgijskiego Spaaka, poddające w wątpliwość uprawnienie USA do wyłącznej eksploatacji rud uranowych w Kongo, czy też próba Australii wyemancypowania się od amerykańskiej zależności na polu atomowym oraz analogiczne próby W. Brytanii (zwłaszcza fakt budowy zakładu produkcji plutonu w Harvell bez pomocy oraz współdziałania USA, a nawet wbrew ich sugestiom) nie mogą dać żadnych trwałych rezultatów¹³⁵).

Takie rezultaty mogłyby zostać osiągnięte tylko w tym wypadku, gdyby istotnie doszło do porozumienia o międzynarodowej kontroli energii atomowej dla uniemożliwienia jej zastosowania tylko w celach wojennych a dla sprzyjania roz-

¹³⁵) Por. Złotowski o. c., część V, str. 9.

wojowi przemysłu atomowego we wszystkich państwach w celach gospodarczych, w celach wyłącznie pokojowych.

Takie rezultaty byłyby więc możliwe, gdyby został odrzucony amerykański projekt kontroli energii atomowej, a przyjęto i wprowadzono w życie radziecki projekt tej kontroli, bądź jakiś projekt kompromisowy, oparty w zasadzie na wytycznych projektu radzieckiego.

Kierownicy amerykańskiej polityki doskonale zresztą zdają sobie sprawę z tego, że ich projekt godzi nie tylko w suwerenność poszczególnych państw i narodów, ale także w interesy niektórych pozaamerykańskich grup kapitalistycznych. Sprzeczności interesów imperializmu amerykańskiego, amerykańskich karteli i koncernów z brytyjskim imperializmem, z brytyjskimi kartelami i koncernami, które są powodem tarć na odcinku nafty i związanej z tym polityki w odniesieniu do Bliskiego i Środkowego Wschodu, istnieją i na odcinku innych surowców oraz krajów gdzie indziej położonych, nie zostały i nie mogą być zresztą wyrugowane z dziedziny atomowej. Dla W. Brytanii, Francji oraz innych krajów zachodnich, które posiadają czy to dostateczne przysposobienie techniczne do wykorzystania energii atomowej dla celów przemysłowych, czy też dostęp do odpowiednich surowców, względna nawet samodzielność ekonomiczna na polu atomowym rokować może nie tylko korzyści narodowe, ale i zyski w skali międzynarodowej. Dla USA zaś wolna od ich kontroli samodzielność tych państw musiałaby oznaczać straty we własnej gospodarce narodowej i klęskę nie tylko dla planów potencjalnej ekspansji, ale i konkretnych, doraźnie dzięki warunkom narzuconym Europie przez plan Marshalla, już dziś realizowanych interesów. Twierdzenie zatem, że USA świadomie i celowo prowadzą politykę niedopuszczania do porozumienia w zakresie kontroli energii atomowej w skali międzynarodowej jedynie ze względu na swe cele wojenne, byłoby symplifikacją zagadnienia.

Szantażu wojennego USA przy pomocy broni atomowej nikt poważnie nie bierze nie tylko poza USA, ale i w samej

Ameryce. (Chociaż z tego nie wynika możliwość lekceważenia faktu posiadania przez imperiaлизм amerykański straszliwej broni).

Natomiast postulaty amerykańskiej polityki atomowej w stosunku do państw zachodnich — i to zarówno jeśli chodzi o całokształt ich gospodarki narodowej, jak też interesy poszczególnych ich grup finansowo-kapitalistycznych — muszą być brane przez te państwa całkiem na serio.

Impas, w jakim znalazła się z winy USA Komisja Atomowa ONZ, nie oznacza końca walki Stanów Zjednoczonych o narzucenie swego planu międzynarodowej kontroli energii atomowej. Oznacza on tylko, bo musi oznaczać, kres nadziei na realizowanie tych planów w drodze pokojowej w stosunku do całego świata, w stosunku do wszystkich państw i narodów włączając ZSRR oraz kraje ludowej demokracji, które nie okazały się skore do podporządkowania swojej ekonomiki interesom amerykańskich przemysłowców i finansistów. Natomiast stanowi on niewątpliwie początek realizowania przez USA i w tym zakresie polityki podziału świata, polityki, według której państwa zachodnie mają zostać całkowicie podporządkowane woli USA i tracąc resztki swojej suwerenności wzmocnić potencjał amerykański.

Cóż bowiem innego może kryć się w oświadczeniu Marshalla w tej sprawie, że St. Zjedn. Am. Płn., które ponoszą wyłączną odpowiedzialność za zawieszenie prac komisji atomowej i brak porozumienia nawet w najbardziej zdawałoby się uzgodnionych sprawach¹³⁶⁾, nie rezygnują z walki o rozstrzygnięcie sprawy kontroli atomowej w płaszczyźnie międzynarodowej.

Jasne jest, że USA, którym nie udało się poddać swojemu panowaniu całego świata, szykują się na razie do pochłonięcia jego znacznej części.

Z zamiarów tych wywodzi się zarówno marshallowski plan odbudowy Europy, jak i plan podziału Niemiec. W duchu

¹³⁶⁾ Zob. Policy at the Crossroads. The Department of State. Washington, 1948, str. 3.

tych zamiarów leży realizacja międzynarodowej kontroli energii atomowej według planów Acheson-Lilienthal-Barucha na razie w stosunku do tych państw, których podstawy suwerenności zostały już uprzednio mocno nadwerżzone.

Nie ma potrzeby dowodzić, jakim niebezpieczeństwem dla pokoju byłoby wcielenie tego planu w życie.

Walka o skuteczną faktycznie międzynarodową kontrolę energii atomowej jest więc walką o pokój, ale nie tylko o pokój.

Wskazywaliśmy już, jakie olbrzymie znaczenie mogło by mieć zastosowanie energii atomowej dla rozwoju całego świata, dla przeobrażenia całej nawet cywilizacji i zrewolucjonizowania jej w taki sposób, jaki były w stanie przewidzieć tylko najwybitniejsze, najbardziej przodujące umysły.

Maszyna parowa, silnik spalinowy, elektryczność, radio itd. pchnęły ludzkość o całe wieki naprzód, podniosły poziom naszego życia, uczyniły je łatwiejszym i ciekawszym, mniej narażonym na niebezpieczeństwa ze strony żywiołów przyrody.

Wyzwolenie energii atomowej, możliwość zastosowania jej dla celów gospodarczych może być olbrzymim krokiem na drodze zupełnego ujarznienia przyrody przez człowieka i poddania jej w taki sposób swojej służbie, że wyzysk człowieka przez człowieka musiałby się stać absurdem.

Likwidacja tego wyzysku sprzeczna jest jednakże z walką dzisiejszych dysponentów władzy politycznej w krajach kapitalistycznych o zachowanie swoich przywilejów. Walka ta toczy się nie tylko o niedopuszczenie do upadku swoich własnych ustrojów, gwarantujących im te przywileje, ale i o zahamowanie rozwoju krajów, które już przewyciężyły formy społeczno-gospodarcze kapitalizmu, by nie stały się one zarazliwym na zewnątrz wzorem. Walka ta niekoniecznie musi przyjąć formy zbrojnego konfliktu, wojna bowiem może tylko przyspieszyć w ogóle kres rozkładającego się już od wewnętrznych sprzeczności, ale trwającego dziś jeszcze w dużej części świata panowania kapitalizmu monopolisty-

cznego. Dla państw kapitalistycznych najbardziej wygodną więc formą strategii tej walki nie mogą być działania wojenne, ale tylko szantaż polityczny. Szantaż gotowości rozpoczęcia wojny, szantaż, który ułatwia rozszerzanie sfery wpływów na wszystkie państwa kapitalistyczne i poprzez fakt groźby wobec państw niekapitalistycznych musi wywierać i na nie pewien wpływ.

W lapidarny sposób wyraził aspekty tej walki pewien przemysłowiec amerykański, zaciekły wróg Związku Radzieckiego, który w trakcie spotkania z Ehrenburgiem w czasie podróży tego pisarza radzieckiego w USA przed paru laty powiedział mu, co następuje: „Nie mamy żadnego zamiaru prowadzenia wojny, ale będziemy ciągle o niej mówić. Nie jest dla nas groźna polityka zagraniczna Związku Radzieckiego, ale jego przyszłość. Ze względu na naszą politykę wewnętrzną nie możemy pozwolić, aby podniósł się wasz poziom życiowy...”

Inną stronę tego zagadnienia odślonił znany przemysłowiec amerykański Dodge, który niedawno publicznie oświadczył w Detroit, że prosperity w USA jest konsekwencją złych stosunków z ZSRR. Poprawa tych stosunków to pogorszenie sytuacji ekonomicznej przez zmniejszenie wydatków na zbrojenia...

Nie może więc budzić zdziwienia wypowiedź doradcy amerykańskiej partii republikańskiej w sprawach zagranicznych i zastępcy Marshalla na stanowisku szefa delegacji amerykańskiej na ostatnią sesję ONZ, Dullesa, stwierdzająca, że politycy amerykańscy pragną, by wojna nie schodziła z porządku dnia¹³⁷).

Nie bierze się przy tym pod uwagę, że produkcja wojenna w ogóle, nie wyłączając oczywiście i produkcji dla celów wojennych energii atomowej, zawodziła już nieraz w najbar-

¹³⁷) Por. l'Action z 13. i 19. X. 1948, zwłaszcza artykuł "Guerre froide et prospérité" oraz zobacz artykuł Observer'u z 10. X. 1948 p. t. "What atom means".

dziej przykry sposób wszystkich, którzy w niej szukali ratunku na bólączki gospodarcze.

Laureat Nobla, wybitny specjalista w zakresie energii atomowej, Blackett, podkreśla, że wyścig zbrojeń w USA i w W. Brytanii stanowi nie tylko groźbę dla pokoju, ale i uniemożliwia taki rozwój stosunków gospodarczych, jaki by mógł zapobiec wstrząsom rewolucyjnym, których te państwa tak pragną za wszelką cenę uniknąć¹³⁸).

W istocie rzeczy więc walka w dziedzinie energii atomowej jest nie tylko walką o pokój, ale i o rozwój społeczny, o zaprzęgnięcie olbrzymich sił przyrody w służbę tego rozwoju

¹³⁸) Zob. Blackett o. c., str. 188. O co toczy się walka na odcinku energii atomowej, ujawniają między innymi krytycy prof. Blacketta, który pragnąłby widzieć energię atomową używaną wyłącznie w celach pokojowych.

Jednym z nich jest John Anderson, były minister spraw wewnętrznych w gabinecie Chamberlaina oraz b. minister Skarbu w gabinecie wojennym Churchilla, czołowy przywódca torysów brytyjskich, mianowany przez rząd labourzystowski prezesem rządowego komitetu do spraw energii atomowej, którego członkiem był również Blackett.

W swoim przemówieniu z 9. XI. 1948 r., nadanym przez BBC, Anderson wywodzi, że Amerykanie nigdy nie mieli na myśli kogokolwiek szantażować bronią atomową, ale jest według niego przecież rzeczą naturalną, że pragną ją wykorzystać, kiedy to się staje możliwe, skoro wyprodukowanie jej kosztowało ich ponad 500 milionów funtów szterlingów....

Anderson uważa, że co się tyczy perspektyw przemysłowego stosowania energii atomowej, to prof. Blackett stanowczo się myli....

Występuje on przeciw zakazowi broni atomowej, odradza nawet zastanawianie się nad tym, niebezpieczne są bowiem nie bomby, ale zakłady produkcji energii atomowej.

W skrócie odnajdujemy tu znane tezy:

1. uchylenie się od zniszczenia i eliminacji broni atomowej,
2. zakaz produkcji energii atomowej dla wszystkich, którzy pragnęliby to uczynić dla innych celów aniżeli pokojowe.

Charakterystyczne jest, że oficjalna brytyjska radiostacja BBC, pozostająca pod auspicjami rządu labourzystowskiego recenzję Andersona o książce Blacketta nadała właśnie wtedy, kiedy na forum ONZ ZSRR walczył o redukcję zbrojeń i zniszczenie broni atomowej.

i o niedopuszczenie do tego, by one mogły się stać jego hamulcem lub nawet czynnikiem jego zniszczenia.

Rzecz zrozumiała, że amerykański plan kontroli energii atomowej w tej postaci, w jakiej dzisiaj on jest lansowany na forum międzynarodowym, w postaci więc nieokrytego żadną przyłbicą narzędzia panowania kapitalizmu w ogóle, a w szczególności amerykańskiego kapitalizmu monopolistycznego, musiał być długo przygotowywany, zanim można go było bez zażenowania przedstawić własnej i światowej opinii publicznej. W fazie początkowej tego planu, kiedy w politycznym życiu USA odgrywały jeszcze poważną rolę czynniki postępowe z otoczenia Roosevelta, nie mogło brakować momentów szczerzej woli osiągnięcia porozumienia.

W jednym z nieogłoszonych raportów amerykańskich w tej sprawie mówi się, że w ostatnim rządzie rozwiązanie zagadnienia kontroli atomowej możliwe jest tylko w drodze uregulowania stosunków międzynarodowych w ogóle. Zdymisjonowany amerykański minister wojny Patterson nieraz zalecał politykę międzynarodowej kontroli energii atomowej, która by przede wszystkim wyjęła spod prawa zastosowanie energii atomowej dla celów wojennych i zapewniła szeroką wymianę informacji o zastosowaniu tej energii dla przemysłowych oraz innych pokojowych celów.

W swoim orędziu do Kongresu z 3 października 1945 roku prezydent Truman wyraził nadzieję, iż porozumienie międzynarodowe przede wszystkim zapewni wyrzeczenie się zastosowania i produkcji bomb atomowych. Nawet jeszcze w orędziu z 14 stycznia 1946 r. podkreślił, iż wierzy, że przez Organizację Narodów Zjednoczonych da się doprowadzić do zakazu, wyjęcia spod prawa i zapobieżenia użytkowi energii atomowej dla celów zniszczenia¹⁵⁹⁾.

¹⁵⁹⁾ Zob. *International Control of atomic energy*, cyt. ad 35, str. 2, 4, 16, 29.

Rezultatem tego była w pewnej mierze deklaracja waszyngtońska z 15 lipca 1945 r. a zwłaszcza uzgodnienie kolejnego porządku zagadnień do rozwiązania ustalonego na konferencji moskiewskiej i w pierwszej podstawowej rezolucji ONZ o powołaniu Komisji Atomowej. Porządek ten godzi się raz jeszcze przypomnieć. Przewidywał on: a) zapewnienie wymiany informacji, b) kontrolę energii atomowej w granicach potrzebnych tylko dla zapewnienia jej zastosowania w celach pokojowych c) eliminację z uzbrojenia państwowego broni atomowej oraz innych broni masowego zniszczenia, d) gwarancje wykonania postanowień¹⁴⁰).

W miarę jak z politycznej areny USA usuwano współpracowników prez. Roosevelta, jak do głosu dochodzili tam przedstawiciele wyłącznie ośrodków kapitału monopolistycznego, zmieniał się stosunek rządu USA do uzgodnionego planu prac, aż wreszcie uległ zupełnemu przestawieniu.

Projekt Barucha, projekt będący wyrazem interesów organizacji wielkiego kapitału finansowego USA, na pierwsze miejsce wysunął sprawę gwarancji, którą upatruje w powołaniu międzynarodowej Agencji Atomowej, a rozbrojenie w dziedzinie atomowej odrywa on od problemów rozbrojenia powszechnego. Kontrolę pragnie widzieć nad wszystkimi przejawami działalności naukowo-technicznej i sprawę wymiany informacji stawia na ostatnim miejscu, jako nadającą się do realizowania dopiero po załatwieniu wszystkich uprzednich spraw. Pomija też całkowicie sprawę zniszczenia zapasów broni atomowej i zakaz jej stosowania.

Nic więc dziwnego, że trudno było osiągnąć ostateczne wyniki w obliczu odstąpienia ze strony USA od podstawowych tez, uzgodnionych w uprzednio już zawartych wprawdzie wstępnych, ale niemniej wiążących porozumieniach. Amerykański plan Międzynarodowej Kontroli energii atomowej, oparty na przesłankach sprzecznych z wiążącymi jeszcze wszystkie strony postanowieniami, jest jednakże nie tylko

¹⁴⁰) Zob. wyżej str. 67 i 83/4.

niebezpieczny dla pokoju, ale i nierealny. Rękojmnią tego, że próba wcielenia go w życie musi zawieść, jest nie tylko fakt mnożenia się szeregów obrońców pokoju na całym świecie, nie wyłączając tej jego części, w której dziś jeszcze tyle mają do powiedzenia zwolennicy uwstecznienia rozwoju społecznego, gotowi pchnąć świat na drogę awantur wojennych. Rękojmnią tego jest również stały wzrost siły tych państw, w których wrogowie postępu i pokoju nie mają już nic do powiedzenia. Rękojmnią tego jest także bezwzględnie zarysowująca się słabość moralna i rozkład materialny trawionych sprzecznościami swoich wzajemnych interesów podżegaczy do interwencji w stosunki wewnętrzne poszczególnych państw i do zbrojnych w związku z tym konfliktów.

Rękojmnią tego jest fakt nierealności wszystkich planów podziału i cofnięcia rozwoju świata, który jest jeden, i rozwoju którego oraz woli wytrwania w pokoju nic na długo nie potrafi powstrzymać. Tylko z tego zdając sobie sprawę można bez trudu zrozumieć przebieg walki o międzynarodową kontrolę energii atomowej w ciągu ostatniej sesji Ogólnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych.

Rozdział IX

Obecny stan walki o międzynarodową kontrolę energii atomowej.

Bilans przeszło dwuletnich prac Komisji Atomowej przekazany na ostatnie ogólne Zgromadzenie Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz źródło jego niedomagań dobitnie scharakteryzował w swoim przemówieniu z 23. IX. 1948 r. min. Modzelewski. Stwierdził on wówczas, że „przychodzimy na tę sesję bez żadnych pozytywnych wyników w tej ważnej sprawie” (rozbrojenia w ogóle) i że „wystarczy spojrzeć na ciągle rosnące budżety wydatków zbrojeniowych w niektórych państwach, na wciąż powiększające się zyski bankierów z Wall-Street, zainteresowanych w przemyśle zbrojeniowym, aby znaleźć wytłumaczenie dotychczasowego niepowodzenia”.

Przemawiając 25. IX. 1948 r. na plenum ONZ wicem. ZSRR Wyszyński oświadczył, że prace Komisji Atomowej nie mogły dać wyników, ponieważ rząd USA uchyla się od rozstrzygnięcia zasadniczej kwestii, którą jest sprawa wyeliminowania broni atomowej z arsenału poszczególnych państw. Wskazując, że potrzeba zakazu broni atomowej wynika z samej istoty tego rodzaju broni, mogącej być tylko narzędziem wojny napastniczej i masowego niszczenia miast oraz ludności cywilnej, domagał się on, zgodnie z projektem swego rządu, natychmiastowego zakazu tej broni i wprowadzenia ścisłej kontroli przestrzegania tego zakazu.

Wyszyński podkreślił, że temu zakazowi przeciwstawiają się tylko koła zainteresowane w utrzymaniu w swych rękach tej broni jako narzędzia planowanej agresji, koła, które wiążą swoje ostatnie nadzieje z tą bronią, łudząc się, że ich

plany wojenne będą mogły być urzeczywistnione, jeżeli nawet cały naród albo znaczna jego większość w ich własnym kraju sprzeciwia się temu. Dlatego też stanowisko przedstawicieli USA jest tego rodzaju, że torpedują oni osiągnięcie porozumienia i przedłużeniem rozmów w sprawach nawet uzgodnionych usiłują zamaskować fakt, że porozumienia w sprawie skutecznych form kontroli wcale nie chcą, gotowi będąc zaaprobować jedynie taką postać kontroli, która nie będąc międzynarodową, w gruncie rzeczy byłaby tylko podstawą dla amerykańskiej ingerencji do spraw wewnętrznych poszczególnych państw.

Zwracając uwagę na to, że projekt amerykański pomija zupełnie sprawę zakazu stosowania broni atomowej i obchodzi zagadnienie skutecznej kontroli zakładów produkcji energii atomowej, kładąc nacisk na kontrolę surowców, Wyszyński stwierdził, że projekt ten ma na celu zapewnienie USA dostępu do źródeł surowca przy zachowaniu nieograniczonych możliwości produkowania bomb atomowych bez żadnej kontroli w ogóle. Odrzucając tego rodzaju koncepcje Wyszyński wystąpił o przyjęcie też radzieckich, według których kontroli powinna podlegać produkcja energii atomowej od chwili wydobycia surowca aż do wyprodukowania gotowych materiałów. Rozpatrując zaś zagadnienie atomowe na tle całości kształtu problemu rozbrojenia i walki o utrwalenie pokoju oraz usunięcie groźby wojny, delegacja radziecka przedłożyła III sesji Ogólnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych projekt rezolucji, który brzmiał, jak następuje:

„Zważywszy, że dotychczas nie uczyniono praktycznie nic dla wykonania uchwał Zgromadzenia Ogólnego z dnia 24 stycznia 1946 r. w sprawie energii atomowej i z dnia 14 grudnia 1946 r. w sprawie zasad reglamentacji i redukcji zbrojeń; uznając, że zakaz produkcji i używania energii atomowej dla celów wojennych stanowi zadanie pierwszorzędnej doniosłości;

uznając, że powszechna istotna redukcja zbrojeń czyni zadość warunkom koniecznym do zapewnienia trwałego po-

koju i do konsolidacji bezpieczeństwa międzynarodowego oraz odpowiada interesom narodów, zmniejszając wielkie ciężary gospodarcze, jakie ponoszą one w wyniku nadmiernych i wciąż rosnących wydatków na zbrojenia w różnych krajach;

biorąc pod uwagę fakt, że wielkie mocarstwa będące stałymi członkami Rady Bezpieczeństwa, posiadają największą część sił zbrojnych i zbrojeń oraz ponoszą główną odpowiedzialność za utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa powszechnego;

w celu ugruntowania sprawy pokoju oraz usunięcia groźby nowej wojny, do której podlegają czynniki ekspansjonistyczne i reakcyjne;

Zgromadzenie ogólne zaleca stałym członkom Rady Bezpieczeństwa: Stanom Zjednoczonym, Wielkiej Brytanii, Związkowi Radzieckiemu, Francji i Chinom, jako pierwszy krok w kierunku zmniejszenia zbrojeń i sił zbrojnych, zredukowanie o jedną trzecią w przeciągu jednego roku wszystkich obecnych sił lądowych, morskich i powietrznych;

Zgromadzenie ogólne zaleca wydanie zakazu broni atomowej, jako broni przeznaczonej dla celów agresywnych, nie zaś dla celów obronnych;

Zgromadzenie Ogólne zaleca utworzenie w ramach Rady Bezpieczeństwa międzynarodowej instytucji kontrolnej w celu nadzorowania i kontroli wykonania zarządzeń w dziedzinie redukcji sił zbrojnych oraz zakazu broni atomowej."

Delegacji amerykańskiej od pierwszej chwili rozpoczęcia prac III sesji ONZ była jednakże całkiem obca nawet myśl dyskusowania wniosków, zmierzających do utrwalenia pokoju. Na Komisji Politycznej przeforsowała więc uchwałę, aby przed przystąpieniem do rozpatrzenia radzieckiej propozycji w sprawie redukcji zbrojeń wielkich mocarstw o jedną trzecią i zakazu broni atomowej zostały rozpatrzone raporty Komisji Atomowej. Chodziło oczywiście o narzucenie amery-

kańskiego punktu widzenia na te sprawy, polegającego na tym, żeby zamiast uchwały w sprawie zakazu broni atomowej, przyjąć plan tzw. „kontroli energii atomowej”. Plan ten, jak wiemy, zmierza do utworzenia pod postacią międzynarodowej agencji kontroli czegoś w rodzaju koncernu, w którym decydowałaby większość posłuszna USA i przy pomocy której tylko Ameryce, zachowującej zresztą także monopol broni atomowej, zapewniona zostałaby również kontrola surowca atomowego na całym świecie.

Z uwagi na to, że wniosek radziecki znajdował się na drugim miejscu porządku obrad, delegat amerykański Warren Austin zdecydował, że najłatwiejszym utraceniem go będzie rozpatrzenie przede wszystkim planu kontroli. W wielkim pośpiechu został więc przygotowany projekt rezolucji kanadyjskiej, o którym nawet jej referent gen. Mc Naughton nie mógł powiedzieć nic bardziej istotnego, aniżeli tylko to, że „odpowiada w ogólnych zarysach stanowisku USA na Radzie Bezpieczeństwa” i że „z braku czasu nie można było zapobiec jego nieścisłościom i usterkom”.

Projekt kanadyjski oparty został na planie Barucha. Pomijając sprawę zakazu broni atomowej i potrzebę wznowienia prac Komisji Atomowej dla rozstrzygnięcia tego zagadnienia i skutecznych form kontroli, zaleca powołanie międzynarodowej agencji kontrolnej wg. planu amerykańskiego.

Sekretariat ONZ nie zdołał nawet na czas przetłumaczyć tego projektu, tak że został on rozdany wbrew regulaminowi wyłącznie w języku angielskim i tylko z tego powodu, wobec protestu delegacji radzieckiej, nie mógł być natychmiast uchwalony drogą uruchomienia powolnego Ameryce mechanizmu głosowania.

Już sam fakt złożenia propozycji, obliczonej na powołanie do życia międzynarodowej instytucji kontrolnej, zanim podjęte zostały pertraktacje w sprawie zakazu broni atomowej, demaskuje cele jej autorów. Na istotną ich treść choć za-

maskowaną skomplikowanym sformułowaniem wyraźnie jednak godzącą w podstawowe zasady Karty ONZ wskazali w swoich wystąpieniach na Komisji Politycznej przedstawiciele wszystkich państw demokratycznych, zwłaszcza Związku Radzieckiego. Wyszyński wypowiadając się stanowczo przeciwko rezolucji kanadyjskiej oraz przeciw zaleceniu o przerwaniu prac Komisji Atomowej jako szkodliwym dla sprawy pokoju, oświadczył, że w Stanach Zjednoczonych wciąż nie rezygnujących z żądania dla siebie wyjątkowych przywilejów, na próżno łudzą się nadzieją oraz iluzjami, że tylko one posiadają monopol w dziedzinie energii atomowej.

Oświadczenie to dobitnie podkreśla jak nierealne są usiłowania koncentrowania się w Ameryce tylko na wojennych aspektach problemu atomowego, do czego tak wyraźnie się przyznał zresztą zarówno przewodniczący amerykańskiej komisji atomowej Lilienthal, niedoszły kandydat na prezydenta Dewey jak i prezydent Truman przy sposobności aprobaty dalszych planów prac amerykańskiej komisji atomowej i wyrażenia swego zadowolenia z jej wyników na polu doświadczeń z „udoskonalonymi” bombami. Delegacja amerykańska nie kierowała się jednakże realizmem swoich postulatów, lecz chęcią utrwalenia przy ich pomocy psychozy wojennej, i posługując się projektem kanadyjskim, nacechowanym, jak to podkreślił min. Manuilski — pseudo naukowymi szczegółami gmatwającymi całokształt zagadnienia, nie wykazała i tym razem najmniejszej gotowości do osiągnięcia porozumienia na płaszczyźnie możliwej do przyjęcia dla wszystkich. Przeciwnie, kiedy wniosek radziecki proponujący kontynuację prac Komisji Atomowej dla szukania dalszych możliwości porozumienia wyraźnie rokował szanse zdobycia poparcia nawet i wśród państw zawsze idących za głosem USA, (co znalazło swój wyraz w odnośnych poprawkach zgłoszonych przez delegata Syrii) znalazły się od razu środki wpływu na krągłych, by im przypomnieć natychmiast o właściwym ich miejscu. O tym, jak wielce konstruktywnym wkładem do dzieła walki o pokój był wniosek

radziecki, dobitnie świadczy fakt, że niewątpliwie pod jego wpływem, nawet delegat Australii uznał wniosek kanadyjski „za zbyt negatywny”, proponując polecić Komisji Atomowej wznowienie prac „w celu zlikwidowania rozbieżności, istniejących pomiędzy mniejszością a większością”. Za wznowieniem prac Komisji Atomowej ONZ występowali zresztą także delegaci Wenezueli, Indii, N. Zelandii oraz innych państw. Nic więc dziwnego, że przedstawiciel Kanady zmuszony został w końcu do oświadczenia, że nie miał nigdy na myśli zawieszenia prac Komisji Atomowej i głosował za powołaniem podkomisji w tej sprawie. Co najmniej charakterystyczna pod tym względem jest dyskusja, jaka w Komisji Politycznej miała miejsce pomiędzy delegatem amerykańskim a tak ślepo go popierającym min. Spaakiem. Ten ostatni nadaremnie prosił Amerykanów o wyrażenie zgody na uwzględnienie we wstępie do rezolucji w przedmiocie powołania podkomisji dla rozpatrzenia wniosku radzieckiego — przewidującego równoczesne zawarcie konwencji o zniszczeniu istniejących zapasów bomb i konwencji o wprowadzeniu międzynarodowej kontroli produkcji atomowej — całkiem niewinnych zdawałoby się słów: „w celu osiągnięcia ogólnego porozumienia”, słów, na które Spaak uprzednio publicznie zgodził się bez porozumienia ze swoimi amerykańskimi mocodawcami i wobec czego trudno było mu wycofać się z zajętego raz stanowiska.

Na wniosek min. Ramadier rezolucja została przyjęta bez „groźnych” słów, ale jak wyraźnie podkreślili to min. Manuilski i amb. Lange, chodziło wszak tylko o możliwość kompromisu i porozumienia w sprawie ogólnego układu o całości kształcie zagadnień atomowych. Sprzeciw Amerykanów wykazał więc, że boją się oni bardziej porozumienia aniżeli samych bomb atomowych, że odrzucają oni zasadę ogólnego porozumienia i uzgodnienia rozmaitych punktów widzenia.

To stanowisko państw anglosaskich oraz państw wspierających je wyszło szczególnie na jaw w toku dyskusji nad radzieckim wnioskiem redukcji zbrojeń Wielkich Mocarstw

o 1/3 i zakazu broni atomowej. Jak wskazał min. Wyszyński, przeciwstawienie się rezolucji radzieckiej i wysunięcie tezy „najpierw gwarancje bezpieczeństwa a potem redukcja zbrojeń” nie oznacza w gruncie rzeczy nic innego jak powrót do formuł głoszonych jeszcze 20 lat temu w Lidze Narodów przez Paul Boncoura, formuł, które przyjęły postać układu w Locarno. Gwarancje bezpieczeństwa tego układu, jak wiadomo, zdały egzamin w Monachium, gdzie utorowana została ostatecznie droga dla agresji Hitlera. Anglosaska teza o pierwszeństwie gwarancji przed redukcją zbrojeń nie ma i dziś nic innego na celu jak przez sabotaż redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej oraz przez takie układy jak sojusz wojskowy Anglii, Francji i krajów Beneluxu oraz Pakt Atlantycki przygotowywać się nie do utrwalenia pokoju, ale do nowej agresji.

Zmierza więc ona nie do powszechnego porozumienia, ale do porozumienia szczególnego skierowanego przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Tylko biorąc powyższe pod uwagę można zrozumieć, dlaczego podstawą polityki amerykańskiej na III sesji ONZ stał się inspirowany zresztą przez USA projekt rezolucji kanadyjskiej, pomijający zupełnie nowe sugestie, jakie wynikały z wniosku radzieckiego w przedmiocie rozbrojenia w ogóle, a zwłaszcza zakazu broni atomowej, projekt, którego punktem wyjścia była niemożliwość osiągnięcia porozumienia i uzasadnienie wyścigu zbrojeń.

Dlatego też przez wzgląd na szeroką opinię publiczną swego kraju nawet delegacje Francji i Chin a także zresztą innych krajów, nie mogły nie przyznać, że projekt kanadyjski, tak dosadnie nazwany przez delegata radzieckiego min. Malika „atomową balladą ku czci amerykańskiego planu atomowego”, grzeszy brakiem postanowień w przedmiocie zakazu broni atomowej oraz kontynuacji prac Komisji Atomowej i wymaga uzupełnienia. Dlatego też delegat Kanady za zgodą amerykańskich mocodawców wnosił wielokrotnie poprawki do swego pierwszego tekstu, poprawki mające uczynić jego projekt łatwiej strawnym dla małych państw, nie

mogących lekceważyć nastrojów pokojowych swoich społeczeństw. W jednej z tych poprawek głośno była mowa o „eliminacji broni atomowej”, w drugiej znalazł się postulat nowozelandzki, zlecający Wielkiemu Mocarstwu przestudiowanie możliwości porozumienia i w razie stwierdzenia jej, powołanie znowu Komisji Atomowej. Istotnym sensem tej ostatniej poprawki było dążenie do ograniczenia grona tych, którzy mają wydać w tej sprawie ostateczną opinię, do niewielkiej ilości państw, popierających, z wyjątkiem ZSRR, stanowisko USA.

Poprawki te w niczym istotnym nie zmieniły pierwotnej redakcji, ułatwiając tylko zamaskowanie celu, polegającego na niedopuszczeniu do zakazu broni atomowej i wznowienia prac Komisji Atomowej dla osiągnięcia jednomyślnego porozumienia. Uwypuklił to jaskrawo fakt odrzucenia wniosku Indii, wzywającego do kontynuacji prac Komisji Atomowej, w związku z zaistnieniem rzekomo nowej sytuacji, nie wykluczającej możliwości dojścia do porozumienia.

Zresztą dyskusja ogólna w przedmiocie rozbrojenia i zakazu broni atomowej, oświadczenie delegata amerykańskiego, że Stany Zjednoczone nie mogą zgodzić się na zmniejszenie swoich zbrojeń i że zniszczenie przez Amerykę bomb atomowych nie może nawet wchodzić w rachubę, nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do intencji bloku anglosaskiego w tej sprawie. Intencji tych nazwać nie można inaczej jak sabotażem środków, mogących zapewnić bezpieczeństwo międzynarodowe i utrwalić pokój.

Że tylko jedynie tak należy rozumieć taktykę bloku amerykańskiego w tej sprawie na Ogólnym Zgromadzeniu ONZ, dowodzi również jego stosunek do kompromisowej propozycji w sprawie redukcji zbrojeń w ogóle, wniesionej przez delegację polską w dniu 24. X. 1948 r.

Propozycja polska została przedstawiona w dążeniu do zapobieżenia ostatecznemu impasowi i znalezienia jakiegokolwiek skutecznej drogi dla stworzenia podstaw do porozu-

mienia w tej tak ważnej sprawie. Tym niemniej przedstawiciele USA i W. Brytanii zdecydowali się z góry przekreślić tę inicjatywę, doprowadzając do natychmiastowego uchwalenia przeciwstawnego belgijskiego projektu rezolucji. Nie mogło to jednak sparaliżować całkowicie woli większości członków odnośnej podkomisji, która nie zdecydowała się na zupełne nierozpatrzenie wniosku polskiego.

Brzmiał on jak następuje:

„Zgromadzenie Ogólne wzięwszy pod uwagę rezolucję Zgromadzenia Ogólnego, dotyczącą uregulowania redukcji zbrojeń i sił zbrojnych oraz decyzję, odnoszącą się do stworzenia Komisji dla Spraw Zbrojeń typu klasycznego,

zważywszy, że w interesie pokoju i cywilizacji leży uwolnienie świata od niebezpieczeństwa, wyływającego z wyścigu zbrojeń, oraz wzmożenie zaufania i poczucia bezpieczeństwa, co jest celem O. N. Z.,

zważywszy, że należy przystąpić do redukcji zbrojeń i sił zbrojnych,

zważywszy, że obecna sytuacja wymaga szybkiego rozstrzygnięcia tego problemu,

zaleca stałym członkom Rady Bezpieczeństwa podjąć inicjatywę w dziedzinie redukcji zbrojeń przez zmniejszenie o jedną trzecią w ciągu jednego roku wszystkich sił lądowych, morskich i powietrznych, jakimi rozporządzają, biorąc za podstawę ich siły zbrojne i zbrojenia w dniu 1 stycznia 1948 r.

zaleca zakazanie broni atomowej jako broni agresji, przeznaczonej do masowej zagłady ludności cywilnej,

postanawia:

1) stworzyć w ramach Rady Bezpieczeństwa organ kontroli międzynarodowej dla nadzorowania i kontroli zastosowania środków redukcji zbrojeń i sił zbrojnych, z tym, że zgodność głosów wszystkich członków Rady Bezpieczeństwa nie będzie wymagana dla przyjęcia decyzji organu

kontroli międzynarodowej w sprawie środków weryfikacji i inspekcji,

2) międzynarodowy organ kontroli powinien otrzymywać oficjalne i wyczerpujące wiadomości na temat zbrojeń i sił zbrojnych stałych członków Rady Bezpieczeństwa — Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Związku Radzieckiego, Francji i Chin,

oświadcza, że rezolucja ta będzie zakomunikowana Radzie Bezpieczeństwa i wszystkim członkom ONZ”.

Nie może budzić wątpliwości, że zgodnie zresztą z podkreśleniem tego przez naszego referenta, dra Suchego, tekst rezolucji polskiej zredagowany w duchu pojednania wszystkich stanowisk zawierał elementy, które powinny były umożliwić zakończenie prac podkomisji jednomyślnym porozumieniem, niemożliwym do osiągnięcia na podstawie rezolucji belgijsko-francuskiej, nacechowanej dużą ilością nic nie stanowiących ogólników. Ustalenie 1 stycznia 1948 r., a nie jak tego pragnęła delegacja Libanu 1945 r., za kryterium rozbrojenia uzasadnione było tym, że od r. 1945 przeprowadzono wszak w wielu krajach demobilizację, wobec czego uznanie 1945 r. za punkt wyjścia dla akcji dalszego rozbrojenia musiałoby oznaczać zaniechanie w gruncie rzeczy wszelkiej redukcji zbrojeń w ogóle.

Za całością projektu polskiego, który stanowił coś pośredniego pomiędzy projektem belgijskim a radzieckim, głosował jednakże, wyjąwszy Polskę, tylko delegat ZSRR. Francja, Australia i Liban wstrzymały się od głosowania, przez co głosami USA, W. Brytanii, Belgii, Chin, Brazylii i Salvadoru wniosek upadł.

Jak sztuczna była jednakże większość wymuszona przez Amerykę dla swojej taktyki zrywania porozumienia, dobitnie ilustrują nastroje zarówno w Podkomisji, jak i Komisji Politycznej, dokąd ta sprawa wróciła przed przekazaniem jej na

plenium, oraz manewry delegata Kanady. Delegat ten wprowadzając bezustanne nowele do swego pierwotnego tekstu przy piątej zmianie wyraźnie oświadczył, że, licząc się z dezyderatami niektórych delegacji, wprowadza nowy punkt, wzywający Komisję Atomową do wznowienia swoich prac, lecz odbycia ich równoległe z obradami, które w myśl jego projektu mają prowadzić Wielkie Mocarstwa i Kanada. Jasne jest, iż ten rzekomo nowy punkt, (zważywszy, że na płaszczyźnie amerykańskiego planu kontroli energii atomowej osiągnięcie porozumienia wielkich mocarstw jest nierealne) nie posiadał żadnego praktycznego znaczenia. Zgoda Warrena Austina na wznowienie prac Komisji Atomowej za cenę zgody na plan Barucha, nie tylko że nie oznaczała żadnego kroku naprzód w tej sprawie, jak słusznie wskazał min. Malik, ale dowiodła, że USA pragną w oparciu o autorytet głosów większości Narodów Zjednoczonych, jeszcze bardziej uprzywilejować od innych uznania koncepcji swego monopolistycznego stanowiska i na przyszłość.

Przyjęta rezolucja kanadyjska nie tylko bowiem nie uwzględniła oświadczeń wielu delegacji przeciw zawieszeniu nawet warunkowemu prac Komisji Atomowej, ale stała się wręcz wyrazem niechęci bloku angloamerykańskiego do wznowienia prac tej Komisji dla usiłowania porozumienia z ZSRR. Stała się też ona czynnikiem pogłębiającym dotychczasowy impas, nieufność i kryzys panujący w stosunkach międzynarodowych, będąc nadto oczywistym krokiem wstecz w stosunku do uchwał Ogólnego Zgromadzenia z grudnia 1946 r., w których wszak była mowa o eliminacji broni atomowej. Rezolucja kanadyjska, jak to wskazał min. Manuilski, nie tylko bowiem nie zakazuje broni atomowej, ale obchodząc sprawę zakazu jej stosowania i kontroli zakładów produkcji w pewnym sensie sankcjonuje nawet produkcję bomb, wyłączając ją spod wszelkiej kontroli.

Dlatego też reasumując 13. X. 1948 r. dyskusję w Komisji Politycznej, min. Modzelewski słusznie wskazał, że tylko kraje demokratyczne ze Związkiem Radzieckim na czele

wymownie ujawniły swoją wolę pokoju i swoje wysiłki dla jego utrwalenia na gruncie poszanowania zasad Karty ONZ, przedkładając jedynie realne i zupełnie konkretne wnioski między innymi w sprawie rozbrojenia w ogóle oraz zakazu broni atomowej w szczególności. W stanowisku tym nie były one izolowane, korzystając z poparcia na całym świecie wciąż rosnących sił postępowych i pokojowych.

Propozycje bloku angloamerykańskiego nosiły w porównaniu ze stanowiskiem państw demokratycznych charakter destrukcyjny, były wyrazem złej woli i przeciwstawienia się zasadom pokojowego współżycia narodów oraz zasadom ich równości i wyrazem polityki dyskryminacji — podkreślił szef delegacji polskiej.

W obliczu takiego przebiegu prac podkomisji i Komisji Politycznej staje się zrozumiałe, że nie można też było spodziewać się odmiennych wyników na plenum ONZ.

Na posiedzeniu z 4. XI. 1948 r. za wnioskiem radzieckim — pomimo poparcia poszczególnych jego tez w toku dyskusji przez delegatów szeregu państw — padło tylko 6 głosów przy 5 wstrzymujących się i 40 przeciwnych. Tą ostatnią liczbą głosów uchwalony też został projekt rezolucji kanadyjskiej po odrzuceniu nawet poprawki hinduskiej, która domagała się przyjęcia planu kontroli energii atomowej w myśl stanowiska państw zachodnich — przy równoczesnym jednakże zobowiązaniu Komisji Atomowej do przygotowania międzynarodowego układu w tej sprawie.

Godzi się przypomnieć, że podczas gdy rezolucja kanadyjska przewiduje jedynie obrady przedstawicieli 5 wielkich mocarstw wraz z Kanadą co do możliwości osiągnięcia porozumienia w sprawie kontroli energii atomowej, to projekt radziecki domagał się równoczesnego zniszczenia wszystkich zapasów bomb atomowych oraz skutecznej międzynarodowej kontroli nad wszystkimi fazami produkcji energii atomowej, od momentu wydobycia surowca do wytworzenia gotowych materiałów. Rezolucja przyjęta według projektu kanadyjskiego przeszła również mimo sprawy ustalenia kon-

tyngentów surowca atomowego dla poszczególnych krajów, sprawy której wyczerpujące oświetlenie mogłoby niewątpliwie w pewnej choć mierze ułatwić rozstrzygnięcie całości kształtu zagadnienia, wyjście z impasu i stworzenie platformy dla ewentualnego szerszego porozumienia.

Przekazując sprawę znów w ręce tylko 6 państw a nie wszystkich członków ONZ, przy utrzymaniu w dodatku jako podstawy przyszłej dyskusji w gruncie rzeczy tylko planu Barucha, przewidującego monopolistyczne przywileje dla USA, trudno orzec, by trzecia sesja Ogólnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych wносиła na tym odcinku nowe, rokujące porozumienie elementy. Nie stanowi ona też tak oczekiwanego od niej — między innymi i przede wszystkim w odniesieniu do problematyki atomowej — pozytywnego wkładu w dzieło bezpieczeństwa zbiorowego, odprężenia w stosunkach międzynarodowych i budowy trwałych podstaw pokoju.

A przecież zakaz broni atomowej i wprowadzenie skutecznych form międzynarodowej kontroli produkcji energii atomowej odpowiadają nie tylko woli pokoju społeczeństwa radzieckiego czy też państw demokracji ludowej, ale i niewątpliwie przytłaczającej większości narodów całego świata. To zaś, co generalissimus Stalin oświadczył 28. X. 1948 r. korespondentowi TASS'a w sprawie Berlina, można także z powodzeniem odnieść i do charakterystyki stosunku mocarstw anglosaskich oraz ich popleczników do zagadnienia atomowego: „Chodzi o to, że inspiratorzy agresywnej polityki w Stanach Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanii nie czują się zainteresowani w porozumieniu i współpracy ze Związkiem Radzieckim. Potrzebne im są nie porozumienie i współpraca, lecz rozmowy o porozumieniu i współpracy, by po zerwaniu porozumienia zrzucić winę na Związek Radziecki i w ten sposób „dowieść“, że współpraca ze Związkiem Radzieckim jest niemożliwa. Podżegacze wojenni, którzy dążą do rozpętania nowej wojny, obawiają się więcej niż czegokolwiek porozumienia i współpracy ze Związkiem Ra-

dzieckim, ponieważ polityka porozumienia z ZSRR podważa pozycję podżegaczy wojennych i pozbawia racji bytu agresywną politykę tych panów. Właśnie dlatego zrywają oni porozumienia, które zostały już osiągnięte, dezawuuują swoich przedstawicieli, którzy wraz z ZSRR wypracowali takie porozumienia, przekazują sprawę do Rady Bezpieczeństwa, naruszając Kartę Organizacji Narodów Zjednoczonych, gdzie mają zapewnioną większość i gdzie mogą „dowieść” wszystkiego, co im się żywnie podoba. Czynią oni to wszystko po to, by wskazać, że „współpraca ze Związkiem Radzieckim jest niemożliwa”, by „dowieść” konieczności nowej wojny i w ten sposób przygotować przesłanki dla rozpętania nowej wojny.

Polityka obecnych kierowników Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii jest polityką agresji, polityką rozpętywania nowej wojny”. A na pytanie, jak ocenić postępowanie innych państw wciąż popierających stanowisko anglo-amerykańskie, padła odpowiedź: „Widoczne jest, że ci panowie popierają politykę agresji, politykę rozpętywania nowej wojny”. „Wszystko to — zakończył swój wywiad Stalin — może się skończyć jedynie haniebnym fiaskiem podżegaczy do nowej wojny. Churchill, główny podżegacz do nowej wojny, dopiął jedynie tego, że stracił zaufanie swego narodu oraz sił demokratycznych całego świata. Taki sam los czeka wszystkich innych podżegaczy wojennych. Zbyt żywe są w pamięci narodów potworności niedawnej wojny i zbyt wielkie są siły społeczne, stojące na straży pokoju, by uczniowie Churchilla w dziedzinie agresji mogli siły te przewyciężyć i skierować na drogę nowej wojny”.

A w swoim przemówieniu z 6. XI. 1948 r. w XXXI rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej Mołotow tak się wypowiedział o zagadnieniu atomowym:

„Przeszło miesiąc sprawa ta omawiana była na Zgromadzeniu Ogólnym i w jego komisjach. Używając wszelkich pretekstów, wielkie mocarstwa nie zgadzały się na redukcję swych sił zbrojnych i zbrojeń, i na zakaz broni atomowej,

i osiągnęły przyjęcie przez Zgromadzenie Generalne dogodnej dla nich rezolucji.

Przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii potraktowali szczególnie nieprzyjaźnie naszą propozycję o zakazie broni atomowej. Nie mogą oni zaprzeczyć, że bomba atomowa — to bezspornie broń agresji, a nie broń obrony, że jest ona przeznaczona do masowego niszczenia spokojnych mieszkańców głównie wielkich miast i że o zużycowaniu takiej broni mogą marzyć tylko potwory faszystowskie, nie zaś przedstawiciele wolnych narodów. Ci jednak, których gen. Stalin nazwał posłusznymi „uczniami Churchilla w dziedzinie agresji” szukają wszelkich możliwych powodów, by nie dopuścić do zakazu zbrodniczej bomby atomowej. Pod tym względem zarysowują się coraz wyraźniej w opinii publicznej dwa zasadnicze obozy. W Stanach Zjednoczonych za zakazem broni atomowej wystąpiła utworzona niedawno partia postępową z Wallace'em na czele, jak również sporo amerykańskich uczonych i działaczy społecznych, nie mówiąc już o milionach ludzi pracy, których głos nie znajduje wyrazu w przekupionych i najemnych organach bulwarowej prasy burżuazyjnej.

Latem ubiegłego roku w tzw. „Komitecie roboczym” przy Komisji Atomowej Rady Bezpieczeństwa większość państw, łącznie z Wielką Brytanią, wypowiedziała się za zniszczeniem broni atomowej, jakkolwiek wskutek nacisku ze strony USA wytrzymały one niedługo na tym stanowisku. Od dawna wiadomo, że wielu uczonych angielskich uważa za słuszne stanowisko Związku Radzieckiego w tej sprawie.

Nie ulega wątpliwości, że w każdym kraju zwolennicy zakazu broni atomowej stanowią miążdżącą większość narodu, chociaż nie znajduje to wyrazu na Ogólnym Zgromadzeniu.

Im uporczywiej elementy agresywne przeciwstawiać się będą zakazowi broni atomowej, tym bardziej pogłębiać się będzie rozłam między siłami agresji i imperializmu z jednej strony a siłami broniącymi sprawy ugruntowania powszechnego

pokoju i demokracji z drugiej strony. Z tego wynika, że z każdym dniem będą coraz bardziej izolowani zwolennicy broni atomowej w międzynarodowej opinii publicznej. Wynika z tego również, że stojąc na czele walki o zakaz zbrodniczej broni atomowej, Związek Radziecki prowadzi wszystkim miłującym pokój narodom i postępowym ludziom całego świata".

Nie może zaś ulegać żadnej wątpliwości, że w walce o utrwalenie bezpieczeństwa zbiorowego i pokojowej współpracy narodów, w której rola przewodnicza i przodująca Związku Radzieckiego nie może już dziś być przez nikogo kwestionowana, podżegaczy do nowej wojny czekać może tylko sromotna klęska, a obóz pokoju i demokracji jedynie zwycięstwo.

Jednym zaś i wcale nie najmniej doniosłym a bardzo realnym przejawem tego zwycięstwa powinno stać się bezsprzecznie zarówno zniszczenie broni atomowej, zakaz produkcji energii atomowej dla celów wojennych jak i utworzenie międzynarodowej instytucji kontroli, mogącej: 1) zapobiec użyciu dla celów wojennych energii atomowej i 2) równocześnie sprzyjać wykorzystywaniu tej wielkiej zdobyczy nauki dla dobra wszystkich poszczególnych narodów oraz społeczności międzynarodowej jako całości.

Rozdział X

Walka o międzynarodową kontrolę energii atomowej a niektóre zagadnienia prawa narodów.

Walka o skuteczną międzynarodową kontrolę energii atomowej jest tylko jednym z odcinków szeroko toczącej się obecnie we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego walki o zasady demokracji i utrwalenie pokoju. W ścieraniu się poglądów na temat form tej kontroli ujawniać się muszą zatem podstawowe tendencje współczesnej polityki międzynarodowej oraz kształtującego się zgodnie z nimi prawa narodów.

Na tle problematyki energii atomowej o wiele jaskrawiej aniżeli w toku zapoznawania się z innymi zagadnieniami dotyczącymi stosunków międzynarodowych uwypuklają się dwa różne stanowiska w stosunku do najistotniejszych zagadnień prawa narodów. Występują tu dobitnie jego najbardziej węzłowe oraz newralgiczne dziś elementy oraz dwie zasadnicze nurtujące w jego doktrynie tendencje, które odpowiadają dwom tendencjom bieżącej polityki międzynarodowej, stanowiącym wynik kształtowania się w świecie dwóch obozów: obozu pokoju, demokracji i postępu oraz obozu imperialistycznego, prącego do nowych konfliktów, likwidacji swobód ludzkich i obywatelskich oraz ekonomiczno-społecznego wstecznictwa i obalenia suwerenności poszczególnych państw. Nie tu jest miejsce i nie sposób byłoby zresztą w jednej pracy wyczerpujący sposób zanalizować tych tendencji na tle wszystkich nasuwających się zagadnień prawno-międzynarodowych. Godzi się jednakże, chociażby jak najbardziej ogólnikowo zwrócić uwagę na to, jak zarysowują się one w odniesieniu do tych podstawowych insty-

tucji prawa narodów, które nabierają szczególnego znaczenia zarówno w toku walki o kontrolę energii atomowej, jak i o porozumienie międzynarodowe w innych sprawach. Naszkicowanie bowiem w ten sposób nawet tylko konturów różnorodnego teoretycznego podejścia do procesu tworzenia się normy prawa narodów jest nie tylko nad wyraz pouczające dla aktualnego stanu nauki prawa i stosunków międzynarodowych, ale i daje w pewnej mierze także właściwe naświetlenie politycznego sensu walki o skuteczną postać międzynarodowej kontroli energii atomowej.

A. Dwa pojęcia prawa narodów. Nie odzwierciedla istoty rzeczy definicja, formalnie tylko ustalająca, że prawo narodów to „normy, ograniczające ekspansywność suwerenności poszczególnych państw przez określenie ich wzajemnych praw i obowiązków”¹⁴¹⁾. Podobnie jest z definicją stwierdzającą, że prawo narodów to ogół norm prawnych, obowiązujących między państwami, które należą do społeczności międzypaństwowej¹⁴²⁾ albo uznającą za nie zbiór norm i instytucji rządzących i regulujących wzajemne stosunki pomiędzy członkami społeczności międzynarodowej, tj. państwami suwerennymi i ich związkami¹⁴³⁾.

Analizując zagadnienie międzynarodowej kontroli energii atomowej, normy prawne odnoszące się do zasad wojny w ogóle a zwłaszcza wojny powietrznej oraz do projektu konwencji, mającej normatywnie ująć zakaz stosowania broni atomowej, mogliśmy się przekonać, że nie wystarczy zadowolnić się formalno-dogmatycznym podejściem do tej sprawy. Prawo narodów tworzy bowiem zespół takich norm, które istotnie regulują stosunki między państwami. Główną ich

¹⁴¹⁾ Zob. Wł. Namysłowski: Instytucje współczesnego prawa narodów, W-wa 1947, str. 3/4, oraz tegoż autora „Systematyczny wykład prawa narodów”, Olsztyn 1947, str. 5.

¹⁴²⁾ Zob. L. Ehrlich: Prawo narodów. Kraków 1948, str. 5.

¹⁴³⁾ Zob. J. Makowski: Podręcznik prawa międzynarodowego. W-wa 1948, str. 9/10

cechą jednakże jest to, że tworzą się one w wyniku współpracy, rywalizacji i walki państw, zgodnie z wolą panujących w nich klas społecznych, a chroni je przymus, wykonywany przez te państwa bądź indywidualnie, bądź zespołowo¹⁴⁴). Gdyby na straży prawa międzynarodowego nie było przymusu, gdyby nie wyrażało ono interesów klas panujących w poszczególnych państwach, walka o porozumienie w sprawie kontroli energii atomowej byłaby bezprzedmiotowa. System gwarancji i treść amerykańskiego projektu wyrażają jednakże tylko interesy wielkiego kapitału monopolistycznego i jego politykę opanowania innych narodów środkami ekspansji pokojowej i wojennej. Tenże system gwarancji i treść projektu radzieckiego są wyrazem dążenia do ochrony nie tylko interesów narodowych, ale i pokoju światowego. Są one więc wyrazem zarówno patriotyzmu jak i opartego na poszanowaniu bytu innych narodów internacjonalizmu. Dotychczasowy brak porozumienia w sprawie energii atomowej jest wynikiem upierania się państw imperialistycznych w usiłowaniu narzucenia norm, które uwzględniają tylko ich partykularne interesy, a godzą w interesy wszystkich innych stron. Skoro obchodzą one w ten sposób — wbrew zresztą zwyczajom i analogicznym normom wiążących już umów — najistotniejsze warunki istnienia prawa narodów, które nie może powstać bez zgody zainteresowanych, nic dziwnego, że całość zagadnienia pozostaje wciąż przedmiotem walki politycznej, a nie prawa.

B. Dwie koncepcje międzynarodowego prawa karnego. Uwzględniając powyższe jedynie słuszne pojęcie prawa narodów, zrozumiemy, dlaczego w postępowej nauce prawa występuje tendencja do zupełnego wyodrębnienia dyscypliny międzynarodowego prawa karnego od pokrewnej niewątpliwie dyscypliny prawa karnego

¹⁴⁴) Por. Międzynarodowe prawo, wyd. Instytutu Prawa Akademii Nauk ZSRR. Moskwa 1947, str. 5 i A. Wyszynski: Międzynarodowe prawo i międzynarodowa organizacja. Sow. Gos. i Prawo. No 1/48, str. 16.

(wewnątrz-państwowego) i międzynarodowego prawa publicznego, jako dyscypliny całkiem samoistnej¹⁴⁵⁾.

Pomijając specyfikę norm międzynarodowego prawa karnego, (wyróżniającą je przy istnieniu tych samych nawet składników jednorodnego przestępstwa zarówno pod względem treści społecznej, wagi i jakości od norm prawa karnego) zasadniczą tu jest sprawa stosunków, których one są wyrazem, i podmiotowości, która je dzieli od norm międzynarodowego prawa publicznego.

Czym innym jest wszak zabójstwo w stosunkach między osobami fizycznymi, czymś zgoła innym musi być zadawanie śmierci w realizacji planów agresji, panowania nad innymi narodami oraz ich unicestwienie, zwłaszcza środkami tak masowego zniszczenia, jak broń atomowa.

Normy prawa karnego są wyrazem stosunków klasowych danego państwa, jego podmiotami są osoby fizyczne a w prawie karnym państw kapitalistycznych, wyjątkowo również osoby prawne, które nie są jednakże państwami^{145a)}. Normy międzynarodowego prawa publicznego są wyrazem stosunków wielu i często bardzo pod względem ustrojowym różnych państw. Podmiotami ich są tylko państwa z wyłączeniem

¹⁴⁵⁾ Por. Romaszkin: K woprosu o poniatii i istocznikach mieźdunarodnowo ugołownowo prawa. Sow. Gos. i Prawo. No 3/48 i Trajnin: Prawowyje Problemy Niurnberskawo procesa, tamże, Nr 11—12/46, 13/47, Szargorodekij: Niekotoryje woprosy mieźdunarodnowo ugołownowo prawa, tamże, Nr 3/47 i Muszkat: Międzynarodowe prawo karne. Zarys wykładów. Skrypt Br. Pomocy ANP w Warszawie, 1948, str. 22 i Muszkat: Z zagadnień międzynarodowego prawa karnego. Państwo i Prawo Nr 3/49.

^{145a)} Por. St. Śliwiński: Prawo karne. W-wa 1946, str. 65. Odpowiedzialność karna osób prawnych szczególnie rozpowszechniona jest w anglosaskim systemie prawnym. Znana ona była także w starożytności i średniowieczu. Obecnie ostrzem swoim ma godzić formalnie w kartele (np. polska przedwojenna ustawa kartelowa), a faktycznie w organizacje polityczne i zawodowe klasy robotniczej. Jedną np. z nich była prof. Pelli w tym przedmiocie szła nawet całkiem świadomie i wyraźnie w kierunku objęcia zbiorową odpowiedzialnością karną związków zawodowych. Por. Mienszagin: Ugołownoje prawo. Moskwa 1939 r. str. 178/9.

osób fizycznych i wszystkich osób prawnych, które nie są związkami państw lub ich organami międzynarodowymi.

Wyrosła na tle współpracy i walki państw w skali międzynarodowej problematyka represji przestępców międzynarodowych, przede wszystkim zbrodni wojennych, przeciw pokojowi oraz ludzkości, jest niewątpliwie także wyrazem stosunków klasowych, ale istniejących nie w jednym, lecz w wielu państwach. Stwarza więc potrzebę istnienia odrębnego działu prawa, którego podmiotami są zarówno osoby fizyczne jak i prawne, nie wyłączając państw.

Jasne jest, że polityka szantażu wojennego, operująca groźbą agresji takimi środkami masowego zniszczenia, jak broń atomowa, postawi w całej ostrości zagadnienie zarówno prawnomiędzynarodowej, oczywiście nie karnej, ale moralnej, materialnej i politycznej przede wszystkim odpowiedzialności państwa agresora, jak i międzynarodowo karnej oraz popolitej karnej odpowiedzialności indywidualnej oraz w zespołach wszystkich sprawców, współsprawców, pomocników, uczestników i podżegaczy takiej ewentualnej zbrodni międzynarodowej. Stanie więc także zagadnienie właściwych dla takich spraw organów międzynarodowego wymiaru sprawiedliwości, ich ustroju, procedury i prawa materialnego.

W miarę ideologicznego przygotowywania agresji i uprawiania polityki gróźb oraz szantażu bronią atomową, w miarę opracowywania, szczególnie w Ameryce, teorii mających uzasadnić łamanie prawa, niszczenie bombami atomowymi obiektów niewojskowych, całych miast oraz ludności cywilnej¹⁴⁶⁾ — rozwija się w państwach demokratycznych

¹⁴⁶⁾ Zob. Muszkat i Sawicki: Spisek agresorów. Nowiny Literackie Nr 46/1948, gdzie omówione zostały wypowiedzi Fincha, Schicka, Stowella, Schwarzenbergera oraz innych rzeczników rewizjonizmu prawa norwimerskiego, porównaj także wyrok w sprawie tzw. Balcan Case. Wyrok ten zapadł w amer. trybunale, który uznał, że egzekucja zakładników i odmowa prawa kombatantów partyzantom nie są sprzeczne z prawem narodów. Zob. Dem. Przegl. Prawn. Nr 3/48.

nowy dział prawa, stojący na straży pokojowych stosunków międzynarodowych, norm ich praworządności oraz ustalający zasadę karalności winnych takich zbrodni międzynarodowych. Ten dział prawa jest oczywiście zupełnie odrębny od znanego burżuazyjnej doktrynie międzynarodowego prawa karnego, którego przedmiotem jest tylko zasięg mocy obowiązującej normy karnej (wewnątrz-państwowej) pod względem miejsca, oraz zagadnienie kolizyjnych norm poszczególnych państwowych kodeksów karnych^{146a)}.

C. Dwa rodzaje oceny stosunku prawa wewnętrznego do prawa międzynarodowego. Z podkreślonego wyżej faktu regulowania prawem narodów stosunków międzypaństwowych sama przez się wynika zależność jego norm od norm prawa państwowego. Te ostatnie stanowią bowiem wyraz stosunków wytwórczych poszczególnych państw, których jak gdyby pewnego rodzaju projekcją tylko stają się zasady prawa międzynarodowego.

Jak wiadomo, w nauce burżuazyjnej dominuje dziś odmienne stanowisko, które przyjmuje absolutny prymat międzynarodowego prawa przed prawem wewnętrznym.

Triepel, czołowy rzecznik dualizmu, według którego system prawa wewnętrznego jest całkiem samoistny i odrębny od systemu prawa międzynarodowego, u kresu ewolucji swoich poglądów dochodzi jednakże do przekonania, że normy prawa narodów są nadrzędne w stosunku do norm prawa krajowego¹⁴⁷⁾.

^{146a)} Zob. Muszkat o. c. ad 145, str. 5—7. Nie brak było oczywiście i w doktrynie burżuazyjnej tendencji skodyfikowania międzynarodowego prawa karnego na płaszczyźnie norm, mających zapewnić ochronę pokoju. Znane są projekty Saldany, Pelli i innych, a szczególnie konwencja o zwalczaniu terroryzmu i barbarzyństwa. Były one jednakże obliczone przede wszystkim na zwalczanie komunizmu, a terrorystami mieniły rewolucjonistów i antyfaszystów. Jak słusznie wskazał prof. Trajntin, prawem dialektyki wbrew woli autorów obróciły się one przeciw prawdziwym terrorystom, faszystowskiemu agresorom.

¹⁴⁷⁾ Por. Triepel, *Völkerrecht und Landesrecht*. Lipsk 1899, str. 271 oraz jego stanowisko w wykładach haskich.

W podobny sposób rozstrzyga to zagadnienie inny wybitny dualista Anzilotti¹⁴⁸). Nie inaczej ujmuję tę sprawę pluralista Walz, który, choć rozróżnia systemy prawne poszczególnych państw i oddzielnie prawo narodów, normom tego ostatniego prawa przyznaje znaczenie decydujące¹⁴⁹).

Stanowisko monistów, którego nosicielem stała się doktryna tzw. szkoły wiedeńskiej, przedstawiona głównie w pracach Verdrossa, Kelsena i Kunza i przeniesiona z pewnym tylko odchyleniem w kierunku swoistego dualizmu na teren anglosaski zwłaszcza przez Oppenheima i Lauterpachta, jest nad wyraz pod tym względem charakterystyczne, szczególnie jeśli chodzi o ewolucję poglądów Kelsena, czołowego dawniej teoretyka austroniemieckiego, dziś znanego powszechnie autorytetu w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Monizm w gruncie rzeczy rozwinął się w angielskim systemie prawnym, uznającym prawo narodów za część swego prawa państwowego. Jest to zupełnie zrozumiałe, jeśli zważymy, że Wielka Brytania długo dominowała w zakresie stosunków międzynarodowych i zgodnie ze swoimi interesami na tym polu usiłowała kształtować w odpowiadający jej sposób normy prawa narodów. Praktyka i teoria kontynentalnych państw kapitalistycznych na tym odcinku kształtowały się nieco inaczej. Słabsze znacznie i młodsze zresztą od państw anglosaskich na polu obrotu międzynarodowego uznawały one moc obowiązującą prawa narodów tylko pod warunkiem jego recepcji lub dostosowania doń swego prawa wewnętrznego¹⁵⁰).

¹⁴⁸) Zob. D. Anzilotti: *Cours de droit international*. Paris 1929, str. 57.

¹⁴⁹) Zob. Walz: *Vom Wesen des öffentlichen Rechts*. Stuttgart 1929, str. 59 i „Zum Problem der monistischen oder dualistischen Konstruktion des Völkerrechts” w *Zeitschrift für Öffentliches Recht*. 1931. B. X., str. 486/7.

¹⁵⁰) Zob. Verdross: *Die Verfassung der Völkerrechtsgemeinschaft*, 1926. Kelsen: *Das Problem der Souveränität und die Theorie des Völkerrechts*, 1920 i jego rozprawę w *Harvard Law Review* z listopada 1941

Dlatego też, choć punktem wyjścia założeń Kelsena był prymat prawa wewnętrznego, w okresie imperializmu, jako najwyższego stadium kapitalizmu, przechodzi on stopniowo do wyłączności tezy o absolutnym prymacie prawa międzynarodowego, tak znamiennej właśnie dziś dla jego pozycji teoretyka prawa państw imperialistycznych.

Reakcyjne oblicze współczesnych aspektów zasady absolutnego prymatu prawa narodów nie może budzić żadnych wątpliwości, choć wielu nawet postępowych internacjonalistów i penalistów wyzwała się od niej z trudem. Częstokroć niesłusznie upatrują oni bowiem, zdaje się, że za Mirkine-Guetzevitchem i Baumgartenem największą przeszkodę dla rozwoju prawa międzynarodowego w „egoistycznym stawianiu przez poszczególne państwa norm ich własnego prawa wyżej od prawa narodów¹⁵¹⁾).

p. t. "The pure Theory of Law and Analytical Jurisprudence" a także Kunz: *Landesrecht und Völkerrecht* w „*Wörterbuch des Völkerrechts*” Struppa, BI. 1934, str. 787 i cyt. już Oppenheim-Lauterpacht: *International Law*, t. I, wyd. 1947, str. 34 i następne. Wprawdzie Konstytucja Weimarska i kilka innych uznają prawo narodów za część prawa wewnętrznego, ale tego rodzaju ujęcie w systemie kontynentalnym należy raczej do wyjątków.

¹⁵¹⁾ Por. Mirkine-Guetzevitch: *Droit Constitutionnel*, Paris, str. 27 i tegoż autora: *Le Droit Constitutionnel, dans les rapports avec le droit international public*. Cours au centre européen de la Dotation Carnégie, 1933, str. 90/1, oraz Baumgarten: *Souveränität und Völkerrecht* w „*Zeitschrift für ausländisches Recht und Völkerrecht*”, t. I i II, B. IIa i IIIa 1931/3.

Na rozwiązanie, które właściwie uwzględnia współzależność porządku prawnego wewnętrznego i międzynarodowego wskazuje dr. Korowicz w pracy pt. „*La souveraineté des états et l'avenir du droit international*”. Paris, 1945, str. 112. Zob. także jego artykuł (któremu brak jednakże konsekwencji) pt. „*Prymat prawa międzynarodowego w nowej konstytucji francuskiej*”, *Państwo i Prawo*, Nr. 11/47.

Klaskowski w „*Hipotezie prymatu prawa międzynarodowego*” (Poznań 1947) niesłusznie neguje w sposób bezwzględny zasadę prymatu prawa wewnętrznego. Zasadniczym w tej sprawie jest ustalenie, że prymat może być przyznany tylko prawu wewnętrznemu, jako podstawowemu.

A wszak w oparciu o zasadę absolutnego prymatu prawa międzynarodowego zmierza się dziś przy pomocy konwencji międzynarodowych, uchwalonych mechaniczną większością głosów w organach międzynarodowych, do narzucenia swojej woli innym, zwłaszcza małym narodom, do ingerencji w stosunki wewnętrzne poszczególnych państw i do opanowania ich tą drogą. Nie bierze się przy tym pod uwagę, że — pomijając nawet sprawę ratyfikacji — od takich uchwał droga do mocy obowiązującej prawa jest jeszcze bardzo daleka.

Amerykański projekt w przedmiocie kontroli energii atomowej, zwłaszcza jego postanowienia, dotyczące uprawnień Międzynarodowej Agencji Kontroli, są tego najlepszą ilustracją. Przyjęta w konstrukcji tego projektu zasada abso-

Prawu międzynarodowemu zaś może być przyznana wyższość, ale nie prymat, skoro ono jest z natury rzeczy pochodne i wtórne.

Dlatego też Lachs słusznie podkreśla potrzebę umiejscowienia określonych norm prawa narodów zarówno w konwencjach, jak i przepisach prawa wewnętrznego. Zob. jego artykuł pt. Zażądania prawne w czasie jesiennej sesji ONZ, w Państwie i Prawie Nr 7—8/47 oraz por. jego uprzednie odmienne stanowisko w „Prawnych gwarancjach praw człowieka”, N. Polska t. VI, zes. 4, str. 233/4.

Słuszne stanowisko zajmują także w tej sprawie Cyprian i Sawicki. Zob. rozdz. pt. „Uprawnienie państw a statut” w „Materiałach Norymberskich”, str. 30. Por. także ich uprzednie stanowisko w rozdziale pt. „Zmierzch Suwerenności Państw” w pracy ogłoszonej w „Problemach”, Nr 6/1946.

Na stanowisku bez reszty, ale i może zbyt radykalnie, bo abstrakcyjnie konsekwentnym, jeśli chodzi o tezę prymatu prawa wewnętrznego, stoi u nas prof. Berezowski. Zob. notatkę o jego referacie o prawach człowieka w sprawozdaniu z prac P. I. S. M. w „Sprawach Międzynarodowych” Nr. 1/48.

O niebezpieczeństwie zaś stanowiska absolutnego prymatu i bezwzględnej wyższości prawa wewnętrznego nad międzynarodowym świadczy doktryna faszyzmu. Dziś do jej epigonów należy, niestety, nie tylko Austriak prof. Rittler, uważa on, że jednostka winna działać przede wszystkim zgodnie z prawem swego państwa, nawet, kiedy ono jest sprzeczne z zobowiązaniami międzynarodowymi lub powszechnie przyjętymi zasadami prawa narodów. Zob. Theodor Rittler: Grenzen der Strafgesetzbgebung. *Revue Pénale Suisse*. Nr 3/47, str. 272.

lutnej wyższości prawa międzynarodowego, nie uwzględniającego przy tym interesów wszystkich państw, to zasada prymatu i monopolu USA i jego uprawnień do panowania nad całym światem.

Istota zaś zagadnienia tkwi w prawie suwerennych państw do dobrowolnego ograniczania ich własnej suwerenności i na tym też polega ta względna wyższość prawa wewnętrznego poszczególnych państw nad prawem międzynarodowym, która jest nieodłącznym elementem zasady poszanowania suwerenności państw, zachowanej zresztą także w Karcie Narodów Zjednoczonych. Oczywiście, normy prawa wewnętrznego mogą stać się podrzędne i stracić moc wiążącą w stosunku do norm prawa narodów, ale tylko wtedy, gdy ich podmioty suwerenne, państwa wyraziły na to zgodę. W innym zaś przypadku tylko, gdy pozostają w sprzeczności z ogólnie uznanymi przez wszystkie narody cywilizowane elementarnymi, powszechnie przyjętymi zasadami prawnymi, gdy przestają być w gruncie rzeczy normami prawa, a są wyrazem bezprawia, barbarzyństwa i przestępstwa¹⁵²).

Przestrzeżenie „prawa” faszystowskiego, szczególnie „prawa” narodowo-socjalistycznego, sankcjonującego gwałt i zbrodnię, stało się podstawą uznania winy i orzeczenia kary za czyny, stanowiące naruszenie norm prawa narodów, choć zgodne z prawem wewnętrznym. We wszystkich jednakże innych przypadkach, gdy o elemencie przestępstwa

¹⁵²) W przypadku naruszenia normy prawa narodów, na której przyjęcie, a więc i uznanie jej wyższości wyrażona została zgoda państwa, w przypadku więc naruszenia zobowiązania międzynarodowego i złamania zasady „pacta sunt servanda” (umowy winny być szanowane), zachodzi wykroczenie albo przestępstwo (delikt) międzynarodowe. W zależności od skutków tego naruszenia, a więc w zależności od charakteru wykroczenia lub przestępstwa międzynarodowego zaistnieje odpowiedzialność jego sprawców: moralna, materialna i polityczna, jeśli chodzi o państwa lub inne osoby prawne, a karna, jeśli chodzi o osoby fizyczne, które naruszając prawo narodów popełniły równocześnie przestępstwo pospolite, a więc zbrodnię międzynarodową.

lub sprzeczności z ogólnie uznanymi zasadami w dyspozycjach prawa wewnętrznego nie może być mowy, norma prawa narodów obowiązywać może określone państwo tylko wtedy, gdy nie brak na to jego zgody¹⁵³).

Jedynie słuszna z powyższymi ograniczeniami zasada więc swego rodzaju, jak gdyby tylko względnej wyższości prawa wewnętrznego nad prawem międzynarodowym, i odwrotnie względnej wyższości prawa międzynarodowego nad wewnętrznym, (której realizacja w stosunkach międzynarodowych jest zresztą gwarancją możliwości współpracy pokojowej wszystkich członków społeczności międzynarodowej niezależnie od ich ustroju politycznego i poszanowania suwerenności państw oraz umożliwienia im naturalnego rozwoju społecznego zgodnie z poziomem rozwoju ich sił wytwórczych), jest kamieniem węgielnym każdej postępowej doktryny w prawie narodów, zwłaszcza doktryny socjalistycznej i przodującej również i na tym odcinku nauki radzieckiej¹⁵⁴).

Teza pochodności prawa międzynarodowego od prawa wewnętrznego w nauce radzieckiej opiera się na klasycznym sformułowaniu podstawowych funkcji państwa, danym przez Stalina w jego sprawozdaniu na XVIII zjeździe partii w 1939 r. Stalin wskazał wówczas, że najistotniejszą funkcją państwa jest jego funkcja wewnętrzna, wyrażająca cel i przyczynę istnienia państwa jako organu panowania klasowego. Funkcja zewnętrzna państwa jest tylko pochodną funkcji wewnętrznej, wtórną w stosunku do niej, choć najściślej z nią związaną¹⁵⁵).

O polityce zagranicznej danego państwa decyduje jego polityka wewnętrzna, a więc jego ustrój społeczny i charakter toczącej się w nim walki klasowej.

¹⁵³) Zob. Muszkat: Ochrona Praw Człowieka, Demokr. Przegląd Prawniczy Nr 7(33) z lipca 1949 i tegoż autora „Karta Praw Człowieka”, *Myśl Współczesna* Nr 10/48.

¹⁵⁴) Por. Wyszynski: Międzynarodowe prawo i międzynarodowa organizacja. Sow. Gos. i Prawo. No 1/48, str. 17.

¹⁵⁵) Zob. Stałin: Zagadnienia leninizmu. Moskwa 1940, str. 589/9.

Polityka zagraniczna państw kapitalistycznych, zwłaszcza w epoce imperializmu, musi wyrazić się w tendencji do narzucenia swego panowania (panowania klas w nich rządzących, panowania wielkiego kapitału przemysłowo-finansowego i jego monopoli oraz koncernów) poza granice własnego państwa wszelkimi środkami, nie wykluczając norm prawa międzynarodowego¹⁵⁶).

Polityka zagraniczna państw socjalistycznych i ludowych, zwłaszcza państwa radzieckiego wyraża się w tendencji do zabezpieczenia własnych zdobyczy, ale i poszanowania także praw suwerennych innych narodów. Zrozumiałe więc, że stoi ona na stanowisku podstawowości, tj. prymatu prawa wewnętrznego i mocy obowiązującej oraz względnej w niektórych tylko bowiem przypadkach wyższości prawa międzynarodowego, bo tylko w tym zakresie, w jakim ono odpowiada całej społeczności międzynarodowej i uwzględnia specyficzne właściwości oraz interesy poszczególnych państw i o ile ono zostało przez nie dobrowolnie przyjęte. Doskonałą ilustracją tej tezy w praktyce jest właśnie stanowisko ZSRR w odniesieniu do zagadnienia międzynarodowej kontroli energii atomowej.

Projekt radziecki obliczony jest na zagwarantowanie bezpieczeństwa zbiorowego, a także na sprzyjanie rozwojowi poszczególnych państw. Ograniczenia w nim przewidziane nie dotyczą jednej tylko ze stron, ale wszystkich członków społeczności międzynarodowej i idą w kierunku zapobiegania i karalności tego, co jest przestępcze i niebezpieczne dla pokoju, a więc dla samego istnienia suwerennych państw. Konstrukcja wyższości prawa międzynarodowego pozostaje

¹⁵⁶ Por. Dr St. Rozmaryn: „Istota państwa” — Dem. Przegląd Prawniczy Nr 10 (36) z X. 1948, str. 7/8. Funkcje państwa należy oczywiście ujmować dialektycznie. W chwilach niebezpieczeństwa, zwłaszcza groźby agresji, funkcja zewnętrzna, interes obrony dominować musi nad funkcją wewnętrzną. Zagadnienie stosunku prawa wewnętrznego do międzynarodowego inaczej też będzie kształtowało się w warunkach istnienia państw o jednorodnym ustroju politycznym, któremu obce będą sprzeczności interesów i wynikająca z tego rywalizacja i walka.

tu nie tylko w zgodzie z systemem prawa wewnętrznego, ale, jako wynik dobrowolnego samoograniczenia suwerenności przez poszczególne państwa, pomyślana jest wręcz w celu ochrony i wzmocnienia tej suwerenności.

D. Dwa stanowiska w sprawie jednomyślności Wielkich Mocarstw. Z ustalenia zasady prymatu w sensie podstawowości i jak gdyby pierwszeństwa prawa państwowego przed międzynarodowym oraz pochodności a więc i ewentualnej tylko względnej wyższości tego ostatniego bez trudu można wyciągnąć wniosek nie mogący budzić zastrzeżeń i jedynie słuszny — że dla pokojowego współżycia narodów nie można poszczególnym państwom wbrew ich woli narzucać rozwiązań a zatem i norm, przyjmowanych mechanicznie w drodze przegłosowania ich w organizacjach międzynarodowych. Oczywiście chodzi o takie normy, które nie dotyczą najbardziej elementarnych zasad, uznanych przez wszystkie cywilizowane narody oraz pozostających w mocy niezależnie od ich ustroju i których naruszenie stanowi przestępstwo wspólne i międzynarodowe zarazem.

Stwierdzenie to podkreśla w szczególności wagę jednomyślności wielkich mocarstw dla sprawy pokoju. Na jej olbrzymie znaczenie, w zakresie zwłaszcza problematyki atomowej, nie ma potrzeby zwracać tu raz jeszcze uwagi.

Wskazaliśmy już zresztą przy innej sposobności, jak całkiem nierealną i ogromnie niebezpieczną dla pokoju musiałaby być próba narzucenia siłą jakiegokolwiek decyzji jednemu z wielkich mocarstw wbrew jego woli¹⁵⁷⁾.

Nie od rzeczy będzie podkreślić w końcu, że w USA nigdy nie myślano poważnie o zrezygnowaniu z zasady jednomyślności wielkich mocarstw. Należy przypomnieć, że dopiero w maju 1948 r. sekretarz departamentu stanu Marshall w publicznym wystąpieniu wyraźnie powiedział, że sprzeciwia się jak najkategoryczniej zniesieniu prawa tzw. *veta*

¹⁵⁷⁾ Zob. wyżej str. 70/1/2/3/4, *passim*.

w ogóle. We wszystkich głosach, dotyczących tej sprawy, pomija się zresztą jeden z jej najistotniejszych aspektów. Ogromne znaczenie jednomyślności Wielkich Mocarstw polega między innymi i na gwarancji niedopuszczenia do wyeliminowania wpływu jakiegokolwiek ze współistniejących systemów politycznych na bieg życia międzynarodowego i całokształt prawa narodów. Naruszenie tej zasady oznaczałoby możliwość nie uwzględnienia w ogóle socjalistycznego systemu społecznego i prawnego w stosunkach międzynarodowych. W warunkach więc istnienia państw o różnych ustrojach zasada jednomyślności Wielkich Mocarstw jest rękojmią zachowania pokojowej ich współpracy. Wielkie Mocarstwa nie działają zresztą w myśl tej zasady tylko we własnym interesie, ale w imieniu wszystkich innych narodów, których interesy one reprezentują. W taki jedynie właściwy sposób zagadnienie to zostało postawione w Karcie Narodów Zjednoczonych, a podkreśla je także preambula do Statutu Międzynarodowego Trybunału Wojskowego (Norymberskiego).

Zasada jednomyślności Wielkich Mocarstw przyjęta w procedurze Rady Bezpieczeństwa nie była wreszcie zgola pomysłana jako przywilej. Wynikają z niej nader poważne prawa, ale i obowiązki dla uprawnionych w przedmiocie ciężącej na nich odpowiedzialności za utrzymanie bezpieczeństwa zbiorowego. Na wymogu jednomyślności w sprawach dotyczących pokoju opiera się przesłanka takiej współpracy międzynarodowej, która uchylając możliwość narzucenia jednemu z wielkich mocarstw jakiegokolwiek decyzji wbrew jego woli, zmusza do szukania porozumienia, do znalezienia kompromisu i wyjścia, mającego zapobiec konfliktom. Zasada jednomyślności Wielkich Mocarstw nie jest więc żadnym przywilejem w stosunku do mniejszych państw, ale wyrazem obowiązku w stosunku do nich, obowiązku zachowania tego niezbędnego warunku ich suwerennego istnienia, jakim jest utrwalenie pokoju.

Od tej zasady, jak wskazaliśmy wyżej, Związek Radziecki wyrażał gotowość odstąpienia we wszystkich przypadkach, nie wykluczając także przypadków pewnych dyspozycji odnoszących się do problematyki atomowej, o ile tylko obowiązek swój budowy trwałego pokoju mógł spełnić inaczej.

E. Dwie metody współpracy międzynarodowej. Zasada jednomyślności Wielkich Mocarstw podkreśla również rolę szczerzej woli współpracy i porozumienia, bez której utrwalenie pokoju nie jest do pomyślenia z braku jego najistotniejszego i nieodzownego czynnika. O teoretycznych i praktycznych przesłankach tej dobrej woli ze strony państw demokratycznych, zwłaszcza ze strony Związku Radzieckiego, o ich zainteresowaniu w ochronie pokoju, w zakazie i zniszczeniu wszelkich broni masowego zniszczenia, zwłaszcza bomb atomowych, oraz w wykorzystaniu energii atomowej dla celów wyłącznie gospodarczych oraz o realnej możliwości pokojowej współpracy państw socjalistycznych z państwami kapitalistycznymi była już mowa¹⁵⁸⁾.

Wskazaliśmy także na brak tej woli i chęci do współpracy pokojowej z państwami socjalistycznymi ze strony państw kapitalistycznych i tego motywy¹⁵⁹⁾. W szczególności jaskrawy sposób zostały one uwypuklone w okresie, który poprzedził wybuch wojny światowej. Monachium pozostanie na długo symbolem dwulicowości polityki państw kapitalistycznych, które — pozorując gotowość układania się z ZSRR — szukały w gruncie rzeczy możliwości porozumienia za wszelką cenę z faszyzmem i czyniły wszystko, co było w ich mocy, by skierować agresję hitlerowską wyłącznie na wschód. Radziecka publikacja dokumentów urzędu zagranicznego III Rzeszy dobitnie ilustruje tę politykę, której metody i cele

¹⁵⁸⁾ Zob. wyżej str. 107/8/9.

¹⁵⁹⁾ Zob.: *On active Service in Peace and War*, by Henry L. Stimson Mc George Bundy, Happer and Brothers. N. York 1948, str. 639 oraz por. wyżej str. 61, 139, 141/2, *passim*.

nie uległy do dziś żadnej zasadniczej zmianie, w jaskrawy sposób zarysowując się na tle walki o rozwiązanie problemu energii atomowej.

F. Dwie podstawy wobec zobowiązań międzynarodowych. Sprawa ta dotyczy jednego z kapitalnych zagadnień praktyki politycznej w odniesieniu do norm prawa narodów, mianowicie zagadnienia roli umowy międzynarodowej oraz wszelkich innych form międzynarodowego porozumienia, posiadających znaczenie oczywiście tylko wtedy, gdy poszanowanie ich przez wszystkie strony nie może budzić zastrzeżeń i gdy więc dochodzą one do skutku z niewymuszonej woli stron.

Przytoczyliśmy już przy innej sposobności opinię takiego zacieklego wroga ZSRR, jak Churchill, co do tego, jak respektowane są przez Związek Radziecki nie tylko wszelkie jego międzynarodowe zobowiązania, ale i nawet oświadczenia, zapowiedzi i luźne przyrzeczenia¹⁶⁰). I jest to całkiem zrozumiałe, albowiem praworządność w stosunkach międzynarodowych, a zatem i ochrona bezpieczeństwa zbiorowego nie dadzą się realizować bez woli pokojowego rozstrzygnięcia sporów, bez osiągnięcia porozumienia z uwzględnieniem potrzeb oraz interesów wszystkich stron i bez poszanowania — rzecz jasna — w ich wyniku zawieranych umów czy też innych zobowiązań międzynarodowych.

W jaki sposób państwa anglosaskie usiłują dziś potraktować tę najistotniejszą instytucję prawa narodów, jakimi są porozumienia i umowy (w najszerszym pojęciu tego słowa), w jaki sposób odnoszą się do zasady „pacta sunt servanda”, ilustruje dobitnie droga przebyta przez nie od moskiewskiej deklaracji o potrzebie powołania komisji atomowej ONZ do ich stanowiska w tej sprawie na ostatniej sesji Ogólnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych. Niemniej zresztą jaskrawym tego przykładem jest przebieg rokowań w innych sprawach, a zwłaszcza w sprawie Niemiec.

¹⁶⁰) Por. wyżej str. 58.

G. W interesie czy przeciw suwerenności państw. Skoro uznaliśmy za stosowne podkreślić, w związku z problematyką atomową stosunek państw anglosaskich do prawa narodów na tle stosunku do umów, jako najbardziej jego istotnej instytucji — nie sposób jest przejść mimo zagadnienia równości, tj. równorzędności i suwerenności państw, niemniej podstawowych instytucji tego prawa i z trybem osiągania porozumień najściślej zresztą powiązanych.

Amerykański projekt międzynarodowej kontroli energii atomowej, jak to wynika z jego analizy, całym ostrzem swoim zwrócony jest przeciwko zasadzie suwerenności poszczególnych państw. Zamierza on m. in. pozbawić państwa nawet prawa dysponowania własnym surowcem oraz własnymi instalacjami przemysłowymi, chociażby wykorzystywanymi wyłącznie w celach pokojowych.

Suverenność, jak wiadomo, to zwierzchność władzy państwowej. Pod względem prawnym oznacza ona zdolność państwa, jako organizmu wyposażonego w pełnię władzy do wykonywania swoich funkcji na podległym mu obszarze w charakterze niezależnego członka społeczności międzynarodowej¹⁶¹). Rzecz jasna, że istotnym warunkiem faktycznej suwerenności politycznej jest niezawisłość ekonomiczna. Oczywiście nie chodzi nam o pełną niezawisłość ekonomiczną, którą posiada zaledwie może kilka tylko państw kapitalistycznych. Chodzi o tego rodzaju przynajmniej przesłanki gospodarczej samodzielności, które dają podstawę do obrony odrębności swoich interesów, swego stanu posiadania, swojej niezależności politycznej.

Pojęcie suwerenności sformułowane zostało w XVI-tym wieku w okresie walki o władzę prowadzonej przez absolutnych monarchów z kościołem oraz innymi feudałami, walki o nową postać wyzysku klasowego w ustroju feudalnym, ale

¹⁶¹) Por. I. D. Lewin: *Principy suwereniteta w sowietkom i miezdunarodnom prawie*. Moskwa 1947, str. 3.

nie pozbawionej momentów postępowych. Już w tym okresie realizacja swoiście pojmowanej suwerenności oznaczała nie tylko przeciwstawienie się dalszym terytorialnym rozdziałom ziem pomiędzy suwerenów i zjednoczenie gospodarczo i narodowo ciążących ku sobie obszarów, przez co tworzyły się warunki, sprzyjające rozwojowi wyższej ekonomicznie formacji kapitalizmu. Ale dzięki temu zaistniały też przesłanki powstawania samodzielnych państw narodowych, w granicach których dopiero feudalizm mógł być ostatecznie przewyciężony.

W epoce rewolucji mieszczańskich suwerenność absolutnego monarchy zostaje zastąpiona przez suwerenność ludu, oczywiście tylko formalną. W gruncie rzeczy chodzi o suwerenność burżuazji, dysponującej środkami produkcji a zatem władzą polityczną oraz legalnie sankcjonowanym prawem wyzysku kapitalistycznego. W epoce narodzin imperializmu rozszerza się to pojęcie suwerenności do prawa wyzysku innych narodów, rzekomo niecywilizowanych, kolonialnych, ale faktycznie objętych kręgiem urzędowej cywilizacji, tylko pozbawionych środków obrony i przedstawiających przedmiot godny eksploatacji, a więc podboju i ekspansji.

Zwycięstwo Wielkiej Rewolucji Październikowej wniosło nową treść w pojęcie suwerenności, jako cechy nie tylko tego państwa, w którym władza faktycznie należy do całego narodu, ale i w którym stwarzane są również warunki dla zdobycia suwerenności przez narody, do niedawna istniejące jeszcze u kolebki form życia państwowego.

Gdy w związku z kresem suwerenności poszczególnych stanów USA po wojnie domowej z lat 1861—1865 i ewolucją ustroju monarchii habsburskiej zaczęły powstawać teorie Labanda i Jellinka oraz ich amerykańskich epigonów, dotyczące związku państw, u którego członków następuje likwidacja atrybutów suwerenności, narodziny państwa radzieckiego dały przykład związkowego państwa socjalistycznego, którego jedną z zasadniczych cech jest rozwijanie tych

atrybutów w tych społecznościach narodowych, które dotychczas nie posiadały ich jeszcze w ogóle.

Wielka Rewolucja Październikowa wcieliła nadto w życie tezę Lenina o możliwości, w związku z nierównomiernością rozwoju ekonomicznego poszczególnych państw, zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju.

Wobec zaś przerwania pierścienia kapitalistycznego otoczenia ZSRR w wyniku drugiej wojny światowej i powstania szeregu państw typu demokracji ludowej, kroczących również do socjalizmu, zasada poszanowania suwerenności tych państw na tle zasady suwerenności państw w ogóle, ich równości i równorzędności w świetle stosunków międzynarodowych nabrała niepośledniego znaczenia.

Z jednej strony przestrzeganie tych zasad oznaczać musi dla państw kapitalistycznych rezygnację z eksploatacji i ekspansji w kierunku państw socjalistycznych i ludowych, z drugiej — możliwość dla tych ostatnich nie tylko odbudowy swoich ruin powojennych we współpracy pokojowej, ale także coraz dalszego doskonalenia swego ustroju ekonomicznego i społecznego.

Stąd w walce o poszanowanie zasady suwerenności poszczególnych państw tkwią wszystkie najbardziej istotne dla pokoju światowego elementy polityki zagranicznej i wewnętrznej, na podstawie których kształtują się odpowiednio normy prawa narodów i prawa wewnętrznego, elementy, które są wszak tylko wyrazem stosunków ekonomiczno-społecznych w ostatnim rządzie decydujących o układzie stosunków na forum międzynarodowym.

Nic też dziwnego, że kiedy wszystkie elementy postępowe w nauce i praktyce politycznej oraz prawnej ugruntowują zasady suwerenności, nihilizm na tym polu jest najbardziej znaną cechą uczonych i polityków państw imperialistycznych. Od Duguit począwszy, poprzez Kelsena i Verdrossa, przedstawicieli amerykańskiego kierunku socjologicznego Byrd'a, Cogan'a i Mortimer Adlera, teoretyka labourzystów Lasky'ego, belgijskich prawników socjaldemokratów Spaaka,

francuskich Bluma, niemieckich Schumachera, a kończąc na Edenie, Bevinie, Churchill'u i Marshall'u, wszyscy, pod pozorem różnych tylko motywów, z lekceważeniem odnoszą się do zasady suwerenności. W jej zachowaniu dopatrują się źródła zaognienia stosunków międzynarodowych i planują taką reorganizację państwowej struktury Europy, aby poprzez Europejskie Stany Zjednoczone zrealizować pod hegemonią USA jednolite Stany Zjednoczone Świata, wymierzone w Związek Radziecki i państwa ludowe^{161a}).

Zapomina się przy tym, że na zasadę poszanowania suwerenności państw powoływały się amerykańskie doktryny Monroe'go i Drago, że to pod wpływem delegatów amerykańskich przyjęta została na konferencji haskiej z 1907 r. specjalna tzw. Konwencja Porter'a o niedopuszczalności ingerencji w stosunki wewnętrzne innych państw, że to pod jej osłoną organizowano londyński komitet nieinterwencyjny (1936—1939), a faktycznie interwencji na rzecz gen. Franco.

Dziś w zmienionej sytuacji politycznej, jak najbardziej nawet zagorzali izolacjoniści amerykańscy dawno już odstąpili

^{161a}) Na informacyjnej naradzie z września 1947 r. niektórych partii robotniczych i komunistycznych Żdanow wskazał, że jednym ze środków kampanii, obliczonej na ujarznienie Europy, jest atakowanie zasady suwerenności państwowej i nawoływanie do wyrzeczenia się praw suwerennych, którym przeciwstawiana jest idea „rządu światowego”. Zob. publikację o naradzie w wyd. ros. Gospolitozdat, Moskwa 1946, str. 34. Bardzo charakterystycznym jest, że w kampanii przeciw suwerenności państw czołową rolę odgrywają pravicowi socjaliści nie tylko w praktyce politycznej, ale i na polu teorii. Renner, przywódca austromarkszizmu występuje nawet za utworzeniem w postaci czwartej międzynarodówki organu przygotowującego parlament światowy i rząd światowy zob. K. Renner: Die neue Welt und der Sozialismus. Salzburg 1946, str. 62. Kampania przeciw suwerenności została również uwypuklona jeszcze w San Francisco w toku debat o jurysdykcji Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości. Państwa imperialistyczne pragnęły nadać temu trybunałowi charakter nadrzędnego organu w stosunku do innych organów międzynarodowych oraz suwerennych państw, a jego kompetencję sądową uczynić obligatoryjną, nie wymagającą zgody stron. Do tego rodzaju stanowiska usiłowano ostatnio nawiązać w sporze brytyjsko-albańskim o miny przy wyspie Korfu.

od zasad, na które powoływał się Monroe, stali się zwolennikami interwencji w Grecji, Palestynie, Chinach oraz we wszystkich innych państwach, chociażby jak najbardziej daleko leżących od USA.

Na zachodzie obecnie uważa się zresztą zasadę suwerenności i nieinterwencji za anachronizm^{161b)}.

Plan Barucha, koncepcja „otwartych drzwi” wysunięta przez delegację amerykańską w 1946 r. na paryskiej konferencji pokojowej, doktryna Trumana, fultoński program Churchill'a Stanów Zjednoczonych Europy, Plan Marshalla, pakt Brukselski, budowa państwa zachodnio-niemieckiego, zwrot Ruhry niedawnym agresorom, pakt atlantycki, stanowisko bloku anglosaskiego na konferencji dunajskiej, a zwłaszcza na ostatniej sesji ONZ, (szczególnie w przedmiocie rozbrojenia i międzynarodowej kontroli energii atomowej) są dobitnym wyrazem natarcia na zasadę suwerenności państw i narodów.

ZSRR oraz państwa ludowe nie upatrują, rzecz jasna, w suwerenności pojęcia absolutnego, jakiegoś nietykalnego fetysza, czy też nie ograniczonego niczym prawa do samowoli. Widzą w niej tylko wyraz uprawnienia do samookreślenia swojej polityki na wewnątrz jak i zgody na przyjęcie określonych zobowiązań na zewnątrz¹⁶²⁾.

Toteż, kiedy niedawno McNeil podniósł w Izbie Gmin oraz na sesji ONZ uporczywą obronę tej „reakcyjnej” zasady przez ZSRR, można mu było w odpowiedzi przypomnieć to, co delegat radziecki oświadczył w Lidze Narodów jeszcze 23. I. 1936 r. Była to odpowiedź dana przedstawicielowi Urugwaju, występującemu przeciw zerwaniu stosunków dyplomatycznych z państwem — agresorem pod pozorem niekompetencji międzynarodowego organu w tych sprawach, podlegających rzekomo tylko woli suwerennej państw.

^{161b)} Zob. Robert M. Mac Iver: *The Web of Government*. N. York 1947, str. 86/7.

¹⁶²⁾ Por. E. Korowin: *Absolutnyj Suwerenitet ili absolutnaja nieprawda*. N. Wremia No 40/47 z 8. X. 1947 r.

„Absolutnie suwerennym i władnym czynić wszystko, co tylko zechce, jest jedynie takie państwo, które nie jest związane żadnymi zobowiązaniami międzynarodowymi. Zobowiązania międzynarodowe byłyby całkiem bez wartości, gdyby państwo mogło oświadczyć: zobowiązania zobowiązaniami, ale posiadam suwerenność i mogę robić, co mi się podoba, i mogę też według mego uznania naruszać swoje zobowiązania”, oświadczył wówczas delegat ZSRR.

Gdy zaś Smuth zakwestionował prawo ONZ do interesowania się losem Hindusów w Południowej Afryce, Wyszyński oświadczył mu, że myli się twierdząc, że ta sprawa jest wewnętrzną i nie dotyczy stosunków, normowanych zobowiązaniami międzynarodowymi.

Związek Radziecki zgodził się zresztą na ograniczenia swojej suwerenności przez sam fakt przyjęcia zobowiązań, płynących z przystąpienia do ONZ czy też do innych ciał międzynarodowych¹⁶³).

Związek Radziecki wyrażał i wyraża też gotowość dalszego ograniczenia swojej suwerenności, gdziekolwiek ono nie jest tylko jednostronne, postacią uprzywilejowania innych, a służyć może zabezpieczeniu pokoju.

Takie ograniczenia przewidziane zostały w radzieckim projekcie międzynarodowej kontroli energii atomowej, w którym nawet nie zabrakło postanowień uchylających tzw. niesłusznie prawo weta itd.

Wyrzeczenie się bowiem agresji, zwłaszcza środkami masowego zniszczenia, eliminacja i zakaz broni atomowej, skuteczna kontrola wszystkich etapów procesu produkcji energii atomowej dla zapobieżenia wykorzystania jej w celach wo-

¹⁶³) W sprawozdaniu swoim na XII zjeździe partii w 1923 r. Stalin podkreślił, że każde zjednoczenie dochodzi do skutku w wyniku zgody łączących się na ograniczenie pewnych praw, które tylko im uprzednio przysługiwały. Zgodnie z tym stwierdzeniem Wyszyński w oświadczeniu z 10. II. 1946 słusznie wskazał, że przystąpienie ZSRR do ONZ jest także wyrazem zgody na pewne ograniczenie suwerenności państwa radzieckiego.

jennych itp. tylko formalnie stanowią ograniczenia suwerenności. Faktycznie oznaczają jej ugruntowanie i umocnienie przez usunięcie czynników, mogących drogą zbrojnych konfliktów zagrozić jej istnieniu.

Przeciw zamachom na suwerenność państw i narodów, jednakże o takie tej suwerenności ograniczenia, jakie leżą w interesie demokracji i pokoju, toczyła się wojna z faszystowskim blokiem państw osi.

Dzisiaj walkę tę z rzeźnikami nowego wydania teorii herrenvolku oraz narodów skazanych na ujarznienie, z rzeźnikami więc ideologii nawołującej do nowej agresji toczy nie tylko Związek Radziecki i państwa demokracji ludowej. Walczy z nimi także ruch robotniczy na całym świecie, a obok niego wszystkie elementy postępowo-demokratyczne, a zwłaszcza narody zawiste, pragnące zdobyć niepodległość, a także i masy ludowe innych państw, słusznie upatrujące w spisku na samoistność bytu narodowego zamach na tak im drogą podstawy pokojowego współżycia narodów.

H. Prawo międzynarodowe czy prawo państw kapitalistycznych. Prawo międzynarodowe, a właściwie co do istoty swojej międzypaństwowe, ma rację bytu oczywiście tylko wtedy, kiedy jego normy kształtują się pod wpływem prawa wszystkich państw i dotyczą wszystkich cywilizowanych narodów danej epoki, niezależnie od ich ustroju politycznego.

Prawo międzynarodowe jak każdy inny dział prawa nie jest niezmiennie i w każdym okresie historycznym przyjmowało ono inną postać i na innych opierało się zasadach.

Treść społeczna międzynarodowego prawa czasów starożytności różni się od prawa narodów epoki feudalizmu, która jest zgoła odmienna od prawa narodów formacji kapitalistycznej. Od czasów zwycięstwa Rewolucji Październikowej i nieudanej próby jej stłumienia, a później izolacji ZSRR najcharakterystyczniejszym rysem współczesnego nam prawa narodów jest kształtowanie się jego norm pod wpływem

dwóch systemów prawnych: systemu kapitalistycznego i socjalistycznego.

Wkład ZSRR do prawa międzynarodowego stał się szczególnie doniosły od momentu klęski państw osi, spowodowanej przede wszystkim przez narody radzieckie. Takie pojęcia, jak demokratyzacja, defaszyzacja i denazyfikacja, jak zbrodnie przeciw pokojowi i ludzkości, jak instytucja opieki międzynarodowej w miejsce reżymu kolonialnego, jak system kontroli zamiast okupacji i cały szereg innych weszły do prawa międzynarodowego dzięki postulatom radzieckim.

Dziś teoretycy i politycy państw kapitalistycznych, pochłonięci organizacyjnym, wojskowym, politycznym oraz ideologicznym przysposabianiem się do nowej wojny, występują między innymi o wyeliminowanie wpływu radzieckiego na prawo narodów, o pozbawienie istotnej treści wniesionych przezeń instytucji, o powrót prawa narodów do stanu międzynarodowego prawa wyłącznie kapitalistycznego.

Nie ma potrzeby przedstawiać tu wyników demokratyzacji Niemiec zachodnich czy też Japonii, przebiegu denazyfikacji albo wymiaru sprawiedliwości w stosunku do przestępców wojennych, położenia w krajach okupowanych, zawiśłych i kolonialnych.

A wszak tendencja powrotu do międzynarodowego prawa wyłącznie kapitalistycznego, nie uwzględniająca w prawie narodów elementów wniesionych przez ZSRR, oznacza nic innego, jak likwidację w ogóle prawa narodów, jako prawa obejmującego całą społeczność międzynarodową.

Ta tendencja likwidatorska szczególnie uwypuklona została w dyskusji nad problematyką atomową, zwłaszcza zaś w postanowieniach amerykańskiego projektu międzynarodowej kontroli energii atomowej, które zastrzegają monopolistyczne uprawnienia USA, które obchodzą zakaz stosowania broni atomowej i zniszczenia jej zapasów, choć przecież mogą one być wykorzystane tylko dla celów wojny agresywnej, wyjętej spod prawa i stanowiącej karalną zbrodnię międzynarodową.

Tendencja ta ma swoje korzenie jeszcze w tezach Hegla oraz jego kontynuatorów w nauce prawa narodów Lassona, Seydel'a, Bekkera a także z tzw. szkoły bonneńskiej braci Zornów i Kaufmanna, którzy głosząc zasadę omnipotencji państwa i prawo do wojny jako prawo nieodłączne od jego suwerenności, w wojnie dopatrywali się jak i później Hitler oraz Goebels naturalnego stanu społeczności międzynarodowej i przejawu wyższej formy suwerenności.

J. Nihilizm burżuazyjnej doktryny prawa narodów. Z tendencją likwidatorstwa prawa narodów wiąże się najściślej jaskrawo wydobyty na jaw w dyskusjach o energii atomowej nihilizm współczesnej burżuazyjnej doktryny prawa narodów. Amerykańska koncepcja międzynarodowej agencji kontroli o polityczno-komercyjnych atrybutach supermonopolu jest wszak tylko wyrazem tez o rządzie wszechświatowym, o nadpaństwie i jego nadrzędzie, do którego zmierza polityka bloku anglosaskiego. Polityka ta uznaje już dziś zasadę hegemonii USA nad całym pozostałym światem kapitalistycznym i zmierza do skupienia go w drodze różnych regionalnych i wojskowych, skierowanych przeciw ZSRR, paktów, w celu tym łatwiejszego poddania go rozkazom amerykańskiego jedynowładcy.

Zagadnienie to łączy się bezpośrednio ze stanowiskiem negatorów suwerenności państwowej i negatorów prawa międzynarodowego ze szkoły hegeliańskiej oraz bonneńskiej, o których już była mowa. Postawione ono zostało znowu na porządku zainteresowań doktryny zaraz po pierwszej wojnie światowej i powołaniu Ligi Narodów. Państwom zwycięskim zależało wtedy na uzasadnieniu dokonywanego podziału świata przy pomocy norm prawa międzynarodowego, kształtowanych bez uwzględnienia potrzeb narodów, zaszeregowanych do poszczególnych sfer wpływów wbrew ich woli i często bez pozorów nawet umownego z nimi porozumienia. Wtedy to właśnie stały się tak modne koncepcje transformacji norm prawa międzynarodowego, jako norm

prawa międzypaństwowego, w normy prawa nadpaństwowego, upatrywanie w Lidze Narodów organu władzy międzynarodowej i opracowywanie projektów organów międzynarodowej jurysdykcji, policji, sił zbrojnych, wreszcie międzynarodowych kodeksów. Równoległe z rozwojem tych koncepcji odbywała się rewizja pojęć suwerenności państw jako jedynego podmiotu prawa narodów i przyznawanie podmiotowości w tym prawie jednostce, co wiązało się z negacją mocy wiążącej prawa wewnętrznego i jego podporządkowaniem normom prawa międzynarodowego, jako środka nacisku politycznego na stosunki wewnętrzne poszczególnych państw.

Z takimi koncepcjami występowali zarówno normatywiści w osobach Verdrossa i Kelsena, solidaryści Politis i Deveux, jak i nawet neonaturalista Krabbe, Le Fur będący w równej mierze neonaturalistą jak i neoscholastykiem, Scelle, reprezentant kierunku biosocjologicznego zarówno jak i solidaryzmu, jak i inni¹⁶⁴).

Koncepcje te wskrzeszono w całej pełni po klęsce państw osi, kiedy stało się jasnym, że ZSRR wyszedł z wojny wojskowo i gospodarczo nie osłabiony, ale jeszcze stokroć mocniejszy aniżeli był, i że w tych warunkach należy podjąć próbę opanowania go nowymi drogami.

Ojczyzną odrodzonych w tym celu koncepcji rządu światowego, prawa nadpaństwowego i nadpaństwa, podporządkującego sobie wszystkie istniejące państwa w zmienionym układzie sił, stała się tym razem Ameryka. Wnioski o przystąpienie ONZ w parlament państwa światowego dyskutowano nie tylko na amerykańskich uniwersytetach, w litera-

¹⁶⁴) Zob. Lewin: *Sowremiennyj mezdunarodno-prawowoj nihilizm*. Sow. Gos. i Prawo No 6/48 i cyt. przezeń N. Politis: *Les nouvelles tendances du droit international*. Paris 1927, str. 52. W. Garner: *Le nouveau droit international* w „Revue Générale du droit international public” 1930 No 3, str. 225. H. Kelsen: *Theorie Générale du droit international public*, „Recueil des cours” t. 42, 1932, str. 130 i G. Scelle: *Regles du droit de la paix*. „Recueil des cours” t. 46, 1933, str. 37.

turze politycznej i publicystycznej, ale składano je też do kongresu oraz do prezydenta¹⁶⁵).

Churchillowski kongres „Unii Zjednoczonej Europy” w Hadze, aktywność federacji europejskiej i światowej, która odbyła swój zjazd w Montreux w sierpniu 1945 r., apele o powołanie Stanów Zjednoczonych Świata są więc tylko wykonaniem polityki mocodawców amerykańskich¹⁶⁶).

Temu celowi służą zapewne wywody amerykańskiego profesora Mac Ivera, które między innymi potępiając zasadę jednomyślności wielkich mocarstw są wyrazem uznania dla unii zachodniej i amerykańskiego planu kontroli energii atomowej nie bez związku z tym, że wymierzone są w „przestarzały” i „tradycyjny” „mit” suwerenności narodowej, mit, którego istnienie przeszkadza planowi panowania USA nad całym światem.

Temu służą teorie francuskiego prof. Larmeroux o natychmiastowym zastąpieniu suwerenności państwowej suwerennością międzynarodową i bezzwłocznej likwidacji drogą organizowania federacji wszechświatowej samodzielności poszczególnych państw, jak i tezy amerykańskich prawników Eagleton'a, Brigge'a i innych. Mówią one o stopniowym przeobrażaniu ONZ w federację państw i ciało stojące nad wszystkimi państwami przez odpowiednie postępowanie,

¹⁶⁵) Zob. Lewin: o. c. ad 164, str. 24, Eagleton, *The Demand for World Government*. *American Journal of International Law*, vol. 40 z 1946 r., str. 390/1/2 i tamże Q. Wright. *War criminals*, vol. z 1945 r., str. 265—273. Zob. również *Common Cause*. A monthly report of the committee to frame a world Constitution, Chicago, February 1948. A. Nussbaum: *A concise history of the Law of Nations*. N. York 1947 i Stilschweig Kurt: *International Protection of Human Rights and Fundamental Freedoms*, reprinted from „*Historia Judaica*” vol. IX. No 1, IV/47, oraz por. wyżej str. 78.

¹⁶⁶) Por. Lewin o. c. ad 164, str. 25, J. Larmeroux: *Les Etats du monde*, Paris 1946. Fernand de Visoher, *L'Etat moderne un danger pour la paix*. Extrait de la revue „*Le Flambeau*” 1940—47, Liga für Menschenrechte, Gruppen Bielefeld, „*Rundschreiben*” Nr 13 (Otto Lehman-Rassbult: *Rundbrief über den Abbau der nationalen Souveränitäten und die Errichtung einer Weltregierung 1948* i *Der Weltstaat*, Herausgeber Joe J. Heydeshar, München Nr 5/48 oraz zob. A. Drugow: *Imperializm ame-*

przekreślające zasadę jedności wielkich mocarstw oraz inne podstawowe zasady Karty ONZ. Mówiąc o nieliczeniu się z wolą oraz potrzebami zainteresowanych członków międzynarodowej organizacji, winnych posłuszeństwa mechanicznej większości, są one wyrazem metod obecnej zagranicznej polityki USA, zmierzającej w oparciu o zachodnio-europejskich satelitów do zapewnienia sobie hegemonii.

Dla wcielenia w życie tych metod ogłoszona została doktryna Trumana, plan Marshall'a i inne plany, wymierzone rzecz jasna w Związek Radziecki oraz inne państwa ludowe, walczące o pokój¹⁶⁷⁾.

Jednym z najbardziej charakterystycznych planów tej polityki był plan Barucha, amerykański plan międzynarodowej kontroli energii atomowej. W planie tym odzwierciedlone zostały zarówno wskazane wyżej elementy nihilizmu w odniesieniu do prawa narodów, jak i tendencje do jego likwidacji oraz rewizji. Te ostatnie omówione zostały przy sposobności oceny poglądów Urey'a, Friedwalda, Coale'a, Stowell'a oraz grupy „One World or none”. Są one obliczone na szantaż bronią atomową, na wpływ groźby jej zastosowania, i domagają się nawet przekreślenia konwencji humanitarnych i obalenia prawa chroniącego ludność cywilną oraz obiekty niewojskowe. Rozgrzeszają one także z góry Amerykę, za zrzucenie bomb atomowych na tych wszystkich, którzy nie zechcą przyjąć

rykański wrogiem suwerenności narodów w piśmie „O trwały pokój i o demokrację ludową” Nr 11 z 1. VI. 1948 r.

¹⁶⁷⁾ Zob. Mac Iver o. c. str. 86/7, 307, 396, passim oraz zob. Lewin o. c. ad 164, str. 29/30, passim, H. Briggs: *The Problem of World Government* w „*American Journal of International Law*” vol. 41/1947, str. 109—110 i także charakterystyczną krytykę tendencji stworzenia nadpaństwa i powołania uniwersalnego prawa u E. Borchard'a w „*International Organisation*” vol. 41/1947, str. 708/9.

Polityczną treść odrodzonej koncepcji Stanów Zjednoczonych Europy i świata bez trudu można odszyfrować przez nawiązanie do tego, co stwierdził Lenin, analizując hasło Stanów Zjednoczonych Europy w warunkach ustroju kapitalistycznego. Lenin w tej koncepcji widział tylko nową formę realizacji prawa siły, podziału świata i kolonii oraz natarcia

planu amerykańskiego i zgodzić się na dominację i bezgraniczne panowanie tego „nadpaństwa” i jego „nadludzi”¹⁶⁸).

Znamy już skądinąd rodowód tendencji likwidatorskich, nihilistycznych i rewizjonistycznych w odniesieniu do prawa narodów. Nie wszyscy ich autorzy i realizatorzy znaleźli się niestety, po zawodzie, jaki ich spotkał przy próbie urzeczywistnienia głoszonych przez nich zasad, na ławie oskarżonych. Prawo narodów przetrwało jednakże tych swoich hitlerowskich negatorów, likwidatorów i rzeczników jego jednostronnego rewizjonizmu.

Rosnąca wciąż siła obozu demokracji i pokoju jest nie tylko najlepszą rękojmą utrwalenia bezpieczeństwa zbiorowego i klęski, która niechybnie czeka imperialistyczny obóz podżegaczy do nowych konfliktów. Jest ona również rękojmą tego, że zawieść musi polityka szantażu atomowego i że wraz z nią padną nihilistyczne i ludożercze teorie odpowiadających jej przesłanek pseudo-prawnych. Jest ona także gwa-

na socjalizm. Jak słusznie wskazuje prof. Lewin *mutatis mutandis* twierdzenie to daje się całkowicie zastosować do koncepcji Larmeroux i wszystkich haseł federacji europejskiej lub światowej, rzucanych dziś przez Bevina, Churchilla, Trumana czy też Marshalla. Antyradziecki charakter haskiego kongresu churchillowsko-labourzystowskiego, czy też montowanych przez Amerykę paktów brukselskiego bądź atlantyckiego, niczym zreszła nie jest ukryty.

Dla oceny tego stanowiska przez Lenina zob. jego Dzieła (ros. wyd.) t. XVIII, str. 231/2.

Ekonomiczne aspekty ustroju federacji światowej odśłania Boulding Kenneth E.: "The Economics of peace", London 1946, a polityczne Churchill zwłaszcza w jego mowach fultońskiej i zurychkiej. Zob. wydanie jego przemówień w opracowaniu syna Randolpha p. t. "The sinews of peace. Postwar speeches by W. Churchill". London 1948.

¹⁶⁸) Zob. wyżej str. 48/9, 50. Anglosasom Finchowi, Stowellowi, Coalowi, Schwarzenbergowi, Schickowi i innym, kruszącym dla ulegalizowania agresji zasady wyroku norymberskiego pozadrościł laurów kołaboracjonista francuski Maurycy Bardèche, który w świeżo wydanej książce pt. „Norymberga — Ziemia Obiecana” usiłuje nadaremnie przeprowadzić rehabilitację hitleryzmu, a zbrodnię przeciw pokojowi nazywa wymysłem komunistycznym. Zob. Sawicki: Proces wytoczony przeciw procesowi. Przekrój Nr 198/1949.

ranem przetrwania i dalszego istnienia oraz rozwoju nie-
kłamane go prawa narodów, którego normy, nie przecząc
prawu wewnętrznemu poszczególnych państw oraz ich su-
werenności, będą stanowiły o porządku stosunków między-
narodowych, o poszanowaniu zasad pokojowej współpracy
i pokojowego współżycia wszystkich narodów, niezależnie od
ich ustroju politycznego.

Załączniki

I.

KARTA NARODÓW ZJEDNOCZONYCH

(26 czerwca 1945 r.)

(Wyjątki, mające związek z zagadnieniem międzynarodowej kontroli energii atomowej).

ROZDZIAŁ I.

Art. 2.

Zadne postanowienia niniejszej Karty nie upoważniają Narodów Zjednoczonych do mieszania się do spraw, które z istoty swej podlegają wewnętrznej kompetencji któregośkolwiek państwa, ani do żądania od członków, by takie sprawy wnosili do załatwienia na podstawie niniejszej Karty.

Powyższa zasada nie stosuje się, do środków przymusu, przewidzianych w rozdziale VII.

ROZDZIAŁ VII.

Art. 39.

Rada Bezpieczeństwa stwierdza istnienie zagrożenia lub naruszenia pokoju, bądź aktu agresji, oraz udziela zaleceń lub decyduje, jakie środki należy zastosować w myśl artykułów 41 i 42 w celu utrzymania lub przywrócenia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa.

Art. 51.

Zaden przepis niniejszej Karty nie narusza naturalnego prawa każdego członka Narodów Zjednoczonych, przeciwko któremu dokonano zbrojnej napaści, do indywidualnej lub zbiorowej samoobrony, zanim Rada Bezpieczeństwa nie zastosuje środków, koniecznych dla utrzymania pokoju i bezpieczeństwa. Członkowie, którzy zastosowali pewne środki w wykonaniu swego prawa do samoobrony, natychmiast zawiadamiają o tym Radę Bezpieczeństwa. Środki te w niczym nie naruszają opartego na niniejszej karcie prawa i obowiązku Rady Bezpieczeństwa do podjęcia w każdym czasie akcji, jaką uzna ona za konieczną dla utrzymania lub przywrócenia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa.

II.

Końcowa Deklaracja Konferencji Moskiewskiej w sprawie energii atomowej.

Ministrowie Spraw Zagranicznych ZSRR, USA i W. Brytanii porozumeli się zalecić Ogólnemu Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych rozważenie utworzenia przez Narody Zjednoczone Komisji właściwej do spraw wynikających z odkrycia energii atomowej i związanych z tym zagadnień.

Uzgodnili oni zaprosić innych stałych członków Rady Bezpieczeństwa, Francję i Chiny razem z Kanadą do przyłączenia się do nich w podjęciu inicjatywy dla przeprowadzenia następującej uchwały na pierwszej sesji Ogólnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych w styczniu 1946 r.:

Ogólne Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych uchwała stworzyć komisję w składzie i o właściwości unormowanych niniejszym dla spraw wynikłych z wynalazku energii atomowej i związanych z tym zagadnień.

1. Utworzenie Komisji.

Ogólne Zgromadzenie powołuje niniejszym Komisję, której właściwość reguluje rozdział 5 niżej.

2. Stosunek Komisji do organów Narodów Zjednoczonych.

- A. Komisja ma przedkładać swoje opracowania i zalecenia Radzie Bezpieczeństwa i sprawozdania te oraz zalecenia winny być ujawnione, chyba że Rada Bezpieczeństwa w interesie pokoju i bezpieczeństwa postanowi inaczej. We właściwych sprawach Rada Bezpieczeństwa przekaże te sprawozdania Ogólnemu Zgromadzeniu i członkom Narodów Zjednoczonych, jako też Radzie Ekonomicznej i Społecznej oraz innym organom Narodów Zjednoczonych.
- B. Wobec nadrzędnej według Karty Narodów Zjednoczonych właściwości Rady Bezpieczeństwa w sprawach utrzymania pokoju międzynarodowego i bezpieczeństwa wytyczne dla Komisji w sprawach dotyczących bezpieczeństwa wydawać ma Rada Bezpieczeństwa.

W sprawach tych Komisja jest odpowiedzialna za swoją pracę przed Radą Bezpieczeństwa.

3. Skład Komisji.

Komisja ma składać się po jednym przedstawicielu każdego z tych państw, które są reprezentowane w Radzie Bezpieczeństwa, oraz Kanady, nawet jeśli ona nie będzie członkiem Rady Bezpieczeństwa. Każdy przedstawiciel w Komisji będzie mógł mieć tyle pomocników, ile sobie tego będzie życzył.

4. Zasady postępowania.

Komisja ustali taki personel, jaki uzna za konieczny, w sprawach zasad swego postępowania przedkładając wnioski do Rady Bezpieczeństwa, która zatwierdzi je w trybie spraw proceduralnych.

5. Właściwość Komisji.

Komisja winna szybko rozpoznać i zbadać wszystkie strony zagadnienia i przedstawiać od czasu do czasu takie zalecenia, które uzna za możliwe. W szczególności Komisja winna składać wnioski o:

- a) rozszerzeniu pomiędzy wszystkimi narodami wymiany podstawowych informacji naukowych dla celów pokojowych;
- b) kontroli energii atomowej w granicach potrzeby zapewnienia jej wykorzystania wyłącznie w celach pokojowych;
- c) wyeliminowaniu z uzbrojenia państw broni atomowej i innych większych rodzajów broni, dającej się zastosować do masowego zniszczenia;
- d) efektywnych gwarancjach drogą inspekcji oraz innymi środkami dla ochrony państw porozumiewających się od ryzyka gwałtu i podstępu.

Praca Komisji winna następować etapami; wykonanie z powodzeniem każdego z nich wzmoczy konieczne zaufanie w świecie, zanim jeszcze będzie podjęty następny. Komisja nie powinna naruszać właściwości jakiegokolwiek innego Organu Narodów Zjednoczonych, ale powinna przedkładać zalecenia do rozpoznania przez te organa w wykonaniu ich zadań na podstawie Karty Narodów Zjednoczonych.

Moskwa, 27 listopada 1945.

Ernest Bevin,
James F. Byrnes,
W. M. Mołotow.

III.

Rezolucja Ogólnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych w sprawie zbrojeń

14. XII. 1946 r.

1. W wykonaniu art. 11 Karty oraz w celu zabezpieczenia pokoju oraz bezpieczeństwa międzynarodowego, zgodnie z celami oraz zasadami Narodów Zjednoczonych.

Ogólne Zgromadzenie, uznaje konieczność jak najszybszego przystąpienia do reglamentacji oraz powszechnej redukcji zbrojeń i sił zbrojnych.

2. Wobec czego Ogólne Zgromadzenie zaleca Radzie Bezpieczeństwa niezwłoczne opracowanie praktycznych środków niezbędnych dla realizacji reglamentacji oraz redukcji zbrojeń i sił zbrojnych i zapewnienia poszanowania postanowień o tej reglamentacji i redukcji ze strony wszystkich.

Plany opracowane przez Radę Bezpieczeństwa mają być przedłożone przez Sekretarza Generalnego członkom Organizacji Narodów Zjednoczonych dla rozpoznania ich na specjalnej sesji Ogólnego Zgromadzenia. Traktaty i konwencja zatwierdzone przez Ogólne Zgromadzenie będą przedłożone państwom sygnatariuszom do ratyfikacji, zgodnie z art. 26 Karty.

3. By uczynić zdecydowany krok naprzód w kierunku pełnego osiągnięcia zakazu i eliminacji ze zbrojeń poszczególnych państw broni atomowej i innych współczesnych oraz przyszłych głównego rodzaju broni masowego zniszczenia oraz dla zorganizowania w krótkim czasie międzynarodowej kontroli, obejmującej energię atomową jakoteż inne wynalazki współczesnej nauki i techniki i mającej zapewnić ich zastosowanie w celach wyłącznie pokojowych.

Ogólne Zgromadzenie wzywa Komisję Atomową do wykonania bezzwłocznie powierzonych jej zadań w myśl art. 5 uchwały przyjętej przez Ogólne Zgromadzenie 24 stycznia 1946 r.

4. By upewnić się, że zakaz, reglamentacja i powszechna redukcja zbrojeń dotyczyć będą głównych a nie podrzędnych rodzajów broni wojennej Ogólne Zgromadzenie zaleca Radzie Bezpieczeństwa bez-

zwłoczne zbadanie raportów, które Komisja Energii Atomowej winna jej przedstawić, ułatwienie prac tej komisji oraz jak najszybsze rozpoznanie projektów jednej lub wielu konwencji, dotyczących stworzenia międzynarodowego systemu kontroli i inspekcji, konwencji o zakazie broni atomowych oraz innych współczesnych oraz przyszłych głównego rodzaju broni masowego zniszczenia i o kontroli energii atomowej w granicach niezbędnych dla zapewnienia jej zastosowania w celach czysto pokojowych.

5. Ogólne Zgromadzenie uznaje nadto, że reglamentacja i redukcja zbrojeń i sił zbrojnych wymagają zapewnienia środkami inspekcji oraz w innym trybie gwarancji dla tych państw, które przestrzegają odnośnie zobowiązania przeciw ryzyku ich pogwałcenia i obejścia ze strony innych, w związku z czym Ogólne Zgromadzenie zaleca Radzie Bezpieczeństwa niezwłoczne opracowanie wniosków przewidujących praktyczne i skuteczne gwarancje, dotyczące kontroli energii atomowej oraz reglamentacji i redukcji innego rodzaju powszechnych zbrojeń.
6. W celu zapewnienia podjęcia środków mających wprowadzić jak najszybciej reglamentację i redukcję zbrojenia oraz sił zbrojnych, zakaz stosowania energii atomowej dla celów wojennych, eliminację z uzbrojenia poszczególnych państw broni atomowej oraz innych współczesnych i przyszłych głównego rodzaju broni masowego zniszczenia oraz kontrolę energii atomowej w granicach niezbędnych dla zapewnienia jej zastosowania w celach czysto pokojowych stworzony ma zostać w ramach Rady Bezpieczeństwa, na której ciąży główna odpowiedzialność za utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego taki system międzynarodowy jaki przewiduje par. 4-ty, oparty na specjalnych organach, których uprawnienia i statuty zostaną określone na mocy postanowień tych konwencji, na podstawie których one zostaną powołane.
7. Ogólne Zgromadzenie uważając, że problem bezpieczeństwa jest ściśle związany z problemem rozbrojenia zaleca Radzie Bezpieczeństwa przyspieszyć we wszelki możliwy sposób postawienie do jej dyspozycji sił zbrojnych, wymienionych w art. 43 Karty, zaleca państwom — członkom przystąpić z uwzględnieniem potrzeb okupacji do stopniowego i systematycznego wycofania ich wojsk umiejscowionych na uprzednio nieprzyjacielskich obszarach i do bezzwłocznego wycofania ich wojsk umiejscowionych na obszarach państw — członków bez ich zgody wyrażonej swobodnie i jawnie w traktatach i porozumieniach odpowiadających Kartcie i nie przeczących umowom międzynarodowym.

Zaleca nadto odpowiednią redukcję narodowych sił zbrojnych jako też powszechną redukcję, systematyczną i stopniową ich uzbrojenia.

8. Żadne z postanowień niniejszej rezolucji nie zmienia rezolucji Ogólnego Zgromadzenia przyjętego 24 stycznia 1946, powołującego Komisję Atomową, ani też nie ogranicza jej zasięgu.
9. Ogólne Zgromadzenie wzywa wszystkich członków Narodów Zjednoczonych o okazanie pomocy Radzie Bezpieczeństwa w celu sprzyjania budowie i w utrwaleniu pokoju międzynarodowego oraz bezpieczeństwa zbiorowego przez łożenie na zbrojenie minimum dochodów ludzkich i gospodarczych świata.

IV.

Radziecki projekt międzynarodowej kontroli energii atomowej. (11. VI. 1947).

1. W celu zapewnienia wykorzystania energii atomowej wyłącznie dla celów pokojowych zgodnie z międzynarodową konwencją o zakazie broni atomowej oraz innych głównych rodzajów broni masowego zniszczenia a także dla zapobiegania naruszeniom konwencji i ochrony państw przed jej obejściem i pogwałceniem wprowadza się ścisłą kontrolę międzynarodową równocześnie nad wszystkimi zakładami wydobywania surowca atomowego oraz wtwarzania materiałów i energii atomowej.
2. Dla praktycznego wykonania tej kontroli tworzy się w ramach Rady Bezpieczeństwa Międzynarodową Komisję dla kontroli energii atomowej, zwaną Międzynarodową Komisją Kontroli.
3. Międzynarodowa komisja kontroli winna posiadać swój własny aparat inspekcyjny.
4. Warunki i zasady międzynarodowej kontroli energii atomowej a także skład, prawa i obowiązki Międzynarodowej Komisji Kontroli, jako też podstawa jej działalności, winny być określone w specjalnej międzynarodowej konwencji o kontroli energii atomowej, która powinna być zawarta równocześnie z konwencją o zakazie broni atomowej.
5. W celu zabezpieczenia skuteczności międzynarodowej kontroli energii atomowej odnośna konwencja winna być oparta na następujących zasadach:
 - a) Międzynarodowa Komisja Kontroli winna składać się z przedstawicieli państw członków Komisji Atomowej powołanej przez Ogólne Zgromadzenie uchwałą z 24. I. 1946 i może ona tworzyć także pomocnicze organa, które uzna za celowe dla wykonywania swoich zadań.
 - b) Międzynarodowa Komisja Kontroli opracuje sama regulamin swego urzędowania;
 - c) personel międzynarodowej komisji kontroli winien posiadać charakter międzynarodowy;

- d) Międzynarodowa Komisja Kontroli ma podejmować periodycznie inspekcję zakładów wydobywania surowca atomowego oraz wytwarzania materiałów i energii atomowej.
6. W wykonaniu inspekcji zakładów atomowych Międzynarodowa Komisja Kontroli podejmie następujące środki:
- a) badanie działalności zakładów wydobywania surowca atomowego i produkcji materiałów oraz energii atomowej oraz kontroli ich księgowości;
 - b) kontrola istniejących składów surowca atomowego, materiałów oraz półfabrykatów atomowych;
 - c) badanie procesu produkcji w granicach niezbędnych dla kontroli użytkowania materiałów i energii atomowej;
 - d) nadzór wykonywania postanowień konwencji dotyczących kontroli technicznej eksploatacji przedsiębiorstw i opracowanie regulaminu tej kontroli;
 - e) gromadzenie i rozpracowanie danych odnoszących się do wydobywania surowca atomowego oraz wytwarzania materiałów i energii atomowej;
 - f) prowadzenie specjalnego śledztwa w wypadkach, kiedy zaistnieje podejrzenie naruszenia konwencji o zakazie broni atomowej;
 - g) przedkładanie rządów zaleceń w przedmiocie wytwarzania, gromadzenia oraz stosowania materiałów atomowych oraz energii atomowej;
 - h) przedkładanie Radzie Bezpieczeństwa zaleceń w przedmiocie zapobiegania i karania każdego naruszenia konwencji o zakazie broni atomowej i kontroli energii atomowej.
7. W celu wykonania poruczonych sobie zadań kontroli oraz inspekcji Międzynarodowa Komisja Kontroli winna mieć prawo:
- a) dostępu do wszystkich zakładów wydobywania, wytwarzania i gromadzenia surowca atomowego i materiałów atomowych, jako też do zakładów eksploatujących energię atomową;
 - b) zapoznawania się z biegiem produkcji zakładów energii atomowej w granicach niezbędnych dla kontroli użytkowania materiałów energii atomowej;
 - c) ważenia, pomiarów oraz dokonywania różnych analiz surowca atomowego, materiałów oraz półfabrykatów atomowych;
 - d) żądania od rządu każdego kraju danych i sprawozdań wszelkiego rodzaju, odnoszących się do działalności zakładów energii atomowej, oraz ich sprawdzania;
 - e) żądania wyjaśnień w sprawach, odnoszących się do działalności zakładów energii atomowej;

- f) przedkładania zaleceń oraz sugestii poszczególnym rządóm w sprawach dotyczących produkcji oraz zastosowania energii atomowej;
 - g) przedkładania Radzie Bezpieczeństwa wniosków o środkach w stosunku do naruszających konwencje o zakazie broni atomowej i kontroli energii atomowej.
8. Zgodnie z celami międzynarodowej kontroli energii atomowej badania naukowe w tej dziedzinie winny opierać się na następujących zasadach:
- a) badania naukowe w zakresie energii atomowej mają odbywać się z przestrzeganiem postanowień konwencji o zakazie broni atomowej i o konieczności zapobiegania jej użycia dla celów wojennych;
 - b) państwa sygnatariusze konwencji o zakazie broni atomowej mają mieć prawo nieograniczonego prowadzenia badań naukowych w dziedzinie zastosowania energii atomowej dla celów pokojowych;
 - c) w interesie skutecznego wykonania swoich zadań kontroli oraz inspekcji Międzynarodowa Komisja Kontroli winna mieć możliwość prowadzenia naukowych badań dla zastosowania energii atomowej w celach pokojowych. Tego rodzaju działalność umożliwi Międzynarodowej Komisji Kontroli posiadanie własnego wykwalifikowanego personelu oraz znajomość ostatnich osiągnięć w tej dziedzinie, której wymaga praktyczne wykonywanie środków kontroli oraz inspekcji;
 - d) w prowadzeniu badań naukowych w dziedzinie energii atomowej jednym z głównych zadań Międzynarodowej Komisji Kontroli winno być zapewnienie szerokiej międzynarodowej wymiany informacji i udzielanie pomocy i porad tym państwom sygnatariuszom konwencji, które takiej pomocy żądają;
 - e) Międzynarodowa Komisja Kontroli winna mieć do swojej dyspozycji środki materialne, włącznie do laboratoriów i zakładów doświadczalnych, niezbędnych dla właściwego zorganizowania badań, które ma ona prowadzić.

BIBLIOGRAFIA

1. Anzilotti: Cours de droit international, Paryż 1929.
2. A report on the International Control of Atomic Energy, prepared by the Secretary of States Committee on atomic energy, by a board of Consultants, HMSO, Londyn 1946.
3. Atomic Energy Act of 1946. Report of the Special Committee on Atomic Energy, dated April 18, 1946. U. S. Senate, 79 Congress, Second Session Report Nr 1211, Waszyngton.
4. Atomic Energy Commission official Records, United Nations, L. Success. 1946—48.
5. Atomic Energy. Proposals for national policy. Scientific Worker. London, II/1948.
6. Atomic Energy, Series of Canadian Broadcasting, Toronto 1947.
7. Baumgarten: Souveränität und Völkerrecht. Zeitschrift für ausländisches Recht und Völkerrecht. 1931/33.
8. Berezowski: Zagadnienie Praw Człowieka na tle stosunku prawa międzynarodowego do prawa krajowego. (Z działalności sekcji prawa międzynarodowego Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych). Sprawy Międzynarodowe Nr 1/48.
9. Blackett: The Atom and the charter. London, 1946.
10. Blackett: Military and Political Consequences of Atomic Energy, Londyn 1948.
11. Boissarie: Problèmes de l'énergie nucléaire, Bruxelles 1947.
12. Borchard: The Atomic Bomb. Am. Journ. Intern. Law. Nr. 40/1946. 1946.
13. Borchard: „International Organisation“ w Amer. Journal of Int. Law, Nr 41/47.
14. Borkenau: After the Atom. Horizon t. XVI/47.
15. Boulding Kenneth E.: The Economics of peace. London, 1946.
16. Bouvier: Les possibilités de coopération du système capitaliste et du système socialiste. France Nouvelle Nr. 127/48.
17. Boyd: Arms and the atom. Londyn 1947.
18. Briggs: The Problem of World Government w Am. Journal of Int. Law Nr 41/47.

19. Briggs: World government and the control of atomic energy. *Annals Am. Academy of Political and Social Science*. 42—53/1947.
20. Brodie: The Atomic Dilemma, *Annals Am. Acad. Pol. Soc. Science* 32-41/1947.
21. Bućeja: The Production of Mesons. *N. Y. Herald Tribune*, Nr 20/283/48.
22. Cavers: Atomic Power versus World Security. *Bulletin of the Atomic Scientists* Nr. 3/1947.
23. Churchill R.: The senews of peace. Postwar speeches by W. Churchill. London 1948.
24. Coale: The Production of Reducing Vulnerability to Atomic Bombs, Princeton 1947.
25. Common Cause: A monthly report of the Committee to frame a world constitution. Chicago Nr II/48.
26. Cyprian i Sawicki: Materiały Norymberskie. W-wa, 1948.
27. Czernomordik E.: Wozduszhno'e prostranstwo w mieźdunarodnom prawie. *Izwestia Akad. Nauk. ZSRR. Otdel Ekon. i Prawa* Nr. 4/48.
28. *Der Weltstaat* (red. Heydecher), Monachium, Nr. 5/48.
29. Devons: Atomic Energy and Social Development. *Changing Epoch* Nr. 4/47.
30. Drugow: Imperializm amerykański wrogiem suwerenności narodów. „O trwały pokói i o demokracie ludową” Nr. 11/48.
31. Eagleton: The Demand for World Government. *Am. Journal for Int. Law* Nr. 40/46.
32. Ehrlich: *Prawo Narodów*, Kraków 1948.
33. Fauchille: *Traité de Droit International Public*, Paryż 1922—26.
34. Friedwald: *Man's last choice*. Londyn 1948.
35. Garner: *Le nouveau droit international*. *Revue. Gen. de droit intern. public*. Nr. 3/1930.
36. Hart: *The Revolution in Warfare*. Londyn, 1946.
37. *International Control of Atomic Energy, Growth of a Policy*, Waszyngton 1946.
38. Joliot-Curie: *La science atomique au service de la mort? Démocratie Nouvelle*, Nr. 5/1948.
39. Kelsen: *Das Problem der Suweränität und die Theorie des Völkerrechts*. Wiedeń 1920.
40. Kelsen: *Théorie générale du droit international public*. *Réceuil des Cours à la, Haye*, t. 42/1932.
41. Kelsen: *The Pure Theory of Law and Analytical Jurisprudence*. *Harvard Law Review*, Nr. XI/1941.
42. Kłafkowski: *Hipoteza prymatu międzynarodowego*, Poznań 1947.

43. Korowin: Absolutnyj Suwerenitet ili absolutnaja nieprawda. Nowoje Wremia Nr. 40/47.
44. Korowicz: La souveraineté des états et l'avenir du droit international. Paryż, 1945.
45. Korowicz: Prymat prawa międzynarodowego w nowej konstytucji francuskiej. Państwo i Prawo. Nr. 11/47.
46. Kunz: Landesrecht und Völkerrecht w Wörterbuch des Völkerrechts. Struppa t. I/34.
47. Lachs: Prawne gwarancje praw człowieka. Nowa Polska. Nr VI/4.
48. Lachs: Zagadnienia prawne w czasie jesiennej sesji ONZ. P. i Pr. Nr. 7—8/47.
49. Larmeroux: Les Etats du Monde, Paryż, 1946.
50. Lauterpacht: Annual Digest and reports of public international law cases. 1927—1930.
51. Lee: The German Air Force, Londyn, 1946.
52. Lehman-Rassbült: Rundbrief über den Abbau der nationalen Souveränitäten und die Errichtung einer Weltregierung. Bielefeld 1948.
53. Lewin: Princyp suwereniteta w sowietskomy i międzunarodnom prawie. Moskwa 1947.
54. Lewin: Sowriemiennyj międzunarodno prawowoj nigilizm. Sow. Gos. i Prawo Nr 6/48.
55. Lissitzyn: International Air Transport and National Policy. N. York, 1942.
56. Mac Iver R. M.: The Web of Government. N. York 1947.
57. Makowski: Podręcznik prawa międzynarodowego, W-wa 1948.
58. Marion G.: Bases and Empire. N. York, 1948.
59. Międzunarodnoje Prawo. Wyd. Instytutu Prawa Akademii Nauk ZSRR, Moskwa 1947.
60. Mirkine-Guetzewitch: Droit constitutionnel, Paryż 1933.
61. Mirkine-Guetzewitch: Le droit constitutionnel dans les rapports avec le droit international public. Cours au centre européen de la Dotation Carnegie. Paryż, 1933.
62. Muszkat: Medycyna w służbie zbrodni. Problemy Nr. 8/48.
63. Muszkat: Międzunarodowe prawo karne. Zarys wykładów. Br. Pomoc ANP. W-wa, 1948.
64. Muszkat: Ochrona Prawa Człowieka, W-wa, 1948.
65. Muszkat: Karta praw człowieka. Myśl Współczesna. Nr. 10/48.
66. Muszkat i Sawicki: Spisek agresorów. Nowiny Literackie. Nr. 46/48.
67. Namysłowski: Instytucje współczesnego prawa narodów, W-wa, 1947.
68. Namysłowski: Systematyczny wykład prawa narodów, Olsztyn, 1947.
69. Newman and Miller: The Control of Atomic Energy. N. York, 1948.
70. Nussbaum: A concise History of the Law of Nations, N. York, 1947.

71. One world or none. A report to the public on the full meaning of the atomic bomb. N. York, 1946.
72. Oppenheim-Lauterpacht: International Law (t. II), Londyn, 1944. t. I. Londyn, 1947.
73. Policy at the crossroads. The Department of State. Waszyngton, 1948.
74. Politis: Les nouvelles tendances du droit international. Paryż, 1947.
75. Pritt: The State Department and the cold war, N. York, 1948.
76. Protection of Civilian Population. League of Nations, Paper A. 69. 1939.
77. Raginskij i Rozenblit: Proces głównych japonskich wojennych przestupników. Sow. Gos. i Prawo Nr. 7/48.
78. Recueil des Actes de la Conférence de la Paix. Partie IV, 1919--1920.
79. Rittler T.: Grenzen der Strafgesetzgebung. Revue Pénale Suisse Nr. 3/47.
80. Romaszkin: K woprosu o poniatii i istocznikach mieżdunarodnowo ugołownowo prawa. Sow. Gos. i Prawo Nr. 3/48.
81. Rozmaryn: Istota Państwa. Dem. Przegl. Prawn. Nr. 10/48.
82. Rubinstein: Diskusja ob atomnoj bombie w inostranoj pieczati. N. Wremia Nr. 14/45.
83. Rubinstein: Nowaja Energietyka i staryje iluzji. N. Wremia, Nr. 14/45.
84. Rubinstein: Atomnaja polityka. N. Wremia. Nr. 6/46.
85. Rubinstein: Kontury atomnowo wieka w przedstawieniach amerykańskich uczonych, N. Wremia, Nr. 12/46.
86. Rubinstein: Monopolistyczeskije tresty-choziajewa atomnoj energii. N. Wremia. Nr. 14/46.
87. Rubinstein: Czto mieszajet mirnomu ispolzowaniju atomnoj energii. N. Wremia. Nr. 19/46.
88. Rubinstein: Pod maskoj gumanizma. N. Wremia, Nr. 33/47.
89. Rubinstein: Nauka i technika w period pierchoda ot socjalizma w komunizmu. Woprosy Ekonomiki. Nr. 2/48.
90. Rubinstein: Zaszczytnik podzigatelej k atomnoj wojnie. N. Wremia. Nr. 13/48.
91. Rubinstein: Ideologia atomnowo imperializma. N. Wremia. Nr. 41/48.
92. Sadoul: Mystère et Puissance de l'atome. Paryż, 1947.
93. Santillana: Le secret scientifique et les savants aux Etats-Unis. Politique Etrangère, Nr. 4/48.
94. Sawicki: Ludobójstwo. Kraków, 1949.
95. Scelle: Règles du droit de la paix. Recueil des Cours à la Haye t. 46/1933.
96. Scientific and technical Aspects of the Control of Atomic Energy. United Nations, L. Success, 1946.

97. Seldes: 1000 Americans. N. York, 1947.
98. Shils: The Atomic Bomb in World Politics. Londyn, 1948.
99. Shuman: Defeat in the West. Londyn, 1947.
100. Smyth: A general Account of the Development of methods of using Atomic Energy for military puposes under the auspices of the United States Government 1940—45. Londyn, 1945.
101. Spaight: Air Power and war rights. Londyn, 1947.
102. Stalin: Zagadnienia leninizmu. Moskwa, 1940.
103. Stähelin: Die Atomenergie und ihre Verwendung zu friedlichen Zwecken. Die Friedenswarte, Nr. 415/47.
104. Stillschweig: International Protection of Human Rights and Fundamental Freedoms. Historia Judaica, t. IX, Nr. 1 z IV/47.
105. Stimson: On active service in peace and war. N. York, 1948.
106. Szargorodskij: Niektoryje woprosy miezdunarodnowo ugołownowo prawa. Sow. Gos. i Prawo Nr. 3/47.
107. Tate: The United States Armaments. Cambridge 1948.
108. The absolute weapon. Atomic Power and World Order. N. York, 1947.
109. The Atomic Bomb by the Atomic Scientists of Chicago. Chicago, 1946.
110. The Effects of the Atomic Bombs on Hiroshima and Nagasaki, Report of the British Mission to Japan. Londyn, 1946.
111. The Effects of Atomic Bombs on Hiroshima and Nagassaki, the United States Strategic Bombing Survey. Waszyngton, 1946.
112. The international control of atomic energy, Scientific information transmitted to the United Nations Atomic Energy Commission, by the United States Delegation, The Department of State. Waszyngton, 1946.
113. The Year Book of World Affairs. Londyn, 1947 i 1948.
114. The United Nations Association Yearbook. Londyn, 1947.
115. The United Nations Atomic Energy Commission, Carnegie Endowment for International Peace, Nr. 430, N. York, 1947.
116. Tołczenow: Diskusja ab atomnoj bombie w inostrannoj pieczati. N. Wremia, Nr. 11/45.
117. Trajnin: Borba z genocidom kak miezdunarodnym prestupieniem. Sow. Gos. i Prawo.
118. Trajnin: Opasnyje koncepcji mistera Fincza. N. Wremia, Nr. 46/47.
119. Trajnin: Prawowyje problemy niurnberskowo procesa. Sow. Gos. i Prawo. Nr. 11—12/46 i 3/47.
120. Triepel: Völkerrecht und Landesrecht. Lipsk, 1899.
121. United Nations Weekly Bulletin. L. Success, 1946—8.
122. United Nations War Crimes Commission. Dokumenty Nr. III/78, I/82 i C/250.

123. Urzędowe protokoły Komisji Atomowej (Official Records of the Atomic Energy Commission), Rady Bezpieczeństwa (Official Records of the Security Council) i rezolucje Ogólnego Zgromadzenia (Resolutions adopted by the General Assembly) za lata 1946—8.
124. Verdross: Die Verfassung der Völkerrechtsgemeinschaft. Wiedeń, 1926.
125. Vischer(de): L'Etat moderne un danger pour la paix. Le Flambeau, 1940—7.
126. Walz: Vom Wesen des öffentlichen Rechts, Stuttgart, 1929.
127. Walz: Zum Problem des monistischen oder dualistischen Konstruktion des Völkerrechts. Zeitschrift für öffentliches Recht, t. X., 1931.
128. Woodward: Some political consequences of the Atomic Bomb. Oxford, 1945.
129. Wright: War criminals: Am. Journal of Int. Law, vol. 39/45.
130. Wyszynski: Międzynarodnoje prawo i międzynarodnoja organizacja. Sow. Gos. i Prawo, Nr. 1/48.
131. Złotowski: Zagadnienie międzynarodowej kontroli energii atomowej. Przegl. Międzynar. Nr. 11/12/13/16/17/18/48.



Biblioteka Główna
Akademii Sztuki Wojennej

108/2



12-000108-000-0